Stabrowski Felix

HISTORJA

POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV. AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO.

TOM I.

HISTORJA
POLSKA

OD ŚMIERCI WŁADYSŁAWA IV AŻ DO POKOJU OLIWSKIEGO,

CZYLI DZIEJE PANOWANIA JANA KAZIMIERZA

OD 1648 DO 1660 R.

PRZEZ

WAWRZYŃCA JANA RUDAWSKIEGO

Szlachcica Polskiego, Kanonika Katedry Ołomunieckiéj i Radzcy Jego Cesarskiéj Mości Arcyksięcia Austrjackiego Leopolda Wilhelma.

Przełożył z łacińskiego, życiorysem i objaśnieniami uzupełnił

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

TOM I.

PETERSBURG I MOHYLEW,

NAKŁADEM BOLESŁAWA MAURYCEGO WOLFFA

1855.

WOLNO DRUKOWAĆ

z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy. W Warszawie, dnia 16/28 Stycznia, 1853 r.

Cenzor *F. Sobieszczański.*

W DRUKARNI M. ETTINGERA.

WIADOMOŚĆ O RUDAWSKIM.

Nie mała trudność zachodzi przy ułożeniu życiorysu dziejopisa, którego obszerną i sumienną pracę podajemy. Milczą o nim dzieje naszego piśmiennictwa, rękopis jego historji, przez wiek prawie będący w ukryciu, ukazał się światu dopiéro za panowania w Polsce dynastji saskiéj; kilka słów u Janockiego, kilka w Herbarzu Niesieckiego i pobieżna wiadomość o nim w przedmowie pierwszego wydawcy Mitzlera — oto, ile mi wiadomo, jedyne materjały do biografji Rudawskiego, a i te suche szczegóły bardzo mało światła rzucają na jego życie publiczne, na sposób myślenia, na tajne sprężyny jego przekonań i sądów o rzeczach i ludziach spółczesnych.

Postarajmy się je uporządkować. Ojciec naszego dziejopisa był *Jan Rudawski*, mieszczanin z rodu, biegły prawnik i Sekretarz Króla Władysława IV. Wiadomo jak hojną ręką szafował Władysław IV przywilejami na szlachectwo, pomimo konstytucje z 1578 i 1601 r., któremi warowano, że nobilitacja następować będzie jedynie w skutek uchwały sejmowéj; został też i Rudawski zaliczony do pocztu nowokreowanéj szlachty i otrzymał hérb

Kościeszę. Umarł 27 listopada 1640 r. i pochowany w Warszawie w kościele OO. Augustjanów, jak o tém świadczy przez żonę i dzieci wystawiony nadgrobek, który Starowolski wciągnął do swoich Monumentów 1). Ten Jan Rudawski ożenił się z *Anną Giżanką* mieszczką Warszawską 2) z poważanéj niemieckiéj famílji *Giżów* czyli *Gizych* (Gisii), przybyłéj z Frankonji. Po jego śmierci owdowiała Anna wstąpiła w powtórne małżeńskie związki z *Maciejem Wolczynem* żupnikiem Wielickim, a gdy i ten odumarł, trzeci raz wyszła zamąż za *Filipa Huttena* Lotaryngczyka, Sekretarza poufnego Królowéj Ludwiki. Oboje małżonkowie zmarli prawie jednocześnie w 1653 roku.

Syn Jana Rudawskiego, z Anny Giżanki, urodził się w Warszawie, wychowanie otrzymał w Warmji u OO. Jezuitów w kollegium Brunsbergskiém, gdzie zapewne nabył téj biegłości w języ-

---

1) Starowolski, Monument. Sarmatarum viam universæ carnis ingressorum. Cracoviæ. 1655 p. 264.— Oto ten nadgrobek:

A. M. D. G.

Siste parum viator et lege.

Te ipsum imitata sunt omnia, sed non hominis. Vides enim speciem caucaseam, qua texit eodem Sarcophago liberos et patrem, Generosum Joannem Rudawski, Secretarium et Notarium Decretorum S. R. M., cum quo satis indigno vultu Lybithina processit, quis ergo cupiat ad credulam spei perplexæ auram Anexos solvere. Hæc enim urna est, quæ censum fatalem expedit. Jacet hic suo tumulo, quem pro decore adoravit Patria, subtilis approbavit Italia, laudavit Germania, Vladislaus IV potentissimus Poloniæ et Sueciæ Rex etc. ejus ingenii virtutem non comptam colore videbat, Curia cum Jurisperitis Coryphæum suum apellabat, egens patrem, Romanus zelatorem, insons protectorem agnoscebant. Cæteri prototypon cunctarum virtutum mirabantur; lachrymæ vota sunto pia, cum omnes ab initio pares esse natura jussit; sors te eadem, Viator et Parca manet: profunda igitur mente vestiga, parce et vale. Obiit Varsaviæ, A. D. 1640, die 27 Novemb. Aetatis suæ 57. moestissima conjunx cum liberis P. F. D. D

2) Janociana, t. III paragr. CXVIII.

ku łacińskim, która go czyni jednym z najpoprawniejszych, co do stylu, ówczesnych pisarzy. Skończywszy wychowanie, zapewne wkrótce potém wstąpił do stanu duchownego; w rok elekcji Jana Kazimierza już zajmował kanonją warmińską, któréj zrzekł się na jego korzyść Włoch *Dominik Roncaglia*, zmuszony opuścić Polskę z powodu niełaski Króla Władysława IV, za udział jaki brał w układach o małżeństwo między nim a Ludwiką Gonzagą.— Starał się potém Rudawski o kanonją w Krakowie, lecz dla dostąpienia tego zaszczytu trzeba się było wywieść z czterech pokoleń szlachcicem, a on był nowéj daty i niebardzo pewny szlachcic; odmówiła mu kapituła Krakowska, za co Rudawski czuł do niéj żal głęboki przez całe życie.

Niewiadomo kiedy powziął Rudawski myśl opisywania spółczesnych wypadków. Być może, że zawczasu zbierał ciekawe wiadomości, składał dokumenta, spisywał krążące broszury. Miał on środki po temu: familja jego czepiała się u dworu, ojciec był Sekretarzem Władysława IV, ojczym Hutten tenże urząd piastował, a że go kochał jak syna, musiał mu się zwierzać z niejednéj gabinetowéj i pałacowéj tajemnicy, niejeden szczegół objaśnić, niejeden akt udzielić. Był też Rudawski do pracy dziejopisarskiéj wielce uzdolniony, bo się wykształcił na poważnego statystę, na bystrego i głębokiego prawnika, był obójga praw Doktorem, zaprawił się na kanonach i kodeksie Justynjana, czego dowodem późniejsze jego prace w tym przedmiocie, praktyka zaś i doświadczenie były naówczas wyborną szkołą dla każdego myślącego człowieka, kto chciał się obeznać z prawodawstwem krajowém, ze sprężynami polityki i trybem życia Rzeczypospolitéj. Nie kryło

się to życie pod kluczem, nie szukać go było po tajemnych archiwach. Sam Rudawski gorzko utyskuje, że ustawy państwa każdemu wiadome, że konstytucje sejmowe sprzedają się za granicą w Paryżu, Konstantynopolu, *arcana apud illos (Polonos) nulla, consilia et artes imperatoriae omnibus notae* 1).

Przy tak poważném nastrojeniu umysłu, przy niepospolitych zdolnościach Rudawskiego, których dowodzą jego głębokie i wielostronne prace, mógłby sobie otworzyć drogę do urzędów i zaszczytów, lecz w Polsce już naówczas szedł twardo, jak z kamienia, zawód publiczny każdemu, komu można było zarzucić nieszlachectwo, a na dworze królewskim więcéj popłacała intryga i język francuzki, niż rzeczywista zasługa i nauka prawa; a przytém, na Rzeczpospolitą spadał niespodzianie piorun po piorunie: Tatarzy, Kozacy, Szwedzi, Węgrzy wyprawiali po kraju harce, jak gladjatorowie z całego świata zebrani na zakrwawionéj arenie 2). Sama niepodległość i byt Państwa Polskiego zostały zakwestjonowane; Rudawski lepiéj niż kto inny widział zepsucie obyczajów, śledził symptomata chorób, wątlących ciało Rzeczypospolitéj, przyczyny tych chorób dopatrywał wewnątrz niéj saméj, w jéj organizmie, w wykoszlawieniu zasadniczych warunków jéj bytu, zwątpił więc o swoim kraju i zawczasu przemyśliwał, jakby się wynieść z tonącego okrętu, zawczasu zwracał oczy ku nowemu, wschodzącemu słońcu i ubiegał się o względy Leopolda I Cesarza. Kiedy Szwedzi, nie dobywając szabli z pochew, brali w 1655 r. Elbląg przez ka-

---

1) Rudawski, t. I str. 99.

2) Mowa Adama Brochowskiego Kasztelana Sochaczewskiego do Karola X.— Rudawski, t. II str. 32. Kochowski Climæ II p. 58.

pitulacją, Rudawski w tém mieście przytomny, upominał mieszczan nie tylko na ich wierność zaprzysiężoną Królowi Polskiemu, lecz i na zwierzchniczą władzę Cesarza nad Prussami 1). Kiedy w 1657 r. po śmierci Ferdynanda III Cesarza, ziemie dziedziczne austrjackie przeszły na Leopolda I, Rudawski mu dedykował swój *Żałobny Panegiryk* na zgon Ferdynanda III 2). Niebawem już go widzimy w Austrji, Kanonikiem Ołomunieckim, dziekanem Międzyrzeckim i Radzcą Cesarza Leopolda. W Wiedniu w 1660 r. drukuje on swój foljant: *Repertorium prawa cywilnego i kanonicznego* do użytku i praktyki sądowéj zastosowane 3); w tymże roku, zamykając traktatem Oliwskim swą ostatnią przedśmiertną pracę: *Historję Polską* od wstąpienia na tron Jana Kazimierza do pokoju Oliwskiego 4) poświęca ją Leopoldowi. Dedykacja ta zbyt dobrze maluje *credo* polityczne autora, ażebyśmy mieli ją opuścić.

«Najjaśniejszy Cesarzu! Ufam że rzucisz triumfalném Twojém okiem na człeka poziomego, opowiadającego tragiczne losy sąsiedniego i pokrewnego Tobie Króla i państwa, i że przypuścisz bez

---

1) Rudawski, t. II str. 54.

2) Lugubris panegiricus in solennibus exequiis augustissimi Ferdinandi III Romanorum Imperatoris, pie ac religiose ex hoc caduco imperio ad immortalitatem evolantis. Viennæ Austriæ 1657.

3) Repertorium juris civilis et pontificii ad usum et praxin forensem quotidianam accomodatum, cum variis adnotationibus, limitationibus et conclusionibus. Viennæ Austriæ 1660.

4) Oto pełny tytuł tego dzieła:

Historiarum Poloniæ ab excessu Vladislai IV ad pacem Olivensem usque, libri IX, sive, Annales regnante Joanne Casimiro, ab anno MDCXLVIII usque ad annum MDCLX, auctore Laurentio Joanne Rudawski, Equite polono etc.

niechęci do Twego dworu z obcéj strony przybysza, a dziś krajów Twych mieszkańca, o feniksie Cezarów i Królów, Najjaśniejszy Leopoldzie! Składam Ci w hołdzie, memu najlepszemu Panu, dań ręki mojéj, ręki co od dzieciństwa do Ciebie należała i poświęcona Ci została odkąd światło pierwszy raz zobaczyłem. Nie racz odepchnąć od cesarskich progów tę moją nieudolną Palladę, albowiem w téj wschodzącego szczęścia Twego inauguracji, wyczytasz dziwne widowiska rzeczy ludzkich i ujrzysz Rzeczpospolitę Polską, nie mieczem, jedno obywateli swoich niezgodą, nękaną; nie przez obcych, jedno przez nichże samych strąconą ze szczytu szczęśliwości; zdziwisz się nad chyżością nieprzyjaciół, zdumiejesz na ich zamiary i tajne pomysły. Wyczytasz jako ogorzali od słońca, nadzy i bezbronni Tatarzy wystąpili do boju zbrojni w łuki i w strzały i odnieśli zwycięztwo nad piorunami przeciwników. Potępisz podłość Siedmiogrodzian, pochwalisz męztwo Twoich Niemców. To Ci w piérwszym okresie Twego panowania składam w ofierze, przed Twoje oczy sąsiednich ludów igrzyska stawię. Czegoś bowiem więcéj od fortuny i od zdolności Twoich żąda świat chrześcijański, aniżeli co Tobie udzielił. Wesołe są wszystkie przepowiednie i wróżby w Europie o Tobie, Leopoldzie! Stanie się może, że nabędziesz dla Austrji Cesarstwo wschodnie, od dwóch z górą wieków dzierżone przez Ottomanów, a tak, obejmiesz jedną ręką Wschód, drugą Zachód, z Europy przechodząc do Azji, z Azji żeglując do Afryki, gdzie już przed wiekiem genjusz opiekuńczy Austrji w przesławnym Twoim pradziadzie zabłysnął 1).

1) Karol V Cesarz.

Podźwignij ze krwi jeszcze nie otartą szablę zacnego Twego rodzica, w świętokradzkich wnętrznościach szukaj odwetu za niewinną krew Twoich poddanych. Niech padną prześwietnemu imieniowi Twojemu ofiarą te ludy barbarzyńskie, co w dzikości swéj mają zaufanie! Jedném słowem, rozprosz narody, które pragną wojny. Waszéj Cesarskiéj Mości najniższy i najpokorniejszy sługa i poddany Wawrzyniec Jan Rudawski.»

W téj dedykacji odbija się wybornie sposób myślenia Rudawskiego, jako stronnika austrjackiéj partji, która była słabsza w Polsce i od bezkrólewia po Henryku Walezym nigdy na dobre głowy nie podniosła. Skoro zaś całkiem wyrzekłszy się Polski, wyniósł się do Austrji, swoi zupełnie go zapomnieli, cudzoziemcy nic o nim niewiedzieli i niepomieścili go w poczet swoich pisarzy, tak że ostatnie lata jego życia pokryte są tajemnicą; niewiadomo kiedy umarł i gdzie pochowany, przynajmniéj nadgrobka jego nie było w Heilsburgu, pomiędzy grobowcami Kanoników Warmińskich 1). Tyle tylko szczegółów wié o nim polskie piśmiennictwo.

Zastanówmy się nad Rudawskim, jako nad dziejopisem. Historją swoją pisał on właściwie nie dla Polski, lecz dla cudzoziemców, jak to sam wyraźnie wyznaje 2), brał bezpośrednio bardzo mały udział w wypadkach politycznych, ostatnie lata kroniki kreślił nawet zdala od sceny wydarzeń, w cudzym kraju. Stąd też pełna i treściwa z początku jego powieść, słabnie w trzech ostatnich księgach, staje się suchą, bezbarwną, rozwlekłą; szpa-

1) Janociana t. III prg. CXVIII.
2) Rudawski t. I. str 106.

ry te autor stara się zatkać aktami dyplomatycznemi i wyjątkami z broszur polemicznych, któremi obaj Królowie, Polski i Szwedzki, obrzucali się nawzajem. Obfitość tych skryptów, manifestów, i mów polskich, wypisanych co do słowa, dokładnie i wiernie, stanowi nie małą wartość dzieła Rudawskiego. Pod względem żywości opisów, dobitności i potoczystości opowiadania, ustępuje on Kochowskiemu, a jeszcze słabszy jest od niego pod względem narodowości. Nawet w kroniczce Jerlicza znajdziemy dużo ustępów, w których duch i charakter narodu odzywają się do nas pojętnym i wyraźnym głosem. Bardzo mało takich miejsc u Rudawskiego, i to się da łatwo wytłómaczyć.

Śród Polski był on niby obcy i na wpół cudzoziemiec. Matka jego była Niemka, ojczym Hutten Niemiec, krewny po matce Konstanty Gizy (Gisius) był Pułkownikiem wojska nadwornego niemieckiego autoramentu; dodajmy, że wychowywał się przytém nasz dziejopis w zniemczałéj Warmji. Wprawdzie cenił on wysoko swój klejnot szlachecki, ale któż go nie cenił naówczas, kiedy panujący książęta ubiegali się o polski indygienat; że zaś ten klejnot nie był bardzo czysty i świetny, Rudawski starał się go uzacnić cudzoziemskiemi splendorami, matkę swoją nazywa Baronessą ze szlachetnego rodu Gizych we Frankonji, z lubością wspomina, że krewny jego Konstanty Gizy był Pułkownikiem Królewskich chorągwi, nieprzepomniał nawet, że ojczym jego Hutten był kawalerem *złotéj ostrogi* 1). Można jednak, nie bezzasadnie, podać w wątpliwość to znakomite pochodzenie jego matki. Janocki

1) Order papiezki, jeden z najniższych, bardzo hojnie szafowany.

powiada po prostu, że była mieszczką Warszawską, a Janocki daleko więcéj niż kto inny podaje nam szczegółów o Rudawskim, żył po nim w lat sto niespełna i zapewne zebrał te wiadomości z dobrego zrzódła i z ustnego podania 1). Byłać w Polsce familja *Giżów* czyli *Gissów* herbu tegoż nazwiska 2), z któréj pochodził znany w dziejach *Tydeman Gize* Biskup Chełmiński za Zygmunta I. Ród ten dość był liczny i spółczesny Rudawskiemu. Rotmistrz Jakób Gissa odznaczył się przy wzięciu Torunia w 1658 r., a chwalą go z męztwa konstytucje 1662 r., ale Rudawski milczy o nim, nie zaniedbał by jednak pewno téj okazji pochwalenia się z parentelą, gdyby było pomiędzy niemi by najdalsze pokrewieństwo.

To pochodzenie Rudawskiego rozjaśnia nam dla czego nasz dziejopis tak od dzieciństwa lgnął do partji austrjackiéj, niemieckiéj. Zaznajomiony ze składem rządów zachodnich, jako prawnik musiał się zastanawiać nad różnicami, które od nich wyosobniały Rzeczpospolitę; nie w smak mu były elekcja, obrady sejmowe i wszechwładztwo szlachty, krom któréj nic nie było w Rzeczypospolitéj, bo ona sama jedna stanowiła państwo, w trzech postaciach: Króla, Senatu i Stanu rycerskiego. Wciąż mu stał przed oczyma ideał nieograniczonéj monarchji dynastycznéj,ześrodkowującéj władzę i prawo w jednym ręku, i ze skrytości gabinetowych rządzącéj posłusznym na wszelkie jéj skinienia narodem. Stąd u Ru-

1) Skądinąd wiadomo, że rodzina Gizych piastowała w tym wieku w Warszawie miejskie urzędy. Starowolski w Monumentach (str. 246) podaje nadgrobek Księdza Pawła Gissy, zmarłego w 1624 r., syna Baltazara, Rajcy Warszawskiego.

2) Herbarz Niesieckiego wyd. 1740 r.

dawskiego tyle przycinków do zepsucia obyczajów, tyle zażartych filipik przeciwko niepohamowanéj bucie i ambicji możnowładzców, przeciwko szafowaniu starostw, swawoli i burzliwości szlachty, uciskowi włościan. Jest dużo prawdy w tych wyrzutach; Rudawski widział złe, myślał nad naprawą Rzeczypospolitéj i pokładał ją w przekrojeniu Polski na model austrjacki.

Stan jego duchowny jeszcze go bardziéj utwierdzał w tym kierunku. Jako gorliwy ksiądz katolicki był bardziéj niż kto inny kosmopolitą, to jest, że cele szczególne narodu niknęły w jego oczach przed celem ogólnym kościoła. W narodzie stygł coraz bardziéj zapał do wojny z Turkami; Rudawski nawołuje ustawicznie krucjatę, za piérwsze i najświętsze zadanie stawi Polsce łamać się ze Wschodem, być jak w średnich wiekach szańcem i przedmurzem chrześcijaństwa i stać i dniem i nocą z dobytym mieczem u bram Wschodu na strażnicy.

Wszędzie jednak gdzie te dwa względy nie stały Rudawskiemu na zawadzie, gdzie religijne uprzedzenia nie kazały mu być niesłusznym względem dyssydentów, a zamiłowanie Austrji nie skłaniało go do oceniania polityki Królewskiéj i zachowania się Senatu i szlachty z fałszywego, antynarodowego stanowiska, sąd jego bywa wyrozumiały, sprawiedliwy, acz surowy. Nie schlebiał żadnemu z możnowładzców, nie zasługiwał się Królowi, z wielką bezstronnością maluje charakter uparty i aż do niesprawiedliwości zawzięty Jana Kazimierza, naprzykład jego osobisty udział w sprawie Radziejowskiego, ruchawość i energją Królowéj Ludwiki; nawet często różnowiercom umie oddać należną dań czci

i pochwał, naprzykład zacnemu Wojewodzie Adamowi Kisielowi, obrońcy swobód Rusi i wschodniego wyznania.

Kilka słów jeszcze o losach rękopisu Rudawskiego. Jeden jego odpis poświęcony przez autora Leopoldowi I spoczął w Cesarskiéj Wiedeńskiéj Bibliotece. Drugi odpis, pięknym, drobnym, staroświeckim charakterem pisany, dostał się, zapewne w spadku po dziejopisie, jego krewnym. Właściciel jego, niejaki Ludwik Rudawski, darował go Józefowi Lubartowiczowi Czartoryskiemu Chorążemu Litewskiemu 11 sierpnia 1720 r., Czartoryski tegoż roku i miesiąca dnia 24, ofiarował go w Kalwarji Januszowi Wiśniowieckiemu Wojewodzie Krakowskiemu. Dopiéro z książnicy Wiśniowieckich dzieło to przeszło szczęśliwym trafem do książnicy Załuskich, i z tą książnicą razem dostało się do Petersburga, gdzie je można oglądać w Cesarskiéj Publicznéj Bibliotece. Na pierwszéj karcie ręka Józefa Andrzeja Załuskiego, naówczas Referendarza koronnego, zrobiła napis, twierdzący, że ten rękopis jest właśnie autografem własnoręcznym Historji Rudawskiego. Niezmordowany wydawca Wawrzyniec Mitzler de Kolof wydobył kronikę Rudawskiego z książnicy Załuskich i wydał ją na świat w 1755 r., w Warszawie. Było to aż po dziś dzień jedyne wydanie, i z niego właśnie został sporządzony niniejszy przekład.

Petersburg.

18 sierpnia 1853 r. Włodzimierz Spasowicz.

ROZDZIAŁ I.

Opis Rzeczypospolitéj polskiéj, potém przegląd dawnych dziejów narodu. — Wzmianka o Stefanie I, i o przymiotach jego królewskich. — Wspomnienie o nieszczęściach Zygmunta III, i o zwycięztwach Władysława IV.

—

Chcąc podać potomności spółczesne polskie dzieje, nie podług zmyśleń poetów, ani nadętym retorów stylem, lecz w nagim przeszłych wypadków obrazie, przedsiębiorę opis domowych zamieszek, czyli dziesięcioletniéj wojny Kozaków wiarołomnie z Mahometanami sprzymierzonych. Bogate żniwo do którego przystępuję: wyuzdana zbuntowanych Kozaków swawola, pomoc Tatarska, całych wojsk zagłada, wzięcie do niewoli wodzów, nieszczęśliwe porażki, zatrata prawie, w jednym, i odzyskanie w drugim roku potężnéj polskiéj Rzeczypospolitéj, — wydarcie Litwy, która źle się zrosła z Koroną, oderwanie się Rusi przez Kozaków, rozszarpanie Polski przez Szwedów i Węgrów, odcięcie Pruss przez Elektora Brandeburga, zajęcie przez Rossję Inflant, napady Polaków na Pomorze, Marchją i Transylwanją. Początek.

Paweł Piasecki biskup Przemyślski, Senator Rzeczypospolitéj, podał nam dzieje czasów przeszłych od Stefana I, aż do Wła- Usposobienie. autora

dysława IV. — Mnie pozostaje dalszy ciąg i koniec tych dziejów, począwszy od Jana Kazimierza, ostatniego po matce Jagiellończyka.— Poprzednik mój trzech królów panowanie opisał, — ja jednego tylko nieszczęśliwe czasy opowiem; podajemy światu: on całéj Europy wypadki, ja — jednéj tylko Polski koleje. Zaszczycała go infuła; mnie zaszczyca przedmiot i praca. Jednakowe w nas i przywiązanie religijne i miłość ojczyzny. — Ta wiara i miłość natchnęły mnie do słowa, do pióra. Niech kłamią cudzoziemcy, niech się wynoszą przeciwnicy; mnie nic podobnego spotkać niemoże, ponieważ święceniem kapłańskiém namaszczony pochlebiać nie chcę, pochwalać nie żądam. Będąc w środku zawodu mego, i ślubowawszy na świętość życia, nie zajęty ani publicznemi sprawy Rzeczypospolitéj, ani interesami partij, od wszelkich namiętności wolny, opisywać będę wypadki tak abym, nic fałszywego niewyrzekł, nic prawdziwego nieopuścił. Zachowałem według możności porządek, dodałem opis krajów i czasów, zasięgałem rady jeszcze żyjących świadków, dodałem dokumenta, rozświeciłem przyczyny i skutki ważnych wypadków, chwaliłem lub ganiłem zamiary i cele, trzymając się ściśle trybu słów i wydarzeń. Żadnéj stąd dla siebie, człeka nic nie znaczącego, nie roszczę zasługi, — mojemi tylko praca i styl, reszta należy do samychże wypadków. Żadnéj też stąd nie oczekuję nagrody; nagrodą niech będzie Niebo, którego dostąpić niech mi pozwoli sprawiedliwy sędzia, Bóg. Chciałbym aby czytelnicy, którzy to dzieło uwagą swoją zaszczycą, z takimże do czytania przystępowali usposobieniem, jakiegoby odemnie żądali, odłożywszy na ten czas ślepą po większéj części ku téj lub owéj partji stronność. — A Ty najwyższy rządco i sędzio wszechrzeczy, który skinieniem obracasz krajami i mocarstwy, Boże pokoju, Boże wojny, z rodu w rod oddający berła, nad wszelką miarę wszechmocny, i dziwny w potędze Twojéj, kieruj piórem, kieruj umysłem moim, ażebym do końca doprowadził z łaską Twoją podjętą pracę. — Nim przystąpię do zamierzonego dzieła, na samym początku należy mi dla cudzoziemców opisać Polskę, jaka płodność, zamożność, siły i potęga tego kraju, jaki był stan jego za Władysława IV, jakie początki buntu Kozackie-

Źródła i sposób pisania.

go, jakie przeciwko Rzeczypospolitéj cudzoziemców zamiary, sojusze, a nakoniec otwarta nieprzyjaźń, jaka Polaków ku Janowi Kazimierzowi stateczność, posłuszeństwo i przychylność, jakie w przeciwieństwach ku niemu przywiązanie i wierność.

Opis Polski.

Najpłodniejsza ze wszystkich krain północy, Polska, rozlega się przez szerokie przestworza między Baltykiem i Czarném Morzem, wydając z rodzajnéj ziemi podostatkiem wszystkiego, czego tylko można żądać do zamożności, wygody i uzbrojenia. — Płodami wybrzeża Baltyku karmi ona na nieurodzajnym gruncie osiadłych Holendrów, Szkotów, spiekłą od skwarów słonecznych Hiszpanją, a nawet od zgubnego ratuje głodu nieraz Włochy i świata panią, Romę — wiele ludów odziewa wełną, lnem, konopiami, i skóry; dostarcza Niemcom stada wołów, wojskom koni, a morzom ją otaczającym drzewa na floty. — Aż do Indij pływają na drzewie z lasów Litwy i Pruss, a wszędy walczą polskiém żelazem i ołowiem

Dawne dzieje narodu Polskiego.

Że Polacy bitnym byli narodem, o tém świadczą dzieje; w samym początku istnienia walczyli z dzikiemi i strasznémi ludy, i wyszli po większéj części zwycięzko, a państwo swoje rozszerzyli od wybrzeża Baltyku, aż do Czarnego morza. — W jedno ciało potém zrośli się z Litwą i złamali siły Krzyżaków, przez trzysta lat trapiących obydwa te narody, ze zbrojną Niemców pomocą. — Dostąpiwszy błogiego pokoju, nieznanego przedtém dla siebie dobra, czy to słodkością jego, czy téż powodzeniem osłabieni, odstąpili od dawniejszych wojennych zwyczajów, przy których byli niepokonani, i utracili wiele z dawniejszéj bitności. Idąc za królów swoich przykładem, szeroko się wsławili, lecz koléj powodzeń sprawiła, że w spokojnym stanie państwa, gdy wszyscy chciwie lgnęli ku korzyściom pokoju, więcéj odtąd na zysk niż na świetność czynów baczyli, ciesząc się, że powolni, że nie rzekę zniewieściali ich Królowie, coraz niezmierniejszemi, a nawet szkodliwemi obdarzali ich prerogatywy. — Stąd do niesłychanego doszedłszy przepychu, odwykli od wojskowości, u siebie domowemi warzyli się rozterki, a na zewnątrz wystawieni na obelgi nieprzyjaciół, gnuśnieli, niedbale odpierali napady szeroko i daleko nurtujące po Litwie,

gdy z drugiéj strony hordy Krymskich Tatarów krwią broczyły ruskie prowincje.

Chwała Stefana

Na szczęście Rzeczypospolitéj Królem obrany został *Stefan Batory*, pan wielkiego ducha i wielkich zdolności, najgodniejszy królewskich zaszczytów, największym bohaterom nie ustępujący w męstwie, którego cnoty tyle wpłynęły na umysły Polaków, że wnet wzbudzeni Króla przykładem, otrzęśli się z nieczynności, wzgardzili miękkością, przejęli się cnotą obywatelską, a uniesieni szlachetnością i męztwem, i zapaleni żądzą nieśmiertelnéj sławy ku wielkim czynom, duch swój podnieśli. — Z drugiéj strony Batory poskromił szkodliwą zuchwałość Tatarów, tak że za jego rządów okrótny ten naród nie śmiał spokoju Polski naruszyć. — Zdawało się, że Batory nową świetnością przyodział lud Sarmatów, gdy przywrócił dawną sławę polskiego oręża, położył koniec napadom nieprzyjaciół, nad Litwą władzę umocnił, całemu światu lepsze dał o Polsce rozumienie, a sobie prawdziwą i szczerą chwałę zapewnił. Co się tyczy wewnętrznych rządów, nieprzyjaźnią i zawiścią zewsząd otoczony Batory umiał bronić prerogatyw królewskich, i podał potomności przykład, że władza panującego może pogodzić się z największą swobodą obywateli, byle rządca był dzielny i mądry.

Nieszczęście Zygmunta III.

Po Stefanie nastąpił *Zygmunt* tego imienia *trzeci*, Król Szwedzki, skłonniejszy do pokoju niż do wojny, którą zawsze pomimowoli prowadził; król przepędzający większą część czasu w orszaku lutnistów i śpiewaków, co podług prawideł polityki nieprzystoi wcale Królowi, chyba w czasach zupełnéj spokojności, — albowiem zabawy panujących często zgubą stają się dla poddanych. — Zbyt wiadome są głośnego Zygmunta III nieszczęsne przygody, ażebym je opisywał. Stracono naprzód Szwecją, potém podczas dwuletniéj nieczynności Polaków niewiem już czyją winą postradano Moskwę, dziwném szczęściem nabytą; tymczasem Gustaw Adolf zdobywał Inflanty, pustoszył Prussy, w Multanach dwukrotnie tracono całe wojsko, Turczyn napastował Polskę, Tatarzy więcéj niż dziesięć razy plądrowali Podole, a opuszczono wszelką sposobność pozbycia się ich zgubnego sąsiedztwa, tém co było łatwiéj, że często bu-

rząc się przeciw potędze Ottomańskiéj, oddawali siebie prawie w ręce Polaków *).

Po Zygmuncie nastąpił *Władysław Czwarty*, syn jego pierworodny, z Anny córki Karola Arcyksięcia Austrji i Syrji zrodzony, który byłby najszczęśliwszym z panujących, gdyby w samychże Polakach nieznalazł przeszkody. Doprowadził on Moskwę do tego, że Michał Fedorowicz, W. Książe Moskwy, Car Astrachania i Kazania, prosił go o koniec poczętéj wojny; — samą chwałą imienia swego i sił okazem przeraził sułtana Amurata, uwolnił od Szwedów Prussy, i snadź odzyskałby Inflanty, gdyby Polacy nie przenieśli niepewnego pokoju nad pewniejsze wojny koleje. — Zdawało się, jakoby się Bogu spodobało ażeby Niemcy wstrząśnięte zostały przez zwycięzkich w Polsce, a Austryi wtedy jeszcze nieznanych Szwedów, których by mogli Polacy w jednéj bitwie pokonać, gdyby tylko potkać się zniémi zechcieli. Pod tym przesławnym królem, w ciągu cztérnastu lat, szlachta cieszyła się zupełnym pokojem; i jako w nieczynności zazwyczaj się dzieje, wzrosłszy w dostatek i zbytki, obojętnie spoglądała na zamieszki u obcych ludów; zdaleka tylko dziwiła się tylu przewrotom, które w téj chwili w posadach zdawały się wstrząsać Europę. — Niedługo świat się cieszył widokiem takiego spokoju Polski. Po śmierci Władysława, jakoby ten zgon pociągnął za sobą zatratę szczęścia dla Polski, wszystko poczęło iść na opak. Tak to często zwodnicza spokojność, niby sen letargiczny, jest zwiastunem klęsk groźnych i blizkich **).

Zwycięstwa Władysława IV.

*) Zygmunt III umarł z apopleksyi 30 Kwietnia 1632 r., w 66-m roku życia, a panowania 45-tym, zostawiwszy potomków z Anny Arcy-Księżny Austrjackiéj Władysława, a z drugiéj żony, siostry poprzedniéj, Konstancji: Jana Kazimierza, Albrechta, Karola Ferdynanda, Aleksandra Karola i Annę Katarzynę. — Przypisek Mitzlera.

**) Władysław IV umarł 20 Maja 1648 r., w 53-cim roku życia, a 16-tym panowania, bezpotomnie. — Przypisek Mitzlera.

ROZDZIAŁ II.

Opis Dniepru i mieszkających nad nim Kozaków. — Początek ich i pierwsze utworzenie się wojska. — Przestroga dla Królów Chrześcijańskich. — Zajścia Chmielnickiego z Czaplińskim, początek ich zwady i jéj następstwa. — Bunt Chmielnickiego, wybuchły w skutek zasmagania na śmierć jego syna.

—

1648 W roku 1648, a panowania Władysława IV 16-tym, pierwsi burzyć się poczęli mieszkańce brzegów Dniepru, zwykle Kozakami zwani. Dla czytelników moich cudzoziemców obszerniéj nieco o sławnéj rzece Dnieprze i o potędze Kozackiéj opowiem. Najsłynniejsza z rzek północy Dniepr, poczyna się w błotnistych lasach Rossyi, a spławny od samego Smoleńska, przerznąwszy obszary Białéj Rusi, mnóstwem rzek pobocznych zasilany i ogromną massą wód wzdęty, oblewa Kijów, znakomitą niegdyś stolicę Rusi; potém rozlawszy się na szerokich a z powodu napadów tatarskich bezludnych stepach, pomiędzy siedliskami plemion sąsiadujących z Rusią, Dacją, Scytją, zbliżając się wreszcie ku Krymowi, któren tą rzeką przegrodzony od ziem panowania polskiego, wpada na miejsca górzyste, podarte stérczącemi skały. Tu zda się że się gniewa na spotkane zapory, z taką siłą i gwałtownością toczy się po szérokiém łożysku, podrywa stopy gór, i miota się wodospadami nieustępującemi Nilskim; potém zaś zmordowany niecierpliwym biegiem, spłynąwszy na niziny, rozrzyna je mnogiemi koryty, a zrosiwszy ogromny step, przyjmuje mnóstwo rzek, które tam się zbiegają z licznych puszcz i z sąsiedniéj Tatarji. — Odtąd przez szerokie zatopy płynąc w obłędnych zakrętach, Dniepr tworzy tysiące wysp, tysiące wzgórz przecina i opasuje w okoł. W skutek dziwnego kaprysu przyrodzenia, jedne z wysp najeżone są ostremi skały, lub ocienione gęstemi lasy, inne znowu leżące pomiędzy bagnistemi prądy obfitują w pastwiska, albo porosłe są nieprzebytym si-

Opis Dniepru

towiem.—Pomiędzy témi ostrowy niektóre wznioślejsze zdają się królować nad innémi; wystawując dość obszerne płaszczyzny, nie najeżone skałami, nie lękające się zalewów wody, a zdolne wyżywić liczną ludność, panują nad bagnem Limanu, czyli ujściem Dnipru do Czarnego morza, a tak są mocne z natury, że mała garstka obrońców może je od najliczniejszych sił zasłonić; taką wody massą oblane, że największe okręta bezpiecznie mogą mieścić w swoich przystaniach; a tak szczęśliwie położone, że nielękają się głodu, najstraszniejszego dla wszelkich warowni wroga, ponieważ z bliskiego morza mnóstwo ryb, znęconych słodyczą wód, zbiera się pomiędzy kręte brzegi wysp, i daje możność najbogatszego i najłatwiejszego na świecie połowu.—Co zaś najważniejsze, to że przez ujście Dniepru czyli Liman, bezpiecznie i spokojnie mogą spływać statki na Czarne morze, w samo wnętrze państwa Tureckiego, aż do samego nawet Carogrodu, tak że dość dla téj podróży kilku dni za pomocą żagli lub wioseł po morzu otwartém, żadnemi wyspami nie usianém, wolném od ostrych krawędzi przylądków, a jeden powiew wiatru z północy zanosi statki aż do saméj Propontydy.

Za czasów Greckiego Cesarstwa, plemiona Rusi na niewielkich po pięciesięciu ludzi mieszczących łodziach, jakie i teraz Kozacy budują, często pustoszyły greckie brzegi.—Polskie dzieje świadczą, że po rozszerzeniu polskiego panowania na ruskie prowincje, Król polski Bolesław tą samą drogą dostarczył posiłków i żywności Cesarzowi greckiemu, oblężonemu przez siły Tureckie.—Potém, gdy te miejsca zajęły zgubne hordy tatarskie, szeroko naokoło plądrujące, kraj został pusty, ponieważ Polacy mało dbali o posiadanie brzegów morskich, a Tatarzy z natury swojéj ku koczowemu życiu byli skłonni.—Nakoniec gdy Tatarzy nie dawali spokojności wewnętrznym ruskim ziemiom, i okropnie kraj ten niszczyć nieprzestawali, niektórzy z Rusinów, z prostactwa, pozbawieni wszystkiego i nie znajdując nigdzie bespieczeństwa, ośmieleni ostatecznością i ciągłemi z wrogami utarczki, zgromadzili się wspólnie dla wzajemnego łupienia Tatarów, zajęli szczęśliwym trafem miejsca o których wyżéj wspomnieliśmy, i zbudowali statki, za pomocą

Początek i pierwsze powodzenie Kozaków.

których, poczęli się bawić rybołowstwem i napadami na Tatarów. — Znośném stało się im życie, nawet powiększyło się ich powodzenie, gdy gdzie chcieli znienacka mogli napadać i równie śpieszno uchodzić, a bezpiecznie potém się chować w swoich kryjówkach. Wreszcie zwiększyła się ich liczba, urosła ze szczęśliwych powodzeń odwaga, a nie chcąc i nie mogąc odtąd się ukrywać i rozpoznawszy warowność miejscowości, wybrali największą z wysp, a obronną z natury, zrobiwszy nieprzystępną za pomocą sztuki twierdzę, łupiestwo zamienili na porządną wojnę. — Odtąd ustanowili prawa, poczęli wyznaczać pomiędzy sobą powinności, wybierać wodza i wszystko urządzać podług prawideł regularnéj wojny. Chętnie odtąd wyszukiwali sposobności napaść na nieprzyjaciela, spustoszyć jego siedliska, ogniem i żelazem kraj jego niszczyć; szczególniéj starali się zachwycić Tatarów przeprawiających się przez rzeki przy powrócie z najazdów, i obedrzeć ich z bogatych płonów. — Niedość natém, starém Rusinów obyczajem zbudowali flotę, a odważywszy się puścić na morze, z ogromnym łupem do domu wrócili, co posłużyło za przykład i zachętę dla wielu następnych do zaciągnienia się w szeregi téj wolnéj milicji, która od tego czasu Kozaczyzny przyjęła miano.

Po poskromieniu swawoli tatarskiéj, gdy przytém w przyległéj Dnieprowi Rusi szlachta wspomagała pierwszym tych ludzi poruszeniom i urządzała swe włoście, które skutkiem najazdów wpuszcze się były zmieniły, gdy poczęli Kozacy całe osady stamtąd wyprowadzać, i to zbiegowisko urosło do takiego stopnia, że Kozacy we wszystkich ruskich ziemiach tworzyli jakoby osobną samodzielną rzeczpospolitę, odtąd stali się strasznemi dla jakiego bądź nieprzyjaciela. — Zuchwałość ich niesłychanie urosła; znęceni w morskich napadach odniesionym łupem, pogardziwszy dorywczym morskim rozbojem, zbudowali kilkaset statków, prawie flotę małą, poczęli napastować brzegi morza Czarnego, zabierać okręta, najeżdżać miasta, tak że okolice Carogrodu brocząc się krwawą posoką, czerwieniąc się łunami, straszliwy ciemięzca całego świata z własnego miasta musiał spoglądać na ognie nieprzyjacielskie. — Turecka flota przemo-

żna liczbą i uzbrojeniem, nigdy jednak nie poskromiła ani skarciła kozackich napadów; zawsze uchodzili na swój Dniepr bezpieczny, zawsze byli gotowi do nowych wypraw. Zapewnie niestało się to bez wyraźnego zrządzenia Opatrzności, która uczyniła te miejsca obronnemi więcéj przez naturę, a niżeli przez sztukę, i wskazała je wyraźnie na poskromienie groźnéj ottomańskiéj potęgi, która w samym środku nieprzyjacielskich włości, bez żadnéj pomocy chrześcijańskich królów, przeznaczyła dla obrony tych okolic brudny osad, błędną tłuszczę ludzi. Gdyby królowie Polscy i inni monarchowie lepiéj byli postępowali i przeniknęli mądrość Bożych wyroków, ujrzeli by oczywiście że z Kozaczyzną nie mniéj im łatwo będzie zgromić barbarzyńców i śmiertelny cios zadać ich potędze. — Mędrzéj by sobie poczęła polska Rzeczpospolita, gdyby lud ten wciąż nieprzyjacielskim łupem karmiony, zajmowała ciągłemi wojny, na ciągłe wystawiała niebezpieczeństwa. — W takim razie Kozacy nigdyby nie powstali przeciw Polakom, których władzę przyznawali. Jedyny środek na Kozaków polegał w tym, żeby zawsze mieli do czynienia z bitnym nieprzyjacielem; jedyna to tajemnica do zatrzymania w przyjaźni i posłuszeństwie lud ruski do buntu pochopny, a na wszelkie przedsięwzięcia zuchwały. — Samo doświadczenie uczyło, że waleczni Kozacy nie mogli w nieczynności spoczywać, ile razy bowiem wodzowie polscy wzbraniali im wypraw na morze Czarne, paląc nawet ich statki, tyle razy w mgnieniu oka zgromadziwszy potężne siły łamali się z Polakami, aż dopóki po wzniesieniu z wielkim kosztem Rzeczypospolitéj warowni Kudaku, i po pogromieniu ich buntownego a trzykroć od sił polskich większego wojska, zmuszeni zostali na czas się uciszyć, knując jednakże przeciwko Polakom nienawiść za poskromioną łupiestwa swawolę. — Podniósł ich wojennego ducha rozkaz Władysława IV, o zbudowaniu 600 statków i wyprawi aż na morze Czarne wprost do Carogrodu, gdy tymczasem Król miał lądem z licznèm wojskiem śpieszyć dla wywrócenia państwa Ottomańskiego, napadem na Wenecją zagrażającego niewolą całemu światu. — Lecz wszystkie te zamiary przy statecznym oporze polskiéj szlachty to tylko spowodowały, że zaniechawszy powiększać

naszą władzę i bez własnéj krwi rozlewu dopomódz sprzymierzonym z nami, a chrześcijaństwu całemu zasłużonym Wenecjanom, wolano użyć sił przygotowanych na urzeczywistnienie podłego, zgubnego i haniebnego zamiaru ujarzmienia Kozaków, tych wiernych w każdém powodzeniu przeciwko jakiemubądź wrogowi żołnierzy, którzy za lekkim żołdem niesłychanie byliby pomocni przeciwko Turkom.— Tak tedy dobrowolnie Polacy doświadczyli ciosow oręża, poświęconego na wojnę z niewiernemi. Stąd źródło wszelkiego złego, krwawych scen wojny domowéj początek, stąd przyczyny następujących po sobie nieszczęść. Gdy głębiéj jeszcze sięgniemy, ujrzymy, że głęboki spokój wyrodził w Polsce zbytek i nierząd —a duma i bojaźni Bożéj zatrata, chciwość władzy i zawiście magnatów pyszniących się niezmiernie z licznego antenatów szeregu, zgubiły Rzeczpospolitę. Zda się że Opatrzność, gdy ma ukarać zbrodnie i zesłać nieszczęścia, wprzódy miesza sądy ludzkie i odejmuje rozum. Tak to przed laty zginęła Rzymska swoboda, tak się zaćmiła potęga Kartagi.

Chmielnicki przez Koniecpolskiego skrzywdzony. Początek złai nieszczęść.

Zdarzył się naówczas dziwny wypadek z niejakim *Bogusławem Chmielnickim*, który rozżarzył do buntu lud ruski i tak już do niego pochopny. Chmielnicki miał włość niedaleko od Czehrynia, o któréj własność spierał się z nim Czapliński szlachcic i sługa Koniecpolskiego. Pozwany przez Koniecpolskiego, Chmielnicki oskarżony przez Czaplińskiego jako buntownik, stawił się jednak, lecz wtrącony do więzienia długo tam przesiedział, aż uwolniony został za wdaniem się *Sobieskiego* Wojewody ruskiego i innych magnatów. Znali go dobrze ci panowie, równie jako i Król Władysław, który w tym czasie za namową posła weneckiego Jana *Tiepoli*, miał zamiar wyprawić ową flotę kozacką, czegoby niezawodnie dokazał, gdyby nie przeszkodzili mu sami Polacy. Uwolniony z więzów i pomny na krzywdy Czaplińskiego, Chmielnicki odgrażał się mu nieraz, a sam dla obrony zabezpieczał się szyszakiem pod czapką i pancerzem pod odzieżą. Razu jednego zeszli się oba, i gdy Czapliński piérwszy groźnie natarł na Chmielnickiego a szabla zamiast głowy spotkała twardą blachę,

Czapliński czyha na życie Chmielnickiego.

Chmielnicki uniknąwszy ciosu, wylał gniew swój na Czaplińskiego i na sług jego, których ten ostatni troje przyprowadził, lecz którzy niedotrzymawszy placu umknęli jednocześnie ze swoim panem. Gdy rzecz ta doszła do Koniecpolskiego, ten za sprawą Czaplińskiego powołuje powtórnie przed sąd swój Chmielnickiego, jako buntownika Krymu, dodając groźby wrazie gdyby nie stanął. Lecz Chmielnicki, wiedząc dobrze o usposobieniu Koniecpolskiego, i o niechybnéj śmierci w razie gdyby się stawił, uszedł do Krymu i tam u stóp Chana *Islan Gireja* błagał o pomstę za krzywdy swoje, i o pomoc całemu narodowi ruskiemu. Na rękę Chanowi była ta skarga na Koniecpolskiego, któren przed rokiem najeżdżał Tatarją.

Chmielnicki zmyka do Tatarów.

Wróciwszy na Ruś z zaręczeniem najpewniejszéj pomocy, Chmielnicki zagrzał Rusinów do odzyskania wolności. Za danym znakiem z razu trzysta, potém sześćset rybaków stanęło przy Chmielnickim, a powoli wylęgły we wściekłych umysłach bunt przeciwko Polsce, ze zbiegiem okoliczności rozpłomienił się od następnego wypadku.

Chmielnicki bunt podnosi.

Około tego czasu, z rozkazu Koniecpolskiego, syn Chmielnickiego rózgami bity, na śmierć batogami zasmagany został— niewinna za ojca ofiara, poświęcona okrucieństwu Czaplińskiego. To rozdarło do reszty ojcowskie serce; nie wytrzymawszy dłużéj, Chmielnicki przykładem swoim poruszył cały brzeg Dnieprowy, wskazując ludowi ruskiemu nadzieję wolności, i zagrzewając go religijnemi pobudkami, które niezmiernie wiele znaczą u tego narodu, tak że ze wszystkich miast i stron Rusi zbiegano się ku pierwszym powstańcom. — Tam się znajdując sam Bogusław Chmielnicki, pochodnia buntu, nikczemny zrazu, z mieszczan małéj jakiéjś mieściny ruskiéj, jak sądzą, zrodzony, potém istny hetman, zagrzewał pochopnych do buntu, a okrucieństwem zbroił się niby odwagą.

Chmielnickiego syn zasmagany na śmierć.

Cóż może być okropniejszego nad jeden z jego rozkazów, którym zbrodniczo skazał na zabicie na Rusi wszystkich polskiego plemienia ludzi. Splądrowano mieszkania szlachty, kościoły i kaplice, zdeptano wszystkie prawa boskie i ludzkie, a przestrach otwierał Chmielnickiemu dalszą drogę. — Wkrótce ten wódz jassyrników i siepaczy, Tamerlan nowy, zyskawszy przywiązanie swoich Kozaków i zbiegłych

Rozkazy Chmielnickiego

przybyszów zwrócił się do różnych miast ruskich pod rozmaitemi preteksty, napominając ku sobie bardziéj skłonnych tych miast urzędników, ażeby nie zdradzali sprawy religii i wolności, nie pozwalali Rusi stękać pod przewagą szlachty, ażeby pamiętali że Królowi tylko jednemu, nie zaś mnóstwu tyranom są podlegli; do tego Chmielnicki dodawał to wszystko, co mogło przejąć duch Rusinów żalem albo strachem.—Gdy ujrzał temi słowy poruszonych, poufaléj niby postępując, przelotem w obec wszystkich lub starszym na ucho wtrącał jakieś niepewne jeszcze nadzieje, tak że zdawał się więcéj przyrzekać, a niżeli śmiał się otwarcie z czémkolwiek odezwać. Wdzięcznie przyjmują zewsząd od niego wysłańców, a z powszechnym okłaskiem grzmi natychmiast trąba wojenna. Cała Ruś z uniesieniem przyjęła obronę swéj sprawy przez Chmielnickiego, a wszędy się rozeszło że Chmielnicki jest ojcem ojczyzny, restauratorem religji, przywrócicielem dawnéj swobody. — Bunt rozpalił się tym sposobem w otwartą wojnę; dali się oszukać Rusini podstępem chytrego człowieka, dali się złowić na wędkę, znienawidzili szlachtę całą, a kłócąc spokojność publiczną, poszli za syrenim głosem Chmielnickiego. Chmielnicki tym czasem gotowym już do ujęcia oręża obwieszcza, że oto natychmiast dadzą zbrojną pomoc Tatarzy, którym wskazał już był przedtém kraj ruski, tak przez nich upragniony, jako ziemię obiecaną, jako przygotowane dla nich gody, a którym obiecywał bogate stamtąd łupy. — Obietnice, nadzieja zbrojnéj pomocy, urok słowa, ostatecznie do wojny rozruchały lud ruski, i bez tego do niéj skłonny; bunt dla Polski począł się z téj strony, którą ona obrócona ku stepom i Kaukazowi, a plemie zaś ruskie, zaufane w obronność swego położenia, z jednéj strony do lasów nieprzebytych, do morza Czarnego, słabéj dla niego zapory, i do puszcz stepowych przylegające, a z drugiéj ku Polsce zwrócone, poczęło się na wolność wybijać.

ROZDZIAŁ III.

Pierwszy związek buntowników po nad Dnieprem. — Porażka polskiego wojska pod Żółtemi Wodami. — Wzięci w niewolę: Sapieha, Czarnecki i Szemberg. — Opis drugiéj bitwy pod Korsuniem, gdzie obaj wodzowie wzięci byli wraz z Sieniawskim i Odrzywolskim. — Zuchwałość i powodzenie buntowników. — Chmielnicki usprawiedliwia się na piśmie z postępków.

—

Już urosło było z brudu ludności, z jassyrników, łotrów i Budżakskich Tatarów straszniejsze niż kiedykolwiek pierwéj powstanie przeciw Rzeczypospolitéj, już prawie zaciągniono wojsko pod znaki, namówiono miasta, a Polacy jeszcze niby snem twardym spoczywali. — Spodobało się buntownikom miejsce zwane Zaporoże, najwarowniejsza z natury twierdza nad błogiemi wodami Dniepru. — Wszystko naokoło co tylko było polskiego, ogniem i mieczem tępili Kozacy bezkarnie, aż sam Chmielnicki, nie cierpiący zwłoki, za naleganiem jassyrników żwawo wyruszył ku Wodom Żółtym, mającym wkrótce od krwi Polaków zmienić swoją barwę, jako niegdyś Aquæ Sextiæ od pogromu Teutonów. — Zabiegł mu drogę z doborem weteranów, z kwiatem polskiego żołnierstwa, *Stefan* z Potoka *Potocki*, syn Wielkiego Hetmana, których wnet poznał ciężkie koleje wojny i nieprzyjazną często dla młodości fortunę. Tysiąc żołnierzy polskich pod wodzą Stefana Czarneckiego, a dwa tysiące Polaków i trzy tysiące Kozaków pod wodzą Szemberga, obojga Kommissarzy, wystarczyły by bez wątpienia śmiałemu młodzieńcowi do rozproszenia wściekłéj zgrai siepaczy, gdyby polska odwaga tą razą nie została oszukana zdradzieckim podstępem. Spuściwszy się na swoje pięć tysięcy, mężnie potykał się dwódziesto-sześcio-letni zaledwo młodzian Potocki, a pałając żądzą sławy, stawił czoło napadającym od strony bagnisk barbarzyńcom, któ-

1648. Pierwszy związek buntowników nad Dnieprem 20 Marca.

Wojsko polskie rozbite pod Żółtemi Wodami 15 kwietnia. Śmierć Potockiego. — Wzięci w niewolę: Czarnecki, Szemberg, Sapieha.

rym Polacy mężnie się opierali od przodu, gdy w tém punicką zdradą z drugiéj strony otoczeni, z tyłu otrzymują natarcie od swoich własnych Kozaków. Widowisko nieznane dotąd w żadnéj wojnie domowéj! Nie z przeciwnych obozów, nie w regularnéj bitwie, lecz z tegoż samego prawie łożyska, kędy zostawali dniem razem, odpoczywali spokojnie nocą, oddzielają się Kozacy, rzucają z tyłu pociski; wrzawa, krew, rzeź poczyna się niesłychana. Tak po napadzie z dwóch stron na szczupłą garstkę Polaków, zmarniała niezwyciężona inaczéj moc Potockiego. Część polskich żołnierzy legła od zbójeckiego oręża, część uwiedziona w jassyr aż do Krymu, a sam Potocki w Achillesowym wieku poległ od rany. — Tak w sieć zaplątany został znakomity młodzieniec, — bohaterską krwią płacąc dług chwale rodu swego. — Cała ta klęska przypisaną została opieszałości ojca jego, ponieważ powinien był przewidzieć że Chmielnicki się wzmoże, i że Kozacy, zawsze niepewnéj wierności, mogą przejść pod Chmielnickiego znaki.

Druga bitwa pod Korsuniem.

Niedaleko od Wód Żółtych stoi Korsuń, dość znakomite miasto na Rusi. Tu powtórna stoczona została bitwa pod dowództwem samego *Mikołaja Potockiego*, któremu często udawała się niezwykła śmiałość, i *Marcina Kalinowskiego* Wojewody Czernihowskiego.—Pierwszy z nich był Hetmanem Wielkim Koronnym, a drugi Hetmanem Polnym. Obaj pragnęli niecierpliwie potkać się z Kozakami. Tu znajdował się także, jako prosty ochotnik, *Adam Hieronim* hrabia na Granowie i Szkłowie *Sieniawski*, jeden z największych panów na Rusi, wkrótce potém urzędem Oboźnego zaszczycony. — Chmielnicki dowiedziawszy się o śpiesznéj wyprawie z natury zapalczywego do bitw Potockiego, nie waha się i w témże miejscu rozkłada się obozem, spuszczając się na obronność pozycyi a z pierwszym brzaskiem postanawia na otwartém polu natrzeć na Polaków. Potocki jednak daleko mniéj liczném wojskiem otoczony uchyla się od bitwy, oczekując posiłków przez Księcia Wiśniowieckiego obiecanych, tak że na trzy dni odwlekła się grożąca Polakom klęska. — Na trzeci dzień, niepewny co ma czynić Potocki, postanawia od-

Znowu

stąpić nieco, nie ważąc się na stanowczą bitwę. Odstępującemu

wojsku w porządku bojowym, z rozpostartemi znakami przy odgłosie kotłów, zastępują drogę Kozacy i Tatarzy, przegradzając odwrót zasiekami i drzewem, a Chmielnicki ustawia do boju Kozaków zmieszanych z Tatarami, tak że Polacy w odwrócie spotkali nieprzebyte zawady w czystém prawie polu. Ujrzano wtedy niesłychane widowisko: wojsko polskie zawsze dotąd zwycięzkie, a co najwięcéj, złożone z wybornego i doświadczonego, a tyle razy łupem obciążonego żołnierza, z 4,000 lekkiéj konnicy, z 2,000 pancernych, tyluż pieszych, pod dzielnych przywodem naczelników, rozbite zostało przez Kozaków. Zwycięstwo uwieńczyło ludzi do wojny niewprawnych, i bardziéj do roli niż do szabli, jak sądzili Polacy, przywykłych. Prawda że i sama miejscowość przyłożyła się do wygranéj Chmielnickiego, na obszernéj bowiem równinie, gdzie niema ni wody, ni drzew, ni pastwisk, wojsko polskie ze wszystkich stron wystawione było na pociski nieprzyjaciela, a rozsypani po stepie Kozacy, zewsząd opadli Polaków wraz z Tatarami Budżakskiémi, którym przywodził przysłany Chmielnickiemu od Chana, jako dzielny wojownik, ze znaczném wojskiem *Tochtabej*. — Nakształt gradu sypały się na Polaków chmury strzał tatarskich, szeregi ich zostały zmieszane i zniesione marnie; stało się to 26 Maja, na trzeci dzień po spotkaniu się z nieprzyjacielem, w bitwie nieszczęśliwéj, nierównéj co do sił walczących, nierównéj co do miejscowości. — Wątpiono czy umyślnie, czy przez pomyłkę zstąpił na błoń otwartą Potocki; co do mnie, nie mogę przypuścić aby tak ostróżny dowódzca, zahartowany w wojnie ustawnéj, mógł to zrobić umyślnie. Zważywszy wszystkie okoliczności, sądzę że jedyny byłby w tym razie dla Rzeczypospolitéj ratunek, gdyby Potocki, obyczajem przodków, natychmiast potkał się był z nieprzyjacielem, chociaż rzec można, że rozważniéj by uczynił, gdyby chroniąc się bitwy, wzbronił tylko przejście Kozakom, nimby nie nadeszły obiecane przez Wiśniowieckiego posiłki. — Rozbitki wojska, kędy kto mógł, ratowali się ucieczką do Wołoch, Multan, Bulgarji, roznosząc wieść o klęsce; tymczasem Tatarzy pojmanych przywódzców, wraz z hrabią Sieniawskim, mnóstwem panów i

Porażka Polaków 26 Maja.

szlachty powiedli w ciężką i haniebną niewolę. Dobra to nauka Polakom, ten ciężki jassyr tatarski, za ciemiężenie poddanych; zmiękniał w więzach każden, kto wolnym będąc, okrótnie i bez litości obchodził się z poddanymi. — Stałoby się bez wątpienia już po Rzeczypospolitéj, gdyby *Jeremjasz Michał Korybut* książe *Wiśniowiecki*, Wojewoda ziem Ruskich, niby drugi Marjusz, nie poratował ją z téj toni. Odważył się bowiem potkać z buntownikami, 6,000 wojska na swój własny koszt zaciągnionego tylko mając. — Słaba to jednak była pomoc przeciwko grożącym klęskom, bo człek prywatny nie może długiéj wojny własnemi pieniędzmi prowadzić. Kozacy tymczasem szybko urzeczywistniając swoje groźby, potrójnym szlakiem i najkrótszemi drogami posuwając się, zaleli niby wielką powodzią wszystkie ziemie ruskie po nad szczęśliwemi brzegami Dniepru leżące, — wpadli do Wielkiego Księstwa Litewskiego pod dowództwem jakiegoś łotra *Półksiężycem* zwanego, inni zaś plądrowali Podole pod dowództwem najwścieklejszego ze wszystkich zbrodniarzy, niejakiego *Krzywonosa*. Sam zaś Chmielnicki, zająwszy mnóstwo bez liku ruskich miast, które się poddały, przy Białéj Cerkwi rozłożył się obozem. Rusini z radością przyjęli wieści o tak okropnéj porażce Polskiego wojska, a gdy ta wiadomość podniosła im ducha i najbliższą podawała sposobność do powstania, nie wahali się z innémi podnieść otwarty bunt. — Chmielnicki zaś, rozesławszy wszędy swoich Assawułów z wezwaniem do otwartéj wojny, łatwo skłonił i tych którzy się jeszcze nie byli odważyli na krok stanowczy, dowodząc im, jak mówi Lukan, że «*gdzie wielu grzeszy tam kary nié ma.*—»

Półksiężyc niszczy Litwę, Krzywonos Podole.

List Chmielnickiego do Kisiela.

Tak tedy urządziwszy się ze swojemi Kozakami Chmielnicki, uzbrojony niby dla koniecznéj obrony, po porażce Polaków wysłał do Króla posłańców z doniesieniem o powodach téj słusznéj, jak powiadał, wojny, opatrzywszy ich razem sekretnym listem do *Adama* z Brusiłowa *Kisiela*, naówczas Wojewody Bracławskiego, w którym, z powodu dawnéj swojéj z Kisielem zażyłości, gwałtownie się skarżył na wyuzdane Polaków prze-

ciwko poddanym ich i Kozakom bezprawia, i niesłychane ich ciemiężtwa, dowodząc, że te były właśnie powodem powstania i następnéj klęski; wyliczał przytém wyrządzone mu wprzódy jeszcze krzywdy przez Czaplińskiego, owego sługę Aleksandra Koniecpolskiego, Wielkiego Chorążego Koronnego i syna zmarłego Hetmana wojsk Rzeczypospolitéj, — żalił się na śmierć syna, dowodził że Czapliński czyhał na życie jego samego, żądał powrotu mu wydartéj włości, nakoniec prosił Kisiela o wstawienie się za sprawą uciśnionych przed Królem i Rzecząpospolitą, ponieważ niemożna było poradzić z témi, którzy miary w panowaniu nieznali.

ROZDZIAŁ IV.

Śmierć Króla Władysława, i towarzyszące cuda. — Jego pogrzebowa pochwała. — Smutek Polaków ze śmierci Króla. — W Warszawie zbiera się sejm konwokacyjny przez Prymasa zwołany, na którym dają posłuchanie cudzoziemskich panujących posłom. — Następuje potém przegląd wszystkich wypadków bezkrólewia, poselstw Kozaków, ich skarg, i odpowiedzi Polaków.

W środku Lipca przybyli do Warszawy posłowie Chmielnickiego, dowiedziawszy się już w drodze o śmierci Króla, ponieważ ten ostatni powoli wycięczony ciężką chorobą kamienia i gwałtowną gorączką, skonał w Wielkim Księstwie Litewském 20 Maja, z pierwszym śpiewem koguta, a opatrzony wszystkiemi sakramenty, zrobiwszy testament, i wymówiwszy ostatnim słowem imie brata swojego a Króla Szwedzkiego, przeniósł się z tego znikomego żywota do krain niebieskich, w 53-cim roku życia, 16-tym panowania swego w Polsce, a 17-tym w Szwecji. — Śmierci jego towarzyszyły dziwne na ziemi i niebie znaki. Gdy już się rozchorował, na firmamencie Warszawskim pokazał się kometa, z razu ma-

1648. Śmierć Władysława IV 20 Maja.

ło widzialny lecz nabierający coraz więcéj blasku ze wzmagającą się chorobą, aż zwróciwszy swój złowróżbny ogon ku pomnikowi Zygmunta III, wzniesionemu przez Władysława, w tejże chwili przestał być widzianym, w któréj Władysław dni swoje zakończył. Dziwiono się także niemało dwóm jeźdzcom nadpowietrznym, z których jeden pancerny, drugi zaś lekko uzbrojony, wywijał długą, żelazną, ogień ziejącą rusznicą; które to straszne i krwawe znaki zwiastowały straszną i krwawą wojnę. — Ciało zmarłego króla na czwarty dzień po śmierci złożono wspaniale do trumny i z Merecza przywieziono do Warszawy; towarzyszyli mu: *Stanisław* z Buzenina *Pstrokoński* Biskup Chełmski, Administrator opactwa Tynieckiego, i *Kazimierz Leon Sapieha* Podkanclerzy W. Ks. Litewskiego, starosta Słonimski, Wolmeński i Luboszański, gdy tymczasem Królowa wdowa, niezmiernym smutkiem i chorobą trapiona, z Wilna prosto udała się do Warszawy. Senatorowie wyszli na spotkanie téj pompy pogrzebnéj, a trup okazale złożony został w Katedrze, poświęconéj Świętemu Janowi Chrzcicielowi.

Pogrobowa pochwała Władysława.

Tak skończył Władysław, dla powodzenia swego panowania Wielkim nazwany. — Dziesięć on wojen krwawych prowadził i pięć zwycięztw odniósł nad nieprzyjaciółmi Polski, do szczętu zniósł Wasila Szujskiego Wielkiego Księcia Moskiewskiego, wraz z braćmi jego Janem, Dymitrem i z całéj wojny sprawcą — Sehinem. Prawie dzieckiem jeszcze, pod pieczą ojca Zygmunta III, poraził, wziął w niewolę i do Warszawy przyprowadził w tryumfie jako brańca Szujskiego, i niby łup wojenny otrzymał całą Moskwę, ponieważ sami panowie i lud obrali i okrzyknęli młodego zwycięzcę W. Księciem Moskiewskim, Carem Kazańskim i Astrachańskim, i innych ziem dziedzicem. Tak zakończono długą i przykrą wojnę z Moskwą, a koniec ten był zarazem źródłem nowego dla Władysława zaszczytu. — Działo się to w 1610 r. — Wkrótce potém w 1621 r. okrótnego Azjatyckiego tyrana Osmana, sześciuset tysięcy wojsk ogromem Europie całéj niewolą zagrażającego, w samym progu Polski pokonał i do pokoju przymusił, a dzień tego tryumfu Włady-

sława,. Papież Grzegorz XV jako świąteczny dzień dla Polski obchodzić rozkazał. — Trzecią wojnę szczęśliwie prowadził Władysław ze zbuntowanemi Szwedami w Prusiech, i tylko za rozkazem ojca wstrzymał wojnę, aż nimby się Szwedzi upamiętali, lub nimby on sam stał się samodzielnym Królem. — Potém podróżował do Rzymu, skąd za życia jeszcze ojca z przydomkiem *Wielkiego* powrócił, po śmierci zaś Zygmunta III wolnym oborem stanów Korony i Litwy na tron wezwany, obwołany został Królem w Krakowie. Po koronacji natychmiast ruszył na wyprawę do Moskwy, przez śniegi i lody, przez rzeki i okopy, przez góry i doliny, na odsiecz oblężonemu Smoleńskowi, miastu leżącemu na granicy Moskwy i Polski, warownemu z natury i umocnionemu sztuką, a zna komitemu przytém ogromnością zamku swego i ilością baszt. — Miasto to obległ był w r. 1613 W. Książe Moskiewski Michał Fedorowicz, któren odrzuciwszy warunki pokoju od Polski podawane i zerwawszy czternastoletni rozejm, opasał go Moskiewském wojskiem, lecz napróżno starał się zdobyć tę tarczę Rzeczypospolitéj cudzoziemskiemi wojny sposobami. W ręce Władysława wpadł cały rynsztunek nieprzyjacielski przez 7 lat gotowany, zniszczone zostało ich wojsko, a Władysław zważywszy zmienność powodzeń królów i zwycięzców, przystał na proźby Michała Fedorowicza. Zdarzyła się ta porażka Moskali w 1634 r. — W tymże roku, jednym sił pokazem, wystraszony został *Amurat*, syn *Osmana*, który z namowy jakiegoś *Abassi* Paszy, szedł zmyć ojcowskie urazy. — Wkrótce potém uwolnił Władysław z pod przedawnionego Szwedzkiego jarzma Prussy, poraziwszy między Elbą i Salą nieprawego króla Szwedzkiego, łakomego zaborów Gustawa Adolfa, a całe Prussy zakwitły bogactwem, płodnością i przemysłem, tak jak to było przed początkiem wojny. — Siódmą wojnę prowadził Władysław u siebie z Kozakami, a zadowolniony z prędkiego poddania się, ukarał tylko hersztów buntu. Trzy ostatnie wojny prowadził szczęśliwie z dziczą tatarską, lecz nie chełpił się z tych zwycięztw, jako odniesionych nad rozbójnikami i kłócicielami publicznéj spokojności chrześcijaństwa. — Niespodziana śmierć zaścigła śród olbrzymich zamiarów,

śród wojska, które go niemogło zasłonić, dziesięciokrotnego zwycięzcę, pięciokrotnego triumfatora, prześwietnego Króla Polski, szczęśliwych Sarmatów monarchę Władysława IV. Na wieść tę żałośną, mnóstwo panów i Senatorów przejętych boleścią i zgrozą, zjechało się do Warszawy. W tym rzędzie znajdował się i *Maciéj Łubieński,* 76-cio-letni starzec, Arcy-biskup Gnieźnieński, legat Papieski i pierwszy senator, któremu teraz wypadało objąć ster rządu po zgonie króla. Po obchodzie żałobnym za duszę zmarłego, naradziwszy się z liczném senatorów gronem o zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego podczas bezkrólewia, Prymas Łubieński wydał pod swoim imieniem uniwersał, w którym obwieścił stanom zgon królewski i wyznaczył dzień w połowie Lipca na zebranie się *sejmu konwokacyjnego* do Warszawy, na którym miano uradzić o miejscu i czasie elekcji nowego Króla i o zabespieczeniu tymczasem spokojności publicznéj.

Obwieszczenie szlachcie śmierci Władysława.

Zabłysnął nakoniec 16-ty Lipca, dzień Konwokacji. — Z całéj Europy zjechali się posłowie królów i panujących, których wprowadzano z porządku do pełnego zgromadzenia Senatu, gdzie każdy z kolei rzecz swoją przekładał. — Złożono naprzód listy Cesarza Rzymskiego a Króla Niemieckiego, Czeskiego, Węgierskiego, Dalmackiego, Kroackiego, Ferdynanda III do Rzeczypospolitéj, których była treść następująca:

Sejm konwokacyjny. Listy do Rzpltéj przez różnych posłów oddane.

»Ferdynand III, z Bożéj łaski Cesarz Rzymski etc.»

List Ferdynanda III Cesarza.

»Już wieść doszła do nas o śmierci Najjaśniejszego Władysława Króla waszego, a naszego krewnego i najukochańszego brata, przesławnéj pamięci, gdyśmy odebrali listy wasze z 8-go zeszłego miesiąca. — Wybraliśmy więc wiernego nam i Cesarstwu rzymskiemu radcę i rezydenta naszego w Polsce, Franciszka de Lisola, ażeby przełożył prześwietnym stanom Korony i W. Ks. Litewskiego, jaką boleść uczuliśmy z nieszczęsnego tego wypadku, i z jakiém pozostajemy pożądaniem zachowania i przedłużenia nadal stosunków sąsiedztwa, przyjaźni i traktatów, tak wiernie i religijnie strzeżonych dotąd, jak o tem od tegoż posła naszego ustnie możecie usłyszéć. — Pozostając niezmiennie w témże przywiązaniu ku wam

podaném i przyjętém przez naszych przodków, a powiększoném jeszcze własną naszą pieczołowitością względem prześwietnego i tak nam bliźkiego królestwa, tego tylko pragniemy, aby mądrość wasza wkrótce takiego na miejsce zmarłego Króla wybrała następcę, od którego dzielności niemniéj przybyłoby nam i całemu chrześcijańskiemu światu pomocy, jako i waszemu królestwu pociechy. — Życzymy długiéj spokojności królestwu waszemu, a każdego z was darzemy łaską naszą Cesarską. — Dan na zamku naszym w Linz, 2 Lipca 1648 r., a panowania naszego w Cesarstwie 12-tym, we Węgrzech 13-tym, w Czechach 21-m.»

Na drugi dzień nadzwyczajny do Rzeczypospolitéj poseł Króla Francji i Nawarry Ludwika XIV, Wicehrabia Darpajon, w imieniu Króla swojego tak przemówił: Mowa posła francuzkiego do Senatu.

»Jaśnie Oświecony Książe Prymasie, Jaśnie Wielmożni Senatorowie i Stany Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego! —

»Na widok tego prześwietnego zgromadzenia, głos w ustach drętwieje, ustępując miejsca podziwowi, gdy oglądam na jawie to co o dawnym Rzymie powiadano: że tylu tam Królów ilu Senatorów było. Jakiż to wielki musiał być mąż, którego takie prześwietne senatorskie i rycerskie koło na Króla obrało i tak wiernie słuchało. Lecz oto skonał, niestety, wielki Władysław IV, najgodniejszy Król Polski i Szwecji, postrach niewiernych, tarcza chrześcijaństwa, sprzymierzeniec Francji, najwspanialsza nasza ozdoba. Stąd lament dla całego stanu rycerskiego powstaje i opłakują go Polska, Francja, chrześcijaństwo, sami godni teraz politowania.— Tatarzy jedni tylko się radują i korzystają ze śmierci. Słusznêm jest ażebyśmy chrześcijanie, wspólnemi siłami wszyscy na nich uderzyli. — Otrzymałem był rozkaz J. K. M. Króla mego, ażebym ofiarował temu wielkiemu zmarłemu bohaterowi wszystkie siły Królestwa naszego, w razie gdyby Tatarzy kłócili spokojność Rzeczypospolitéj; a i nie na têm kończyłyby się zamiary J. K. M. Króla mego, gdyby nie kładła mu granic ostróżność saméj Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, o któréj wiedziano, że wstrzymuje od zbyt trudnych przedsięwzięć duch tego monarchy; gdy wtém śmierć

niespodziana pozbawiła mię tego zaszczytu. — Zgodnie z poleceniem Królą mojego i pana, oświadczam wspólnie z Jaśnie Wielmożnym posłem Wicehrabią de Bregui, najżywszy affekt J. K. Mości ku Jaśnie Wielmożnym i Przewielebnym waszym mościom, czém zadość czyniemy wyraźnym Króla naszego rozkazom, i ustnym poleceniom Najprzewielebniejszego ministra Kardynała Mazaryni, pod którego zarządem kwitną sprawy Francji, a któren tyle dokazał, że młody nasz monarcha i sprzymierzeńcom jest miły i nieprzyjaciołom groźny, a upewniony, że najlepiéj dla saméjże Francji uczyni, gdy będzie mógł okazać usługę dzielnemu Narodowi Polskiemu.»

List królowéj Krystyny. Na drugi dzień Senatowi oddane zostały listy Krystyny, Królowéj Szwedzkiéj, których treść następująca:

»My *Krystyna*, z łaski Bożéj Szwedzka, Gocka i Wandalska Królowa i dziedziczka, Wielka Księżna Finlandska etc.«

»Śpieszymy podzielić smutek i żałobę waszą z niedawnego zgonu brata i krewnego naszego, najdroższego i najjaśniejszego sławnéj pamięci Władysława IV. Porwany został ten Monarcha, tylą węzłami krwi i przyjaźni z nami złączony, w czasie najniebezpieczniejszym i dla waszéj Rzeczypospolitéj i dla całego chrześcijaństwa, kiedy właśnie życie jego było najpotrzebniejsze i najniezbędniejsze. — Współczujemy zatém wszystkim których zgon ten obchodzi, a najbardziéj Rzeczypospolitéj waszéj, z powodu straty przyjaciela i Króla, i błagamy Boga, ażeby z łaski i opatrzności swojéj, powetował tę stratę dla was i dla chrześcijaństwa, zagoił tę ranę, a opatrzył was dobrym, spokojnym i szczęśliwym Królem, któryby przyjaźń naszą z wami umocnił, dla dobra i bezpieczeństwa naszego, Rzeczypospolitéj i całego świata chrześcijańskiego, skołatanego i zakłóconego dzisiaj. — Zważywszy jakie dobro i złe wypaść może z elekcji nowego Króla dla nas, dla was i dla całego chrześcijaństwa, gdy nam doniesiono że wkrótce macie się zebrać dla elekcji nowego Króla na miejsce zmarłego, nie możemy się wstrzymać od oświadczenia, o ile to nas obchodzi, ażeby obranym został taki, któryby w zachowaniu święcie traktatów, a strzeżeniu i powiększeniu węzłów przyjaźni, nie

tylko nie ustępował poprzednikowi, lecz idąc jego ślady, jeszcze go przewyższył. Nie zamierzamy wcale mieszać się do spraw waszych, owszem wierzymy, że obyczajem Rzeczypospolitéj waszéj, sprzymierzeńców waszych i państw chrześcijańskich, nic się nie stanie, coby osłabiło przyjaźń z nami i traktaty. Jednak ponieważ nas zarówno obchodzi z jakiém usposobieniem i affektem będzie nowo obrany Król, nie od rzeczy sądziliśmy przełożyć wam, na co ufamy że sami przyzwolicie, ażeby przy nowéj elekcji oczy i umysły wasze ku temu szczególnie się zwróciły, kto zachować zechce traktat z nami 2-go Września 1635 r. zawarty, kto go dopełni, a przełamie wszystkie zawady i przeszkody do umocnienia trwałéj i ściśléj przyjaźni. — W takim razie wy i Król wasz będziecie w nas zawsze mieli pierwszych z pomiędzy sprzymierzeńców i sąsiadów, do okazania w każdéj okazji szczerych usług, jakie tylko są w naszéj mocy. — Do tych przełożeń i żądań skłoniło nas dobro obu koron tyloletnią wojną skołatanych, które tylko pokojem i umiarkowaniem może być zachowane i powiększone. Najpierwszemi z kandydatów do Korony waszéj zapewnie będą Książęta *Kazimierz* i *Karol Ferdynand*, bracia zmarłego Króla waszego, a nasi krewni najdrożsi. — Tych sprawę i życzenia najpilniéj wam polecamy, raz że powinowactwo krwi wróży nam zarazem i zgodność umysłów, —powtóre, że znane nam są ich cnoty, z któremi jeżeli się jeszcze połączą wasza mądrość, powaga i rady, niezawodnie i sprawy wasze szczęśliwie pójdą i przyjaźń nasza będzie trwała i stała, a jeszcze się powiększy i umocni. — Listy niniejsze doręczy wam Sekretarz nasz, a nam stale wierny szlachcic *Wawrzyniec Kanterstren*, i jeżeli zdarzy się potrzeba, obszerniéj rzecz wyłoży. — Błagamy Boga, ażeby na was zesłał zbawienne rady, i przywiódł je do skutku dla dobra waszego i całego chrześcijaństwa. — Polecamy was Boskiéj opiece i życzymy wszelkich powodzeń. — Dan na zamku naszym Sztokholmskim 7 Lipca 1648 roku.

Wasza dobra przyjaciółka i sąsiadka

Krystyna.»

Mowa posła Elektora Brandeburgskiego.

Potém wpuszczony został *Jan* von *Overbach*, poseł *Fryderyka Wilhelma*, Markgrafa Brandeburgskiego, który w ten sposób przemówił:

«Ponieważ każden z was, Jaśnie Wielmożni Prześwietni Panowie, wie, jak ścisłe związki pokrewieństwa łączyły Jego Elektorską Mość z królewskim domem, jako też jakie stosunki zażyłości i przyjaźni, jakie przytém węzły polityczne istnieją między J. Elektorską Mością a wami i Rzecząpospolitą, tak że szczęście lub nieszczęście jednego zarówno obie strony dotyka, stąd więc, gdybyśmy nawet zamilczeli o tém jaką boleścią rozdarte jest serce J. E. Mości z nieszczęsnego zgonu najjaśniejszego Władysława IV, niezwyciężonego a miłującego pokój Króla waszego, samibyście J. W. Panowie łatwo to sobie wystawili. Boleje niezmiernie J. E. Mość nad stratą najlepszego Króla, najłaskawszego ojca, który zawsze zwycięzcą ze wszystkich bojów wyszedł, a nie rozstał się inaczéj z żadnym obywatelem, jak zezwoliwszy na jego prośby, — stratę dotkliwą nie tylko dla was, Prześwietni i Jaśnie Wielmożni Panowie, lecz i dla całéj rzeczypospolitéj chrześcjańskiéj. Niemogły zbawienne promienie téj gwiazdy i tej potężnéj głowy zamiary ograniczyć się jedynie w ciele Rzeczypospolitéj, lecz daleko i szeroko po świecie wywarły swe skutki. Nieprzystoi nam się rozwodzić po takiéj stracie, po oznakach żałoby publicznéj nawet u cudzoziemskich panujących; nie przystoi nam wznawiać boleść, gdy cudzoziemcy skąd innąd łatwo postrzegą nasze nieszczęście porównywając błogi do zazdrości stan Polski za Władysława, z teraźniejszém opłakaném sieroctwem Rzeczypospolitéj. — Krótko mówiąc, sądzimy, że tylko wielki umysł Władysława zdolny był podjąć ciężar rządów, a po jego skonie i do niebios przeniesieniu, ciało Rzeczypospolitéj widzimy skołatane i niby chorobą złożone. Zapewne należałoby się pozbyć nieukojonego smutku, gdyby inne niż prywatne powody sprawiały tę publiczną żałobę; w takowym bowiem razie, pociechy należałoby szukać w samym wylaniu smutku, — lecz w niniejszém zdarzeniu, należy myśleć o tém, jak zbawieniu ojczyzny zaradzić. — To właś-

nie dotknęło umysł J. Elek. Mości, gdy zajęty najważniejszemi sprawami Ś. Cesarstwa Rzymskiego, nie mógł zadość uczynić miłości ojczyzny i obowiązkom pierwszego i najbliższego do Króla Senatora, i zjechać dla naradzenia się z wami. Teraz albowiem właśnie nadarzała się dla J. E. Mości najlepsza pora, dowieść swoją gotowość i poświęcenie się dla Rzeczypospolitéj, gdy Stany tejże Rzeczypospolitéj ześrodkowują w sobie całą najwyższą moc i majestat, rozdzielony w czasie królowania; gdy się stają spólnikami Boskiéj poniekąd władzy, gdy przed najświętszym trybunałem wolności pełnią Królewskie sądy o Królach i panujących swoich, gdy stanowią w czém poprzedni ich Królowie pobłądzili, a w czém należy się im wieczysta chwała, gdy nakoniec wyrokują komu nadal będą posłuszni. — Ażeby zaś nie można było obwinić J. E. Mość o niedopełnienie obowiązków względem Rzeczypospolitéj, względem domu swojego elektorskiego i względem poddanych sobie ludów, posyła więc Prześwietnym i Wielmożnym Panom swoje i swojego księstwa postulata i exorbitancje, dla rozpatrzenia z takowemiż innych stanów. Przedewszystkiem zaś te środki sądzi być najskuteczniejszemi dla zaspokojenia publicznéj straty, ażeby gdy płaczem i modły nie podobna wrócić Władysława, przynajmniéj w miłości braterskiéj ugaszono wszystkie nieznaski religijne i polityczne kłócące Rzeczpospolitą, ażebyście Prześwietni i Jaśnie Wielmożni Panowie nie szukali daleko, a wybrali tego, kto jest najbliższy przesławnemu zmarłemu Królowi z rodu, stanu, cnót, umiejętności wojennéj i zasługi. Takiego bowiem wymaga teraźniejszy stan i położenie Rzeczypospolitéj, o czém lepiéj jeszcze J. E. Mość, jako mająca głos elektoralny, wam przełoży.

J. E. Mość życzy dla położenia końca okropnościom wojny, ażeby przez was, za przykładem najpotężniejszych tego burzliwego wieku monarchów, te były przedsięwzięte środki, któreby wymierzone będąc wprost przeciw Tatarom zdradziecko z buntownikami sprzymierzonym, niebyły okrótne, szczędziły krew poddanych, a natomiast strachem przerażały wielu. — Z resztą gdyby odurzony powodzeniem motłoch, wzgardził wspaniałomyślnością Rzeczypospo-

litéj, J. E. Mość nie będzie się wzbraniać od przysłania zbrojnych posiłków. — Ażeby zaś Rzeczpospolita zabezpieczoną została zewsząd i mogła wszystkie siły w tę stronę obrócić, jeżeli to będzie przyjemne dla was J. W. Panowie, J. E. Mość podejmie się medjacji ze Szwecją, nie szczędząc trudu i kosztów, byleby tylko wieczny i trwały pokój stanął pomiędzy Rzecząpospolitą i Królestwem Szwedzkiém. — Błagamy Boga w imieniu J. E. Mości, ażeby dobrze i szczęśliwie się stało z elekcją dla was J. W. Panowie i dla rzeczypospolitéj chrześcijańskiéj, ażeby nowoobrany Król szeroko rozpostarł zwycięstwy sławę polskiego imienia, i ażebyście J. W. Panowie wspólną zgodą i upragnieniem jego, uprzedzili prawem przepisany termin elekcji.» —

Mowa posła Księcia Kurlandskiego.

Ostatni był poseł *Wilhelma Ketlera* Księcia Kurlandji i Semigallji, ktory w imieniu szlachty Kurlandskiéj tak przemówił:

»Najwielebniejszy Książe Prymasie, Jaśnie Wielmożni i Wielebni Senatorowie, Wielmożni posłowie Ziem i Stanów, panowie najmilejsi i najłaskawsi!

»Stan szlachecki Księstw Kurlandji i Semigallji oświadcza niesłychaną boleść, niesłychaną żałość, z powodu niefortunnéj i przedwczesnéj śmierci Najjaśniejszego Króla a pana najmiłościwszego. Odjęta jest i do gruntu zniszczona łaskawość królewska i najmocniejsza naszéj prowincji obrona. Nieszczęście naszéj ojczyzny większe jest nad łzy wszelkie; wołamy że mało nadziei zostało, a to tém głośniéj i otwarciéj, że tego po nas nie oczekują. Opłakujemy kir żałobny Rzeczypospolitéj, smutkiem powleczone państwa oblicze, i oświadczamy naszą uniżoną pokorność prześwietnemu Senatowi i Stanom, długą żałością zmęczonym. Niebyło nikogo, któregoby pamięć tak widoczném przywiązaniem uczczono. Na wszystko jednak jest miara. Nie przystoi Rzeczypospolitéj to co przystoi prywatnym domom i małym państwom: w samymże smutku szukać pociechy, — należy porzucić żal a pokrzepić ducha. Ludzie są śmiertelni, lecz Rzeczpospolita wieczna, niech się wrócą więc szczęśliwe czasy przez zachowany w tém prześwietném państwie zwyczaj obierania Królów. Po całym świecie wieść

głosi, że sławą jest narodu polskiego: iż nigdy w tych razach nie ominął pozostałego rodu Królewskiego, przy najzupełniejszéj swobodzie obioru; że nigdy w wyniesieniu na najwyższą godność nie naruszył naturalnego porządku wieku, jakkolwiek zarówno w braciach odzywa się taż sama miłość dla Rzeczypospolitéj. Śmiało więc łączymy nasze modły, ażeby najwyższy sądca Jehowa szczęśliwie sprawił niniejszą elekcję, ażeby do pożądanego końca skłonił serca i umysły całéj Rzeczypospolitéj, ażeby obyczajem przodków jednogłośnie ten został obrany, którego Król Króli i Pan Panów z porządku natury i cnot królewskich przeznaczył do berła, którego potrzebują i żąda najwyższe prawo — zbawienie Rzeczypospolitéj.

»To przełożywszy pokornie, należy nam przyjść do najważniejszych życzeń stanu szlacheckiego, jeżeli czas i zgoda Rzeczypospolitéj na to zezwolą. Składamy te życzenia konfidencjonalnie saméj tylko Rzeczypospolitéj. Oto już 87-my rok jak Inflanty wcielone zostały do Polski i W. Księstwa Litewskiego, wszystkie zobopólne umowy dotrzymane zostały, jedno tylko, co niewiemy komu i czemu przypisać, że indygenat nasz, za którym zdolni byliśmy i jesteśmy do używania wszystkich praw i przywilejów w Koronie i W. Księstwie Litewskiém, w teraźniejszym czasie został zaprzeczony, a Kurlandczykowie z liczby Inflantczyków wymazani. Szlachecki stan sądzi, że ta rzecz właśnie przeciwi się umowom, i zatém usilnie prosi o wrócenie do treści traktatów i o zachowanie indygenatu. — Dla wyświetlenia dokumentami praw naszych do indygenatu przed Rzecząpospolitą i całym światem, rozkazaliśmy je drukiem odcisnąć, i najpokorniéj je przedstawiamy i składamy na sąd prześwietnego Senatu i Stanów.

»Nieprzyjaźń wszelką należy porzucić; przywileje i swobody nasze wymagają raczéj dopełnień, aniżeli jakiegokolwiek ścieśniającego je tłómaczenia. Jedno słówko źle użyte może sprawić ruinę całości. Wprawdzie podoba się czasem najlepszém państwom ograniczać swobodę, lecz cny ród Polaków zawsze święcie dochowywał traktatów i sprzymierzeń, my zaś nigdy nie nadużywaliśmy swobody, a niech pokaże historja jaki był zawsze koniec tych,

którzy zwyciężonych traktowali jako obcych, a sprzymierzeńców jako niewolników. Daleko mędrzéj postępowali ojcowie wasi, gdy jednym razem narody niepołączone z koroną z nieprzyjaciół zrobili obywatelami i indygenami. Naród nasz poddał się nie z przymusu, nie z obawy, lecz jedynie z miłości ku Rzeczypospolitéj los swój z nią połączył. We wszystkich dotąd wojnach ziemia nasza była przedmurzem Litwy i Żmudzi. Niebyło u was wojny, w któréj by się nasi nie stawili, w któréj by nie poświęcali krwi własnéj dla waszego imienia. — Jesteśmy członkami tego prześwietnego ciała, jeżeli nie najpierwszymi, to przynajmniéj niepoślednimi *).

Listy Księcia Tatarskiego.

Na ostatku przeczytano w Senacie barbarzyński list księcia tatarskiego *Tochtabeja* następującéj treści:

»Najjaśniejszemu chrześcijańskiemu i polskiemu Królowi Władysławowi IV. od Kimingera Tochtabeja Księcia Tatarów Budżakskich pozdrowienie.

»Spowodowani uporem i hardością waszych ludzi, gdy odesłani nazad zostali nasi posłowie do dworu waszego wysłani, rzuciliśmy nasze siedziby i teraz z rozkazu najjaśniejszego i najpotężniejszego pana naszego i władcy *Islan Gireja*, wolnego Chana ordy Krymskiéj i innych, przychodzimy upomnieć się o odmawiany nam bez wiedzy waszéj haracz. Spotkaliśmy syna waszego Hetmana, któregośmy w moment rozbili, zabiegliśmy potém drogę wodzom samym u Korsunia, i tych wnet wziąwszy w niewolę przesłaliśmy do pana naszego. Tak Kozacy z nami, a my z Kozakami zwycięzko stoimy. — Zważcie tedy do czego was doprowadziło szaleństwo i harda odpowiedź, a my tymczasem, triumfując zdążymy z Kozakami aż do samego tronu waszego. Bywajcie zdrowi, i czekajcie nas w krótce w Warszawie, a jeżeli się wam podoba, to i w Krakowie.»

Zjawili się także i od Kozaków wysłańce, którzy zapytani

*) Nie tu koniec mowy; reszta opuszczona przez niedbalstwo lub widzimisię księgarza, nie tak jednak jest ważną ażeby miała ciąg historji przerywać. —Przypisek Mitzlera.

z czém przyszli, skargi swoje i krzywdy, jakie mieli Królowi przełożyć, Senatowi złożyli. — Z nich te były najważniejsze: Wysłańce Kozaków.

I. Arendarze zmuszają do posłuszeństwa wolnych Kozaków, niby poddanych. Skargi Kozaków.

II. Rosporządzają się wszędzie dowolnie dobrami ich i pastwiskami.

III. Zabierają dziesiątą część ich majątków.

IV. Zmuszają żony, rodziców i krewnych Kozackich do robót około roli, niezważając na wojenną służbę syna lub męża.

V. Pułkownicy i Assawułowie, zamiast opieki gorzéj jeszcze nas męczą, i pod swoje rozporządzenie garną konie, bydło i sług naszych.

VI. Zabraniają rybołówstwa w rzekach, wymagają po lisie z każdéj głowy, w braku którego zabierają broń, tak że na Rusi naszéj same żywioły podlegają podatkowi.

VII. Jeżeli się zdarzy łup jaki z Tatarów, Pułkownicy i Assawułowie przywłaszczają go sobie w całości, zabierając gwałtem trzody, kozy, konie, bydlęta.

VIII. Za najmniejszą winę nas do więzień sadzają, a więzionych trzymają, dopóki nie zapłacimy wykupu; gdy kto takowego dać nie może, na wieki zostaje niewolnikiem Assawuły.

IX. Zmarły Król wyraźnie chciał i rozkazał, ażeby sześciotysięczny komput nasz zwiększony został, na co za nic niezgodzili się Kommissarze. Prosimy więc o powiększenie liczby naszéj do dwunastu tysięcy.

X. Żołd jest nam niewypłacony od lat pięciu. Prosimy przy tém o zachowanie swobód religji i o powrócenie zabranych, i do Unji przymuszonych Kościołów naszych: Lublińskiego, Sokalskiego, Krasnostawskiego i wielu innych w W. Księstwie Litewskiém.»

Te były wymagania posłów Kozackich. — Z swojéj strony Polacy otworzyli Kommissją. Senat ze swego środka wybrał *Adama z Brusiłowa Kisiela*, Wojewodę Bracławskiego, którego sama czerń Kozacka lubiła i żądała, tak jak za dawnych czasów buntowna plebs rzymska Menenjusza Agryppę; równie też trzech innych Wybór Kommissarzy.

Kommissarzy ze stanu szlacheckiego: *Franciszka Dubrowskiego* Podkomorzego Przemyślskiego, *Aleksandra Sielskiego* Podkomorzego Poznańskiego i *Teodora Obuchowicza* Podkomorzego Mozyrskiego. — Kommissarzy tych wysłał Senat do Kijowa, stolicy naddnieprskiéj Rusi, dla ułożenia się z Kozakami o ugodzie i pokoju, dawszy im dość nieokreślone pełnomocnictwo i mandata przez Senat poszczególnie przyjęte i spisane, których treść była następująca.

I. Kozacy mają puścić wolno wszystkich brańców wojennych ze szlachty.

II. Mają powrócić zabrany w téj wojnie wojenny rynsztunek.

III. Mają natychmiast odrzucić wszelki sojusz z Tatarami, i nową przysięgę złożyć Rzeczypospolitéj, dodawszy w niéj warunek, że odtąd Kozacy nie mają z nikim zawierać traktatów i wstępować w przymierza bez wiedzy Rzeczypospolitéj.

IV. Niech na zawsze składają straż graniczną przeciwko Turkom; jeżeli Rzeczpospolita zechce, za jéj zgodą niech robią wyprawy na Tatarów i innych nieprzyjaznych sąsiadów, i tém niech zagładzą popełnione winy.

V. Twierdza Kudaku niema być nigdy przez Kozaków zajętą, w razie nawet gdyby Rzeczpospolita użyła ich do wojny z Tatarami lub z innym nieprzyjacielem.

VI. Sprawce zamieszek i hersztowie buntu mają być przez Kozaków Kommissarzom wydani; z nich niektórzy, dla przykładu, zostaną na miejscu przez Kommissarzy ukarani, a inni mają być do Warszawy wysłani.

VII. Kommissarze mają wydostać z rąk Kozaków listy zmarłego Króla, z których posiadania się ci ostatni chełpią.

VIII. Kommissarze mają powiedzieć, że żołd Kozakom wydany został przed samym buntem; gdy zaś zaginął z powodu zamieszek, wcale to do Rzeczypospolitéj nie należy; że przytém obficie wynadgrodzili oni sobie żołd ten łupami Polaków. Niech im przyrzekną nowy żołd, gdy złożona zostanie przez nich przysięga na wierność Rzeczypospolitéj. Niech objawią im, że Rzeczpospolita co się

tyczy swobód Kozackich, przystaje na warunki ostatniéj jaka była Kommissji. Gdyby na to nie zgodzili się, niech się Kommissarze cofną do Kommissyi Perejasławskiéj i Kurzykowskiéj.

W ten sposób sądziła Rzeczpospolita, że ułagodzi wzburzonych Kozaków bez krwi i żelaza, lecz losy zawyrokowały inaczéj.

ROZDZIAŁ V.

Niepewna bitwa pod Konstantynowem. — Przysięga wodzów Polskich. — Liczba i porządek Kommissarzy. — Listy Senatu wyprawione do Carogrodu. — Poselstwo Sułtana do Chana Krymskiego. — Okrótna śmierć Ibrahima. — Odpowiedź Chana Sułtanowi. — Polacy traktują z Kozakami, lecz zrywa układy Książe Wiśniowiecki. — Wielkie przygotowania do wojny przeciwko buntownikom. — Okrócieństwo tych ostatnich. — Opis polskiego wojska i porażki pod Piławcami. — Nieszczęśliwy stan Polski.

Gdy w Warszawie Rzeczpospolita naznaczała na sejmie konwokacyjnym termin nowéj elekcji na czwarty dzień Października, i zaradzała bezpieczeństwu publicznemu, wysłany został do ruskiego miasta Konstantynowa pułk piechoty nadwornéj, wraz z posiłkiem niezwyciężonego zaciężnego niemieckiego wojska pod dowództwem naczelnika gwardji Królewskiéj *Samuela Osińskiego*, który nieco późniéj, w końcu tegoż roku, nieszczęśliwie a mężnie się potykając poległ. Do tego wojska przyłączyły się tysiąc dwieście jazdy *Janusza Tyszkiewicza* Wojewody Kijowskiego, dwa tysiące *Władysława Dominika Księcia Zasławskiego*, cztery tysiące Księcia *Jeremiasza Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, i ta garstka z 8,200 ludzi złożona, zdawała się dostateczną dla zasłonienia Rzeczypospolitéj, szybko bowiem rozeszła się

1648 r. Niepewna bitwa z Kozactwem pod Konstantynowem.

wszędy wieść o śmierci Króla, która podawała nadzieje szczęśliwéj konfederacji. — Kozacy także tą wieścią obudzeni, spiesznie godzili w serce Rzeczypospolitéj pod dowództwem Krzywonosa, który, jakeśmy wyżéj powiedzieli, wprzód plądrował Podole. — Zebrawszy 60,000 chłopa z nadzwyczajną szybkością, za przyzwoleniem Chmielnickiego, Krzywonos postanowił uderzyć z nienacka na Polaków, więcéj ślepych od Tyrezjasza, stojących niedaleko Konstantynowa, sądząc że pierwsze usiłowania udadzą mu się najlepiéj z jego wojskiem; przytém chciwy sławy, niecierpliwie wyglądał bitwy. Polacy mu jéj nieodmówili, chociaż i w kraju nieprzyjacielskim się znajdowali i nierównie słabsi byli co do liczby. — 26 Czerwca nastąpiła bitwa pod Konstantynowem, ciężka i krwawa, równie bowiem uporczywie trwali w powstaniu Kozacy, jak też mężnie potykali się Polacy za zbawienie i całość Rzeczypospolitéj. Długo ważyło się zwycięstwo, człek z człekiem, jeździec z jeźdzcem, pułk z pułkiem, skrzydło łamało się ze skrzydłem. Szczególniéj odznaczyli się Samuel Osiński i Konstanty Gizjusz, naczelnicy gwardji królewskiéj, którzy widząc gwałtowne natarcie Kozaków, nakazali odwrót polskiemu wojsku, aż do bliższego rowu, kędy przygotowali nieprzyjacielowi zasadzkę, udając jakoby wcale potykać się nie chcieli. Kozacy zuchwale popędzili się za odstępującemi, sądząc że całéj wojnie za jednym razem koniec położą, lecz wpadli w sidła i wiele trupów na miejscu zostawiwszy, prawie już nocą uszli. Żołnierz polski niepędził się za odstępującym nieprzyjacielem, czy to z powodu nocnych ciemności, czy że lękał się zasadzki. Tymczasem zbliżali się z posiłkami trzéj od Rzeczypospolitéj wynaczeni Regimentarze: ***Władysław Dominik*** Książe na ***Ostrogu i Zasławiu***, Wojewoda Sandomiérski, ***Aleksander*** z Koniecpola ***Koniecpolski***, Wielki Chorąży Koronny, Perejasławski, Korsuński i Płoskirowski Starosta i ***Mikołaj*** hrabia ***Ostrorog*** Podczaszy koronny, wraz z chorągwiami innych magnatów, których oto nazwiska i liczba:

Liczba polskiego wojska.

Stanisława z Potoka ***Potockiego*** Wojewody Podolskiego, **1,500 żołnierza.**

Adama z Brusiłowa *Kisiela*, Wojewody Bracławskiego, 12 chorągwi jazdy.

Stanisława Witowskiego Kasztelana Sandomiérskiego, 600 jezdnych.

Aleksandra z Koniecpola *Koniecpolskiego* Chorążego Koronnego, syna nieboszczyka Wielkiego Hetmana, 4,000.

Mikołaja hrabiego *Ostroroga* Podczaszego Koronnego, 2,000 jazdy.

Samuela Karola Księcia *Koreckiego* 1500 jazdy.

Jerzego Lubomirskiego hrabiego na Wiśniczu, Starosty Jenerała Krakowskiego i *Stanisława* hrabiego na Wiśniczu *Lubomirskiego*, syna Wojewody Krakowskiego, 1500 piechoty.

Starosty Trębowelskiego, ze staréj i sławnéj familji, hrabiego *Firleja*, 12 chorągwi jazdy.

Starosty Sokalskiego *Zygmunta* hrabiego *Denhoffa*, syna Wojewody Sieradzkiego, dziesięć kompanij niemieckiéj zaciężnéj piechoty.

Jakóba hrabiego z Rozdrażewa *Rozdrażewskiego* Kunickiego Starosty, niemiecki regiment Dragonów.

Prędzéj więc a niżeli można się było spodziewać, stanęło wojsko polskie na przeciwko rozjuszonego, jak sądzono, chłopstwa. Dodajmy do tego wielką liczbę wysłużonego ochotnika, co stanowi wielką pomoc przy dobrém powodzeniu, a rozpierzchłą milicją, gdy opieszałość koleje wojny popsuje. Władza w wojsku należała do wszystkich, tak że każden pragnął rozkazywać, a nikt nie chciał słuchać; dowódzcami kierowali namiestnicy chorągwi, namiestnikami towarzysze, a szeregowego nikt nie sprawował żołnierza.

Wszyscy dowódzce wojskowi złożyli przysięgę podług następującéj roty:

Przysięga wodzów.

«Ja N. przysięgam, że będę wiernie przywodził powierzonemu mnie wojsku, i użyję go tylko na odpór napadów nieprzyjacielskich; o ile sił mi stanie będę bronił całości granic polskich, godności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitéj, a jeżeliby, od czego

Panie Boże uchowaj, bunt rozszerzył się po Rzeczypospolitéj, z żadną partją się niepołączę, żadnych szkód mieszkańcom Rusi, Podola, Wołynia nie uczynię, ani tego czynić moim żołnierzom pozwolę, o co ile możności będę się starał; opłat od duchowieństwa i kogo bądź innego wymagać nie będę, i ażeby moi żołnierze ich nie wymagali postaram się zaradzić. — Tak mi niech Pan Bóg i ten święty Krzyż dopomogą.» —

Porządek Kommissarzy był następujący:

Kommissarze stanu Senatorskiego.

Jan Szymon Szczawiński Wojewoda Brzeski, Starosta Łęczycki i Gołębski.

Adam z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Bracławski.

Janusz Tyszkiewicz Wojewoda Kijowski.

Jeremijasz Michał Korybut, Książe na Wiśniowcu, Wojeda Ziem Ruskich.

Stanisław z Potoka *Potocki* Wojewoda Podolski.

Stanisław Witowski Kasztelan Sandomiérski.

Andrzéj z Dąbrowicy *Firlej* Kasztelan Bełzki.

Adam Stanisławski Kasztelan Kaliski.

Kommissarze szlacheckiego stanu z Małopolski:

Michał Zebrzydowski Miecznik Koronny.

Aleksander Lubomirski, hrabia na Wiśniczu, Koniuszy koronny.

Adam Hieronim z Granowa *Sieniawski,* Starosta Lwowski.

Konstanty hrabia na Wiśniczu *Lubomirski* Starosta Sandecki i Białocerkiewski.

Zbigniew z Dąbrowicy *Firlej* Starosta Lubelski.

Jan z Potoka *Potocki* Podkomorzy Kaliski.

Stanisław z Dąbrowicy *Firlej* Podkomorzy Lubelski.

Janusz Prusinowski Podkomorzy i Chorąży Bełzki.

Stanisław Chrząstowski Jenerał Podsędek Krakowski.

Kommissarze z Wielkopolski:

Porządek i li- *Hieronim Radziejowski* Starosta Łomżański.

Stanisław Denhof Starosta Wieluński.

Andrzéj z Grudna Grudziński Starosta Rożyński. czba Kommissarzy.
Jakób hrabia Rozdrażewski Starosta Kunicki.
Jan Grzybowski, Starosta Warszawski.
Wojciech Wesel, Starosta Roznański i Makowski.
Zygmunt Denhof Starosta Sokalski.
Andrzéj z Ossowa Ossowski.
Aleksander z Karchowa Karchowski.
Krzysztof z Arciszewa Arciszewski Pułkownik.
Kommissarze z W. Księstwa Litewskiego:
Krzysztof Pac Chorąży Litewski.
Jan Zienowicz Marszałek Oszmiański.
Wincenty Korwin Gąsiewski Krajczy Litewski.
Bohdan Ogiński Chorąży Litewski.

Ułożyliśmy ten spis cały, ażeby się okazało jaśniéj, ile szkody przyniosły Rzeczypospolitéj poważnione nawzajem a harde umysły magnatów, nie ulegać lecz panować pragnących, gdy tymczasem powinni byliby uległości się nauczyć. Przewaga drobniejszéj miernego urodzenia szlachty, rządy króla cudzoziemca, są dla nich nieznośne, złe i podejrzane; cnota szlachecka w ich przekonaniu szeląga niewarta. Zapewne niezaprzeczam, że pierwszeństwo mają mieć ludzie zacniejszego rodu, gdy i zasługom ich przodków Rzeczpospolita cóś winna i domowe przykłady do wielkich czynów bardziéj zapałać się ich zdają. Lecz słuszniéj by było, gdyby Rzeczpospolita wynosiła tych tylko, którzy jaśnieją najbardziéj cnotami obywatelskiemi. Droga dostojeństw i godności byłaby zarówno otwartą dla krwi szlachetnéj i plebejskiéj, a współubieganie się rozpłomieniłoby talenta, które inaczéj bez korzyści dla Rzeczypospolitéj zostają zagrzebane. Te słów kilka powiedziane niech będą tylko nawiasem.

Wracam do zbytniéj zaiste liczby Kommissarzy, z których gdy jedni sprzeczają się z drugimi o pierwszeństwo, chełpiąc się z rodowitych swoich splendorów, często Rzeczpospolita na największe niebezpieczeństwa narażoną zostaje. Stąd kłótnie między przywódzcami, zamieszanie w wojsku, strata dla Rzeczypospolitéj,

a dla nieprzyjaciela, czego dzisiaj widzimy przykłady, triumf i zwycięstwo.

Listy Senatu do Sułtana.

Około tegoż czasu Senat posłał listy do Sułtana tureckiego, pełne zażaleń, że mimo przysiąg, traktatów i wieczystego pokoju, pozwala Tatarom najeżdżąć Polskę, wspomagać Kozaków, i zawierać z témi ostatniemi sojusz wieczysty. Powiadają, że skoro tylko listy te doszły do Konstantynopola i przeczytane w Dywanie, Sułtan pomny na umowy z Polakami zaprzysiężone, natychmiast rozkazał swojemu hołdownikowi Chanowi tatarskiemu: *odstąpić od sojuszu z Kozakami, zaprzestać najazdów na polskie granice; oddać Polakom wziętych w niewolę wodzów, lub ich do Carogrodu odesłać natychmiast* (ten warunek przez sam Senat polski w listach do Sułtana znajdował się orzeczony).

Poselstwo Sułtana do Chana.

Niedbał Wielki Chan o ten list Sułtana i nic podług niego nie zrobił. Sułtan rozdrażniony że Chan na list jego niezważa, wypędza ze stolicy i do Tatarji z surowością wysyła posła tatarskiego, który zajmował się sprawami Chana w Carogrodzie. Gniewny władzca wyprawuje do Tatarji 18-go lipca ministra Porty *Kapidży Baszę* przezwanego *Kapadzilar Cihaje*. Jedź, rzecze mu Sułtan, sprowadź tu uwięzionych wodzów polskich, namów Chana by porzucił związek z Kozakami, groź mu wojną gdyby na to się nie zgodził, rozkaż mojém imieniem Baszy Silistryjskiemu, ażeby pod karą gardła nie śmiał kupować od Tatarów żadnego brańca, przeciwnie niech się stara siłą ich od Tatarów wydostać. Podobny rozkaz ogłoszony został po całym Konstantynopolu, po czém nieszczęśliwy Sułtan zaledwie 3 tylko tygodnie żył jeszcze, 9-go bowiem sierpnia, *Janczarowie,* dzika pretorjańska straż Sułtana, poczęli się burzyć, udusili go okrótnie za przykładem ojca jego Osmana, zabili Wezyra, a syna sułtańskiego 8-mio letnie dziecię Machmeda ogłosili Sułtanem. Tymczasem Kapidży Basza Kapadzilar Cihaje wrócił do Konstantynopola, znalazł kraj swój po krawéj tylko co walce, a zawołany dla sprawozdania przed oblicze Sułtana, rzekł: *Islan Girej* wielu hord wolny Chan, jak się on sam nazywa,

Smutny koniec Sułtana.

Odpo-

Chan Krymski, Czerkaski, Nogajski, Petihorski, Szemeński, Perekopski, tobie Cesarzu całego Wschodu, najpotężniejszemu Afryki, Ameryki, Azji i Europy władcy zasyła ukłon, tłómaczy się, że brańce Polscy nie są w jego władzy, lecz we władzy Mirzów (tak zwą Tatarzy swoich naczelników) — o reszcie zamilcza; gdym Mirzów probował, ci bez wahania się powiedzieli, że nieoddadzą brańców polskich dopóty, dopóki Polacy nie wrócą wszystkich tatarskich jeńców, a z Chanem niech sobie robi Sułtan co chce.—Te były koleje i taki skutek poselstwa. wiedź Chana.

Wracam do kijowskiego poselstwa, które rozpoczęło było około tego czasu swoją czynność dla pogodzenia Kozaków z Polakami, gdy równocześnie prawie Książe Wiśniowiecki mocno w Warszawie śród Senatu powstawał na tak haniebny pokój z buntownikami, dowodząc że należy wypędzić z Rusi Tatarów i Kozaków. Chcąc wkrótce potém wejść do *Niemirowa*, własnego miasta na Rusi, Książe Wiśniowiecki spotyka niezwykły a zuchwały od samychże mieszczan opor, co się rzadko zdarza u tego stanu ludzi trwożnych i od wojny stroniących. Po wielkiéj bitwie i okropnéj rzezi, zwycięzca Książe wstępuje do miasta, i u nóg swoich, proszących miłosierdzia mieszkańców, najokrutniéj karać rozkazuje, często wyrzekając te słowa do oprawców: sprawujcie się tak, ażeby czuli że umiérają. Jednym wyłupiono oczy, drugich czekała szubienica lub miecz. Usłyszawszy to Kozacy, zerwali układy, nową czując ranę, nowych chwycili się środków dla wykorzenienia zła; a zwaliwszy winę na Księcia Wiśniowieckiego, żądali wydania go, jako sprawcy złamania układów. Mimo to Senat nie przypisywał sobie wielkiéj wagi do tych układów, czy to przewidując hardość buntowników, czy też korzystając z publicznego przeciwko nim usposobienia; przygotowywał zatém w cichości wojnę z Tatarami, publiczną Rzeczypospolitéj plagą, z największą szybkością zbierał wojsko i wyprawywał pospolite ruszenia powiatów. Dowódcą pospolitego ruszenia wyznaczony został znakomity *Władysław Dominik* Książe na Zasławiu i Ostrogu, Wojewoda Sandomiérski, a miejsce dla zebrania się naznaczono koło

Układy o pokój z Kozakami.

Postępek Wiśniowieckiego.

Wielkie przygotowania przeciw buntownikom.

wioski *Gniniany* o cztery mile od Lwowa. Temi przygotowaniami zajęta była Polska, gdy Kozacy z swojéj strony także nie zaspali pory. Rzadko wypadki odpowiadają podobnym początkowaniom, ponieważ piérwsze pogłoski o szczęśliwych lub nieszczęśliwych obrótach wojny, mają wpływ wielki na cały jéj ciąg. — Ci z Kozaków, którzy wpadli byli do W. Księstwa Litewskiego pod dowództwem Półksiężyca, łaknąc tylko łupów i zdobyczy, odrzucali wszelkie warunki i układy, ślepo godzili w samo wnętrze Litwy z ogniem i mieczem, niszcząc do szczętu miasta, świątynie, ołtarze, mordując księży. Jakże często podobnie kto inny grzeszy, a kto inny odnosi za to karę.— Drugi świętokradca Krzywonos, równie jak on sam okrutną otoczony dziczą szybko opanował *Bar, Połomnę, Ostróg, Konstantynów* i inne miasta Rzeczypospolitéj. Rozpasana na kościoły, duchowieństwo, szlachtę i żydów, Ruś, tryumfowała niby z powrócenia do dawnych swych włości, i z odepchnięcia granic Polski aż po Wisłę. Barszczanie poddali się Krzywonosowi, — lecz cóż mogło poradzić przeciwko zwycięzcom, którzy obyczajem kozackim nie umieją miarkować zwycięstwa rozumem? W pień wycięto orężnych i nieorężnych Barszczan, porywano dzieci z łona matek, a każden ze zwycięzców był tém zuchwalszy im więcéj czuł w sobie na przyszłość obawy. Obronne miasto *Połomne,* chcąc się poddać, takiż sam miało koniec; i gorzéj aniżeli Sagunt za dawnych czasów zniszczone zostało. Zdawało się że oręż żołdactwa, wściekłość, chuć, świętokradztwo i wszyskie klęski razem się zebrały dla zadania ostatecznéj plagi nieszczęśliwemu miastu; tak że sprawdziło się na niém co Tacyt o Kremonie powiada. — Wdarło się do niego 60,000 chłopstwa, bez rodu, bez nazwiska, motłoch z brudu żołdactwa złożony, do okrucieństwa i wszetecznych chuci pochopny. Nie przepuszczano ani wiekowi, ani godności, wleczono starców i poważne niewiasty do niewoli, pastwiono się nad niemi rospustnie, gwałcono groby, wyrzucano trupy; nie dość na tém — odważono się podnieść rękę na ołtarze i sług Bożych, a kosztowności klasztory i relikwiarze, skrzynie w złoto i kamienie oprawne do-

Okrucieństwo i rzezie sprawiane przez Kozaków

Zniszczenie Połomnego.

stały się w ręce łupieżców. Obnażano, biczowano, a potém duszono mnichów, gwałcono czystość mniszek, na stajnie obracano miejsca, na których codziennie mocą sakramentu ofiarowano krew Boga-człowieka, a konie pożywały owies w przenajświętszym Przybytku, z arki przymierza, kędy chowała się manna niebieska. Do tego nakoniec doszło, że Bóg upostaciowany w hostji, zdeptany został stopami ludzkiemi, a chleb, którym się karmią Anieli, na pastwę bydlętom porzucony. Co tylko można sobie pomyśleć okrucieństwa i bezbożności, wszystko to popełniali Kozacy nad Polakami, poddani nad szlachtą, nad katolikami, tak, że przy tém wojna z Turkami łagodną się zdawała. Krwawa i okropna rzecz to była, a tém okropniejsza, że zwyciężeni padali bezbronni i niepomszczeni!

Około tegoż czasu Senat otrzymał listy od Kommissarzów, donoszące że nic nie zrobiwszy musieli się z Kozakami rozstać i wkrótce będą w Warszawie. Reszta magnatów, którzy jeszcze nie byli pod bronią, jednym duchem, jedną niby radą weszli zbrojno na Ruś, już przez nich w myśli pożartą, odgrażając się że jednym tylko błyskotem stali zgromią nieprzyjaciela i zbiegłego do Tatarji wyrzucą gdzieś za kończyny Azji, winszując sobie nawzajem przyszłych zwycięztw, a nie pomni owéj po całym świecie znanéj aksjomy: przed wygraną nie opiewaj zwycięstwa. — Zajęci łupami Tatarskimi, śmiało dzielili je w myśli między sobą, i to nie bez zwady, a niewiedzieli że sami staną się łupem i igraszką wroga, inaczéj bowiem rozporządziła fortuna, zdobycz Polską Kozakom przeznaczająca. Szło więc od czerwieni i bisiorów promienne, a złotem lśniące polskie wojsko, a tymczasem Kozacy nie tracąc pory podsunęli się aż pod małą ruską mieścinę Piławice, nie znaną wprzódy, lecz do potomności podaną z powodu zwycięstwa nieprzyjacielskiego i ucieczki Polaków. Wnet od straż przednich Kozackich dają znać Chmielnickiemu, że się zbliżają hufce przerażające przepychem, błyskotem szyszaków, czubami piór i rozwartemi szczęki wilków i lwów. Tak w saméj rzeczy było, gdyż Polacy, przeciwko wszelkim wojny prawidłom postępowali, ogrom-

Bezowocny koniec Kommissji.

Opis polskiego wojska.

Szyk bojowy Kozaków

nym wojennym apparatem obładowani, powiewni spływającemi póry, jaśniejący złotem na zbrojach i bogatych końskich rzędach, a każdy z nich współubieganiem się podbudzany z dziwną ochotą rwał się do bitwy. Historja nas uczy przeciwnie, że ojcowie nasi potykali się z największą sławą i męstwem, bez żadnego przepychu; że rozbito wojsko polskie niby na gody strojne pod Korsuniem, że nakoniec zawsze z grecką prostotą potykali się Macedończykowie pod Aleksandrem przeciwko zniewieściałym i przepychem olśnionym Persom. Chmielnicki, gdy się o tém dowiedział, natychmiast szykuje swoich, na prawém skrzydle stawi *Krzywonosa*, na lewém *Półtorakożucha* *), a sam wybrawszy górzyste i bagniste mejsce, odważnie czeka na przybycie Polaków, wysławszy co najprędzéj gońców po pomoc tatarską, zwąchał był bowiem plany Polaków, chcących nań uderzyć w czasie nieprzytomności Tatarów i mających go w jednéj bitwie złamać. Wkrótce zewsząd wybłysły Polskie oręża i znaki, żołnierz polski rwał się do bitwy, lecz przebiegły nieprzyjaciel chytrze się od niéj za swemi bagnami i szańcami uchylił. Przez trzy dni całe toczyły się tylko pojedyncze przednich straży utarczki, z dobrém dla Polaków powodzeniem, lecz na czwarty, to jest 11 Września panowie polscy zniechęceni zwłoką, nocą postanowili odstąpić, tłómacząc się trudnościami miejscowości, gór i rzek, a wkrótce potém otrzymawszy wiadomość o przybliżaniu się Tatarów, zemknęli, jak gdyby ich kto gonił, zostawując cały rynsztunek wojenny nieprzyjacielowi, co bezwątpienia ułatwiło im drogę, tak, że daleko prędzéj mogli pożegnać się z Rusią. Nie wiedzieli że mogą się pożegnać razem ze szczęściem i nadzieją. Tak tedy 40,000 wojska, które wziąłbyś za hufce Pyrrusa lub Antygona, iskrzące złotem i purpurą, opatrzone orężem i dostatkiem, pierzchło i rozwiało się panicznym strachem przejęte. Ci bohatérowie trojańscy, którzy niebo gwiaździste na barkach utrzymać chcieli, jedni w Warszawie, drudzy w Krakowie, za Wisłą ledwo mogli odetchnąć zadyszani

Odwrót Polaków 21 Września.

*) Sesquipellis.

ucieczką, i poznali, że szczęście uśmiecha się często tym, którzy się mniéj wynoszą. Ci co pozostali Polacy, temi wypadkami przerażeni, doznawszy niezwykłéj przewrótności marsowéj fortuny po tak długim pokoju, prosili zewsząd pomocy, wysławszy pełne żalu i lamentów listy, officialne do obcych sobie, i prywatne do bliskich i krewnych. Odrzuceni wpośród nieprzyjaźnego kraju, gdy niektórzy z nich szukali schronienia u tamecznego, a na panów mocno rozjuszonego chłopstwa, doznawali okrutnego od tego plemienia losu. Stan to był taki, jakiego nikt w Polsce niepamiętał. Opłakany stan Polski. Niektórzy przypisują te nieszczęśliwe wypadki Władysławowi Dominikowi Księciu Zasławskiemu Wojewodzie Sandomiérskiemu, jakoby z porady Kanclerza Ossolińskiego, chciał tym sposobem oszukać zamiary przeciwników partji Jana Kazimierza, a szczególnie Księcia Wiśniowieckiego, naczelnika Karolowego stronnictwa, i przez takową udaną ucieczkę, którą miał przepowiedzieć już pierwéj Kanclerz w Warszawie, sądził, że wywróci i zmieni plany Wiśniowieckiego. Gmin niesprawiedliwy często w wyrokach i ze skutków oceniający zamiary i cnotę, nieszczędził też obelg na Księcia Zasławskiego i na wodzów wyprawy, — lecz tym sądom nienależy dawać zupełnéj wiary, z powodu wielkich cnót obywatelskich, któremi natura obdarzyła Księcia, a raczéj należy szukać przyczyny złego w rozterkach i waśniach magnatów, z których gdy każden dla swojéj chorągwi szukał szczególnych zaszczytów, wszyscy w matnią popadli. Opuszczony Książe mężnie pieszo się potykał, i cały ciężar bitwy przez kilka godzin wytrzymał z pomocą Samuela *Osińskiego* dzielnego wojaka. Nigdy przed tém Polska nie widziała tyle sił zebranych, tyle urzędników państwa na wyprawie. Sto tysięcy wołów ładownych złotem *), czterdzieście Łupy Polaków dostają się wrę-

*) Nie należy pod złotem rozumieć pieniędzy lub złota w sztabach, lecz podług myśli autora, rynsztunek wojennéj szlachty w złoto i srebro oprawny. — Pod ciurami autor rozumie wszystkich, którzy znajdowali się przy wojsku, jako słudzy, i handlarze, a liczba ich nie przechodzi wiary, — wiadomo bowiem, że zazwyczaj za dziesięcio-tysięcznym wojskiem, ze szlachty prawie złożoném, szło od czterdziestu

ce Kozaków i Tatarów. tysięcy żołnierza, dwieście tysięcy ciurów liczono, i niezawodnie otrzymaliby Polacy zwycięstwo, gdyby odważyli się spotkać z nieprzyjacielem ci, którzy woleli przyglądać się bitwie, potém

Książe Zasławski zostaje Wojewodą Krakowskim. ustąpić, nakoniec haniebnie uciekać. Wstyd było odtąd Księciu Zasławskiemu przywodzić zniewieściałemu wojsku polskiemu, powołany więc do wyższych dostojeństw, objął wkrótce potém Województwo Krakowskie, wakujące z powodu śmierci Wojewody Krakowskiego hrabiego na Wiśniczu, o którego śmierci w przyzwoitém miejscu obszerniéj opowiém.

ROZDZIAŁ VI.

Elekcja nowego Króla. — Akta całéj elekcji. — Postępy Kozaków. — Pogrzeb Władysława IV. — Koronacja Jana Kazimierza i zaślubienie przez niego Marji Ludwiki.

1648. Elekcja. Nastąpił nakoniec 24-ty października, termin zjechania się sejmu elekcyjnego. Lękano się zabiegów magnatów, szczepiących się w takim razie na stronnictwa, gdy niespodzianie przeciwnie się stało; postrąch i okropność wypadków, przejęły zgrozą umysły wszystkich panów, skłoniły ich do spokojności i zgody, wszyscy bowiem byli przekonani, że Rzeczpospolita upadnie, jeżeli będą zwlekali z obiorem nowego Króla, w którym naówczas po Bogu i Świętych patronach

Królowa chce uciec z Warszawy. Polski, jedyna była nadzieja zbawienia. — Znaleźli się nawet ludzie, co smutnéj i upadłéj na siłach Królowéj doradzali ucieczkę z Warszawy do Gdańska dla ochronienia się od niebezpieczeństw, nim nie ucichnie burza wściekłości ludowéj, i nie wrócą szczęśliwe czasy. — Podobała się ta rada Królowéj, na dobre myśliła o ucieczce, lecz *Jerzy* hrabia na *Tenczynie*, książe na *Ossolinie* książe Ś. C.

---

do piędziesięciu tysięcy ciurów, którzy i wojsku samemu byli zawadą i tyleż szkody wieśniakom wyrządzali, ile i sam nieprzyjaciel. — Przypisek Mitzlera.

Rzymskiego i Wielki Kanclerz w te do niéj słowa przemówił: »Nie zdradzaj państwa, Królowo, któż bowiem odwarzy się za siedziby swoje podnieść oręż, jeżeli uciekać będziemy; bojaźnią twoją przejmiesz innych strachem, a podniesiesz hardość buntowników. Nam potrzeba ażebyś tu jaśniała twoją przytomnością, inaczéj Warszawa się nie utrzyma. Czegoż się lękasz? Oto nikt z Senatorów, nikt ze szlachty, których tu widzisz na elekcją zebranych, nikt z najszlachetniejszéj części narodu nie ustąpi, nie przeniesie swego zbawienia nad twoje, widząc się w niebezpieczeństwie, — ucieczką zaś twoją przejmiesz ich wszystkich strachem i do oporu niezdolnemi uczynisz, — niezmiernie bowiem znaczy w wojnie przytomność majestatu, sprawująca, że każdy śmierć poczytuje sobie za sławę.» Co jéj odradza Kanclerz

Wdzięcznie przyjęła Królowa mowę Kanclerza, przemogła obawę niebespieczeństw, odrzuciła wszelkie zamiary odjazdu, gdy tymczasem panowie tłumnie zjeżdżali się na elekcją i wahali się nad obiorem nowego Króla. O berło ubiegali się głównie dwaj bracia rodzeni, obydwaj po Władysławie IV pozostali i zarówno dla Polaków pożądani. Jeden z nich był *Jan Kazimierz*, książe opolski i raciborski, król szwedzki; drugi młódszy — *Karol Ferdynand* biskup wrocławski i płocki. Jan Kazimierz biegły w sztuce wojennéj, przed szesnastą laty odbywał piérwsze wyprawy w Moskwie pod bratem Władysławem, potém przez dziesięć lat nie zawsze szczęśliwie po różnych krajach Europy wędrował, skąd mu przezwisko *Wędrowca* urosło, nakoniec odziany kardynalską purpurą przez Innocentego X, powrócił do Polski. Przemawiał za nim na elekcji wiek jego starszy. Drugi brat młodszy Karol Ferdynand, biskup wrocławski i płocki odziedziczył był Zygmuntowską pobożność, i potężném popierany stronnictwem, od wolnego stanów wyroku oczekiwał wyniesienia. Tymczasem gdy Senat radzi nad pogodzeniem poważnionych braci książąt umysłów, wiedząc jak z bliska już grozi Polakom szabla Chmielnickiego, Tatarzy spieszą do Krymu odwieźć niezmierny łup w Polsce bez wylewu krwi zdobyty. Sam Chmielnicki, wezwawszy pod broń Sułtana, którego jednak znalazł wiernym w do-

chowaniu zaprzysiężonych z Polakami traktatów, z 200,000 wojska i w towarzystwie nieodstępnego księcia Tatarów budżakskich Tochajbeja, przebił się w samo serce Rzeczypospolitéj, nie znajdując żadnego szańca, żadnych warowni, żadnych gór pyrenejskich, ani tyrrejskiego morza, któreby go zatrzymały; przeciwnie rostwierały się przed nim szerokie pola, które go prowadziły aż pod mury Lwowa.

Chmielnicki Lwów oblega, a wziąwszy zeń okup, opasuje Zamość.

Obległszy 6 października Lwów, przez dwadzieścia dni szturmował do tego miasta bez wojska, cudem jakimś broniącego się, nakoniec ulitowawszy się nad tą stolicą Rusi, wziął tylko ciężki okup 200,000 złotych i na dwódziestym dniu oblężenia ku Zamościowi się posunął. Jest to zamek na granicy Rusi, od założyciela *Jana Zamojskiego* Kanclerza Koronnego i przy Królu Stefanie Wielkiego Hetmana, tak przezwany. Twierdza ta ważna dla Rzeczypospolitéj, murem, wałem, okopami i wodą od napadów tatarskich ubezpieczona, lecz nie mogąca wytrzymać długiego oblężenia. Niezmiernie pragnął zdobycia tego miasta Chmielnicki, i kusił się go dostać podstępem i zdradą. Jeszcze w drodze będąc ku Zamościowi, wyprawił posła pozdrowić grzecznie Niemców, których sześciuset w twierdzy na szczęście mieszkańców zamknął był przypadek, pod dowództwem *Ludwika Wejhera*, naówczas Starosty Wałeckiego, a wkrótce potém Wojewody Pomorskiego. Tym ludziom wiernym i nieulęknionym proponował Chmielnicki poddać mu zamek i połączywszy się z nim pod jego znakami poprzedzać go po znanych im drogach, obiecując, że lepsze życie będą pędzili w jego obozie i że otrzymają wzwyż niewielkiego swego żołdu 50,000 złotych. Na niczém spełzło poselstwo, wierność bowiem Wejhera była niewzruszona. Niemogąc złudzić Niemców obietnicami i dary, chciwy władzy tyran przystępuje do miasta, opasuje go zewsząd ścisłém oblężeniem, z sześćdziesięciu dział nieustannym ogniem szarpie mury, rozbija szańce, wdziera się na okopy, a pełen gniewu wszędy się miotając zagrzewa swoich, wmawia, że na godzinę jedną roboty im tylko pozostało, że nie mają się czego ociągać, że twierdza Kudaku zdobyta już przez Krzywonosa, że wodzowie polscy brańcami, wojska polskie zniesione, prowincje zabrane. Wołając

dawnym głosem po rusku, że już tylko pozostaje zbierać owoce zwycięstwa, Chmielnicki każe ogień armat powiększyć, ubiedz szańce i przekopy, ręczne drabiny do murów gotować; już miasto miało być zdobyte, gdy niespodzianie jak z nieba spadł posłaniec z listami nowoobranego Króla do Chmielnickiego. W tych listach Król Chmielnickiemu znać dawał, że został za jednogłośną zgodą obójga narodów na Króla Polskiego obrany, a jako sam Chmielnicki w listach do Senatu i do prywatnych osób gorąco Królem go mieć pragnął, tak teraz powinien w nim uznać z Bożej woli pana, zaprzestać nieprzyjacielskiego plądrowania Polski i trapienia królewskich poddannych, odstąpić od Zamościa, — co będzie pierwszym dowodem uległości, — porzucić rabunek i postępować odtąd nie jako łupieżca, lecz jako żołnierz, nakoniec pamiętać że jest chrześcijaninem. Dawnym Królów polskich zwyczajem, Król przesłał zarazem Chmielnickiemu buławę i chorągiew, upominając przytém po ojcowsku, aby siebie od zguby, innych od hańby uchronił, że w pokoju patrzą na sprawiedliwość i zasługi, a w domowéj wojnie zarówno i winni i niewinni giną. Uwiadamiał go przytém Król, że wkrótce przybędą posłowie traktować o wzajemnym pokoju, niech tylko sam odstąpi nieco i nie wdziera się daléj w głąb Polski, któréj rozsypane siły zbierały się już u Lublina. Przeczytawszy ten list Chmielnicki przyjął chorągiew i buławę, ucałował pieczęć królewską, i rozkazał natychmiast trąbić na odwrót, zadowolniony z jednego okupu 20,000 złotych, wziętego od mieszkańców, a z wielkiém zdumieniem z tak nagłéj zmiany Tatarów, którzy spodziewali się w mieście wieczerzać. Zwróciwszy ku Rusi chorągwie odstąpił potém Chmielnicki na 10 mil od Zamościa, dziwną jakąś ślepotą niby rażony z wyroków Opatrzności, która się opiekuje szczególniéj sprawą Królów. Gdy go podżegali Tatarzy lękając się czy ich niezdradza i podejrzewając zasadzkę, odpowiedział im że jest poddanym i sługą królewskim, i bez wahania się musi wypełniać jego rozkazy. — Jakoż w saméj rzeczy, w téj saméj chwili, kiedy śród klęsk okropnych zwycięzca Chmielnicki szturmował do wrót Rzeczypospolitéj 17 listopada, Jan Kazimierz obwołany został za zgodą jednogłośną

List królewski do Chmielnickiego.

Posłuszny rozkazom królewskim Chmielnicki odstępuje od Zamościa.

Jan Ka-

zimierz obrany Królem. stanów, i za ustąpieniem Karolowi Ferdynandowi pewnych warunków, za murami Warszawy pod gołém niebem przez *Łukasza z Bnina Opalińskiego* Marszałka Koronnego, Królem Polski W. Księciem Litwy i innych prowincji, przy huku dział i moździerzy.

Elekcja Królów polskich. Rozpowiem szczegółowie cały tryb elekcji. — Starodawny zwyczaj obierania Królów współczesny jest samemu narodowi Polskiemu, choć często przerywany był przez dziedziczenie naturalne tronu. Lecz to właśnie jest potworne w téj elekcji, że Król ma być obrany za jednogłośną zgodą całéj szlachty, że tak różne umysły powinny koniecznie w jedno skupić się ognisko, do jednego zbiedz się zdania. Stąd obawa burzliwych sejmików, stąd źródło domowych zamieszek, szczepienie się narodu na stronnictwa, i rozkiełzana prywatnych osób pomiędzy sobą nienawiść, a chociaż nas szczególniejsze Boskie zrządzenie zachowało dotychczas od nieszczęść elekcji, jednak lękać się należy, ażeby fale grożące rozbiciem, nie pochłonęły kiedyś nawy Rzeczypospolitéj pozbawionéj sternika. Na elekcją Króla zgromadzają się Polacy i Litwini na otwartém i obszerném polu, i szlachta uszykowawszy się niby do bitwy, przez sześć tygodni naradza się kogo ma wybrać. Kandydatów proponuje Senat, a każden ze szlachty podług affektu swego lub nieprzyjaźni przystaje do którego z kandydatów, nie bacząc na urodzenie, cnoty, niebezpieczeństwo ojczyzny, zasługi ojców, żżyma się na to co niezasługuje często uwagi; inni powtarzając czcze i fałszywe wyrazy, niby zasłyszane we śnie, nie władając sobą, burzą się, wściekają, tak, że zdawałoby się, patrząc na nich, że całe szczęście Rzeczypospolitéj w szalonéj głowie jednego obłąkańca polega. Senat przyjmuje tymczasem poselstwa od monarchów Europy, nakoniec następuje obranie Króla. — Taki jest porządek elekcji.

Wracam do oboru Jana Kazimierza szwedzkiego, gockiego i wandalskiego dziedzicznego Króla, Księcia polskiego, raciborskiego i opolskiego, od któréj odstąpiłem był nieco. — Czwartego zatém października, w dzień Ś. Franciszka, rzecz się poczęła na otwartém polu, dawnym zwyczajem, tylko nieco spokojniéj. Na

dziesiąty dzień od otwarcia sejmu *Jan de Torres* Arcybiskup adrjanopolski w imieniu Papieża Innocentego X, w te słowa ozwał się przed Senatem:

Mowa Jana de Torres Nuncjusza Apostolskiego do Senatu.

»Bacząc ze szczytu Watykanu na polską Rzeczpospolitę, osieroconą nie mniéj po ojcu, jak i po Królu Władysławie IV, z prześwietnego Jagiellonów szczepu, oko świata, najczujniejszy Innocenty X Papież, nie bez bolesnego spółczucia opłakuje tę stratę, Wielebni i Jaśnie Wielmożni Panowie. — Ojciec Święty miłujący swoje dzieci, nie bez powodu opłakuje sieroctwo Rzeczypospolitéj, jakaż bowiem może być słuszniejsza boleść, nad żal rodziciela nad pogrążonemi w smutku dziećmi. Oto już szósty miesiąc jak Polska wasza opłakuje stratę najlepszego Króla, a smutek wasz, szeroko rozlegający się po całéj prawie kuli ziemskiéj, całą ludzkość przejął współubolewaniem. Nie tylko Polska płacze po zmarłym Władysławie Królu, zgon bowiem takiego bohatéra który cały świat napełnił sławą swoich czynów, całéj ludzkości łzy wyciska. Niech się ukoi ta żałość, gdy Polska zrzuciwszy kir pogrzebny, nowego Króla wybierze i na opuszczony tron wyniesie. Jedności i pokoju miłośnik Innocenty, wzywa was z całego serca przezemnie legata swego, abyście do téj elekcji przygotowani, wszyscy razem jednogłośnie bez sprzeczki w zdaniach umysły wasze połączyli, aby się stało podług starego przysłowia: zgodnością małe wzrastają przedsięwzięcia, niezgodą największe niszczeją. Ażebyśmy zatém nie byli zmuszeni opłakiwać próżnemi łzami upadek obszernéj Rzeczypospolitéj waszéj, unikajcie przedewszystkiém niezgody poważnionych umysłów, téj okrutnéj niszczycielki spraw prywatnych i spraw publicznych. Dopóki wszystkie członki ciała dbają o dobro całości, jeden od drugiego oddzielić się nie może; lecz gdy się członki rozprzęgą, nastąpić musi rozkład ciała. Zebrani tutaj na elekcją nowego Króla, jesteście potężnymi członkami ciała; mężowie nie ustępujący dawnym bohatérom, jeżeli dobro ogółu macie na oku. Odłóżcie prywatne oględy, które rodząc niezgodę sprawują niezawodnie ruinę całego ciała, to jest Rzeczypospolitéj. Uznajcie godnym waszego tronu męża, który by tak sprawował

Rzeczpospolitą, aby nie opuścił ważniejszych interesów wiary Katolickiéj. Strzeżcie się wynieść człowieka, któryby tylko Rzeczypospolitéj sprawom oddany, mało lub wcale nie baczył na dobro wszystkich ludów i stronnictw, to jest na pożytek Katolickiéj wiary. Polska wasza miana jest za niezłomną twierdzę religji katolickiéj, i to dopóty prawdą zostanie, póki będziecie mieli Króla wierze katolickiéj oddanego. Tę chwałę którąście jaśnieli przez tyle wieków aż dotąd pomiędzy wszystkiemi państwami i narody, baczcie na przyszłość abyście ją zatrzymali, abyście jeszcze godniéj odpowiedzieli temu zaszczytowi, coście w spuściźnie otrzymali po przodkach. Ponieważ święcie go przestrzegali z radością całéj spółeczności katolickiéj, Królowie z domu Jagiellonów tron wasz dzierżący, i ponieważ tejże krwi macie dwóch książąt najgodniejszych korony, bez wątpienia, jednego z nich najlepiéj wam będzie obrać. Są to dwie wspaniałe latorośle domu Zygmunta III, a w każdym z nich ze zrządzenia Boskiego jaśnieje ojca zasługa, że gdy powołany został na tron wasz z tronu Szwedzkiego, chociaż umysł jego mądry zarówno mógł obydwóma państwami kierować, jednak wylany dla was, mniéj dbał o swoich Szwedów. Czyż ta miłość ojcowska najlepszego z Królów nie miałaby was pobudzić do uczczenia rodziciela w uznaniu synów jego dziedzicami tronu? Mieliście przedtém z téjże saméj rodziny przesławnego z wielkich czynów szczęśliwéj pamięci Władysława, — jeszcze Rzeczpospolita opłakuje zgon tego Króla, i łez nie ukoi dopóki nie ujrzy powróconego sobie Władysława w którymkolwiek z braci; bujnie bowiem krzewią się w nich ziarna cnoty, które w duszach dzieci posiał Zygmunt III. Nie napróżno to mówię na pochwałę najjaśniejszéj familji. Przypomnijcie tylko sobie, Prześwietni Panowie, czyż nie widzieliście jak złowróżbném światłem płonący ottomański półksiężyc daleko od polskiego firmamentu usunięty został? czyż nie możecie się chlubić z odzyskania Smoleńska, téj niezłomnéj tarczy waszéj Rzeczypospolitéj? Lecz Władysław nie tylko sławą zwycięztw był potężny. Czyż potrzeba mówić o tém, z jaką gorliwością i Zygmunt i Władysław popierali katolicką sprawę, gdy to

wiadomo jest wszystkim narodom na świecie. Opiekowali się ciągle i wszelkiemi siłami katolicką wiarą, ci obrońce chrześcijaństwa, wiedząc że nie małą obroną Rzeczypospolitéj będzie, gdy wszyscy wierni chrześcijanie będą korzystać z ich starań; wiedzieli bowiem że każden wierny Chrystusowi, wiernym będzie i Rzeczypospolitéj. Jeżeli chcecie zachować na długie lata całość i nietykalność Rzeczypospolitéj, wybierzcie Króla, przywiązanego do wielebnego duchowieństwa i zakonów duchownych, ci bowiem nieustanną pracą krzewią wiarę katolicką, a słowem i pismem wspierają wiernych Rzeczypospolitéj waszéj obrońców. Niemacie się po co naradzać z wielą z rozumu sławionemi ludźmi, mądrym bowiem dość na wskazaniu co mają czynić. Działajcie więc, i połączywszy na jednéj osobie wszystkie głosy z pełną wolnością i bez swarów, obierzcie Króla z domu Jagiellonów dla Rzeczypospolitéj pożądanego, a religję chrześcijańską miłującego.—Rzekłem.»

Tak przemówił uczenie i ozdobnie Jan de Torres; następnie doręczył list papieski do Rzeczypospolitéj polskiéj, którego treść następująca:

« Wielebnym braciom i ukochanym synom, szlachetnym mężom, Arcybiskupowi Gnieznieńskiemu, Prymasowi Polski i Senatorom Polski i W. Ks. Litewskiego. List Innocentego X do Rpltéj.

Innocenty X Papież.

Wielebnym braciom i ukochanym synom, szlachetnym mężom, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.— Władysław Król, którego zgon zawsze dla nas będzie boleśny, w najpotrzebniejszy dla Rzeczypospolitéj czas porwany, zwiększył troskliwość naszą smutkiem niezmiernym. Ubolewamy nad najszlachetniejszym i najpotężniejszym narodem, któregośmy zawsze bacznie ku sprawie chrześcijańskiéj miłowali apostolską miłością; ubolewamy z powodu buntu Kozaków, najścia Tatarów, i czyhania na całe chrześcijaństwo Turków, szczególnie po stracie Króla, znanego z cnoty i zwycięzkiéj sławy, którego jedno imię mogło wrogów przerazić i niebezpieczeństwom zapobiedz. Lecz nie wątpimy i ufamy, że Pan miłosierny opatrznie opiekować się będzie waszą, a zarazem i swo-

ją sprawą: że za waszą miłość ku ojczyznie i wierze katolickiéj, mądrze was poprowadzi i kierować będzie w waszych sprawach podczas bezkrólewia. My zaś spełniwszy względem zmarłego pobożnego i względem naszéj świętéj stolicy tyle zasłużonego Króla, wszystkie obowiązki ojcowskiéj miłości, bądź prywatnie bądź też publicznie w kaplicy naszéj, w obecności apostolskiego Senatu i zgromadzenia przełożonych Kościoła, nieustannie prosimy Boga o publiczne dobro tego Królestwa, zawsze będąc gotowi wszystko podług sił naszych uczynić, z czegoby się mogło tylko okazać, jakiém apostolskiém miłowaniem miłujemy Rzeczpospolitą Polski i Litwy.—Wam wielebni bracia, szlachetni mężowie, których szczególniejsze przywiązanie ku téj świętéj stolicy z listów waszych poznaliśmy, udzielamy serdeczne ojcowskie błogosławieństwo.— Dan w Rzymie, 25 lipca 1648 r. Pańskiego, a pontyfikalnéj władzy naszéj czwartego.

«Franciszek Herlius.»

Mowa Posła francuzkiego.

Na drugi dzień wystąpił Nadzwyczajny Poseł Ludwika XIV Króla Francji i Nawarry, Wicehrabia *d'Arpajon*, który w imieniu pana swego tak przemówił:

« Nie od rzeczyby można przyrównać Polską Rzeczpospolitę do nawy na głębi morza, która gdy ją wiatry miotają, gdy groźnie szturmują bałwany, zostaje jednak stale niewzruszona. Ile razy bowiem najzaciętsi jéj nieprzyjaciele kusili się ją zgnębić, najogromniejsze zebrawszy wojska, tak że się zdawało iż cały lud swój zabierają do Polski, tyle razy znaleźli w niéj dla siebie wstyd i poniżenie.

« Niech się srożą Tatarzy i zgubę Rzeczypospolitéj gotują ciągłemi najazdy, wstrząść jéj nawet nie będą mogli; niech niezliczonych tłuszcz ogromem wściekłość swoją ku zagładzie kierują, tylko zdołają ją umocnić; niech przyjdą, a zostaną pokonani. Niech wasi buntownicy burzą się przeciwko prawym panom swoim, niech się targają na waszą władzę,—zostanie ona jednak cała i niezachwiana. Chociaż dotąd taki był stan waszéj Rzeczypospolitéj, że zdawała się niewzruszoną przez wasze cnoty i ze zrządzenia Boskiéj

Opatrzności, jednak z powodu zmienności rzeczy ludzkich sądzimy, że nienależy wam niczego zaniedbać śród złości srożących się nieprzyjaciół, do zgromienia których dwa wam konieczne są warunki: naprzód, najzupełniejsza jedność i zgoda obójga narodów, z których się Rzeczpospolita Polska składa; powtóre, elekcja nowego Króla, któryby grożące nawalnice mógł uśmierzyć i rozbroić męstwem i doświadczeniem w wojennéj sztuce. Wszystkie narody które były wystawione na zamachy wrogów, dają nam tego przykłady: że które z nich w niezgodzie trwały, w krótce upadły, lecz które otwarły oczy ustrzegły się otchłani, a odkrywszy powody nieszczęść, wszystkie siły wytężyły w jedno, nie tylko wywikłały się z zasadzek nieprzyjacielskich, lecz powróciły do dawnéj sławy. Stała fortuna Rzeczypospolitéj każe nam mieć nadzieję, że się zjawi pomiędzy jéj członkami owa święta jedność, wszelkich zwycięstw rodzicielka, i że nie będzie waśni żadnych w wyborze nowego Króla. W królewskim waszym szczepie, dwóch macie, JW. Panowie, Książąt najdzielniejszych, a zadziwiającemi, lecz różnemi przymioty od natury obdarzonych, z których każden zarówno dla Rzeczypospolitéj potrzebny. Wszechmocny nieodgadniony w zrządzeniach swoich, pierworodnego z nich szczególnie usposobił do rządzenia krajem i wojskiem podczas wojny. Szkołą jego rycerską były szczęśliwéj pamięci Władysława tryumfy, w nich piérwszą krew dla ojczyzny poświęcił, w nich się wyuczył cudzoziemskich zwyczajów, obrzędów, języków i potrzebnych do zachowania Rzeczypospolitéj tajemnic, tak że niczego mu nie braknie, co tylko może człowieka godnym panowania uczynić; przodkuje zaś bratu w urodzeniu, ponieważ zawsze, nawet przy najzupełniejszéj wolności obioru, należy szanować pierworodztwo. Temi-to przymioty ozdobił Bóg Księcia Kazimierza, obdarzywszy przytém Księcia Karola taką pobożnością, mądrością i poświęceniem, że niby Aaron drugi, radą i łaski boskiéj przyczynieniem się, zwiększy i pomnoży zwycięztwa brata swego i Rzeczypospolitéj. Z tych powodów, J. W. Panowie, w imieniu Króla naszego zalecamy wam na Króla Kazimiérza. Niech nikt nie sądzi, aby J. K. Mość swoją lub czyją-

kolwiek obcą korzyść miał w tém na celu. Cała Europa widziała jak wierni byliśmy względem sprzymierzeńców. Poznali to Holendrzy, po stracie tylu ludzi i pieniędzy, że pozostało w nas jeszcze ku nim współczucie skierowane ku własnemu ich dobru; nigdyśmy niczego względem sprzymierzeńców nie pragnęli, jedno zachowania i przywrócenia prawych monarchów ich poddanym. To wszystko niech was przekona, jak gorąco pragniemy zachowania i wzrostu sławy sprzymierzeńców naszych; gdy więc jaśnieje najżywsze uczucie Francuzów ku sprzymierzeńcom i szczególniéj ku téj najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj, niech nam wolno będzie w tém prześwietném gronie senatorskiém i szlacheckiém mieć otuchę, że się stanie zadość życzeniom tylu przyjaciół, że wybierzecie Kazimiérza na Króla, który zamachy wrogów obali, tarczę Chrześcijaństwa—Polskę zachowa całą i nietykalną, a nasze narody, tyle skąd inąd z sobą zgodne, nowym i wiecznym węzłem przymierza i przyjaźni połączy.— Rzekłem.»

Po kilku dniach poseł Najjaśniejszéj Królowéj Szwedzkiéj Wawrzyniec *Kanterstren* stanąwszy przed obliczem Rzeczypospolitéj, tak w imieniu Pani swojéj przemówił:

Mowa Posła szwedzkiego.

« Najwielebniejszy Książe, Wielebni, Jaśnie Wielmożni i Wspaniali Panowie Senatorowie i Stany Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj.

« Jéj Królewska Mość Pani moja najmiłościwsza, zasyła wam w najskorszym affekcie życzliwość i dobre chęci swoje, prosząc Najwyższego, by zrządził, aby wasze rady i zamiary pomyślnym zawsze uwieńczone zostały skutkiem. J. K. Mość wielkim żalem przejęta z powodu śmierci brata i przyjaciela swego najdroższego a najjaśniejszego Króla waszego Władysława IV, sławnego z dokonanych przez niego czynów, ubolewa nad tym wypadkiem smutnym dla Rzeczypospolitéj, życząc aby wszech rzeczy sprawca Bóg, z łaski swéj wynagrodził to sieroctwo i dopomógł skołatanemu Chrześcijaństwu i waszéj Rzeczypospolitéj, a was J. W. Panowie natchnął zbawiennemi zamiary. J. K. Mość sądzi, że przedewszystkiém będziecie się starali szczególnie w dzisiejszym smutnym dla Europy i Chrześcijaństwa czasie, o godném rozporządzeniu się naj-

wyższą władzą w potężnéj waszéj Rzeczypospolitéj. Zatém chociaż J. K. Mość nie wątpi wcale o staraniu i życzliwości waszéj ku zachowaniu i wzmocnieniu przyjaźni i siły traktatów wiążących oba prześwietne Państwa, owszem pozostaje przekonana, że zachowacie tę przyjaźń, J. W. Panowie, na wieczne czasy, równie dla własnéj korzyści, jako i dla szczęścia obu mocarstw, i że uprzedzicie i usuniecie to wszystko co może węzły ścisłéj przyjaźni osłabić i skruszyć — J. K. Mość osądziła za dobre, po przyjacielsku życzliwie was uprzedzić, J. W. Panowie, ażebyście usunęli i zniszczyli przy nowéj elekcji to wszystko, co może wzbudzić nieprzyjaźń lub zakłócić długotrwały między obójga mocarstwami pokój. Przez wrodzoną wam mądrość i rozwagę łatwo zdołacie sami, J. W. Panowie, doprowadzić elekcją do pożądanego skutku; jednak J. K. Mość nie od rzeczy sądzi wspomnieć, że nikt nie zdaje się Jéj godniejszym najwyższéj w Polsce godności, nad Jaśnie Oświeconych Książąt synów Króla Zygmunta: Jana Kazimiérza i Karola Ferdynanda, za których sprawę J. K. Mość chce się przed wami wstawić, raz że pokrewieństwo ich wróży zarazem pobratymstwo uczuć, przytém że ich cnoty wielce są J. K. Mości zachwalone. Przytém zgodnie z postanowieniem ostatniego traktatu, i za naleganiem Jaśnie Oświeconego Księcia Kurlandji o zawiązaniu w czasie trwającego rozejmu układów co do wieczystego pokoju, J. K. Mość życzy, ażeby Rzeczpospolita również na to się zgodziła, i aby jak w najprędszym czasie zjechali się obu państw kommissarze dla naradzenia się wzajem o ustaleniu i uwiecznieniu pokoju i przyjaźni; o czém obszerniéj rzecz wyłożona w następujących dwóch listach, które składam z rozkazu najmiłościwszéj Pani mojéj, ufając że wkrótce otrzymam odpowiedź najodpowiedniejszą oczekiwaniom J. K. Mości i przyjaźnym stosunkom obu narodów. Z resztą składam wam dzięki, J. W. Panowie, za łaskawie udzielone mi posłuchanie i polecam się waszym względom, prosząc jedynie, aby gdy nowe rozkazy od najmiłościwszéj Pani méj otrzymam, wolno mnie było ustnie lub na piśmie je wam przełożyć.»

Nie od rzeczy tu było przytoczyć po porządku mowy po-

słów, ażeby okazać jakiego byli zdania monarchowie Europy, i czego oczekiwali po elekcji Jana Kazimiérza.

Wracam do nowoobranego Króla Jana Kazimiérza, który nazajutrz, po obwołaniu go Królem, wstąpił do Katedry Ś. Jana Chrzciciela w Warszawie, w licznym orszaku Senatorów i rycerstwa, a po odprawieniu uroczyście mszy świętej przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa i pierwszego Senatora Rzeczypospolit'j, przystąpił do wielkiego ołtarza, gdzie mu Arcybiskup wręczył akt elekcji na chartji pergaminowéj spisany i zatwierdzony podpisami i pieczęciami tych wszystkich panów i szlachty, którzy przytomni byli przy elekcji. Na trzeci dzień, Senat zgromadziwszy się w pałacu, dał odpowiedź posłom cudzoziemskim, podziękowawszy Papieżowi i Królowi Francuzkiemu, których życzenia zadowolniła Rzeczpospolita przez obiór Jana Kazimiérza. — Królowéj Szwedzkiéj w następny sposób Senat odpisał:

List Senatorów polskich do Królowéj szwedzkiéj.

« Najjaśniejsza i najpotężniejsza Królowo Pani i Sąsiadko nasza najmilsza!

Łatwo pojmujemy boleść Waszéj Królewskiéj Mości z przedwczesnego i niepomyślnego zgonu Najjaśniejszego Króla naszego Władysława IV, pana naszego najmiłościwszego, zważając na ścisłe węzły pokrewieństwa, któremi z W. K. Mością był połączony. Gdy bowiem obcy mu zupełnie Monarchowie ubolewali nad śmiercią tego Króla, najdłuższych làt godnego za rzadkie swe cnoty, musiała W. K. Mość, tak ściśle z nim spokrewniona, uczuć najżywszą boleść nad jego zgonem. W. K. Mości boleść jednak sięga daléj, niż proste związki pokrewieństwa i pobratymstwa tego wymagają; W. K. Mość bowiem wie i czuje to dobrze, jakiego Króla straciła Rzeczpospolita i cały świat chrześcijański, a zeznając to ubolewa i za siebie i za całe chrześcijaństwo. Najjaśniejszy Król nasz zgasł opłakiwany przez wielu, lecz przez nikogo więcéj jak przez to królestwo, które pod szczęśliwém berłem jego rozkwitło sławą i spokojnością. W téj żałobie Rzeczypospolitéj wielką czerpiemy stąd pociechę, że W. K. Mość podziela nasz smutek, jako o tém széroko raczyła objawić przez listy i Sekretarza swego Wawrzyńca Kanterstrena. Dzięki składamy W. K.

Mości i prosimy Boga, aby od domu Jéj odwrócił tak nie fortunne wypadki, a Ją we wszystkich przedsięwzięciach pożądaném uwieńczył skutkiem. Co się tyczy drugiéj części pisma W. K. Mości, w któréj po oświadczeniu żalu ze zgonu Króla naszego, W. K. Mość objawia, co sądzi w mądrości swéj być pożyteczném dla Rzeczypospolitéj i całego Chrześcijaństwa, na to odpowiadamy: że zapewne niezmiernéj jest wagi, aby ten został na Króla przez nas obrany, któryby najszczérzéj żądał zachowywać nadal traktaty i przyjaźń, a oddalił wszystko co tylko temu się sprzeciwia. Uznajemy w tém właśnie chrześcijańskie usposobienie W. K. Mości, jedynie pragnącéj, aby po utrwaleniu pomiędzy obójga państwami pokoju, oręż nasz zwrócił się korzystniéj i sławniéj na wspólnych imienia chrześcijańskiego wrogów. Obiecujemy W. K. Mości, że Rzeczpospolita nasza pragnie jedynie aby po zniesieniu wszelkich powodów do wojny, wieczysty i nieprzerwany nastąpił pokój pomiędzy obu państwami. Z tego powodu na niniejszym sejmie elekcyjnym uradzono i postanowiono wszystko, co potrzebne i konieczne dla prowadzenia tak wielkiéj wagi układów i do zawarcia wieczystego traktatu. Nakoniec dla okazania W. K. Mości, do jakiego stopnia Rzeczpospolita nasza pragnie wieczną i nierozłączną zachować ku Niéj przyjaźń, niech to za dowód posłuży, że na tymże sejmie elekcyjnym Rzeczpospolita nie tylko przyjęła na uwagę wspólną obu braci przez W. K. Mość rekomendacją, lecz jeszcze postanowiła dla zadość uczynienia woli W. K. Mości, podnieść do najwyższéj godności Jana Kazimiérza, którego w drugim liście W. K. Mość za najgodniejszego tronu uznaje. Ufamy że będzie ta wieść miłą W. K. Mości i pomyślną dla obu mocarstw, a prosząc z całéj duszy o to Boga, życzymy W. K. Mości długiego i szczęśliwego panowania, oświadczając naszą gotowość i dobre chęci. — Warszawa dnia 28 Lutego 1648 r.

Drugi list Senatorów do Królowéj szwedzkiéj.

Zachował się i drugi list do Królowéj Szwedzkiéj następnego dnia datowany, z powodu odnowienia traktatów, w następujących słowach:

»Najjaśniejsza i najpotężniejsza Królowo Pani i Sąsiadko nasza najmilsza!

»Wiadome Rzeczypospolitéj chęci i starania Jaśnie Oświeco-

nego Księcia Kurlandskiego około zawarcia, w czasie trwania rozejmu, stałego pokoju między najjaśniejszym Królem, Rzecząpospolitą i W. K. Mością. Widział bowiem i pojął jeszcze za życia zmarłego Króla, że Najjaśniejszy Król i Rzeczpospolita cała, pragną pokoju i przywrócenia wieczystéj przyjaźni z W. K. Mością po zniesieniu wszelkich do wojny powodów. Z téj przyczyny, gdy W. K. Mość przytém nas wzywa listami, należy nam ufać że przy skłonnym do pokoju usposobieniu z obu stron umysłów, Bóg uwieńczy pomyślnym skutkiem wspólne nasze życzenia. Co się tyczy pośredników, ci przez same traktaty już są wyznaczeni, a że na wezwanie nasze się przyłożą do tak zbawiennego i pożytecznego dzieła, i szczęśliwie dla obu państw będą umieli dokonać go, o tém nię wątpimy. Ponieważ zaś Najjaśniejszy Król Wielkiéj Brytanji domową wojną zajęty, nie może przyjąć pośrednictwa, a że W. K. Mości się podoba Rzeczpospolitę Wenecką na jego miejsce przełożyć, na to z chęcią się zgadzamy. — Życzylibyśmy, aby ten zjazd odbył się we Frankfurcie nad Odrą, mając mnogie i ważne ku temu powody, lecz przystajemy na propozycją W. K. Mości i zgadzamy się na zjazd do Lubeki, dokąd natychmiast wyszlemy naszych Kommissarzy, jak tylko zostaniemy przez pośredników zawiadomieni o czasie kiedy zjazd ma nastąpić. Nie omieszkamy zatém zbadać zamiary pośredników, sądząc że i W. K. Mość toż samo uczyni, ażeby jak można w najprędszym czasie na kongressie wspólnych naszych Kommissarzy, dzieło to dla obójga państw pożądane, godnie i pożytecznie dla każdego narodu dokonać. — Powtarzamy W. K. Mości obietnicę, że Rzeczpospolita, jako dotąd święcie przestrzegała zawartych traktatów, tak na zawsze chce w przyjaźni z W. K. Mością pozostać i wszystko na niniejszym sejmie przewidziała i postanowiła, co tylko osądziła za pożyteczne i konieczne dla zawarcia wieczystego pokoju, a o czém obszerniéj rzecz W. K. Mości wyłoży Wspaniały i Wielmożny Pan Wawrzyniec Kanterstren, Sekretarz W. K. Mości. — Prosząc Boga o najszczęśliwsze i najpożądańsze sukcessa dla W. K. Mości, oświadczamy naszą gotowość na wszelkie usługi.»

Nakoniec Senat podpisał akty elekcji, w których sejmiki ziem pojedyńczych na 15 stycznia, a sejm koronacyjny w Krakowie na 17 lutego, wyznaczone zostały.

Późno o zmroku dano znać Królowi, że Litwini około miasta ruskiego Pińska i około Ołyki, własności Księcia Radziwiłła, pokonali 20,000 Kozaków, obróciwszy w perzynę Pińsk oddawna już na pastwę płomieni przeznaczony, i położywszy trupem samego herszta *Półksiężyca*, który jako dowódzca w piérwszym szeregu potykając się poległ. Tak ukarani zostali najpierwéj świętokradzcy w W. Księstwie Litewskiém. Na miejsce tego zbrodniarza innego Chmielnicki przełożył, niejakiego *Nebabę*, człeka bez rodu, bez imienia, lecz i ten wkrótce poznał się z korzącą zbrodnie ręką Litwinów, a na pal wsadzony, już nie jako żołniérz, lecz jako rozbójnik, haniebną śmierć poniósł. Po Nebabie wkrótce nastąpił *Gławecki*, i równéjże karze uległ — jak powiadano szlachcic polski, który przez występek powstania zrzekł się szlachectwa. Nakoniec nad Kozakami przełożonym został *Półtorakożucha*. Godna uwagi, że Litwini aż dotąd zawsze byli szczęśliwsi z Kozakami i gromili z mniejszemi od nich siłami. Szczęśliwe te wypadki na Litwie stały się jeszcze przed elekcją, pod wodzą *Janusza Radziwiłła*, Księcia Ś. Cesarstwa Rzymskiego. Zwycięstwo Litwy nad Kozakami.

Nowoobranemu Królowi natychmiast wróżbiarze bez liku rozmaitych narodów przepowiadać poczęli przyszłość. Między innymi i następujący prognostyk przysłany był z Francji: *dwanaście lat panować będziesz i zawsze pod bronią*.

Inni podług przepowiedni niejakiegoś Kochanowskiego, wróżyli, że będzie to ostatni Król Polski, za którego państwo się przemieni. Inni znowu, nakoniec, wydobywali starożytne wyrocznie o Królu wędrowcu i stosowali je do Jana Kazimiérza, dowodząc, że nie łubiony od Polaków w dwunastym roku panowania zginie od sztyletu zabójcy. Były i inne przepowiednie, które ja opuszczę, bo niewarte wspomnienia.

Tymczasem przyszła wieść o zdobyciu twierdzy Kudaku. Zamek ten Kudacki nad dolnym Dnieprem, od natury umocniony, a Zdobycie twierdzy

Kudaku przez Kozaków. wyborny na skład zdobyczy, którą Kozacy z wycieczek nad Turkami, zwykli byli odnosić, broniony był przez załogę z 14,000 ludzi, zawiadywanych przez Kasztelana *Grodzickiego* wysłużonego żołniérza i weterana. Zuchwale targnęli się na tę twierdzę Kozacy, a na ósmy dzień oblężenia, gdy zasypali fossę, dostali się do muru, i za pomocą podkopów i min, mieli w nim zrobić wyłom; oblężeni straciwszy nadzieję na odsiecz, skłonili się ku kapitulacji. W krótce potém wysłali od siebie dobosza, który o głos prosił i żądał tylko bezpieczeństwa życia i swobody, zostawując wszystko z resztą na wolę zwycięzców. Przystał Półtorakożucha, ów wódz jassyrników, na poddanie się pod temi warunkami, tymczasem jednak tłuszcze jego opadły nagle zamek, a niedochowawszy wiary mieszkańcom i załodze, trupem kładli tych których spotkali, krępowali w pęta przywodźców i uprowadzili w niewolę. Taki był koniec Kudackiéj twierdzy, niezmiernie ważnego zamku dla Polaków, o czém wnieść można z zeznania samychże Kozaków, którzy się chełpili, że zwaliwszy Kudak, mają wolne przejście dla pustoszenia krain trackich.

Inne troski zaprzątały Króla: należało wysłać Kommissarzy pełnomocnych do buntownika Chmielnickiego, który do pokoju niby skłonniejszy, sprawę ludu przed nowym Królem popierał przez żale i skargi. Zwlekano zrazu wybór, lecz naostatek wyznaczeni dla układów: *Adam* z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Bracławski i *Wojciech Miastkowski* Podkomorzy Lwowski. Ci Kommissarze w początkach grudnia wyruszyli w drogę i zaledwo pod koniec 1648 r. w Perejasławiu na Rusi przystąpili do dzieła powierzonego im przez Króla i Rzeczpospolitą, gdy tymczasem z obu stron nastąpiło zawieszenie broni.

Śmierć Gerharda Dönhoffa i Zbigniewa Firleja. Około tegoż czasu zmarł *Gerhard* hrabia *Dönhoff*, Wojewoda Pomorski, mąż dzielny w pokoju i wojnie, który długo dla Króla i Rzeczypospolitéj pracował, obronił Toruń, zbił Szwedów, uspokoił Prussy, a naostatek dwa odbył poselstwa do Ludwika XIV Króla Francji i Nawarry. Król oddał województwo pomorskie Staroście Wałeckiemu *Ludwikowi Wejherowi*, co także Rzeczy-

pospolitéj przysłużył się obroną Zamościa. Wkrótce potém dni zakończył w Warszawie *Zbigniew* Hrabia na Dąbrowicy *Firlej*, Starosta Lubelski, z wielkiéj familji Firlejów pochodzący, znakomitego niegdyś Senatora Wojewody Sandomiérskiego, znakomity syn.

Na drugi dzień po wyprawieniu do Chmielnickiego posłów z Warszawy, naradzono się o uroczystym pogrzebie zmarłego Króla, którego ciało stało dotąd w kościele farnym ś. Jana Chrzciciela. — Potém Król umówił się z rozmaitemi osobami względem obrzędów koronacji, i niezwlekając, na drugi dzień stycznia 1649 roku (ten sam w którym skonał Zbigniew Firlej, Starosta lubelski) wyruszył w liczném orszaku Senatorów i szlachty z Warszawy do Krakowa, po odprawieniu za kilka dni przedtém konduktu z ciałem brata. — Po drodze Król wstąpił do Częstochowy, słynnéj z cudownego obrazu Najświętszéj Panny, nakoniec czternastego tegoż miesiąca o godzinie dwudziestéj drugiéj z niesłychanym przepychem niby w tryumfie, wstąpił do Krakowa przez bramę Florjańską. — Poprzedzały go przy radośnych odgłosach trąb i kotłów, przy huku armat i moździerzy zbrojne hufce miasta Krakowa i wielu magnatów; za niemi szli posłowie ziemscy zmieszani z niezmierną ciżbą pysznie przybranéj szlacheckiéj młodzieży.— W ślad za temiż więcéj sześciuset dygnitarzy, Starostów, Kasztelanów, Wojewodów jechało konno w porządku, a szereg ich zamykali Opatowie, Prałaci i inni piastujące wyższe duchowne godności.— Przed Królem jechali Biskupi *Stanisław* z Buzenina *Pstrokoński* Biskup Chełmski, Administrator Tynieckiego opactwa, *Andrzéj* z Leszna *Leszczyński* Biskup Chełmiński i Pomezański, Podkanclerzy Koronny, *Jerzy Tyszkiewicz* Biskup Żmudzki, *Paweł Piasecki* Biskup Przemyślski, Administrator opactwa Jasnogróbskiego, *Andrzéj Szołdrski* Biskup Poznański, *Mikołaj Wojciech* z Oleksowa *Gniewosz* Biskup Włocławski i Pomorski, *Piotr Gębicki* Biskup Krakowski, Książe Siewierski, *Maciéj Łubieński* Arcybiskup Gnieźnieński, Legat urodzony, Prymas i piérwszy Książe, wraz z Marszałkami obójga narodów: *Łukaszem* z Bni-

1649 r.

na *Opalińskim* Marszałkiem Wielkim Koronnym, *Janem Antonim Tyszkiewiczem* Litewskim i *Adamem* na Czaśnikach *Kazanowskim* Nadwornym, Marszałkami. Nakoniec jechał sam Król na białym koniu, po francuzku ubrany; zatrzymał się naprzód w kościele farnym, i pozdrowiony został ustami duchowieństwa. Po odśpiewaniu hymnu śś. Ambrożego i Augustyna, przy blasku tysiącznych pochodni jarzących, Król oddalił się na zamek, a przeprowadzały go gwarne oklaski, huk nieustanny dział czterdziestu, i przez całą noc wytryskujące błyski ogniów sztucznych.

Pogrzeb Władysława IV

W dzień następny oddano cześć ostatnią zwłokom Władysława IV. Wcześnie zrana wystąpiła pompa pogrzebna; otwierały ją długie rzędy mnichów i księży, przed samém ciałem postępowali Biskupi Chełmski, Chełmiński i Pomezański, Żmudzki, Przemyślski, Poznański, Kujawski, Krakowski, Arcybiskup Gnieźnieński i Nuncjusz papiezki *Jan* de *Torres* Arcybiskup Adrjanopolski. Za trumną złotogłowiem okrytą, na któréj spoczywały, korona, berło i inne królewskie insygnja, szedł Król z Senatorami i szlachtą w żałobném odzieniu, z żałobniejszą jeszcze twarzą. Z boków szło wojsko nadworne ze spuszczonemi proporcami i innemi oznakami żalu, poprzedzane przez jezdnych trzymających chorągwie wszystkich ziem, na których sztucznie wyszyte były herby państwa i pojedyńczych prowincji. W takim porządku wniesiono zwłoki Władysława do kościoła Ś. Stanisława na Zamku. Następnie z przepychem i płaczem oddawały ostatnią cześć zmarłemu, nietylko miasto Kraków, lecz miasta całéj prawie Europy, stawiąc Władysławowi IV pomniki, na których spisane było życie jego: jako za młodu ciężkiemi trudami w wojennéj sztuce się wprawiał, jako w obozie wyrósł, a oręża nie złożył aż nieprzyjaciół pokonał, jako aż do starości pracował, jak nakoniec objąwszy koronę spokojne życie pędził, i jak zawcześnie zgasł. Tak sławiły Władysława Królowa miast Roma, tak Mantua Karpetańska, tak dumny Król Hiszpański, tak monarchowie Europy, Król Elekt naostatek złożył zwłoki brata tuż przy grobowcu małżonki jego niegdyś Cecylji *),

*) Cecylja Renata, córka Cesarza Ferdynanda II, zaślubiona przez Włady-

brata, mówię, nacechowanego wszystkiemi cnotami, a szczególniéj hojnością, tak bowiem szczodrze udzielał każdemu kto go o co prosił, że często potrzebami zaścignięty, naprzód rozdawszy już swoje dochody, u domowników swoich musiał pożyczać pieniędzy na konieczne wydatki. Jedno co go tylko plamiło, były to jego miłośne grzechy, mniéj ciężka dla Królów wada. Pogardziwszy związkami z panującym domem, zawarł on na czas krótki nieszczęśliwe dla narodu polskiego małżeństwo z dziewicą z nad brzegów Saony i Loary. *) Małżeństwo to we Francji powszechnie przypisywano Włochowi *Dominikowi Roncallio* Kanonikowi Warmińskiemu, który zachwalił Królowi *Marją Ludwikę* Księżniczkę Mantuańską, jako niewiastę cudnéj urody, sam zaś był podkupiony przez wszechwładnego naówczas we Francji Kardynała *Mazarini* darem złotego łańcucha, któren w Rzymie przyjaciołom pokazywał. Wkrótce oddalony ze dworu *Roncallio*, mieszkał w Rzymie z łaski Królowéj, z razu jako poseł, późniéj jako wygnaniec, na moją osobę przekazawszy kanonikat warmiński. Wielebym jeszcze dodał o Królu Władysławie, gdyby dzieje jego nie były już przedtém zebrane przez *Wassenberga*, a niedawno przez *Piaseckiego*. **) Królowa nie była obecna pogrzebowi męża, chorowała bowiem w Warszawie na gorączkę.

---

sława IV 12 września 1637 r. w Warszawie. Miał z niéj Władysław syna jedynaka Księcia Zygmunta Kazimierza, urodzonego 1 kwietnia 1640 r., który zmarł w ósmym roku życia, 9 sierpnia 1647 r.—Przyp. Mitzlera.

*) Władysław IV poślubił 10 Marca 1646 r. w Warszawie Marją Ludwikę, córkę Karola Księcia Mantui, urodzoną i wychowaną we Francji, z któréj po dwóch leciech pożycia żadnych nie zostawił dzieci.— Przyp. Mitzlera.

**) Ewerhard Wassenberg Historjograf J. K. M. wydał: Gestorum Vladislai IV Pol. et Suec. Regis partes duae, Gedani, a. 1641, in 4to, typis Hunefeldianis.— W piérwszéj części zawiera się panegiryk Władysława Księcia, a w drugiéj Władysława Króla. Dzieło to doprowadzone tylko do 1640 roku.— Piasecki napisał: Chronica gestorum in Europa singularium. Cracoviae, in officina Francisci Caesarii A. D. 1645, in fol.— Piasecki doprowadził dzieje tylko do r. 1643.—Wybornie także opisał panowanie Władysława IV Stanisław Ko-

Ponowienie przysięgi Janowi Kazimierzowi.

Po oddaniu Władysławowi ostatniéj posługi, ponowiono przysięgę wierności Elektowi Janowi Kazimierzowi; rzucono lamenta dla radośnych okrzyków i gotowano śpiesznie uroczystość koronacji, na którą z całéj Polski, z całéj prawie Europy zbierali się książęta, hrabiowie i szlachta. Przed koronacją, podług starodawnego zwyczaju wszystkich Królów Polskich, Król Elekt udał się w karecie na miejsce męczeństwa Ś. Stanisława, na Skałkę, gdzie ten męczennik, na wieczną niesławę narodu Polskiego, w 1079 r. w czasie mszy świętéj przez Bolesława Śmiałego zamordowany został. Stąd Król pieszo szedł do drugiego Kościoła temuż świętemu poświęconego na Zamku, a lud tłumnie zebrany witał go radośnemi okrzyki.

Koronacja Jana Kazimierza.

Nazajutrz przystąpiono do koronacji.— *Maciéj Łubieński*, Arcybiskup Gnieźnieński, pontyfikalnie ubrany, szedł na zamek wraz z Biskupami, Opatami, Infułatami i całém duchowieństwem, a wstąpiwszy tam z jednemi Biskupami, skropił święconą wodą Króla, stojącego pomiędzy Dygnitarzami państwa, którego tymczasem Marszałek przyodział w sandały, tunikę, chiroteki, białą dalmatykę i kapę. Przydawszy mu do boku z jednéj strony Krakowskiego, a z drugiéj Kujawskiego Biskupów, Prymas prowadził Króla, poprzedzanego przez Senatorów, niosiących z urzędu: koronę, berło, jabłko i miecz z pochew wyjęty, ku bazylice Ś. Stanisława. Gdy złożono na ołtarzu regalja, które Senatorowie nieśli, Król podług zwykłéj formuły wyrzekł następującą przysięgę o zachowaniu i utrzymaniu praw, przywilejów i swobód duchownych i świeckich, prywatnych i publicznych, Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Przysięga Króla polskiego.

» Ja, *Jan Kazimierz*, Elekt Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Pruski, Żmudzki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki, Wandalski dziedziczny Król, przez wszystkie stany obójga narodów Polski i Litwy i innych prowincij do

---

bierzycki Wojewoda Pomorski. Część piérwsza jego historji wydana w Gdańsku 1655 r. in 4to.— Przyp. Mitzlera.

Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego przyłączonych lub wcielonych za wspólną zgodą swobodnie obrany, obiecuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, na te święte Jezusa Chrystusa Ewangelje, że wszystkie prawa, swobody, immunitaty i przywileje, publiczne i prywatne, prawu pospolitemu i swobodom obojga narodów i przyłączonych prowincij nie przeciwne, duchowne i świeckie, kościołom rzymsko-katolickim, książętom, baronom, szlachcie, mieszczanom, mieszkańcom lub komukolwiekbądź jakiegokolwiek stanu i kondycyi przez poprzedników moich Królów i Książąt Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, Władysława drugiego, Jagiełłę, Kazimiérza trzeciego Jagiellończyka, Jana Albrechta, Aleksandra, Zygmunta piérwszego, Zygmunta drugiego, Augusta, Henryka, Stefana, Zygmunta trzeciego, Władysława czwartego świętéj pamięci brata naszego słusznie i prawnie dane, ustąpione, wydane i darowane, przez wszystkie stany podczas bezkrólewia zatwierdzone i sankcjonowane, a mnie podane, jakoteż pacta conventa przez pełnomocników moich ze stanami Korony, W. Ks. Litewskiego i przyłączonych do nich prowincij zawarte, zachowam, utrzymam, zastrzegę i dopełnię, we wszystkich warunkach, artykułach i punktach w nich wyrażonych. Mir i spokojność pomiędzy dyssydentami religji chrześcijańskiéj utrzymam i zachowam, a nie pozwolę żadnym sposobem, aby ktokolwiek, czy to w naszém imieniu, czy też w imieniu urzędników naszych lub stanów, dokuczał lub uciskał kogokolwiek z powodu religji, ani też sam to uczynię; to zaś, co postanowiono na elekcji naszéj w Warszawie, i co się postanowi na sejmie koronacyjnym, utrzymam i temu zadość uczynię. Wszystkie ziemie bezprawnie od Korony i W. K. Litewskiego odjęte, wojną lub innym sposobem w cudze władanie oderwane od Rzeczypospolitéj i W. Księstwa Litewskiego, będę się starał przywrócić, a posiadłości ich nie zmniejszę, lecz bronić je będę i rozszerzę. Sprawiedliwości dla wszystkich mieszkańców Królestwa, podług prawa publicznego, we wszystkich włościach strzedz będę, i sąd czynić bez żadnych dylacji ani zwłok, na żadne osoby niezważając, a jeżelibym komukolwiek przy-

sięgę moją złamał, obywatele Królestwa i wszystkich ziem we wszystkiém mnie posłuszeństwa odmówić mogą, a ja tém samém ich od wierności i posłuszeństwa Królowi winnego uwalniam. O absolucją od téj mojéj przysięgi u nikogo starać się nie będę, ani też ofiarowaną przyjmę. Tak mnie Boże dopomoż i te święte Chrystusa Ewangelje.»

Uroczystość inauguracji królewskiéj.

Zwłóczono zeń dalmatykę i kapę, a Arcybiskup gnieźnieński namaścił go na Króla Polskiego, a potém do celebrowania Mszy świętéj przystąpił. Po przeczytaniu listów apostolskich Prymas podał Królowi z ołtarza miecz obnażony, mówiąc: «*przyjm miecz na obronę Świętego Bożego Kościoła i na ukaranie złoczyńców*», a potém mu go do boku przypasał. Król wziąwszy miecz ofiarował go Bogu wojsk, a oręż, uświęcony przez to ofiarowanie, złożono powtórnie na ołtarzu. Potém Prymas włożył mu na głowę koronę mówiąc: «*weź Koronę Królestwa, sławę i cześć świętości i znak potęgi,*» dał mu w lewą rękę jabłko, a w prawą berło, mówiąc: «*weź rózgę dzielności i prawdy;*» poczém Król podnosił w czasie offertorjum chleb i wino, a otrzymawszy, jak się mówi, pocałunek pokoju, przyjął przenajświętsze ciało Chrystusowe. Nakoniec, po tych wszystkich obrzędach, Król zasiadł na królewskim praojców swoich tronie, a najpiérwiéj powitał go Arcybiskup w te słowa: «*Na tym królewskim tronie niech cię utwierdzi Bóg; siedź i zatrzymaj miejsce od Boga tobie przeznaczone.*» Tu odśpiewano tryumfalny hymn śś. Ambrożego i Augustyna, wszczęły się okrzyki panów i niezmierny wrzask ludu. Rzucano pospólstwu monety, częścią złote, częścią srebrne. Na jednéj stronie numizmatu wystająca z obłoków ręka trzymała zwitek z temi słowy: «*związano zwyż*», *) a na drugiéj stronie takaż ręka wskazywała na snop podwójny z koroną królewską, herb Króla, z napisem: «*Pan mnie podniosł.*» **)

Tak *Jan Kazimierz* został olejem świętym namaszczony i poświęcony na Króla Polski i W. Księcia Litewskiego. Nad wie-

*) Compactum est desuper.

**) Dominus assumpsit me.

czór wrócił na zamek, a przed nim nieśli: koronę — *Jeremjasz Michał Wiśniowiecki* Książe na Łubnach, Wojewoda ziem ruskich; jabłko złote — *Stanisław Witowski* Kasztelan Sandomiérski; miecz obnażony — *Michał Zebrzydowski* Miecznik koronny. Na zamku zrzuciwszy odzież królewską, Król zasiadł na starym stołeu ojczystym i przyjmował jedzenie, a Senatorowie stali przy nim we właściwym porządku. Po obiedzie Król zstąpił na rynek, a stanąwszy na wspaniale ozdobioném podniesieniu, przygotowaném przed ratuszem, przyjmował od konsulów i senatu miasta Krakowa przysięgę poddaństwa i bogate dary, a trzymając w prawicy miecz z pochew wyjęty, w lewéj zaś jabłko złote, podniósł do godności szlacheckiéj zasłużonych Rzeczypospolitéj obywateli.— Ogłoszono potém jeneralne potwierdzenie praw następnéj treści: Potwierdzenie praw Polski.

» My, *Jan Kazimierz*, z Bożéj łaski Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król, ogłaszamy niniejszym listem naszym wszystkim w obec i każdemu z osobna. Ponieważ nic nie ma droższego dla ludzi na świecie, nad słodkie używanie wolności, zapewnione i potwierdzone prawami i uświęcone nietykalnemi ustawami, a Królowie i panujący nic sławniejszego uczynić nie mogą nad zachowanie poddanych im narodów w dawnéj wolności i nad takie rządzenie, aby przy zastrzeżeniu praw Majestatu, swoboda prawna i przywileje poddanych żadnego nie cierpiały uszczerbku, My zatém, z łaską Bożą przez wolną elekcją stanów i przez uroczyste namaszczenie podług starego katolickiego obrządku w bazylice krakowskiéj przez Najprzewielebniejszego Pana Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa, objąwszy berło tego prześwietnego Królestwa, gdy za jednogłośną zgodą całéj Rzeczypospolitéj, bez żadnego oporu obrani zostaliśmy na to Królestwo, przedewszystkiém chcemy zaświadczyć naszą wdzięczność i wolę, gotową do spełnienia wszystkiego, cośmy przy elekcji i koronacji naszéj uroczystą przysięgą podług formy dawnych paktów i ustaw przyrzekli. Chociaż żadne pismo nie zdolne utwierdzić jeszcze mocniéj cnót królewskich w ser-

cu naszém i wrodzonéj miłości ku téj ojczyznie, jednak niechcąc odstąpić od dawnego i chwalebnego poprzedników naszych przykładu, piśmiennie potwierdzamy i zastrzegamy, czego mamy przestrzegać, bronić i utrzymywać. Z téj więc przyczyny dobrowolnie i rozmyślnie, idąc za obyczajem Panów poprzedników naszych, Królów Polskich i W. Książąt Litewskich, potwierdzamy wszystkie przywileje, nadania, zapisy, dożywocia, swobody, prerogatywy i immunitaty Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, Rusi, Pruss, Mazowsza, Żmudzi, Kijowa, Wołynia, Podlachji i Inflant, szczególniéj zaś Pruss Książęcych; co się tycze potwierdzenia feudalnego z niemi stosunku, w tym celu rozkazaliśmy potwierdzenie nasze podług formy przez poprzedników naszych używanéj, z kancelarji naszéj wydać i w konstytucjach niniejszego sejmu umieścić; równie też innych prowincij do nich przyłączonych łącznie lub oddzielnie im nadane, duchowne i świeckie, publiczne i prywatnych osób jakiegobądź stanu, płci, miejsc i miast przez poprzedników naszych Królów Polskich i W. Książąt Litewskich, i ziem przyłączonych Królów, Książąt i Panów, w całku lub w części, szczególniéj zaś przez Kazimierza Wielkiego, Ludwika, Władysława drugiego Jagiełłę, braci jego Witolda i Zygmunta Wielkich Książąt Litewskich, przez Władysława trzeciego i Kazimiérza trzeciego Jagiellończyków, przez Jana Albrechta, Aleksandra, Zygmunta piérwszego, Zygmunta drugiego Augusta, Henryka, Stefana, przez Zygmunta trzeciego i Władysława czwartego, ojca i brata naszego, najukochańszych Królów Polskich i W. Książąt Litewskich; równie też przez Mistrzów Prusskich, Arcybiskupów, Biskupów, Mistrzów starodawnych Inflantskich, a w ostatnim czasie po odebraniu Inflant, przez Króla Stefana, również przez W. Książąt, Książąt i Panów ziem Rusi i Mazowsza słusznie i prawnie ustąpione i nadane, a pospolitemu prawu obójga narodów nieprzeciwne. Jako też prawa, ustawy, statuty, konstytucje, dekrety trybunalskie najwyższéj instancji, dekrety, swobody i przywileje na jeneralnych sejmach Królestwa, i porządki wprowadzone i sankcjonowane, szczególnie zaś swobody i ustawy przy elekcji Henryka Króla, na sejmie

Jędrzejowskim i przy koronacji Króla Stefana, konstytucją o sądach trybunalskich na sejmie Warszawskim i konstytucje przy koronacji świętéj pamięci ojca naszego uchwalone, nakoniec prawa i konstytucje na niniejszym sejmie koronacyjnym postanowione, lub które postanowione i nam przedstawione będą, tak jednak aby ogólne prawo szczególnych nie nadwerężało. W końcu, warunki przez pełnomocników naszych ze stanami zawarte, we wszystkich ich artykułach, punktach, klauzulach, warunkach, przez te listy nasze zatwierdzamy i umacniamy. Postanawiamy przytém, że to wszystko co wyżéj wspomniano, powinno wieczystą trwałość, nietykalność i moc zachować; przyjmujemy, zaręczamy i królewskiém słowem naszém obiecujemy wszystko to we wszystkich punktach, artykułach, klauzulach, warunkach, mocno, nietykalnie, nienaruszenie trzymać, zachować, dopełnić i wykonać. Również przyjmujemy, obiecujemy i zaręczamy, że wszystkie ziemie przez ościennych nieprzyjaciół niesłusznie od Królestwa i W. Księstwa Litewskiego i ich posiadłości jakimkolwiek sposobem odjęte, wojną lub inaczéj oderwane, przywrócimy na własność i przyłączymy do Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, a granic Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego nietylko nie zmniejszymy, lecz podług sił naszych powiększymy je i rozszerzymy. Wrazie gdybyśmy, od czego Panie Boże uchowaj, nie przestrzegając praw, przywilejów i swobód Królestwa i. W. Księstwa Litewskiego i innych prowincij z niémi połączonych, przeciwko któremukolwiek z nich w całku lub wczęści co zrobili, postanawiamy i wyrzekamy, że wszystko to ma być za niemocne, nieobowiązujące i żadnéj wagi niemające poczytane. Co się tyczy przywilejów i swobód duchowieństwa, te potwierdziliśmy razem z innemi w niniejszym liście, a chociaż w przysiędze naszéj wymieniliśmy tylko kościoły rzymsko-katolickie, niech to nie będzie za zło uważane dla kościołów greckich i ich przywilejów. Przeciwnie, zachowamy je w pełnéj mocy, i od tego artykułu przysięgi nie chcemy nigdy odstąpić. Obiecujemy i zaręczamy, że przestrzegać będziemy i utrzymamy mir i spokojność pomiędzy dyssydentami nietykalnie, mocno i nienaruszenie.

Utrzymamy i zachowamy w pełnéj mocy prawa ziem Prusskich, szczególnie zaś indygienat, a wszystkie wakujące urzęda w tych ziemiach, podług przepisów praw ich ziemskich i konstytucji z roku 1647, rozdawać będziemy tylko obywatelom ziem Prusskich, objawiając że artykuł o rozdawnictwie wakujących urzędów, pomieszczony w paktach konwentach szczęśliwéj naszéj elekcji, nié ma w niczém nadwerężać szczególnych praw ziem Prusskich. Dajemy przytém władzę Kanclerzowi i Podkanclerzemu Królestwa, ten list kofirmacji jeneralnéj praw, przywilejów i swobód Królestwa, W. Księstwa Litewskiego i ziem z niémi połączonych, oboje razem lub każden z osóbna na zapotrzebowanie rozdawać z królewską pieczęcią, bez dalszego naszego rozkazu, tym stanom, ziemiom i poddanym naszym, którzy o niego będą prosili. Na świadectwo czego, list ten własną ręką podpisujemy i pieczęć królewską doń przywiesić rozkazujemy. Dan w Krakowie, stycznia dwudziestego trzeciego dnia, roku Pańskiego tysiąc sześćset czterdziestego dziewiątego.»

Po ukończeniu uroczystości koronacji, Król obyczajem przodków, zagaił sejm walny, na którym naradzano się cały czas o obronie Rzeczypospolitéj i ogłoszono stanom Królestwa i W. Księstwa Litewskiego następny *uniwersał* Króla Koronata.

Denuncjacja Króla Koronata. »*Jan Kazimierz* z Bożéj łaski Król Polski, W. Książe Litewski, Ruski, Prusski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflantski, Smoleński, Czernihowski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król.

Wszystkim w całém Królestwie naszém, Książętom, Baronom duchownym i świeckim, Arcybiskupom, Biskupom, Wojewodom, Kasztelanom, Starostom, Dygnitarzom, Sędziom i ich zastępującym, jako téż Prokonsulom, Konsulom i wszystkim Królestwa naszego Magistratom i ich zastępującym, i innego jakiegokolwiek stanu ludziom, szczerze i wiernie Nam miłym, do których wiadomości dójdzie to pismo nasze — oświadczamy łaskę naszą królewską. Szczerze i wiernie nam mili! Przez ciężkie losów dopuszczenie, w najtrudniejszym dla Rzeczypospolitéj czasie, Najjaśniejszy brat

nasz świętéj pamięci Władysław czwarty, został wam wydarty i do niebios przeniesiony. Poznaliśmy wielką przychylność i skłonność ku krwi naszéj Jagiellońskiéj w całém Królestwie i W. Księstwie Litewskiém, gdy za wspólną i jednogłośną zgodą, wszystkie stany raczyły nam oddać koronę tego prześwietnego Królestwa. Gdy tak z łaską Bożą, za wolném obraniem przez całą Rzeczpospolitę, obyczajem przodków na sejmie elekcyjnym, w Warszawie w listopadzie zeszłego roku, zostaliśmy obrani i obwieszczeni na Króla, i złożywszy w kościele farnym Ś. Jana Chrzciciela uroczystą przysięgę, otrzymaliśmy publiczny dyplomat elekcji, pozostawało Nam pośpieszyć na termin wyznaczony dla inauguracji naszéj do Krakowa, gdzie z Bożą pomocą dnia piętnastego stycznia uroczysty pogrzeb Najjaśniejszemu bratu naszemu odprawiwszy, dnia siedemnastego stycznia w kościele zamkowym Ś. Stanisława, złożyliśmy u wielkiego ołtarza w ręce najprzewielebniejszego Pana *Macieja Łubieńskiego* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa i piérwszego Księcia, podług formuły, przysięgę o zachowaniu i utrzymaniu praw przywilejów i swobód, duchownych i świeckich, publicznych i prywatnych Korony i W. Księstwa Litewskiego; poczém od tegoż najprzewielebniejszego Arcybiskupa zostaliśmy olejem świętym namaszczeni i koronowani królewską koroną, którą od najdawniejszych czasów Królowie Polscy koronować się zwykli, podług rzymsko-katolickiego obrządku, w przytomności Nuncjusza Apostolskiego, Senatu, Posłów ziemskich, Dygnitarzy i obywateli Królestwa i W. Księstwa Litewskiego. Dokonawszy formalnie i prawnie téj koronacji i inauguracji naszéj, które niech będą szczęśliwe i zbawienne dla Nas, Rzeczypospolitéj i całego Chrześcijaństwa, co Panie Boże spraw, objęliśmy wodze rządu i przyłożyliśmy się do poruczónego Nam od Boga sprawowania narodów, otrzymawszy od obecnych Panów, Senatorów i innych dygnitarzy i urzędników Królestwa i W. Księstwa Litewskiego, jako téż od miasta Krakowa i wielu innych przysięgę na wierność. Dając znać o tém wszystkim i każdemu z osobna, wzywamy was i rozkazujemy, do kogo to należy, tę naszą inauguracją, jako téż praw i swobod konfirma-

cją obwieścić i opublikować po miastach, miasteczkach, parafjach i wsiach w dni świąteczne lub uroczyste przez woźnych i przez przybicie w miejscach publicznych tego pisma, a także wnieść je do aktów publicznych. Zatém rozkazujemy wam, aby po złożeniu co najprędzéj przysięgi wierności, do dawnéj siły wróciły zawieszone na czas bezkrólewia urzędy, sądy tak ziemskie, jak grodzkie i starościńskie, trybunały Królestwa zwyczajne i wszelkie inne; niech się odtąd odbywają pod naszą władzą i imieniem, niech spełniają to wszystko, co przepisem prawa lub zwyczajem i obyczajem do urzędu ich należy, i niech się starają, aby prawo i sprawiedliwość, te fundamenta i podpory państw, nie były w zawieszeniu i zaniedbaniu. — Dan w Krakowie, na sejmie naszym koronacyjnym, dnia piérwszego lutego roku Pańskiego tysiąc sześćset czterdziestego dziewiątego, a panowania naszego w Polsce i Szwecji piérwszego.

Jerzy z Tęczyna Ossoliński Wielki Kanclerz Koronny,

Z własnego rozkazu J. K. M.»

Król zaślubia Marją Ludwikę.

Dopełniwszy koronacji, Król śpiesznie ruszył do Warszawy, odwiedził Królowę wdowę sił pozbawioną i chorą, pocieszał ją, a tymczasem wysłał z Krakowa do Rzymu ojca *Jana Mambreta* Jezuitę do Papieża *Innocentego X* po dyspensę apostolską, ażeby mógł swobodnie z błogosławieństwem stolicy apostolskiéj pojąć w małżeństwo *Marją Ludwikę*, Księżniczkę Mantui, Monferratu, Nivernais i t. d., żonę zmarłego Władysława IV a teraz Królowę wdowę. Otrzymawszy dyspensę Król wstąpił w śluby małżeńskie na początku maja, bez żadnéj pompy i okazałości. Byli jednak ludzie na dworze Królewskim którzy słowem i pismem odradzali Królowi to małżeństwo; po całém mieście i po pałacu znajdowano porozrzucane karteczki z napisem: »Król Kazimiérz z rodzonéj siostry piérwszéj żony swego ojca spłodzony, z brata żoną ożeniony, nigdy nie będzie szczęśliwy» *). Medycy różnili się w zda-

*) Casimirus rex germana sorore natus, germani conjugi copulatus, nunquam erit fortunatus.

niach co do nadziei potomstwa; przypominano przytém żale Władysława skarżącego się na bezpłodność i chorobliwość Królowéj. Prócz tego wiek sam małżonków zdawał się niestosowny, Królowa bowiem skończyła rok czterdziesty drugi. W istocie, wszyscy odradzali te niewczesne śluby, Senat tylko za niémi obstawał, niechcąc dwóch Królowych razem karmić, a i Senat nicby nie zrobił, i nie zmusił Króla mimo jego woli, gdyby nie namowy Posła Francuzkiego Barona *Bressy*, któremi omamił Króla skłonnego zawsze ku Francuzom, chociaż ci ostatni zostawali z Polską w nieporozumieniu.

ROZDZIAŁ VII.

Warunki Kozaków podane Królowi.—Nowa wojna z Kozakami.—Obóz pod Zbarażem przez Kozaków oblężony.—Król idzie na odsiecz, lecz sam pod Zbarażem oblężony przez Kozaków i Tatarów.—List Królewski do Tatarów, i odpowiedź, widzenie się Polaków z Tatarami, ugoda z nimi, i pojednanie się Polaków z Kozakami przy pośrednictwie Chana Tatarskiego.—Bytność Kozaków w obozie Królewskim, mowa Chmielnickiego i pokój ich z Polakami.

Król tymczasem otrzymał długo oczekiwane listy od Komissarzy, w których ci ostatni zdając sprawę ze stanu rzeczy, na wszystko prosili J. K. Mość nie dawać ucha zuchwałym poduszczeniom żołnierstwa polskiego i nie zrywać zaczętych układów. — Te były warunki pokoju przez Kommissarzy Królowi przesłane: Król otrzymuje warunki Kozaków.

1. Kozacy nie chcą cierpieć na Rusi innych wyznań oprócz Grecko i Rzymsko-Katolickiego.

2. Rzeczpospolita ma odnowić wszystkie dawne swobody Rusinów.

3. Wojewoda, Kasztelan i Starosta kijowscy powinni na zawsze być tylko ruskiego wyznania.

4. Król wyznaczy miejsce Metropolicie kijowskiemu pomiędzy Senatorami duchownemi.

5. Żydzi i Jezuici mają całą Ruś opuścić.

6. Czapliński, sprawca prywatnéj Chmielnickiemu krzywdy, ma być przez Rzeczpospolitę Kozakom wydany.

7. Liczba Kozaków będzie do czterdziestu tysięcy na wieczne czasy podniesiona, a zależeć mają odtąd nie od Rzeczypospolitéj lecz od królewskich rozkazów.

8. Rzeczpospolita wyda ogólną amnestję za wszystkie popełnione występki.

Zadrżeli magnaci usłyszawszy o czterdziesto tysięczném wojsku, cofnęli się natychmiast od pożądanego pokoju, a rozżarzyły jeszcze nieporozumienie starania niektórych bardziéj do wojny pochopnych. Wrócili więc Kommissarze nic z Chmielnickim nie dokazawszy, bolejąc przytém na zerwany bez wiedzy Króla rozejm, o który się umawiano, przez polskie żołnierstwo, które korzystając ze zdarzenia napadło w różnych miejscach około Baru i Ostropola na rozstawionych po wsiach i nie spodziewających się tego Kozaków, i w krwawéj bitwie ich zniosło. Król z pośpiechem nowe wojsko gotuje. Przywódcami mianowani: *Andrzej* z Dąbrowicy *Firlej* Kasztelan Bełzki, *Stanisław Lanckoroński* Kasztelan Kamieniecki i *Mikołaj* hrabia *Ostrorog* Podczaszy Koronny. Za Komissarzów im dodani podżegacze wojny, *Jeremjasz Korybut* książe na *Wiśniowcu* Wojewoda ziem ruskich, *Aleksander* z *Koniecpola Koniecpolski* Wielki Chorąży, *Adam Hieronim* z Granowa *Sieniawski* Starosta Lwowski, który niedawno przedtém pod Korsuniem wzięty w niewolę, drogim okupem 200,000 złotych *) uwolnił się z rąk tatarskich. Znajdował się w wojsku i *Dymitr* Książe na Zbarażu *Wiśniowiecki*, zaledwie szesnaście lat liczący,

*) To jest 33,333 tak zwanych talarów, a 50,000 niemieckich guldenów.
Przyp. Mitzlera.

dziedzic ojcowskiéj sławy, a współzawodnik ze stryjem w cnotach bohaterskich, wielka latorośl wielkiego szczepu; po raz piérwszy wstąpiwszy na pole marsowe, za ojczyznę miał przelać krew swoją niewinną. Tak wszędy gdzie jaśnieje djament razem i złoto połyska, tak ród orli nie umie płodzić bezbronnych gołębi. — Oprócz tego w dzień liczniéj się zbierały chorągwie innych magnatów: *Jakóba* hrabi *Rozdrażewskiego* Kasztelana Kaliskiego, *Jana* hrabi *Zamojskiego* Starosty Kaliskiego, *Marka Sobieskiego* Starosty Krasnostawskiego i innych niosących dobrowolnie pomoc ojczyznie zostającéj w ostatecznéj potrzebie, a Król miał się połączyć z niemi i z pospolitém ruszeniem szlachty, ostatnim środkiem jaki pozostawał dla ugaszenia pożaru. Tak tedy w maju wojsko Polskie w Ołyce zebrane wstąpiło po raz trzeci na Ruś dla odzyskania utraconych posiadłości. — W tym czasie okrutny Maksym Krzywonos śmiertelnie kulą rażony pod Borem, plugawego ducha wyzionął, odnosząc karę w témże miejscu, na którém niedawno przedtém tyle popełnił zbrodni, i zostawując nieodrodnego od siebie syna.

Chmielnicki w tejże chwili, niepomny na Boga i na ludzi, za życia Czaplińskiego pojął jego żonę, a widząc że Polacy zdradliwie go podeszli odrzuciwszy układy, z wściekłością porwał się za oręż, przechwalając się że skarci ich podejście i żelazem zemści się za podwójnie złamany rozejm przez tych, co litości niegodni, dwa razy ważyli się stargać świętość traktatów. Wysłał posłów natychmiast, jakby w wielkiej potrzebie zostając, do Chana tatarskiego z wielce uniżonym listem. — Przyjdź, pisał, jako sprzymierzeniec, jako obrońca, jako naczelnik; czego zwlekasz? w krótce zwycięzko staniesz w samym Krakowie.—Powiadają inni, że udał się do Krymu i u stóp Chana błagał pomocy, wziąwszy z sobą do Tatarji wiernego swego Achata *) Tochtajbeja, dwa razy włócznią przeszytego pod Zamościem, który w krótce potém życie zakończył. Cokolwiek bądź, drogo kosztowało Królowi i Rzeczypospolitéj zwycięstwo pod Borem i Ostropolem. Jako zwykle się zdarza w woj- Zemsta Chmielnickiego

*) Achates — wierny towarzysz Eneasza — Przyp. Mitzlera.

nach domowych, koniec ich zawsze smutny, na czyjąkolwiek bądź stronę przeważy się szczęście, z popiołów bowiem zmartwychwstaje bunt potężniejszy jeszcze po pogromie.

W maju zatém, jako rzekłem, Polacy wystąpiwszy z Ołyki doszli do Międzyborza, a zgromadziwszy siły znowu koło Konstantynowa, że starszyzny swéj złożyli radę wojenną, pytając u każdego czy należy iść naprzód, czy pozostać? Jeśli iść naprzód, to czy ku Kamieńcowi na Podolu czy ku Czarnemu Ostrowu? Jeśli pozostać, to skąd nabrać żywności? — Podzieliły się w téj materji głosy: jedni radzili iść do Kamieńca, do Ostrowa, do Zbaraża; inni znowu radzili wyczekiwać nieprzyjaciela pod murami Konstantynowa. Gdy tak się ważą zdania, wodzowie rozkazują posunąć się do Zbaraża, miasta znacznego na Wołyniu, niegdyś dziedziny Książąt Zbarażskich, które ninie spadkiem, z innemi miastami na Rusi, należy do Książąt Wiśniowieckich. Miasto to z jednéj strony oblane stawem, z innych wcale murami nieopasane, pyszni się tylko wspaniałym gmachem książęcego pałacu.

Trzydziestego maja Polacy weszli do Zbaraża, sądząc że tu znajdą przystań od zawieruchy pędzącéj ze wschodu, wkrótce bowiem zlatywać się poczęły szczękiem oręża zbudzone harpje, zjawili się rozjuszeni Kozacy i tylko wały naprędce wzniesione, zatrzymać ich zdołały. Poznali pewno naówczas Polacy, że mocniejsi są ci, którzy zasłaniają się wałem lub murem, niż piersią własną od wroga.

Chmielnicki rozbił w témże miejscu namioty, sądząc że z Polakami poradzi sobie w godzin kilka, lecz zawiedziony w nadziejach, widząc opór Polaków pod dowództwem *Jeremjasza Wiśniowieckiego*, który zaledwo wilją tego dnia zdążył do obozu, postanawia ściśle ze wszech stron obledz ich obóz. Tymczasem wyzwał Polaków do wydania mu bez zwłoki Księcia Wiśniowieckiego, którego pójdzie szukać, mówił, choćby za górami, i obiecywał pod przysięgą że wszyscy inni oprócz Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego W. Chorążego, otrzymają na słusznych warunkach kapitulacją i swobodnie odejdą; przestrzegał, aby pomyślili o własném

zbawieniu, dopóki czas jeszcze, jeżeli bowiem do ostatniego upierać się będą, ostatecznéj ulegną zagładzie; wyrzucał nakoniec że żołnierz polski trwożnie bitwy unika pod wodzą takiego lwa, jakim był Książe Wiśniowiecki, polski Marjusz a ruski Herkules. Ze śmiéchem przyjęto poselstwo Chmielnickiego, nic nie zdołało poruszyć żołnierza, który na wszystko przygotowany, nie o poddaniu się lecz o śmierci lub zwycięstwie zamyślał, gdy Chmielnicki tymczasem niepomału się dziwił, że dotąd jeszcze niepokonał Polaków, których tyle razy już wprzód zwyciężał. Nakoniec wydaje on rozkazy do bezprzykładego dotąd szturmu. Postępowali naprzód brańce polscy do długich żerdzi przywiązani, z worami napełnionemi piaskiem u szyi, a pomiędzy nimi szły zmięszane najlepsze hufce Kozackie. Za nimi posuwały się zwolna do wałów nakształt wozów z kosami, niesłychane machiny drewniane, w których się kryli najwprawniejsi z Chmielniczan, tak że rzekłbyś, zmartwychwstał sławny koń trojański. Nieprzyjaciele podnieśli krzyk ogromny, grzmiały dla postrachu działa z trzech stron ich obozu ustawione, gęsto sypały się strzały, a szturm gwałtownie przypuszczony został. Nierówni na siłach lecz potężni męstwem Polacy, w częstych wycieczkach z obozu mnóstwo nieprzyjaciela kładli trupem, zmuszali resztę do odstąpienia i do opuszczenia machin. Kule odpierano kulami, gromy gromami, a użyta przez Polaków smoła i dziegieć wraz ze sztucznemi ogniami paliły aż do gołego ciała Kozaków, którzy je zwali ogniem nie sztucznym ale piekielnym. Gdy zamiary Chmielnickiego prysły o męstwo Wiśniowieckiego, Chmielnicki straciwszy nadzieję i rozwścieklony, że tak mała garstka śmie jego zwycięzkie wojsko zatrzymać, objeżdza obóz, swoich zagrzewa ażeby szli śmiało na nieprzyjaciela, który tchórzem w tylu bitwach się okazał, ażeby niedopuszczali garstce małéj naigrawać się z całego kozackiego wojska.— Zawierzam waszemu męztwu, bracia, powiadał, bijcie się tęgo, a za trzy godziny odniesiecie zwycięstwo.— To rzekłszy sam na przedzie rzucił się na wały, a za nim ruszyło Kozactwo, lecz i na ten raz nie dokazało, taki bowiem postrach siał Wiśniowiecki

że na samo imię jego pierzchał nieprzyjaciel. Nie mniejsza była w oblężonych odwaga, nierówni liczbą Kozakom i Tatarom ważyli się jednak na wycieczki za okopy, często zwycięzko, a rzadko z porażką wracali, bili się odważnie i uporczywie. Odznaczyli się szczególnie: Jeremjasz Michał Korybut Książe na Wiśniowcu Wojewoda ziem ruskich, Andrzéj z Dąbrowicy Firléj Kasztelan Bełzki, Stanisław Lanckoroński Kasztelan Kamieniecki, Aleksander Koniecpolski Wielki Chorąży, Mikołaj hrabia Ostrorog Podczaszy Koronny, ci wszyscy, których Kozacy na śmierć już w myśli byli skazali.

Poselstwa do Moskwy i Siedmiogrodu. Gdy to się pod Zbarażem dzieje, Król niezwłocznie przez nadzwyczajne poselstwa wznowił przymierze z *Jerzym Rakoczym* Księciem Siedmiogrodzkim i z Wielkim Księciem Moskiewskim, chcąc uprzedzić tajemny ostatniego z Chmielnickim związek. Do Siedmiogrodu posłany był *Jan* hrabia na Piaskowéj Skale *Wielopolski* Starosta Biecki, Administrator żup solnych Bochni i Wieliczki, a do Moskwy *Bolesław Cikliński* Kasztelan Czechowski. Król wodzom wojska swego nakazał połączywszy siły iść na nieprzyjaciela i nieopuszczać dogodnéj chwili, a na radzie wojennéj roztrząsnąć pytanie: czy iść na spotkanie nieprzyjacielowi czy nowych wyczekiwać posiłków? Wielu było doradzców, którzy odradzali Królowi narażać na tak oczéwiste niebezpieczeństwo głowę pomazańca bożego, lecz przemogło przeciwne zdanie: że najlepsze lekarstwo w wojnach domowych jest Królewska obecność. Z samego pojęcia Majestatu wypływa i coraz na czynie się stwierdza, że nigdy większym strachem nie bywają rażeni buntownicy, jako gdy usłyszą że sam Król przychodzi ich karać, co jest skutkiem charakteru świętości od samego Boga na Króla spływającego. Niech więc Król sam pośpieszy, mówiono, i Majestat swój okaże, a ustąpią buntownicy i doświadczą, że gdzie monarcha tam najwyższa surowość i łaskawość przebywa.

Śmierć Lubomirskiego i innych znakomi- Tegoż czasu zmarł pełen lat i zasług dla Rzeczypospolitéj położonych *Stanisław* hrabia na Wiśniczu *Lubomirski* Wojewoda Krakowski, mąż słynny z pochodzenia, odwagi i bogactw.—

Dzieje wspominają z pochwałą, na jaką w owe czasy nikt prawie w takim stopniu nie zasłużył, o wojennych jego wyprawach, i jemu to należy przypisać sławne zwycięstwo pod Chocimem nad Ottomańską potęgą. Dostąpiwszy najwyższych godności, z razu Wojewoda ziem ruskich, późniéj Wojewoda Krakówski, zasłużył zaiste Lubomirski na miano najgodniejszego obywatela ojczyzny. Król Województwo Krakowskie dał, jako wyżej rzekłem, Wojewodzie Sandomiérskiemu *Dominikowi* Księciu *Zasławskiemu*, Wojewodą zaś Sandomiérskim mianował Kasztelana Bełzkiego i wojsku swemu przywodzącego *Andrzeja Firleja*. Śmierć Lubomirskiego poprzedził zgon wielu innych znanych w Rzeczypospolitéj mężow.— Zgasł *Samuel Osiński* przełożony nad gwardją królewską, porwany nagłą chorobą w Warszawie. W krótce potém zmarł w Krakowie w podeszłym wieku, słynny z dobrych uczynków i doznanéj poczciwości *Stanisław Zadorski*, Podczaszy koronny. Był to człek wstrzemięźliwy i bezżenny, a od ludzi wielce chwalony, ponieważ żył w Bogu i pozostał nie zepsuty na dworze, jak lilja śród cierni. Przed śmiercią już był sobie przygotował grobowiec w Warszawie w kościele Ś. Marcina. Tegoż miesiąca zmarł w podeszłym wieku *Piotr Łaszcz* Naczelnik straży pogranicznéj od Tatarów — *Stanisław Rokowski*, odznaczający się dziwną pobożnością i nieporównany swego czasu krasomówca — i *Janusz Tyszkiewicz* Wojewoda Kijowski, który z Krakowa dążąc do wojska, około Lublina zasłabł i skonał; znakomity rodem, doświadczony na wojnie, a ojciec i dobrodziéj biednych i nędzarzy.— Król dał Województwo Kijowskie Adamowi z Brusiłowa Kisielowi Wojewodzie Bracławskiemu, a Wojewodą Bracławskim zrobił Lanckorońskiego, drugiego wojska swych hetmana. Około tegoż czasu porwany został śmiercią *Paweł Piasecki* Biskup Przemyślski, Administrator Jasnogróbskiego Opactwa, mąż rzadkiéj nauki i doświadczenia. Jak szczerze z młodych lat się przykładał do nauki i sztuk pięknych, jak miłował uczonych, jak przywiązany był do Rzeczypospolitej, o tém nas uczą dzieje polskie, w których spisał wypadki od Stefana I do Władysława IV. Cudzoziemcy

tych Polaków.

wspominają o tém że Piasecki skreślił też dzieje Europy, nieszczędzą mu pochwał, chociaż nie potrzebuje pochwały, kto sam o sobie tyle ile Piasecki świadczy, czy spójrzymy na życie jego, czy na napisane przezeń dzieła. Styl jego płynny, mowa czysta łacińska; umysł zanadto może przeciwko domowi austrjackiemu zawzięty, a niżeliby na kapłana przystało. Jednak, gdy karcił piórem historyczném zbrodnie niektórych magnatów, od wielu został oskarżony o potwarz, i zamiast należnéj pochwały uległ wspólnéj dla wszystkich prawych historyków w polskim narodzie obeldze.

W krótkim czasie potém zakończył życie w zgrzybiałym wieku *Abraham Wojna* Biskup Wileński, ze znakomitéj na Litwie familji, człek nie podkupny, pełen zacności i cnót, który sprawował biskupstwo za Zygmunta III i Władysława IV. Król tak się rozporządził wakującemi godnościami: Biskupstwo Przemyślskie zdał biskupowi Wałachji z zakonników reguły Ś. Dominika *Zamojskiemu*; biskupstwo Wileńskie Biskupowi Żmudzkiemu *Jerzemu Tyszkiewiczowi*, biskupstwo zaś Żmudzkie Smoleńskiemu biskupowi *Parczewskiemu*, nakoniec Smoleńskie biskupstwo przełożonemu nad Wileńskiém i Referendarzowi W. Ks. Litewskiego *Franciszkowi Dolmat Isajkowskiemu*. Załatwiwszy te sprawy, Król pożarem wojny zatrwożony, dwa listy przesłał Chmielnickiemu, w których wyrażał, jak mu smutno że Chmielnicki trwa ciągle w buncie, może wprawdzie jako Król surowo ukarać buntowników, lecz woli pokonać Kozaków wspaniałomyślnością; niech więc odstąpią od swoich zamiarów, niech złożą oręż, niech zerwą sojusz z Tatarami, niech usłuchają pewniejszych rad jego i odkryją mu wszystko co ich dotyka; ma król w ręku swym wszystkie środki kary, lecz woli szczędzić żony ich i dzieci. Jednak zuchwałe chłopstwo, dobra swojego nie pojmując, targnęło się na zelżenie Króla w osobie jego posła, i pomimo wszelkich zasad prawa zgładziło posłańca królewskiego *Rafała Śniarowskiego*, nie jako żołnierza—mieczem, nie jako ofiarę—toporem, lecz zestrugało go heblem jako kawał drewna. Stąd słuszny gniew Króla na Chmielnickiego za takie zgwałcenie prawa narodów.

Bez zwłoki zatém wraz po ślubnych obrządkach Król rusza na wojnę, wydaje stosowne rozporządzenia, nakazuje wojsku wyprawę. Sam wszędy w przedniéj straży postępuje, niepomny na owe słynne po całym świecie przysłowie, ktorego słuszności wkrótce doświadczył, że *majestat nie zawsze bezpieczny bez wojska*. W dzień Ś. Jana Chrzciciela, król opuścił zatém Warszawę, a w drodze miał przy boku *Adama* z Brusiłowa *Kisiela* Wojewodę Kijowskiego, *Stanisława* z Potoka *Potockiego* Wojewodę Podolskiego, *Krzysztofa Koniecpolskiego* Wojewodę Bełzkiego, *Stanisława Witowskiego* Kasztelana Sandomiérskiego, *Jerzego* Księcia na Ossolinie hrabiego na Tęczynie *Ossolińskiego* Księcia Ś. Cesarstwa Rzymskiego i Kanclerza Rzeczypospolitéj, *Kazimierza Leona Sapiehę* Podkanclerza W. Ks. Litewskiego, *Andrzeja* z Wielkiéj Kończycy *Mniszcha* Nadwornego Kuchmistrza, *Tomasza Leżyńskiego* Opata Wąchockiego Pisarza Wielkiego Skarbowego, *Jerzego Lubomirskiego* hrabiego na Wiśniczu, Starostę Jenerała Krakowskiego, hrabiego na Lesznie *Leszczyńskiego* Księcia Ś. Cesarstwa rzymskiego a Jeneralnego Starostę Wielkopolskiego, *Samuela Karola* Księcia *Koreckiego*, *Jana* hrabiego *Zamojskiego* Starostę Kałużskiego, *Zygmunta* hrabiego *Dönhoffa* Starostę Sokalskiego, *Hieronima Radziejowskiego* Starostę Łomżańskiego, *Jana Sobieskiego* Starostę Jakorowskiego, *Bałdwina* hrabiego na Tęczynie *Ossolińskiego*, Starostę Stobnickiego, *Grzegorza Rzeczyckiego* Starostę Urzędowskiego. Szła razem gęsta rzesza szlachty, ale mało było żołnierza. Król pozostawił przy królowéj *Andrzeja* hrabi na Lesznie *Leszczyńskiego* Chełmińskiego i Pomezańskiego Biskupa Podkanclerzego i *Stanisława* hrabię na Dąbrowicy Firleja Podkomorzego Lubelskiego.

Wyprawa Króla przeciw Chmielnickiemu

Przy odjeździe królewskim z Warszawy, w kościele farnym Ś. Jana Chrzciciela, Nuncjusz apostolski Biskup Adrjanopolitański *Jan de Torres* udzielił mu błogosławieństwa, poświęcił oręż i chorągiew i odprawił nabożeństwo, modląc się o pomyślną wygranę. Stamtąd zstąpiono na brzeg Wisły, a król z królową i z bratem

Karolem Ferdynandem księciem Opolskim i Raciborskim wsiadł na przygotowany dla siebie statek. Rozpuszczono żagle, zasmucona królowa ujrzała wkrótce Osiek, starostwo kuchmistrza koronnego Andrzeja z Wielkiéj Kończycy Mniszcha, i aż o cztery mile za Warszawę przeprowadzała męża swego i pana. Na trzeci dzień nastąpiło rozstanie, z westchnieniami i potokiem łez, częstemi uściski i pożegnalnemi pocałunkami. Kazimierz dosiadł konia i śpiesznie się oddalił, a królowa wspaniale odprowadzoną została do Warszawy przez Karola Ferdynanda.

Na dziesiąty dzień po odjeździe z Warszawy król wstąpił do Lublina, gdzie go z pompą przyjęła szlachta i lud Lubelskiego Województwa. W tejże prawie chwili przybył do Lublina *Jan Contarini* Prokurator Ś. Marka, poseł Rzeczypospolitéj Weneckiéj, który najżarliwiéj upraszał i namawiał króla i Rzeczpospolitą, aby po uśmierzeniu domowych zamieszek, udzielili pomoc Wenecji, wydając wojnę Porcie Ottomańskiéj; wykazywał przytém licznemi przykłady jak łatwo Turczyna pokonać. Próżne trudy! Polacy czém inném byli zajęci. — Gdy się ważą tymczasem pod Zbarażem losy wojny na niepewnéj szali, wieść okropna z kończyn Rusi przyleciała, że Wielki Chan Tatarski w sto tysięcy wojska najechał ogromne równiny Podola w początkach lipca i ma się wkrótce z Kozacką tłuszczą połączyć. Król nie tylko niezaniedbał téj wieści lecz skoro otrzymał o niéj niespodzianie w Lublinie wiadomość, natychmiast z małém wojskiem, nie doczekując się spodziewanych posiłków, wyruszył 17 lipca po 15-dniowym w Lublinie pobycie. Nim się jednak wyprawił, wyznaczył na jeneralnego swego nad całém wojskiem zastępcę *Jerzego* hrabię na Tęczynie *Ossolińskiego* Kanclerza. Na drugi dzień dotarto do Krasnegostawu, gdzie zebrawszy wszystkie siły, król posunął się ku Sokalowi, stąd i z owąd otrzymując po drodze posiłki. To tylko trwożyło króla, że na wszystkie strony rozesłani szpiegowie żadnych pewnych o nieprzyjacielu nie przynosili wieści, a i ci nawet co za wielkie pieniądze podjęli się byli, narażając życie, przedrzeć się aż do oblężonego obozu, nie powracali wcale i nie podawali żadnéj

Król rusza z Lublina do Sokala a stamtąd do Zbaraża.

wiadomości o oblężonych. W Sokalu zatrzymało się wojsko, Król bowiem się wahał czy między Sokalem i Lwowem pozostać, czy prosto iść do Zbaraża, gdy tymczasem magnaci ku téj ostatniéj wyprawie skłaniali go ustawnie, mówiąc, że zmiękną wrzytomności jego buntowników umysły, a ci co wściekłością pałają z daleka przed majestatem, poszanowaniem i bojaźnią zostaną przejęci.— Wytrwaj o Królu, rzekł Kanclerz, groź i ukaż zbrojne wojsko, a strach przyspieszy poddanie się miast ruskich, od których w krótce oczekuj wysłańców.— Znęcony temi porady, Król posuwa się do Zaporoża z wojskiem nowemi posiłkami wzmocnionem, a gdy się do tego miejsca zbliżał, dzielny rycerz niejakiś *Jan Skrzetulski* przywiózł mu listy od oblężonego wojska, w których skarżono się na ścisłe oblężenie, głód dokuczliwy i brak wojennych zapasów, i zaklinano Króla o pośpiech, ponieważ w zwlekaniu leży niebezpieczeństwo, a broniącym się nie staje prochu, bomb i rakiet. Z tego powodu, chociaż jeszcze nie dość były urosły siły wojenne, Król najkrótszą drogą i co najśpieszniéj dążył na odsiecz zagrożonemu zewsząd wojsku, tak jednak ażeby nadchodzące ze Lwowa posiłki mogły z nim się połączyć, i ażeby ze Lwowa można było z łatwością otrzymywać żywność szczególnie dla piechoty potrzebną. Rozłożono się obozem u Białego Kamienia i stracono dni cztery z powodu ciągłéj słoty, z wielką Króla niespokojnością, ponieważ nie wiedziano nic o nieprzyjacielu, a chociaż byli tacy, którzy z narażeniem życia czyniąc wycieczki dostawali brańcow, jednak od nich nie można było się wywiedzieć ni o sile nieprzyjaciela ni o jego zamiarach, Chmielnicki bowiem tak zręcznie postąpił, że przyzwawszy na pomoc niezmierną moc Tatarską, z którą razem królewskie wojsko oblegał, w takiéj karności utrzymywał swoją tłuszczę, nie dozwolając jéj żadnych wycieczek, jak gdyby sam był oblężony, a wszystko, czego wojsko potrzebowało, do obozu swego wprost dostarczać kazał. Gdy Król 13 sierpnia opuszczał Złoczow, hufce Wojewody Krakowskiego przyprowadziły mu brańca Tatara, od którego się tylko dowiedziano, że Chan Krymski znajduje się w wojsku Kozackiém, lecz co za

zamiary nieprzyjaciela? jaki stan wojska polskiego w Zbarażu? o tém najmniejszéj niepowzięto wieści. Nieważając na to, wojsko szło naprzód w dość gęstym i porządnym szyku, do którego sam Król zwykł był podziwiających sztukę jego żołnierzy wprawiać.

Dnia tego nad wieczór Król zatrzymał się o pół mili od Zbaraża, a o sześć mil od nieprzyjaciela. Ustawieniem obozu zajął się *Arciszewski* Jenerał artyllerji, osiwiały w służbie hollenderskiéj w Indjach wojownik, pomagał mu *Zygmunt Przyjemski*, a dla rozpoznania miejscowości wysłany został zasłużony Rotmistrz *Marek Gdeszyński*, któremu dodano kilka lekkich chorągwi dla wywiedzenia się o nieprzyjacielu. Wkrótce wrócił Gdeszyński niedbale sprawiwszy się z posłannictwa i doniósł Królowi, że obejrzawszy przestrzeń na trzy mile w około, nigdzie nie spotkał śladu nieprzyjaciela. Nastał nakoniec 15 dzień sierpnia, dzień Wniebowzięcia Najświętszéj Panny Marji, zgubny dla Tatarów, opłakany dla Polaków. Przednie straże ujrzawszy pomykających się Tatarów, doniosły Królowi że zbliża się nieprzyjaciel nie z całą siłą, lecz z częścią jéj znaczną, tak bowiém z razu sądzono. Na wieść tę Król natychmiast zwołał wspólników swoich trudów, biegłych w sztuce wojennéj szermierzy, na radę jak począć z nieprzyjacielem. Potém umocnił część wojska, która przebyła właśnie drogę przez bagniska, przeciwko impetowi nieprzyjacielskiemu. Lecz chytry i zwinny nieprzyjaciel, zbroją, ładunkami nieobciążony i z większą chyżością działać zawsze przywykły, tak też i teraz postępował po pięciomilowym marszu téj nocy odbytym, ze stotysięcznym wojskiem tatarskim, pięćdziesięciotysięczną wyborową kozacką piechotą, gdy tymczasem stopięćdziesiąt tysięcy Kozaków, dodanych im w pomoc, zbliżało się i nad wieczór stanęło przed królewskim obozem. Nieprzyjaciel natychmiast wysłał pięćdziesiąt tysięcy na obchód bagniska, ażeby natrzeć na Polaków z tyłu, a sto tysięcy rozwinął przed frontem, chcąc uderzyć z obu stron na królewskie wojsko, które się składało z szesnastu tysięcy lekkiéj konnicy na skrzydłach, z sześciu tysięcy pancernych, czterech tysięcy zaciężnych żołnierzy i ośmiu tysięcy piechoty. Mówią, że nim nastąpiła

Król pod Zbarażem obłężony i liczba nieprzyjaciela.

bitwa. w obliczu nieprzyjaciela herold z królewskiego rozkazu obwieścił list królewski do Kozaków, że na zdradziecką i bezbożną Chmielnickiego głowę nałożono okup i że Król da dziesięć tysięcy złotych temu kto ją przyniesie. Słyszał żołnierz Chmielnickiego, że tak drogo oceniona głowa jego herszta, a Chmielnicki z razu trwogą, a późniéj gdy uszedł cało, niezmierném zaufaniem ku wojsku swemu został przejęty. Pierwiéj nim zjawił się nieprzyjaciel, którego wysłano dla natarcia z tyłu na Polaków z drugiéj strony owéj bagnistéj drogi, na któréj gęsto tłoczyły się wozy polskie oczekując przeprawy, wszczął się gwar wielki i wrzaskliwe krzyki. Wojsko, które jeszcze nie przeszło, zmięszane tym zwróciło się na nieprzyjaciela ze swojemi przywódzcami, i nie wiem z jakiego już błędu chorągwie polskie oddaliwszy się od wozów i uszykowanego pomiędzy niémi żołnierza, porzuciwszy piechotę, zostawioną powyżéj bagnistéj ścieżki dla wzbronienia przeprawy, a którą powinny były zasłaniać, dały możność nieprzyjacielowi i znieść piechotę i siebie pobić. Zginęli w téj okazji *Baldwin* hrahia z Tęczyna *Ossoliński* krewny Kanclerza, *Grzegorz Rzeczycki* Starosta Urzędowski i wielu innych. Mniejszą jednak była strata niż można było sądzić z zamięszania, policzywszy bowiem i prostych żołnierzy, nie więcéj tysiąca Polaków z tamtéj strony bagniska poległo. Ci, których los oszczędził, wpadłszy między wozy odparli nieprzyjaciela, i przebywszy ową niebezpieczną drogę, połączyli się z Królem i resztą wojska, zapomniawszy już wszelką dniem przed tém wszczętą sprzeczkę, którą miał z królewskiemi chorągwiami Samuel Korycki Jeneralny Namiestnik chorągwi Władysława Dominika Księcia na Ostrogu i Zasławiu Wojewody Krakowskiego, niechcąc wejść do obozu królewskiego bez szczególnego rozkazu swego pana, którego przybycia do tegoż obozu oczekiwał dotąd. Gdy to się działo w jednéj stronie, z drugiéj znowu powoli zbliżali się Kozacy i Tatarzy podwójną kolumną, chcąc większym strachem przerazić szczupłe królewskie zastępy, i niezmiernym wrzaskiem zagrzewając się wzajemnie do zwycięztwa. Piérwszy się z niemi potkał Samuel Korycki i dzielnie wytrzymał natarcie, lecz

Straty Polaków

obskoczony nieprzejrzaną i wrzaskliwą tłuszczą, uskutecznił odwrót ku obozowi królewskiemu, potykając się ciągle i odpierając uporczywie następującego nieprzyjaciela. Cały ten dzień 15 sierpnia upłynął w okropnościach i wzajemnéj rzezi. Po bitwie, pomiędzy nagiemi trupami, znaleziono kobietę ogromnego wzrostu, która płeć swą ukrywszy pod męskiém odzieniem długo walczyła, nim od razów nieprzyjacielskich poległa. Tymczasem zjawiło się stopiędziesiąt tysięcy Kozaków, którzy wyprawieni byli od Chmielnickiego na pomoc Tatarom, a nieprzyjaciel z daleka osaczając obóz królewski zdawał się zapowiadać jego oblężenie.

Gdy Tatarzy oddalili się z placu bitwy do swego obozu, Król z obecnemi Senatorami po obozowemu, konno, obradował co czynić wypada, zwłaszcza że taka moc nieprzyjacielska, trzysta tysięcy ludzi przenosząca, nie licząc drugiego nieprzyjacielskiego wojska, które w Zbarażu w oblężeniu trzymało na wpół żywych Polaków. Stawała przed oczyma obawa, ażeby i to ostatnie wojsko, wraz z Królem na czele, nie uległo także oblężeniu, nieprzyjaciel bowiem zewsząd roztaczał swe siły, a do wytrzymania takiego oblężenia ani miejsce nie było po temu, ani obfitość żywności, ani nadzieja pomocy; rozpaczano o wszystkiém i sądzono że Bóg tylko jeden Króla może cudem zasłonić. Podczas, gdy Chmielnicki opływał w żywność i pieniądze, i kraj mu cały na około sprzyjał, Królowi wszystko szło na opór, coraz to trudniéj dostawać było pożywienia, a i te żołnierz zdobywać musiał w dalekich i niebezpiecznych wycieczkach.

Różne zdania Polaków

Różne były zdania panów w tym rozpaczliwym stanie rzeczy: niektórzy radzili Królowi ostróżną ucieczkę do Polski, groziła temu bowiem niewola, od rozwścieklonego wroga lękać mu się należało śmierci lub zniewagi, a niegodziło się narażać świętą głowę na oczéwistą zgubę, gdy droga z tyłu do Polski zostawała otwarta a tam do czasu był najbezpieczniejszy przytułek dla uciekających. Inni odważniejsi budzili w Królu zamiary, mówiąc: niech wzgardzi dzikiemi i wrzaskliwemi groźbami barbarzyńców, w których tchnie wściekłość ale nie odwaga, a Tatarzy pierzchną przed narodem,

którego męstwo i ciosy doznali nieraz w tylu porażkach; w tak mnogiéj tłuszczy mało znajdzie się hufców, co porządną bitwę wytrzymają, a Królowi urośnie stąd chwała, że z garstką rozproszył tysiące tysięcy; Polacy bić się będą do ostatka za życie królewskie, a Bóg i szczęście uwieńczą usiłowania w dobréj sprawie położone. Nakoniec słyszano poróżnione głosy, które zbiegały się w jedno ostateczne zdanie: albo Króla tajemnie uprowadzić, albo Chana Krymskiego pochlebném pismem pozyskać i obietnicami od towarzyszenia Kozakom odłączyć. Kanclerz w ostatku nieznajdując żadnéj racji dla uprowadzenia Króla lub oczekiwania posiłków, spodziewał się zbawienia jedynie od Opatrzności Boskiéj i od wytrwałości najdzielniejszych przywódźców wojska, i proponował całą massą wojska utorować drogę przez tłuszczę nieprzyjacielską lub polegdz ze sławą, zresztą zaś spuścić się na Boga, jednak nie sądził od rzeczy zniewolić ku sobie Chana listem, w którymby nic nie było niegodnego majestatu, lub przystającego tylko pogromionemu mocarzowi. Król odrzucił ze wzgardą ucieczkę i skłonił się do téj ostaniéj rady, nakazał więc Wielkiemu Kanclerzowi posłać list do Chana, a Kanclerz bez zwłoki wygotował go w następnych wyrazach: Rada Kanclerza.

« Jan Kazimierz z łaski Bożéj Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki, Kijowski, Wołyński, Smoleński, Czernihowski, Kurlandski, Pomorski, Kaszubski, a Szwedzki, Gocki i Wandalski dziedziczny Król.

«Wielkiemu Chanowi *Islan Girejowi* Wielkich Ord Czerkaskiéj, Nogajskiéj, Petyhorskiéj, Szemeńskiéj, Perekopskiéj, Krymskiéj i innych, przyjacielowi i bratu naszemu pozdrowienie. List Króla do Chana krymskiego.

«Wiedząc żeś godny dobrodziejstw brata naszego najjaśniéjszego i najpotężniejszego Pana a Pana świętéj pamięci Władysława IV, który się z tobą łaskawie obszedł, Ciebie zachował i wolnością obdarzył, którą otrzymawszy objąłeś dzisiejsze Twoje dzierżawy, dziwimy się mocno, że gdyśmy przyszli dla uśmierzenia domowych zamieszek państwa naszego, Tyś się z buntownikami połączył i broń przeciw nam podniósł, nie mając stąd ni korzyści,

ni owoców. Ufamy że Bóg nie dopomoże Tobie w tém Twojém przedsięwzięciu, postanowiliśmy jednak przesłać obietnicę naszéj przyjaźni i przypomnieć dobrodziejstwa brata naszego Władysława. Teraz ofiarujemy Ci naszą przyjaźń i pragniemy aby ona z obu stron zakwitła. — Dan w obozie pod Zbarażem 15 sierpnia 1649 r. panowania zaś naszego w Polsce pierwszego, a w Szwecji drugiego roku.»

List ten powierzony został jednemu z brańców, którego Król do swoich odpuścił z tém, aby go oddał Chanowi, sądził bowiem że gwałtowna wściekłość nieprzyjaciela potrzebuje prędkich środków; sam zaś nie na miękkim łożu, lecz na ziemi u rozłożonego na prędce ognia spoczął nakoniec zmordowany, zarówno bitwą, jak i rozkazywaniem. Część wojska przepędziła noc tę zbrojno koło Króla, a druga z jego rozkazu przy świetle księżyca śpiesznie kopała rów i fossę zewnątrz obozu w tych miejscach, gdzie sił niestarczyło dla osłony ładownych wozów. O brzasku z ostatnich sił prawie wybili się Polacy, lecz około południa Chan tatarski przysłał nawzajem przez jednego z brańców polskich list do Króla w następujący sposób pisany:

List chański do Króla «Z łaski Bożéj najszczęśliwszy i najjaśniejszy Islan Girej Chan, Janowi Kazimierzowi, najdroższemu naszemu bratu, najjaśniejszemu Królowi polskiemu pozdrowienie.

«Przyznaję się do dobrodziejstw, jakie mnie najobficiéj dom Waszéj Królewskiéj Mości wyświadczył. Powody wspólnictwa mego z Kozakami i najścia na obszerne posiadłości W. K. Mości leżą w milczeniu uporczywém saméjże Rzeczypospolitéj, która gardzić mną się zdawała i memi bitnemi narody, przyszedłem zatém przezimować w Polsce. Jednak, gdy mi się nie godzi odrzucać przyjaźni i braterstwa ofiarowanych przez W. K. Mość, a dla ustalenia i umocowania jéj potrzebni są sędziowie, niech przedewszystkiém W. K. Mość wyszle swojego Wezyra, który porozumiawszy się w szczeréj i braterskiéj rozmowie z moim Wezyrem, doprowadzi nas do pierwotnéj przyjaźni i braterstwa.»

Do tego listu dołączone było pismo Chmielnickiego z wielką

uległością pisane, z okazji listu królewskiego posłanego na dni kilka przed tém przez herolda do obozu Kozaków, w którym Król mianując Chmielnickiego buntownikiem i zdrajcą, pozbawiał go władzy nád wojskiem kozackiém, i wzywał Kozaków do odmówienia mu posłuszeństwa i do uległości temu, kogo Król w tym liście swoim na Hetmana naznaczał. — Oto treść listu Chmielnickiego:

«Najjaśniejszy i najpotężniejszy Królu

Panie i dobrodzieju najłaskawszy!

«Bogiem się świadczę, że zawsze byłem najpokorniejszym poddanym W. K. Mości Pana mojego najmiłościwszego, a od spowicia aż do siwizny nie przedsięwziąłem ani zamierzyłem żadnego buntu przeciwko Majestatowi Waszemu, lecz wiernie Mu służyłem wraz z ojcem moim Podstarościm Czehryńskim Michałem Chmielnickim. Gdy ojciec mój na służbie rodzica W. K. Mości Zygmunta Króla i Rzeczypospolitéj pod Cecorą poległ, ja sam dostałem się do dwuletniéj niewoli, z któréj uwolniony z Bożego dopuszczenia, wiernie służyłem w milicji Rzeczypospolitéj. Dziś Bogiem się świadczę, że pragnę powstrzymać się od rozlewu krwi chrześcijańskiéj, a gdy W. K. Mość dwa razy w listach swoich nazywa mnie najpokorniejszego poddanego swego buntownikiem, nie chce mój umysł tego przypuścić i woli przypisać rzeczoną nazwę niechętnemu przeciwko mnie wrogów moich tłómaczeniu. Racz W. K. Mość, Panie mój najmiłościwszy, zważyć na szali królewskiego sądu i miłosierdzia i skłonić ku mnie łaskawe ucho, ile to krzywd poniosłem od wielmożnych dzierżawców kraju naszego, co mogą poświadczyć choćby i sami nawet przy boku W. K. Mości zostający magnaci. Nie pychą uniesiony, lecz nieskończoną zmuszony nędzą, uciśniony i z dóbr ojczystych odarty, uciekłem się do stóp Wielkiego Chana Krymskiego, ażeby za jego pomocą powróconym zostać do łaski W. K. Mości. Jeżeli przy tém zginęło wielu niewinnych ludzi, niech sądzi o winie najwyższy sędzia Bóg, za którego sprawą to się stało, ja zaś wyrzekam się sprzeciwieństwa najmniejszemu skinieniu W. K. Mości Pana mojego najmiłościwszego, nawet gotów jestem ustąpić wojsko Ko-

List Chmielnickiego do Króla.

zackie nowemu Hetmanowi *Zabuskiemu*, oddawszy mu buńczuk i buławę, które miałem z łaski W. K. Mości, jak tylko zostanę upewniony o ułaskawieniu mię przez W. K. Mość i o tém że będę mógł bezpiecznie życie pędzić pod Jego opieką. — Dan w obozie pod Zbarażem 16 sierpnia 1649 roku.»

Rozmowa Kanclerza z Wezyrem.

Przeczytawszy oba listy Król odpisał Chanowi krymskiemu, że wyszle Kanclerza i jemu poruczy rozmówić się z Wezyrem Chana w jakimbądź miejscu pomiędzy dwóma obozami. Nad wieczór doniosły straże, że Wezyr Krymski wyjechał na pole oczekując Kanclerza. Kanclerz ruszył się także z obozu z ogromnym tłumem ludzi, których pozostawił z daleka od miejsca kongresu, a sam wziąwszy ośmiu towarzyszy zjechał ku Wezyrowi na równą nizinę, i tam, po wzajemném pozdrowieniu uprzejmie go spytał co powié w imieniu Pana swego. Wezyr odpowiedział w krótkich słowach, że Pan jego Chan Ordy Krymskiéj przysłał go z oświadczeniem życzliwości i braterskiéj przyjaźni względem Króla, do których go skłaniały dawne dobrodziejstwa królewskiego domu. Kanclerz i Wezyr przystąpili następnie do układów; Kanclerz usiłował głębiéj przejrzeć w umyśle Wezyra, czego Pan jego żądał pod pozorem przyjaźni, a gdy się dowiedział że niczego więcéj jedno donatywy z dawien dawna przez Królów Chanom Krymskim opłacanéj, i ułaskawienia dla Kozaków, obiecał że doniesie o wszystkiém najwierniéj Królowi i będzie się starał o przywrócenie przyjaźni i braterstwa między Królem i Chanem. Potém Wezyr i Kanclerz obiecawszy, że nazajutrz wrócą do układów, i będą ciągnąć daléj przerwaną rozmowę, rozeszli się po przyjacielsku do swoich obozów, a Wezyr posłał natychmiast gońca do Kozaków i Tatarów oblegających Zbaraż, groźnie im przykazując, aby natychmiast porzucili oblężenie, a Tatarzy nawet aby nazad odeszli. Tak szły tego dnia układy między Wezyrem i Kanclerzem o losach całéj wojny.

Druga rozmowa Kanclerza z Wezyrem.

Na drugi dzień, to jest 17 sierpnia, pomiędzy roztoczonémi z obu stron wojskami zeszli się znowu Kanclerz i Wezyr, a pozdrowiwszy się nawzajem na następne przystali warunki:

1) Od téj godziny na wieki ma być między Królem Janem Kazimierzem i jego następcami Królami Polskiemi a Chanem Tatarskim Islan Girejem i familją Girejów przyjaźń i braterstwo. Pokój Tatarów z Polakami

2) Król Polski z łaski i szczodrobliwości swojéj ma płacić żołd zwyczajny Chanowi Tatarskiemu, corocznie 90,000 złotych polską monetą, które Król sam powinien przysyłać przez swoich wysłańców do Kamieńca na Podolu. Przytém Król ma zapłacić żołd ten za dwa ostatnie lata należny Chanowi, przesławszy summę tę do obozu tatarskiego.

3) Chan tatarski nawzajem obowiązany będzie pomagać Królowi polskiemu ze wszystkiemi siłami przeciwko jakiemu bądź nieprzyjacielowi.

4) Wzbroniono będzie Tatarom, chociażby pojedyńczo, najeżdżać po nieprzyjacielsku polskie granice.

5) Chan ma uwolnić oblężony obóz Zbarażki zarówno od kozackich jak i od tatarskich wojsk, a gdy wojsko polskie ze Zbaraża uda się do obozu J. K. Mości, lub dokąd Król rozkaże, Chan nie powinien go wcale zaczepiać.

6) Chan ma natychmiast wyprowadzić z posiadłości Jego Królewskiéj Mości wojsko tatarskie i znajdujących się w nich Turków Uromelskich i odesłać ich do ich siedzib.

7) Król polski, przez wdzięczność dla Chana da absolucją buntownikom i do łaski swojéj przywróci wojsko Kozaków Zaporożskich, proszące pokornie o przebaczenie i żałujące za swoje winy.

Dla zaręczenia się o dotrzymaniu tych warunków wymagał Tatarzyn, aby mu wydano jakiegokolwiek znakomitego dworzanina. Dano mu na zakładnika aż do opłacenia pieniędzy *Zygmunta* hrabiego *Dönhoffa* Starostę Sokalskiego, syna Wojewody Sieradzkiego a szwagra Wielkiego Kanclerza. Tatarzy dopóty nieodeszli, dopóki niewypłacono im przyrzeczonéj summy, którą Król ze swéj własnéj skarbnicy podróżnéj wyliczył. — Sięgnę teraz nieco wyżéj o donatywie, którą pobierają zwykle Tatarzy pod pozorem żołdu. W ciężkich wojnach, które Polska wiodła niegdyś z Litwą, Rusią

i Prussami, gdy sił jéj brakło, używała na pomoc wschodnich azjatyckich przybyszów, zamieszkujących brzegi Azowskiego morza, z warunkiem, że Tatarzy dostarczą Królowi polskiemu całe swoje wojsko przeciw każdemu nieprzyjacielowi, a Król corocznie płacić im będzie 90,000 złotych Powinność tu się kryła pod maską dowolności, a dobrowolna niegdyś Tatarom opłata, przez zbieg nieszczęść i klęsk stała się teraz koniecznością. Mimo to jednak, Tatarzy aż dotąd często najeżdżają polskie granice, z dziwną szybkością plądrują polskie kraje i uciekają nazad do swoich siedzib, kędy niemasz ni miast ni pól zbożem okrytych, w jakie obfituje polska, przez Nazona jeszcze opiewana, ziemica. Przeciwnie Tatarzy podobają sobie w stepach i pustyniach, stanowiąc straż Sułtana tureckiego w Europie i Azji. Nazwisko swoje biorą od rzeki *Tatar*, przepływającéj większą część ich kraju. Biednie odziani, licho się karmiący, przestają na jednéj trawie nazwiskiem *Hypaks*, słodkiego smaku, która na dni dwanaście ma własność zaspokajać głód i pragnienie *). Każdy z nich pięć tylko strzał nosi z sobą, lecz każden ich wystrzał jest pewny, od dzieciństwa bowiem do téj broni się wprawiają, i innéj nie używają, a każda matka dopóty nie daje dziecku jedzenia, dopóki to ostatnie nie trafi do wskazanego przez nią celu.

Tak Król przynęciwszy Tatarów pieniędzmi, wolniéj odetchnął, zmiękczyła się dzikość Chmielnickiego, a niewielka summa zapewniła wieczystą, jak sądzono, zgodę z Krymskim Chanem, bądź że w téj sprawie Kozacy przez Tatarów, czy Tatarzy przez Kozaków oszukani zostali, jak o tém rozmaicie i gadano i sądzono.—

---

*) Nie jest to roślina lecz korzonek słodki, tłusty i trzecią część łokcia długi, z rodzaju pasternaków, któren rzadko gdzie się znajduje, i dzisiaj wielu Tatarom nawet jest nieznany. Będąc 1754 r. u posła Chana tatarskiego w Warszawie, pytałem go o to, lecz i on i Tatarzy przy nim będący nic nie wiedzieli ni o trawie Hypaks, ani o korzonku. Trawa, któréj używają Tatarzy na lekarstwo, zwie się u nich Hyndipa, to jest Endivia. Jest to rodzaj cykorji, o ile mogłem ze słów ich się domyślić. Przyp. Mitzlera.

Kanclerz i Wezyr rozeszli się z applauzem i radością całego wojska; Kanclerz roskazał przytém Chmielnickiemu, który Wezyrowi towarzyszył, ażeby w przeciągu dwóch godzin wysłał od wojska Zaporożskiego kilku delegowanych do Króla, dla uproszenia tego ostatniego o przebaczenie, co i zostało spełnione. — Delegowani Chmielnickiego przybywszy do królewskiego obozu, przeprowadzeni zostali przez gięste rzędy żołnierzy i wpuszczeni do najobszerniejszego namiotu, gdzie Król majestatycznie zasiadał. Stanąwszy przed nim, upadli na twarz, zeznali winę i ze łzami błagając o przebaczenie, podali pisemko w imieniu całego wojska swego do Króla. Na to Kanclerz za Króla odpowiedział, że Król z wrodzonéj łaskawości nie cierpi wylewu krwi, dla tego szczególnie, że przez to okrutnie kazi się i traci obraz Wszechmogącego Boga w człowieku. Dla tego nie tylko pragnie się wstrzymać od wojen domowych, zgubnéj dla mocarstw zarazy, lecz stara się wszelkiemi sposobami o pogodzenie z sobą obywateli Rzeczypospolitéj, puści więc w niepamięć wydarzenie całe, niech tylko Kozacy zmażą zbrodnię wiernością i posłuszeństwem, niech złożą nową przysięgę, niech porzucą fakcje i złe namowy — a życie ich i wszystkie swobody pozostaną nietykalne. Ta jest wola najmiłościwszego Pana, a razem niech się stawi dla oddania czci Królowi sam Chmielnicki, za którego jednego tyle ofiar ludzkich padło, i który prywatnéj krzywdy swojéj dochodził drogą publicznéj zemsty. — Następnego poranka, podług obietnicy posłów stawił się sam Chmielnicki, rozmyśliwszy się już dobrze nad rozprysnięciem się swoich przedsięwzięć. Przez gęste szeregi żołnierzy przeprowadzony do Króla, ukląkł przed nim na jedno kolano, a podniosłszy wzrok w górę, po oświadczeniu należnéj uniżoności przemówił w te słowa: «Od wielu lat już Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Królu Panie a Panie nasz najmiłościwszy, czy jak lepiéj i słuszniéj — najlepszy Monarcho, czy co bardziéj jeszcze Majestatowi twemu przystoi — najłagodniejszy Ojcze ludów twoich Kazimierzu! Od wielu lat, mówię, mogłeś się przekonać aż do jakiego celu zmierzały wściekłe i skryte przeciwko nam wiernym podda-

Przybycie Chmielnickiego do obozu królewskiego i mowa jego do Króla.

nym twoim wszystkich prawie magnatów polskich zamiary. Magnaci zdeptali przywileje naszych przodków, a Kozaków Zaporożskich liczyli już nie za żołnierzy W. K. Mości, lecz za swoich własnych chłopów, cerkwie nasze oddawali Mahometanom, a ile razy na Sejmie prosiliśmy o głos, tyle razy gniewnie nam odmawiała go szlachta polska bez wiedzy poprzednika W. K. Mości ś. p. Władysława IV Pana naszego najmiłościwszego, że już nie będę mówił o gwałtach, zabójstwach, krzywdach przez szlachtę nam wyrządzanych. Wybacz swobodnéj mowie, Królu! skłoń ucho łaskawe, a nie oszukamy cię przekładając ci powody, które nas do zabespieczenia życia naszego prowadziły. Ktokolwiek z naszych, przed sąd powoływał ciemiężcę lub do sejmu się odwoływał, natychmiast mieczem zgładzony zostawał. Nakoniec zabrakło nam cierpliwości, z obcym narodem zawarliśmy przymierze, z jego pomocą od szlachty chcieliśmy się obronić. Któż potępi nas za to, żeśmy ratowali życie i mienie, dla zachowania których zwierzęta same ostatnich sił dobywają? Nigdyśmy nie mieli na myśli podnieść oręż przeciwko W. K. Mości, jako niewinnemu krzywd naszych, jako Monarsze i Panu naszemu najmiłościwszemu, staraliśmy się tych tylko ludzi wytępić, którzy nienawidzieli Kozaków gorzéj niż wężów, i gorzéj niż chłopów uciskali.» — To rzekłszy patetycznie Chmielnicki, doręczył Królowi prośbę na piśmie, którą przyjąwszy Kanclerz, takie w imieniu Króla podał mu warunki pokoju:

1) Kozacy mają odejść, wyprosiwszy pokornie przebaczenie u Króla.

2) Królewskiém słowem zaręczone Kozakom Zaporożskim zostanie utrzymanie na wieki przy wszystkich dawnych swobodach immunitatach, prerogatywach, przywilejach; na co im będzie nowy dyplom wydany.

3) Król potwierdza liczbę czterdziestu tysięcy rejestrowych Kozaków.

4) Na wieczne czasy przeznacza Hetmanom dobra Czehryńskie.

5) Ma być z obu stron zupełne zapomnienie i odpuszczenie wszystkiego, co tylko od początku tych zamieszek w jakiémbądź miejscu, jakimkolwiek sposobem z téj lub owéj strony po nieprzyjacielsku było wyrządzone, tak że ani z powodu tych rzeczy, lub innych, ani pod ich pozorem, nikt nie śmie z téj lub owéj strony dopuścić się napadu, nieprzyjaźni lub uciemiężenia co do osób, stanów, dóbr, lub bezpieczeństwa ich, sam przez się lub przez innych, jawnie lub skrycie, pośrednio lub bezpośrednio, prawnie lub czynnie, w Rzeczypospolitéj lub za jéj granicą, ani coś podobnego czynić innemu każe, ani komu innemu czynić dozwoli.

6) Oboz kozacki powinien być od polskiego oddzielny.

7) Żydzi, wszyscy dzierżawce, mają z Rusi ustąpić.

8) Wojewoda i Kasztelan Kijowski mają być ruskiego wyznania.

9) Zostaną wrócone Rusinom cerkwie we Włodzimierzu, Krasnymstawie, Lublinie, Sokalu.

Tak rozwiązała się niespodzianie piérwsza zawierucha wojny domowéj; tak się skończyła Zbarażska wyprawa.

KSIĘGA II.

ROZDZIAŁ I.

Opis sejmu polskiego. — Waśnie pomiędzy Księciem Wiśniowieckim i Kanclerzem Ossolińskim. — Szlachta potwierdza umowę Zbarażską. — Konfederacja wojska polskiego w Lublinie spełzła na niczém. — Chmielnicki rozkazuje Kozakom zebrać się w Perejasławiu. — Król przyjmuje w Warszawie poselstwa Tatarskie i Rossyjskie. — Nekrolog znakomitych mężów.

1649. Opis sejmu polskiego.

W początku września Król wrócił tryumfalnie do Warszawy, stłumiwszy bunt kozacki, kupiwszy pokój z Tatarami i odzyskawszy straconą już Ruś.— Królowa spotkała go o dwa dni drogi od Warszawy, a on z nią razem udał się na Jasną Górę, znakomitą starożytnym obrazem Najświętszéj Panny. Pomodliwszy się do świętéj Bożéj Rodzicielki, wrócił do Warszawy napowrót.

W końcu października zmarł *Andrzéj* hrabia na Dąbrowicy *Firlej* Wojewoda Sandomiérski, najwyższy dowódzca wojska królewskiego pod Zbarażem, mając lat 60. Człowiek ten, aczkolwiek akatolik, urodzeniem i bogactwem błyszczał pomiędzy piérwszemi w Rzeczypospolitéj, a mało kto mu dorównał w wojennéj sztuce. Doskonale dowodził i dzielnie się potykał pod Zbarażem, a na powrócie stamtąd śmierć sprzątnęła go niespodziana. Co było jéj przyczyną niewiadomo; niektórzy mówili, że przez zazdrość lub za-

wiść przysłużono mu się trucizną. — Król województwo Sandomiérskie dał *Władysławowi* Margrabiemu na Mirowie *Myszkowskiemu* Staroście Grodnickiemu.

Pod koniec tego roku zebrał się Sejm walny w Warszawie. Przedtém nim doń przystąpię, nie będzie od rzeczy opowiedzieć, jak się sejm ten odbywa, o czém mało kto wié z cudzoziemców. — Sejmy walne powstały równo z początkiem państwa polskiego. Ustawy polskie nakazują zbierać się im często, a starożytne statuta Króla Kazimierza przepisują nie dalszy nad dwa lata między jednym i drugim sejmem termin. Daleko lepiéj byłoby dla Polski, gdyby mniéj częste były sejmy, i mniejsza ilość praw, te łatwiéj bowiem możnaby zachować. Ogrom ustaw przygniata naród polski, rośnie do nieskończoności ilość krętaczy, a o Polsce rzec można że choruje na prawa. Stąd bogaty zostaje pod jego opieką, biedny czy pozwany czy pozywający, zarówno jest jéj pozbawiony, tylko po miastach pełno jest adwokatów i rejentów, najdrapieżniejszego rodzaju ludzi, ssących niby pijawki, pot i krew narodu. Zgromadzenie sejmowe nie jest to zgromadzenie samych magnatów, lub rady królewskiéj, lecz przedstawia Rzeczpospolitę całą. W naglącéj potrzebie sejm się zwołuje nie czekając dwuletniego terminu, prawo bowiem tego czynić nie wzbrania, a po śmierci Władysława IV widzieliśmy w jednymże roku cztery jeneralne sejmy, nie dziwmy się jednak, ta bowiem konieczność powraca w czasie każdego bezkrólewia.— Na dwanaście tygodni przed zebraniem się sejmu, Król zapowiada go szlachcie uniwersałami, obnoszonemi przez ustanowionych na to ludzi po juryzdykcjach, ziemiach i starostwach. Otrzymawszy taki uniwersał, Wojewoda lub Kasztelan pewnéj ziemi zwołuje szlachtę na sejmik ziemski, za sześć tygodni do rozpoczęcia się walnego sejmu. Zbiera się szlachta cała w oznaczonym dniu i miejscu, każden kto chce składa żądania swego stanu, te się czytają i roztrząsają przed stanem szlacheckim, nakoniec układają się na piśmie po odrzuceniu zbytecznych przedmiotów. Tu obierają się także dwaj najlepsi mówcy na posłów do sejmu walnego i naradzają się między sobą

o dopełnieniu poruczonych im przez ziemie obowiązków. Wystawnie i dworno, w złoto, srébro i jedwab do zbytku odziani zjeżdżają się posłowie ziemscy do Warszawy, przez Zygmunta na miejsce sejmów wybranéj, ponieważ tu najprędzéj i najwygodniéj ze wszystkich krańców Polski zgromadzać się można, a dzisiaj to miasto szczyci się przytém zwyczajną Króla rezydencją.— Sejm z trzech stanów się składa: Króla, Senatu i szlachty. Prawa te tylko mają moc obowiązującą, które zostały przez wszystkie trzy stany uchwalone. Nie dosyć woli Króla i Senatu, trzeba jeszcze jednogłośnéj zgody posłów ziemskich.— Sejm się zaczyna od publicznego nabożeństwa, poczém oratorowie stanów czyli posłowie ziemscy, trzykrotnie ukłoniwszy się podług zwyczaju Królowi, siedzącemu na tronie, odchodzą do właściwéj im Izby w pałacu królewskim, i tam na drugi dzień obierają prezydującego w Izbie, którego zwą Marszałkiem.— Bardzo często posyłają się potém wciągu obrad mówcy od rycerskiego stanu do Króla i Senatu, i od Króla i Senatu do rycerskiego stanu, i sześć tygodni z rzędu zwykle schodzi na perorach i sprzeczkach, tak że rzekłbyś, że to nie zgromadzenie prawodawcze ale szkoła, prywatne bowiem wielu członkow oględy sprzeciwiają się dobru publicznemu. Po upływie sześciu tygodni wszyscy posłowie ziemscy, liczbą około 200, przypuszczają się na jedno z Królem i Senatem posiedzenie, i tam poczyna się głośna rozprawa, przedmiotem któréj zebrane w jedno uchwały Izby poselskiéj o dobru publiczném *). Wolno każdemu mówcy przerywać gniewnym głosem innego mówcy mowę, wolno łajać, wolno powtarzać owe przykre dla królewskich uszu sława: »nie pozwa-

(*) Nigdy nie zjadą się do Warszawy na sejm wszyscy posłowie województw i powiatów, często bowiem sejmiki bywają zrywane przez kogokolwiek z szlachty uroczystém «nie pozwalam», a posłowie téj ziemi już nie przybywają na termin do Warszawy, gdzie nie zważając no to sejm się poczyna co dwa lata w poniedziałek po Ś. Michale. — Dla cudzoziemców dodamy tu wyliczenie posłów ziemskich ile ich każdy powiat wysyła.

lam, ponieważem szlachcic.» Stąd pod pozorem prerogatywy szlacheckiéj często cały sejm przerwany bywa jednym wrzaskliwym

---

W WIELKOPOLSCE:

Województwo Poznańskie i Kaliskie na sejmiku w Środzie obierają posłów 12

Województwo Sieradzkie w Szadkach obiera posłów . . . 4

Ziemia Wieluńska w Wieluniu 2

Województwo Łęczyckie w Łęczycy 4

Województwa Brzeskie, Kujawskie i Inowłocławskie razem obierają w Radziejowie posłów 4

Ziemia Dobrzyńska w Lipnie 2

Województwo Płockie w Raciążu 4

Województwo Mazowieckie na 10 ziem podzielone, z których każda osobny ma sejmik, mianowicie w Czersku, Warszawie, Wiszni, Wyszogrodzcu, Zakroczymie, Ciechanowie, Łomży, Rożaniu, Liwie i Nursku, i obiera po 2 posłów; wszystkiego . . 20

Województwo Rawskie z 3 ziem złożone na 3-ch sejmikach w Sochaczewie, Rawie i Gumbiniu obiera posłów 6

Trzy Województwa Pruskie mają trzy sejmiki, na których obierają posłów Chełmińskie w Kowalowie — Malborgskie w Sztumie, a Pomorskie w Stargardzie. — Liczba posłów prawami polskiemi nie określona. — Skończywszy te sejmiki znowu zbiera się szlachta pruska na sejmik jeneralny z kolei do Malborga lub do Grudziądza, czego nie bywa gdy na niczém zejdzie jeden z trzech poprzedzających sejmików

---

Liczba więc posłów z Wielkopolski, wyjąwszy posłów od Prus polskich wynosi 58

W MAŁOPOLSCE:

Województwo Krakowskie obiera w Proszowicach posłów . . . 6

Księstwo Oświecimskie w Zatorze 2

Województwo Sandomirskie w Opatowie 7

Województwo Lubelskie w Lublinie 3

Województwo Podlaskie na trzy ziemie podzielone w Drohiczynie, Mielnikach i Briańsku. 6

Województwo Ruskie w Wiszni 6

Ziemia Halicka obiera w Haliczu posłów przed sejmikiem w Wiszni, a ci posłowie zjeżdżają potém z instrukcjami do Wiszni 6

głosem: *nie pozwalam*, a w niwecz idą wszystkie obrady z wielką Króla boleścią, który po całych nocach bezsennie przysłuchiwać się musi różnych mówców sprzeczkom.

Uchwały sejmowe najczęściéj tyczą się podatków, które bardzo są potrzebne przy szczupłości niezmiernéj dochodów publicznych. Pobór łanowy płaci gmin wieśniaczy, obarczony prócz tego tysiącem innych ciężarów. Jest to najprzykrzejszy dla biednych wieśniaków podatek, i nie bardzo dochodny dla skarbu z powodu

---

Ziemia Chełmińska w Chełmnie		2
Województwo Bełzkie w Bełziu		4
—	Podolskie w Kamieńcu	6
—	Kijowskie w Żytomierzu	6
—	Wołyńskie w Łucku i Włodzimierzu po kolei	6
—	Bracławskie w Winnicy	6
—	Czernihowskie w Włodzimierzu	4
	Wszystkich	70.

NA LITWIE:

Województwo Wileńskie na 5 powiatów podzielone, w Wilnie, Oszmianie, Lidzie, Wiłkomierzu i Bracławiu obiera posłów		10
Województwo Trockie z 4 powiatów, w Trokach, Grodnie, Kownie i Poniewieżu		8
Starostwo Żmudzkie w Rosieniach		2
Województwo Smoleńskie i Powiat Starodubski obierają w Wilnie		4
—	Połockie w Połocku	2
—	Nowogródzkie z 3 powiatów w Nowogródku, Słonimie, Wołkowysku obiera posłów	6
—	Witebskie w Witebsku i Orszy	4
—	Brzeskie w Brześciu i Pińsku	4
—	Mścisławskie w Mścisławiu	2
—	Mińskie z 3 powiatów, w Mińsku, Mozyrzu i Rohaczewie	6
—	Inflanckie w Dyneburgu dwóch posłów, a oprócz nich Król naznacza z Polski dwóch i z Litwy dwóch posłów	6
	Wszystkich	54

Wszystkich posłów zatém liczba dochodzi do 182

Przypisek Mitzlera.

nierzetelności prywatnych osób, tém bardziéj że dla pokrycia kosztów wojennych pobór ten do nieskończoności bywa pomnażany. Często probowano obfitsze i sprawiedliwsze ustanowić źrzódła dochodów, lecz zawsze bezskutecznie, z powodu niezmiernéj swobody szlachty od podatków i dziwnéj a niesłychanéj chciwości tych wszystkich, którym powierzona piecza skarbu publicznego. Nie tylko magnaci dopuszczają się téj swawoli, lecz zarówno klienci ich i domownicy, do spraw ich przypuszczeni, którzy stąd się wynosząc ogromne ciągną zyski, a zdzierstwa ich osłaniają się patrocynją magnatów. Ze swojéj strony magnaci, gdyby na sejmikach sprzeciwiał się im gmin szlachecki, za pomocą popleczników bezpiecznie mogą wszystkie zamiary skłócić i zmięszać. Z tego powodu nie ma nic świętego i nietykalnego, nic przepisanego prawem, nic obwarowanego najświętszemi przysięgi, co by ujść mogło rąk łupieżnych, a nikt szczerze nie karci za publiczne zbrodnie, jak tego wymaga interes saméj wolności. Prawdziwa miłość wolności nie może znieść téj swawoli, a baczniejsza piecza skarbu i ograniczenie wydatków nieskończenieby się przyczyniły do dobra publicznego i do usunięcia ogromnych przeszkód. Mimo to, panuje powszechne zdanie, że wolność zostanie nadwerężona, skoro dobrowolnie, zgodnie i rozważnie środki te będą użyte na korzyść publiczną. Każden rad gdy może oszukać, znęcić, podejść, zedrzeć wykrętami i podstępem. Nikt w Polsce o skarb nie dba, rozkazy królewskie nie zmuszają do płacenia podatków, lecz sprężyna władzy — skarbnica publiczna znajduje się w bezpośrednim rozrządzeniu Rzeczypospolitéj. Ta to Rzeczpospolita magnacka wszechwładnie panuje nad całą Polską i jéj Królami, ona jest źrzódłem prawa publicznego. Królowie Polscy, chcąc czemkolwiek książąt synów swoich obdarzyć, żebrać muszą u niéj, nim otrzymają dla nich 10,000 złotych rocznego opatrzenia, na więcéj bowiem z trudnością przystaje szlachta. Przewidujący przyszłość stan rycerski ciężkiemi ustawy skrępował Majestat, sądząc że dopiął ostatecznego celu, a niepomny dobrodziejstw Zygmunta Augusta, który umierając 1572 r. testamentem Polakom wolność czyli

raczéj wyuzdaną dowolność obierania Królów przekazał, dawniejsi bowiem Królowie polscy nie tylko nosili tytuł Panów i Dziedziców królestwa polskiego, ale i władzę dzierżyli potemu. Lecz Rzeczpospolita polska zaledwie na imie Rzeczypospolitéj zasługuje, a jeżeli dotąd istnieje, to z łaski Opatrzności cudowném jakiémś zrządzeniem; obce rządy bowiem kierują nią w rozmaity sposób.— Sekretów u Polaków nie ma żadnych, a zamiary i sposoby rządzenia każdemu wiadome. Prawa ich i ustawy zwane konstytucjami, ja sam widziałem publicznie przedawane w Paryżu, a słyszałem że można je kupić nawet w Carogrodzie. W tych konstytucjach wyliczone są siły publiczne państwa, zasoby, grożące niebezpieczeństwa, wypisana liczba żołnierza pod bronią, wspomnieni nieprzyjaciele i sprzymierzeńcy. Często się zdarza że Polacy rozgłaszają nawet tajemnice domu królewskiego, zamiary sprzymierzeńców, hierarchiczny porządek wojskowy.—Niegdyś imie bogini patronki Rzeczypospolitéj rzymskiéj, od gminu ukryte tylko kilku patrycjuszom było wiadome, ażeby wróg jaki dowiedziawszy się o niéj, obietnicami ją z miasta nie wywabił. Dziś również powinniby się wszyscy starać ażeby tajemnice Rzeczypospolitéj nie były odsłaniane tym, którzy nią nie rządzą, ale Bóg jeden tylko może to sprawić.

Waśnie pomiędzy Księciem Wiśniowieckim i Kanclerzem Ossolińskim.

Wracam do sejmu. Pod koniec listopada zagajono w Warszawie sejm walny, od którego zależał ratunek Rzeczypospolitej. Stawił się na ten sejm i Jeremjasz Michał Korybut Książe Wiśniowiecki Wojewoda ziem ruskich, a narod tłumnie go spotkał u murów Warszawy i przyjął z niezmiernym applauzem, mówiono bowiem, że Książe dla poparcia swobód przybywa. Książe chciał się trzymać na ustroniu, lecz cisnęła się szlachta, niezmierny tłum ze wszystkich stanów oblegał wrota, znani i nie znani kupili się w sieniach, tak że rzekłbyś, Króla jakiego wyglądano. Niepodobały się znaczniejszym magnatom, szczególniéj zaś Kanclerzowi te oklaski i przywiązanie narodu, szczególniéj że publicznie i w przytomności Króla były oświadczane. Nigdy przedtém Książe nie miał takiéj wziętości; nikt mu nie dorównywał w łasce i fawo-

rach u stanu szlacheckiego; nikt nie był tak lubiony i poważany u duchowieństwa. Duchowieństwo miłowało go za zapał religijny, naród za bohatérską sławę, szlachta za wspaniałomyślność i szczodrość, a wszyscy razem jeszcze bardziéj go kochali z powodu nié ubłaganéj nienawiści jego do Kanclerza, którego nienawidzieli wszyscy. Stąd otwarcie sławiono Wiśniowieckiego jako opiekuńcze bóstwo Rusi, twierdzę zbawienia i obrońcę wiary katolickiéj.— Kanclerz mając w ręku rząd państwa i władzę, nie cierpiał Księcia za to, że ten posiadał serca i miłość rodaków, przewidywał bowiem, że Wiśniowiecki może kiedyś go zgubić. Z jakiéjkolwiek bądź jednak przyczyny, dość że największa nieprzyjaźń panowała między Księciem i Kanclerzem. Książe był z natury ludzki, nadzwyczaj giętkiego umysłu, wymowny i do rady skory, co jeśli Książętom przystoi, mało na dworze popłaca. Kanclerz lękał się go i zazdrościł, a Książe żadnym faworem dworskim niepoparty, promienił się tylko świetnością swych wojennych czynów.

Po ośmiu tygodniach obrad sejmowych, co rzadko się zdarza, po rozmaitych spieraniach się szlachty, przystano nakoniec na jednogłośną uchwałę rycerskiego stanu obójga narodów Polski i Litwy.— Treść spisanych artykułów była taka:

I. Żołnierz polski nie powinien być za granice Polski wyprowadzany. Szlachta potwierdza umowę Zbarazką.

II. Wojsko ma przestać w Ukrainie, przez lato w obozie, przez zimę na zimowych kwaterach.

III. Przywódzcom wojska pod Korsuniem, Lwowem, Zamościem, Kamieńcem, w Twierdzy Kudaku, Zbarażu i Zborowie wyliczy Rzeczpospolita przez osobno ustanowioną na to w Lublinie Kommissją, żołd przypadający na każdego z ich żołnierzy. Żołnierz, po wypłaceniu mu żołdu, jeśli będzie na rabunku złapany, zostanie stryczkiem karany.

IV. Potwierdzone układy z Tatarami i Kozakami.

V. Król z godnie z paktami elekcji ma dać bratu Karolowi Ferdynandowi Polskiemu i Szwedzkiemu Księciu opactwo Mogilańskie.

VI. Kommissja mennicza ma się zebrać w przyszłym maju miesiącu.

VII. W Lubece będą prowadzone układy z Szwecją o pokój i wieczystą zgodę.

Na tém kończył się sejm.

Śmierć Kazanowskiego i innych. Pod koniec grudnia zakończył dni swoje w Warszawie bezdzietnie *Adam* na Czasznikach *Kazanowski* Marszałek Nadworny. Długa i ciężka choroba znękała go tak, że aż obrzydził sobie życie. Żona jego z domu *Słuszczanka*, córka Wojewody Trockiego, płacąc dług przyzwoitości małżeńskiéj, choć za życia męża z powodu choroby jego i bezdzietności rzadko z nim była w zgodzie, sprawiła mu wspaniały pogrzeb i rzewnie opłakiwała jego zgon.— O dziwne losów igrzyska! Pamiętają ludzie jak Kazanowski, bardzo ubogi, otrzymał po ojcu tylko Starostwo Boszowiańskie, lecz potém wyniesiony łaską i faworem Władysława IV został Kasztelanem Sandomiérskim, późniéj Marszałkiem Nadwornym, a będąc Ministrem wpływał na najważniejsze sprawy Rzeczypospolitéj. Tym godnościom odpowiadała Kazanowskiego cnota. Z ubogiéj fortuny do takiéj potém przyszedł zamożności, że nigdy Polska nie widziała ani widzieć będzie w ręku prywatnego człowieka takiéj massy bogactw. Posiadał dobra niezmiernie dochodne, ale szczególnie w pieniądzach zebrał kolossalne skarby.

Tak się zakończył rok 1649 w bunty i zdarzenia obfity, niepomyślny na polu bitwy i przerażający obrazem migającéj wszędy śmierci, która przez dwa lata zamieszek pustoszyła Polskę, pamiętny rzezią, pożarami, zniszczeniem i wojnami, które zarówno wycięczyły i zwyciężonych i zwycięzców.

1650 r. W pierwszych dniach następnego roku zmarł *Mikołaj* z Żurowa *Danielowicz* Wielki Podskarbi, człek wielkiéj powagi i wielkiego majątku. Pochowany w Lublinie, we wspaniałym kościele Ojców Jezuitów, których był dobroczyńcą za życia.

Około tegoż czasu Wielki Marszałek *Łukasz* z Bnina *Opaliński*, osiemdziesięcioletni starzec, rzucił dwór i oddaliwszy się z Warszawy, widząc coraz rosnące dolęgliwości, pochodzące z po-

deszłego wieku, szczerze zaczął się starać, jakby ze światem pokończyć rachunki, a nie mogąc dłużej nieść ciężaru spraw publicznych, zawczasu go złożył na wnuka swego *Łukasza* z Bnina *Opalińskiego* Podkomorzego Poznańskiego, a rodzonego brata Wojewody Poznańskiego. — Takim sposobem na miejsce zmarłego Kazanowskiego wyznaczony był Łukasz z Bnina Opaliński Marszałkiem Nadwornym, a zaś Wielkim Marszałkiem w miejscu Opalińskiego, który złożył swój urząd, został *Jerzy* hrabia na Wiśniczu *Lubomirski*, starszy syn zmarłego Wojewody Krakowskiego, bawiący naówczas w Rzymie. Prócz tego Król mianował Wielkim Podskarbim *Bogusława* hrabię na Lesznie *Leszczyńskiego*, obdarzywszy go razem Starostwem Samborskiém.

Przez cały miesiąc styczeń bawiono się wesoło, a wojsko tymczasem w Lublinie coś nowego osnuło, pobudzone czy miłością ojczyzny, a nieprzyjaźnią ku Królowi, czy osobistemi widokami; powodem zaś warchołu, jak sami mówili, była szczupłość żołdu.— Tak tedy za lichy grosz jakiś byłby wściekły bunt wybuchł, gdyby się nie wdał Książe Wiśniowiecki i nie przytłumił powstania w samym zawiązku powagą swoją. Często podobnie trudy wojenne i niedostateczność żołdu do złego prowadzą żołnierzy.— «Wojsko, mówi Tacyt, ponosząc trudy i mało płatne, za dwa assy na dzień ciało i duszę swoje przedawać zwykło.» Stąd nikt bardziéj nie jest pamiętny poniesionych prac, często bowiem na pamięć przywodząc bitwy i rany swoje, gdy spostrzegą że płaca nieodpowiada zasługom, łatwo dają się do zamieszek pociągać.— W pierwszych dniach marca zjechali się do Lublina Kommissarze Rzeczypospolitéj dla wydania wojsku żołdu: *Jeremjasz Michał Korybut Wiśniowiecki,* Wojewoda ziem ruskich, któremu za świetne zasługi, za ustawną chęć niesienia usług ojczyznie i za to że przedstawiał wskrzeszoną postać prześwietnych swych przodków w boju i pokoju nieśmiertelnych, Król poruczył najwyższy zarząd wojska, aż póki Wielki Hetman *Mikołaj Potocki* nie wróci z niewoli, *Stanisław Lanckoroński* Wojewoda Bracławski, Hetman polny, *Stanisław Witowski* Kasztelan Sandomiérski, *Zbig-*

Konfederacja wojska polskiego w Lublinie.

niew Gorajski Kasztelan Chełmski, *Bogusław* hrabia *Leszczyński* Wielki Podskarbi i wielu innych ze stanu szlacheckiego Kommissarzy. Kommissja rozpoczęła się w piérwszych dniach marca, lecz tylko co nie zakończyła się krwawo, gdy bowiem Kommissarze powołali na sąd żołnierzy za straszne względem wieśniaków łupieztwa, gdy zwlekali i temi występkami ich straszyli, żołnierze powołali się na amnestją i zamyślili nakoniec wojnę domową. O mało co za przykładem konfederatów Pragskich, żołnierstwo nie wyrzuciło Kommissarzy z ratusza na ulicę.— Wkońcu po czterdziestu dniach sporów, przystano na wymagania żołnierzy, zapłacono żołd, zgodzono się na ułaskawienie, a wierność żołnierska nowym tym węzłem złotym została zapewniona.

Chmielnicki robi zjazd w Perejasławiu.

Z swojéj strony Chmielnicki, gdy się wahały jeszcze między wojną i pokojem umysły Kozaków, nakazał w końcu marca zjazd publiczny Rusi w Perejasławiu, jakiego dotąd nigdy nie bywało, na wzór sejmu polskiego. Prezydował Wojewoda Kijowski *Adam Kisiel*, człek niezmiernéj u nich wziętości, wszystkich spraw sędzia, Senator, Polakom z powodu zbytniéj zażyłości z Kozakami podejrzany i z tego powodu dla nich nieprzyjazny. Co uchwalono na tym sejmie, to zachowano w najgłębszéj tajemnicy, a tylko Chmielnicki przesłał Królowi w następnym miesiącu rejestr Kozaków, do umówionéj liczby zredukowanych.— W tymże czasie przybył do Warszawy poseł Chana Tatarskiego Islan Giereja na obiecaną donatywę, a wspaniale przez Króla przyjęty wkrótce do Tatarji wrócił. — Nieco późniéj zjawili się posłowie W. Księcia Moskiewskiego *Puszkin Gawerło* i *Gawerłowicz*. Wprowadzono ich do Warszawy śród dzwięku trąb i kotłów i wystrzałów z broni palnéj. Orszak ich był liczny ale niesforny. Śmiałe zamiary posłów wykazywały umysł tego narodu; — nieznający wcale łaciny, w piśmiennictwie nie biegli, nieświadomi piérwszych jego zasad, dziwić się należy, że ludzie ci nie uczeni, za pomocą jednéj tylko wrodzonéj zdolności mogli w najtrudniejsze polityczne zaciekać się sprawy. — Posłowie wręczyli Królowi listy Wielkiego Księcia pełne grzeczności i zobowiązań; zapytani

Król przyjmuje poselstwa Tatarskie i Moskiewskie.

jednak co przynoszą, czy wojnę, czy pokój, nie chcieli natychmiast odpowiadać, odkładając to na czas poźniejszy. Na trzeci dzień zgromadziwszy się na tajemną naradę z będącemi na ówczas przy dworze panami polskiemi, sięgnęli przeszłych czasów, wyliczyli wojny z Polską, opłakując zwycięstwa Polaków, które Bóg, jak mówili, za grzechy na nich dopuścił, nakoniec rzekli, że stoi mocno potęga moskiewska, że o zemstę wołają postępki Polaków, i że jeżeli Polacy nie oddadzą obronnéj twierdzy pogranicznéj Smoleńska, wraz z oderwanemi przez Władysława od Moskwy księstwami Siewierskiém i Czernihowskiém, jeżeli nie potępią na gardło tych którzy podczas bezkrólewia w listach do Wielkiego Księcia odmówili mu należnych tytułów, jeżeli nie ukarzą nakoniec tych wszystkich którzy ich w pismach swoich barbarzyńcami zwali, nie mają się spodziewać pokoju. — Gdy doniesiono Królowi o tych artykułach, mówią że Król dał następną krótką odpowiedź, że wojna i pokój w ich ręku, lecz kara za złamanie traktatów w ręku Boga samego, czego już nieraz doznali; co się zaś tycze kary śmierci, téj nie może wymierzyć na głowę szlachecką, a szczególniéj na Wiśniowieckiego i innych Senatorów, ani sam Król, ani Rzeczpospolita z tychże Senatorów, o których życie idzie, złożona. — Tak się rozstali posłowie, a dla ostatecznéj decyzji z jednéj i z drugiéj strony wybrano dwóch posłów do W. Księcia Moskiewskiego. — Ze strony Polaków tego obowiązku podjął się *Bartliński*, niosąc do Moskwy rozkazy Króla i Rzeczypospolitéj; i wyprawił się do Moskwy o 240 mil niemieckich od Warszawy odległéj. — Na trzeci dzień po jego odjeździe do posłów w Polsce bawiących przybył goniec z Moskwy, bez żadnych listów do Króla, bez żadnych oświadczeń, niby tylko dla uwiadomienia że małżonka W. Księcia powiła córkę, co było powodem posłom do radośnych powinszowań i do zabawnych oznak wesołości. Co zaś właściwie przyniósł pod pozorem téj wieści przebiegły goniec, to pozostało tajemnicą aż do powrótu Bortlińskiego, który łaskawą i dość nawet braterską wkrótce od W. Księcia Moskiewskiego przywiózł odpowiedź. Powodem zatém téj wojny był jedynie

zapis listu w czasie bezkrólewia, jak rzekłem, do W. Księcia Moskiewskiego przez Wiśniowieckiego uczyniony, na którym brakowało wymaganego tytułu.

Nekrologi znakomitych ludzi.

W tychże dniach zmarł *Andrzéj Szołdrski* Biskup Poznański Kanclerz Najjaśniejszego ś. p. Władysława IV, gdy ten był jeszcze Książęciem tylko, późniéj po elekcji jego zrobiony z razu Referendarzem, późniéj Biskupem Przemyślskim, nakoniec po śmierci wieczystéj pamięci *Henryka Firleja* na miejscu jego mianowany Biskupem Poznańskim i Senatorem. — Miejsce Szołdrskiego zajął *Kazimierz* Książe *Czartoryski* Kanonik Krakowski, pomiędzy duchowieństwem wymową i uczonością słynący, który jednym tylko blaskiem cnót i nauki otworzył sobie drogę do najwyższych zaszczytów. — Poprzedził jeszcze nieco Biskupa Poznańskiego na drodze śmierci, w końcu lutego, *Jan* hrabia na Szkłowie *Sieniawski* Starosta Lwowski, największy pan na Rusi, którego śmierć zmiotła w kwiecie wieku i na świtaniu sławy. — Starostwo jego Król dał *Andrzejowi* z Wielkiéj Kończycy *Mniszchowi* Kuchmistrzowi Koronnemu, który sprzedał był poprzednio to samo starostwo Janowi Sieniawskiemu za pieniądze.

ROZDZIAŁ II.

Co są starostwa w Polsce. — Potocki z więzów tatarskich uwolniony. — Kommissja mennicza w Warszawie. — Tatarskie poselstwo i projekt przez nich podany wojny z Moskwą. — List W. Księcia moskiewskiego do Króla. — Wymagania Moskwy i odpowiedź Polaków. — Urodzenie i chrzest Infanta polskiego. — Śmierć Księcia Ossolińskiego Kanclerza. — Pochwała jego.

Dla cudzoziemców, gwoli których to piszę, opowiem początek Starostw. — *Starostwa* były niegdyś cząstką ogromnych

dóbr królewskich, które dostarczały dochodów równych dochodom najbogatszych Królów Europy. — Dotąd jeszcze zachowują tytuł Królewszczyzn, z powodu że Król jest ich dowolnym rozdawcą, lecz z chytréj porady magnatów ogromne te posiadłości ustawami prawnemi wydarte zostały Królom i przeznaczone na rozdanie dobrze zasłużonym względem Rzeczypospolitéj mężom; przy Królu zostawiono tylko swobodę szafunku i hojności, która jest Monarchów najświetniejszą cnotą.

Mało a bardzo mało licząc, dochody te z Starostw corocznie wynoszą 15 miljonów złotych. Nie będzie to żadną omyłką, żadnym błędem z mojéj strony, wiadomo bowiem powszechnie, że na całéj Polsce i Litwie więcéj pięciuset Starostw, czyli dochodniejszych dzierżaw królewskich się znajduje, wyłączając pomniejsze, z których dochód coroczny kilka tysięcy złotych wynosi. Z bogatszych starostw dochody daleko większe; zdarzają się takie, które rocznie przynoszą nie mniéj 60, 70 albo 80 tysięcy złotych. Z oburzeniem przychodzi patrzyć jak te dochody, te obfite zdroje szczęścia publicznego, marnie się szafują młokosom, niewiastom, lub najnędzniejszym ludziom. — Magnaci blizcy Króla, z powodu osobistego przywiązania, czy też straszni z powodu groźnych fakcji, rozchwytują łupieżnie starostwa, wzmagając nad miarę prywatnych osób swoją fortunę, póki zgubny zbytek, karząc niesłuszną chciwość, nie strąci znowu do ubóstwa ludzi przystrojonych w znakomite godności. Chcąc się od téj przepaści uchować i zabezpieczyć cóś dla swego potomstwa, wydzierają znów starostwa od powolnych Królów, a dzisiaj fatalny zwyczaj już uświęcił, że podobne nadużycia mogą się dziać prawym sposobem. Są pomiędzy niémi tacy, którzy na jakiejkolwiek zasadzie sami objąwszy te ważne i dla zasługi przeznaczone nagrody, niektóre z nich przedają haniebną pokątną sprzedażą, inni znowu przekazują żonom lub najniegodniejszemu potomstwu, tak że widać jak przy tym nędznym frymarku chlebem zasługi karmi się, i krzewi lenistwo i niedołężność, jak dzieci w pieluchach, mogący dójść fortuny cnotą i czynem, używają publicznych zasobów na miękkie wychowanie,

a żadnym nie uwieńczywszy się wawrzynem, rosną próżniaczo śród zgrai pochlebców poklaskujących rozpuście; jak niewiasty i wdówki pysznią się dochodami z majątku narodowego, a próżne, lubieżne i wzbogacone zasobem pieniędzy publicznych, wraz nowym sprzedają się miłośnikom. Tymczasem wielce zasłużeni Rzeczypospolitéj obywatele, pod których pozorem to się wszystko dzieje, służąc długo, styrawszy wiek swój, straciwszy mienie na kraju usługi, wracają orać skibę rodzinną, a gdy i téj im zabraknie, muszą owym szczęśliwcom usługiwać. Mała liczba zaledwo znajdzie się takich, co za cnoty swoje i olbrzymie prace szczęśliwém zrządzeniem losu ujrzą się wynadgrodzonemi. — Dziwna, że ludzie na których padnie promień owéj zgubnéj królewskiéj łaski, nie znają miary w wyzyskiwaniu, nie znają granic w rozrzutności. Widziano wielu co sprzedawszy owe dary królewskiéj hojności, mnogie seciny tysięcy zapewnili sobie i przekazali dzieciom. Lecz aby się jeszcze bardziéj przekonać o postępie w téj mierze, podam następne fakta.

Słyszeliśmy Wielkiego Podskarbiego mówiącego publicznie na sejmie o dochodach królewskich kolejami czasu, jak mówił, zmniejszonych, o roztrwonionych skarbach (te harpje bowiem wyssały były wszystkie prawem przepisane dobra, nawet pieniądze stołowe najhojniejszego, że nie powiem rozrzutnego Króla *), że do takiego stopnia doszedł skarb królewski, iż z największą starannością nie mógł zebrać spełna 300,000 złotych na tak rozmaite wydatki dworu królewskiego, gdy tymczasem on Podskarbi sam z majątku publicznego pobierał rocznie więcéj 400,000 złotych. — Cóż dziwnego, że przy takim szafunku dla niewielkiéj liczby ludzi, przy rozdawnictwie majątków niewiastom, dzieciom, kupczącym, zasłużeni obywatele nie korzystają z tych ogromnych dochodów; a Król choć widzi potrzebę, zeznaje ją i chce nagrodzić zacnych mężów, nie ma jednak żadnéj możności zadość uczynienia swéj woli, z powodu przecięcia mu przez taką rozrzutność bez miary wszystkich

*) Władysława IV. — Przyp. Mitzlera.

środków królewskiéj wspaniałości, sprawiedliwości i szczodrobliwości. To tylko należy podziwiać, że Królowie polscy nie starają się i nie chcą zważyć jakie z takiego szafunku nagród dla królewskiéj osoby i dla państwa całego zło wynika. Ani skargi tych którzy zasłużywszy na nagrodę zostają pominięci, ani brak na dworze sług wiernych, ani niechętność większéj części szlachty, ani niedostatek ludzi, którym w pokoju lub wojnie możnaby było cóś powierzyć z pewnością, ani twardy i codzienny upór prawie magnatów, ani nakoniec saméj słuszności i sprawiedliwości głos nie mogły Królów nauczyć, że wszystkie napotykane przez nich w rządzeniu zawady z tego właśnie źrzódła płyną. Przytém dodajmy, że większa część szlachty w takowéj nierówności wynagrodzeń bez względu na cnotę i zasługi, widzi się upośledzoną i ku Królowi czuje niechęć i urazę; że inni znowu publicznym groszem wykarmieni, zbudowawszy przezeń potęgę swojéj rodziny, wyniesieni nad poziom prywatnych osób, rywalizujący z Królem co do świetności, parentelą, klientami, fakcjami groźni i zbrojni, kłócą wszystkie sprawy i naginają je na korzyść własną, a nie tylko nie starają się podobać i przysłużyć Królowi, ale owszem chcą stać się mu potęgą swą niebezpiecznemi. — Słuszny poniekąd żart jednego dworzanina, który na zapytanie, dla czego bieg spraw krajowych nie odpowiada chęciom i żądaniom Króla? przytoczył przykład woźnicy, co założywszy do jednego woza dwoje rumaków, jednego do pracy wdrożonego, lecz przez zły dozór sił pozbawionego, drugiego znowu wspaniałego, spasłego, dzikiego i słupiącego się na wszelkie uderzenie, żadnym sposobem nie mógł podobnym zaprzęgiem jechać, dopóki obydwóch koni jednostajnie utrzymując nie uczynił zarówno do pracy przywykłemi i powolnemi. — We wszystkich prawie ludziach wygasła całkiem miłość cnoty. Honor, niegdyś najświetniejsza nagroda prac, niebespieczeństw i wielkich czynów, najlepszy strażnik zacności, dziś zostaje w poniewierce. — Ludzie za pozór tylko chwytają, czepiając się zysku i dochodów, kłamiąc w zepsutym swym duchu pokładają dziś honor w okazałości, wy-

datkach, obżarstwie, zbytku, lubieżności, w zgrajach darmojadów i pochlebców, i w ich kradzieżach.

Najzacniejsza, najświętsza miłość ojczyzny przemieniła się dziś na prywatne oględy, a usiłowania do niesienia zasług Rzeczypospolitéj na wzajemną zawiść, zgubne spółzawodnictwo, sztukę pochlebiania, oszustwa i podstępów; nienasycona zaś chciwość bogacenia się, objawia się najczęściéj śród nieszczęść i klęsk ojczyzny. W poważaniu zostają zbytek, rospusta, rozrzutność; w pogardzie skromność i czystość obyczajów—tak że nie może wcale uczęstniczyć w sprawach publicznych komu nie starczy mienia na najpróżniejsze wydatki. Lenistwo, niedołężność pogrążają wielu w nędznéj nieczynności, gdy drudzy tymczasem zbytkowniejsi, o wielkich czynach wcale nie myślą; nakoniec większa część, mierząc nabytki z dobra publicznego, przestaje na krzątaniu się koło spraw swych domowych, gospodarskich, niechcąc dla dobra publicznego nieść trudów i kosztów. Światłe umysły, hartowne w cnocie dusze, wychowane w niewinności, tém lepsze im daléj od zbytku i pochlebstw, im na skromniejszych posadach, przestraszone złą dolą cnotliwych obywateli, obracają do gospodarskich zatrudnień znakomite swoje zdolności, bezpiecznie patrząc z brzegu na obcych rozbitków, lub nabywszy uczciwie majątki, a nie widząc w poczciwości korzyści, za przykładem innych gonią za fortuną, która i uczciwym i niegodziwcom zarówno się uśmiecha. — Większa część magnatów, wszystko poświęcających dla swojéj pychy, pomiędzy innemi sekretami swojego samowładztwa, objawionego w imieniu i pod pozorem równości, przedewszystkiem się lęka ażeby mierniejszéj fortuny obywatele nie tylko nie otrzymali nagród od Rzeczypospolitéj, ale nie doszli nawet urzędów, gdzieby mogli zdolności swoje okazać; natomiast nakształt roju trutniów, pożerając dobra publiczne, do wszystkich spraw pokoju i wojny starają się Rzeczypospolitéj narzucić swoje wyrodne i bezdarne potomstwo. Stąd żadnéj różnicy między cnotą i występkiem, żadnego na to względu, czy źle czy dobrze kto się sprawuje — jednakowa nagroda, a o karze za zbrodnie wcale nie sły-

chać. Magnaci jednozgodnie, po większéj części, woleliby aby świat zaginął, niż aby Rzeczpospolitę należycie sprawować poczęto.

Jedynie tylko sejmikowanie, jedynie owa posłów o Rzeczypospolitéj radzących palestra, otwarta jest dla szlachty i daje środek pewny objawiania swoich zdolności. Lecz jako na przestworzach oceanu nic nie znaczy żagiel na małéj łodzi rozpięty, a pomaga jedynie olbrzymim statkom, tak i na burzliwych a ogromnych prądach życia publicznego zatonie każdy, kto sam pod swoją chorągwią zechce się kierować; przeciwnie musi koniecznie przystać do kogokolwiek z owych ludzi, co śród burz publicznych na wiosła fakcji swojéj i popleczników swoich oparci, umieli zręcznie się wywinąć i stanęli w przystani korzyści swoich i zaszczytów. Nie zepsuć się takiemi przykłady — na to trzeba mądrości Ulissa, który sam tylko czarę Cyrcei bez szkody wychylił.

Pod koniec kwietnia spaliło się miasto Warka. Z niezmierną szkodą rozszerzył się ogień, pochłaniając bliskie i dalekie gmachy i chałupy, a z taką chyżością, że żadnego dać nie można było ratunku. Jęki mieszkańców, lament kobiét, płacz dzieci napełniały powietrze, i nieczynność i ucieczka zarówno były zgubne, bo ze wszech stron się paliło, bo nie było przejścia wolnego przez ulice, które tak zawalone były tłumem, sprzętami, drzewem i gruzem, że stąpano tylko po stosach rumowisk. Pożar zniszczył klasztor i kościół OO. Dominikanów i 250 domów. Klęska ta okropna, w kramach handlarzy wzięła początek. Pożar miasta Warki.

Wkrótce wrócił do Warszawy dla widzenia się z Królem *Mikołaj* z Potoka *Potocki* Wielki Hetman, po dwóletniéj niewoli u Tatarów za ogromne pieniądze wykupiony. Z Warszawy udał się do Słucka, gdzie stało wojsko, grożąc ciągle Chmielnickiemu, nakształt węża, który gdy mu głowę zetną, jeszcze ogonem się sroży. Król z całym dworem z powodu niepogody cały miesiąc przebawił w Nieporęcie o 3 mile od Warszawy. Tymczasem rozpoczęła się 16 maja kommissja mennicza, która zadała sobie następne pytania: Potocki wraca z niewoli. Kommissja mennicza.

Czy należy dotychczasową wartość zostawić monecie, czy

zmienić ją, to jest zmniejszyć lub powiększyć? jeżeli zmniejszyć przez redukcją, czy ma być ta redukcja całkowita czy częściowa?

Czy nową należy bić monetę, czy też zostawić cudzoziemską sprowadzoną do jéj wewnętrznéj wartości?

Jeżeli ma być nowa moneta, to z czystego srebra czy z mieszanego?

Jeżeli z mieszanego, czy bić z jednakowéj mieszaniny wszystkie rodzaje monet, czy z rozmaitych?

Jeżeli z rozmaitych, w jakiéj proporcji powinny się różnić od siebie mieszaniny? Jeżeli z jednakowéj, jaka powinna być jéj norma?

Czy koszta bicia monety powinny być zkądinąd dostarczone, czy je należy z téjże monety odtrącić?

Jeżeli odtrącić, to czy z dobroci wewnętrznéj kruszcu czy z wagi?

W obydwóch poprzednich razach wiele należy odtrącić?

Czy należy odtrącić cokolwiek z monety na Rzeczpospolitę czy nie?

Jakim sposobem wzbronić wywoz bitéj monety za granicę? Jak wypędzić z kraju cudzoziemską podłego gatunku monetę? Jak wzbronić przywożenie do kraju téj wypędzonéj monety? W jakiéj proporcji powinny być do siebie złoto i srebro?

Po trzech tygodniach obrad nad temi zagadnieniami, ostatecznie rozstrzygnięto: nie zmieniać przez redukcją wartości monety, a wszelkiemi sposobami wypędzić z kraju podłe srebrne holenderskie pieniądze.

Swawola akademików Krakowskich. Tymczasem w Krakowie akademicy krakowscy krwawy dramat odegrali z dyssydentami; nocą bowiem pod pozorem religji i starożytnych akademickich przywilejów, zuchwale napadli tłumem na dóm jakiegoś dyssydenta kupca, złupili go i z ziemią zrównali, a toż samo popełnili potém względem jakiejś wdowy dyssydentki. Zuchwała szkolników swawola bezkarnie im uszła.

Poselstwo tatarskie. Gdy Bartliński bawi jeszcze w Moskwie sprawując się z poselskich obowiązków, do Warszawy przybył *Mustafa Aga*, poseł

krymskiego Chana Islan Giereja, dla odnowienia pokoju i dla zaofiarowania sił tatarskich w razie wojny z Moskwą. Chan obiecywał podbić dla Polski ogromne państwo Moskiewskie, a sobie chciał zatrzymać carstwa Astrachańskie i Kazańskie — niech tylko Król z drugiéj strony uderzy; wszakże nie może on inaczéj bezpiecznie w Polsce panować, jak zająwszy naród wojną zewnętrzną; przytém niegodzi się aby bitni Kozacy i Tatarzy gnuśnieli do roli przykuci. Przypuszczony do Króla poseł tatarski, oświadczywszy ukłon Chana, złożył dary jego: strzały i puhar. radzi Królowi wojnę z Moskwą.

Wkrótce powrócił z Moskwy Bartliński z listem Wielkiego Księcia do Króla, pełnym uprzejmości i grzeczności, w których powołując się na święcie dotychczas zachowane traktaty, Wielki Książe objaśniał, że to co Puszkin i inni posłowie wymyślili o zwrócie prowincji i o wojnie z Polską, stało się bez jego wiedzy i woli, że on sam pragnie pokoju między obu narodami, po utwierdzeniu którego można się spodziewać, że kiedyś przeciw Turkom obrócą łącznie swoje siły. W. Książe prosił przytém Króla o ukaranie tych którzy w owym okrzyczanym liście znieważyli go i o przyganienie tym, którzy mu odmówili przynależnego tytułu. Też odpowiedź przywiózł i poseł moskiewski. Odtąd skłonniejszą okazywałą się Moskwa do pokoju, a żadnéj o Smoleńsku, Siewierzu lub Czernihowie nie natrącając wzmianki, żądała tylko skarcenia tych, którzy jadem satyry obrazili Wielkoksiążęcy majestat i tych którzy mu tytułów odmówili, zresztą zgadzali się na wszystko. Nakoniec wrócili do Moskwy z następną odpowiedzią, że za odmówienie W. Księciu Moskiewskiemu należnego tytułu, Książe Wiśniowiecki zapozwany zostanie przed przyszły sejm, a dzieło *Samuela Twardowskiego* ręką kata spalone zostanie. Tak to obawa Tatarów rozwiała gniewy Moskwy; otrzymawszy podarki przenoszące 12,000 złotych, posłowie Moskiewscy porzucili Warszawę po sześciu miesiącach pobytu, po uczcie którą Król na cześć ich sprawił. W liczbie innych żądań nastawali oni szczególnie na to, aby wydali im Kozacy mniemanego, jak mówili, syna *Dymitra*, Wielkiego Księcia Moskiewskiego i *Maryny*, córki Jerzego

List W. Księcia moskiewskiego do Króla.

Żądania Moskwy i odpowiedź Polaków

Mniszcha niegdyś Wojewody Sandomiérskiego, o którym wieść głosiła, że się u Chmielnickiego znajdował; żądali więc posłowie listu Króla z właściwym rozkazem do Chmielnickiego. Przystano na to ich żądanie i wydano im list stosowny.

Urodzenie i chrzest infantki polskiéj.

21 lipca w dzień Ś. Praxedy o dziewiątéj godzinie wieczorem, Królowa Polski i Szwecji *Marja Ludwika* porodziła dziécię imieniem *Marja Anna Teresa*. Chrzest odbył się 14 sierpnia; obrządek spełniał *Maciéj Łubieński* Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas i piérwszy Książe Rzeczypospolitéj, a do chrztu trzymali *Leonora Sapieżyna* żona Podkanclerzego W. Księstwa Litewskiego, córka hrabiego Tarnowskiego Wojewody Wendeńskiego, i *Karol Ferdynand* Książe Polski i Szwedzki, Opolski, Raciborski, a Płocki i Wrocławski Biskup, brat królewski, który niedawno ze Szląska powrócił. Działo się to w kościele farnym Ś. Jana Chrzciciela, w poniedziałek, w dzień Wniebowzięcia Najświętszéj Panny Marji. Przez noc całą błyskały fajerwerki, grzmiały radośne okrzyki, oklaski magnatów i gwar całego ludu.

Śmierć Księcia Ossolińskiego Kanclerza.

Nieco pierwiéj, 11 lipca o czwartéj z rana zmarł hrabia na Tęczynie *Ossoliński*, Książe Ś. Cesarstwa Rzymskiego, Kanclerz Rzeczypospolitéj, syn Wojewody Sandomiérskiego, w ten sam dzień w którym miał do Rzymu wyjeżdżać, co dziwnem się dla wielu ludzi wydało. W wilją tego dnia zupełnie zdrów będąc pożegnał Króla, Królowę i żonę swoją, rozporządził się na przypadek śmierci dobrami królewskiemi ze zgodą Króla, a we 24 godzin potém wyzionął ducha apopleksją rażony. Był to wielki człowiek, któremu Polska bardzo obowiązana. Z dzieciństwa przykładał się do nauk; potém dorosłszy zasłynął z krasomówstwa, zwiedził różne kraje Europy, kędy wtajemniczył się we wszystkie wiekami nabyte tajniki umiętności. Gdy wrócił do ojczyzny, mądry Król Zygmunt III włożył nań, młodzieńca jeszcze, w czasie zaciętéj wojny, obowiązki przedstawicielstwa swéj własnéj osoby przed Królem Anglji Jakóbem VI. Ossoliński poseł i mówca, tak pięknie przemówił, tak dowodnie przekonywał Jakóba, że powrócił do Polski z siedmią tysiącami posiłkowego wojska, za co przez tego

Pochwała jego.

przesławnego Króla wkrótce mianowany został Podskarbim Nadwornym koronnym. Po śmierci Zygmunta III, Władysław IV miłujący niezmiernie nauki, szedł za przykładem ojca i osypywał łaskami Ossolińskiego, który, zupełnie mu oddany, jeździł w poselstwie naprzód do Rzymu do Urbana III, późniéj do Wenecji, nakoniec na sejm Cesarstwa do Ratysbony, gdzie za wstawieniem się Papieża przez Cesarza Ferdynanda II zrobiony Księciem Cesarstwa, wrócił do Polski Wojewodą Sandomiérskim, a wkrótce potém otrzymał urząd Podkanclerzego. Pałając gorliwością dla wiary Katolickiéj, zrobił wniosek w Senacie ustanowienia nowego zakonu, na wzór Maltańskiego, pod inwokacilą Najświętszéj Panny, dla wojny z Turkami, dla obrony i rozkrzewienia chrześcijańskiéj religji. Mimo to jednak rozbił się projekt tego zakonu o podejrzliwość Polaków. — W najtrudniejszych sprawach nigdy Ossolińskiemu nie brakło zdolności i odwagi; z Podkanclerzego stawszy się Kanclerzem, całego rządu był sprężyną, a chociaż szemrali magnaci, musieli się uniżyć pokonani wytrwałością Ossolińskiego i cześć oddawać jego fortunie, przeciwko któréj się oburzali. Ossoliński był tak poważny, jak owi mężowie, których Rzym podziwiał, Fabrycjusze, Fabjusze, Cyncynnaty; był bystry, surowy, mądry, a wszystkich przechodził wymową. Posiadał on wiele dochodnych Starostw: Lubelskie, Lubaszowskie, Brednickie, Rycerskie, Andzelowskie, Lubomskie, Bydgoskie. Pozostawił syna jedynaka Franciszka Starostę Bydgoskiego i Lubaszewskiego, spłodzonego z Izabelli z Żurowa Danielowiczówny córki Podskarbiego Koronnego. Niewczesna śmierć porwała tego syna w 23-m roku jego życia, w jednym czasie prawie z żoną jego Katarzyną z Działynia, córką Wojewody Pomorskiego, która za kilka miesięcy przed nim umarła. Kanclerz Ossoliński zostawił jeszcze trzy córki: najstarsza z nich Helena-Tekla wyszła za Alexandra Lubomirskiego hrabiego na Wiśniczu, Starostę Sandomiérskiego i Zatorskiego, Wielkiego Koniuszego; dwie ostatnie Anna-Teresa i Urszula-Brygitta, wyszły także za mąż, piérwsza za Zygmunta Dönhoffa, hrabiego Ś. C. Rz. Starostę Sokalskiego i Bolesławskiego, a druga za Samuela Kali-

nowskiego pana na Usiatyniu, Starostę Bracławskiego i Lityńskiego. — Starostwami swemi Kanclerz tak się za zgodą Króla rozporządził: Lubelskie — oddał wnukowi swemu Jerzemu Ossolińskiemu zrodzonemu z Maxymiljana Ossolińskiego Podskarbiego Nadwornego; Stężyckie ze wszystkiemi ciężarami zdał Samuełowi Kalinowskiemu, Bydgoskie — Zygmuntowi hrabiemu Dönhoffowi, a Lubassowskie — Alexandrowi Lubomirskiemu hrabi na Wiśniczu. Ponieważ zaś podług prawa nie wolno nikomu dwóch starostw razem z juryzdykcją dzierżyć, Król oddał Starostwo Stężyckie zasłużonemu wojakowi Aleksandrowi Sileskiemu Podkómorzemu Poznańskiemu. — Ciało Kanclerza przeniesione i z wielką pompą pochowane zostało w Klimuntowie, dawném mieście Ossolińskich.

Śmierć Piotra Firleja Kasztelana Kamienieckiego.

Na kilka dni przed Kanclerzem śmierć porwała *Piotra Firleja* Kasztelana Kamienieckiego i Gubernatora Trembowli, zasłużonego Rzeczypospolitéj męża. Poprzedził go jeszcze syn jego, który zaledwo młodzieńczych lat doroślszy w sztuce wojennéj się wprawiał, lecz w wyprawie piławieckiéj z wysilenia umarł.

Meteor.

W końcu lipca tak straszna trafiła się burza, taki grzmot piorunów, takie potoki spływających błyskawic, taka wściekłość wichrów, że niebo całe zdawało się w płomieniach. Z ulewnym deszczem spadło z nieba w Warszawie kilka kamieni na placu, któren od Dunaju ma imię. Nakoniec wielu ludzi widziało w niebie od zachodu słońca do świtu ogromny otwór, z którego ogień ciągle wybuchał, co strachem przejmowało obecnych, pytających się wzajem, czy nie pękła budowa świata?

ROZDZIAŁ III.

Chmielnicki toczy wojnę i pokonywa Hospodara Wołoszczyzny. — Ugoda Wołochów z Kozakami. — Zdanie Polaków o wojnie Wołoskiéj. — Poselstwo do Króla i żądania Tatarów. — Poselstwo Chana do Szwecji i Szwedzkie do Krymu. — Potocki listownie odsłania Chmielnickiego tajemne zamiary. — List Kisiela do Króla. — Odpowiedź Polaków Chanowi Krymskiemu.

—

Król odwiedził onego czasu Czerwińsk, miejsce o 7 mil od Warszawy odległe, sławne cudownym obrazem Najświętszéj Panny; potém wrócił do Warszawy, a Chmielnicki z Tatarami skojarzony naszedłszy Wołoskiego Hospodara, ogromne zdobył łupy i dopędziłby go pewno w Jassach, jego stolicy, gdyby Hospodar nie ujął go pewnemi warunkami. Mało nas obchodzi ta wojna, zwłaszcza że niesfornie i przez małoznanych ludzi prowadzona, — jedna tylko zdarzyła się walna bitwa, w któréj porażeni Wołosi obóz stracili. Obarczeni zdobyczą Kozacy i Tatarzy przystali na następny z Wołochami układ: 1650 r. Chmielnicki toczy wojnę i pokonywa Hospodara Wołoszczyzny

1) Hospodar Wołoski ma sprawować niepodlegle Wołoszczyznę. Ugoda Wołochów z Kozakami.

2) Syn Chmielnickiego zostanie zięciem Hospodara.

3) Tatarzy i Kozacy otrzymają do razu 60,000 talarów.

4) Wołosi nie będą pomagać Polakom.

Zastrzeżono przytém, aby szły w niepamięć krzywdy i szkody przez ten najazd wyrządzone, również aby ich przez Portę Ottomańską nie dochodzono. — Tak się skończyła wojna wołoska nim się o jéj początku dowiedział Król polski, który chcąc użyć wolnego powietrza, udał się był do Białowieżkiéj puszczy, a stamtąd odwiedził Bielsk — Starostwo Hieronima Radziejowskiego.

Panowie polscy wielce się frasowali wdzieraniem się do Wołoszczyzny Chmielnickiego, raz że Hospodar przyjazny Rzeczypospolitéj, trzymał się dotąd królewskiéj strony, teraz zaś pękła ta podpora Polski, a zmuszony przysięgą musiał na przyszłość pomagać Chmielnickiemu i Kozakom; powtóre, co gorsza, że się obawiać mogła Rzeczpospolita roszczeń tureckich za spustoszenie Księstwa Wołoskiego przez Kozaków. Inni znowu twierdzili, że to sam czas właśnie żądać od Sułtana wzbronienia Tatarom trwać w sojuszu z Kozakami. Nie sprawdziły się te obawy, Sułtan bowiem wówczas zajęty ciężką wojną z Wenetami, którzy pustoszyli Greckie wybrzeża, wstrzymał się od zajścia z Rzecząpospolitą.

Tatarskie poselstwo i wymagania.

Wkrótce potém przybył poseł Chana krymskiego *Szefer Aga*, z wymaganiami następującéj treści:

1) Żołnierz polski ma być z obozu puszczony.
2) Zimowe leże wojska mają być nie na Rusi lecz w saméj Polsce.
3) Przeciwko Chmielnickiemu niech Polacy nie przedsiębiórą żadnéj wyprawy.

Świeżo wzniesiona potęga Chmielnickiego podejrzliwie spoglądała na wszystkie wypadki: Chmielnicki się obawiał związków Rzeczypospolitéj z Moskwą, z przykrością znosił powrót na swobodę w niewolę wziętych wodzów, i żałował bardzo zgasłego Kanclerza, którego wprzódy głośno przed Królem przyznawał za obrońcę i protektora. Nie było granic tym obawom.

Posłowie tatarscy jadą do Szwecyi. Nawzajem Szwedzi wyprawują poselstwo do Tatarów

Dodał poseł Chana krymskiego, że przybędą wkrótce posłowie tatarscy do Szwecji wysłani, prosił więc w imieniu pana swego, aby mogli swobodnie z gdańskiego portu do Sztokholmu płynąć; upraszał jeszcze Króla o dodanie im tłómacza polskiego. Przystał Król na te obydwa żądania i dał im dwóch tłómaczów, z których jeden na polski język tłómaczył mowę posłów tatarską, a drugi, Franciszek Hilbrand, Prusak rodem, Sekretarz królewski, człek wielkich zdolności, przezorny, doświadczony i w wielu językach biegły, na łacinę przekładał polskie wyrazy. Takim sposobem obadwaj tłómacze jaśniéj mogli wyłożyć Królowi najskrytsze

zamiary Chana, aniżeli posłowie tatarscy opowiedzieć Chanowi swoje poselstwo, chociaż wprawdzie nic ono ważnego nie zawierało. — Ujrzeli Szwedzi te dzikie stworzenia, którym wozy skórą pokryte za mieszkania starczą, a pasza dla bydła droższą jest nad zboże, stąd ciekawością zdjęci, posłali nawzajem posłów do Tatarji.

List Potockiego do Króla.

Nic jednak z tego co knuł Chmielnicki nie uszło baczności Potockiego. Z natury zwlekający i wahający się nad dopełnieniem późno w głowie jego rodzących się zamiarów, jednak na ten raz listem uwiadomił o wszystkiém Króla. — «Dowiedz się, Najjaśniejszy Panie, od jakich sprężyn i obrótów fortuna Rzeczypospolitéj zawisła. Świeżem zwycięstwem dumny, łupami bogaty, przyszłém małżeństwem i związkami z Hospodarem Wołoskim pysznący się Chmielnicki, na nowo knuje wojnę, i ja już słyszę szczęk nieprzyjacielskiéj broni. Hospodar Multański sprzyja Chmielnickiemu, Rakocy grozi Krakowowi trzydziestotysięczném wojskiem. Z jednéj strony niby trójgłowy Cerber—Chmielnicki, z drugiéj znowu to do wężowłoséj Tyzyfony podobna Dacja, to rozwścieklení Tatarzy, to Szwed tantalowém dręczony pragnieniem, to plutonowa piekielna postać byzantyjskiego Sułtana, który Chmielnickiemu przysłał buńczuk i buławę — znamiona potęgi, a od niego otrzymał przysięgą stwierdzone zobowiązanie się płacenia haraczu z Kijowskiego i Bracławskiego województw.— Nie można urojeniem zwać domysł, że Tatarscy posłowie do wojny z Polską namawiali spragnionego zdobyczy Szweda, jakież bowiem mogą być stosunki najodleglejszych Azji mieszkańców z północnemi Szwedami, którym zaledwie z bajek imie Scytów wiadome? Niesłychane dotąd poselstwo Scytów do Szwecji cóż może wróżyć, jeżeli nie zgubę Polski? Sułtan Achmet we wrześniu wracając z Wołoszczyzny zwiedził Tatarją, i tam nie z wielką od Chana Krymskiego przyjęty został uprzejmością, nie pochwalił bowiem najazdu na Wołoszę i wiem że mu nie bardzo do serca przypada spustoszenie téj prowincji. — Niech Wasza Królewska Mość ze zwykłą chyżością i oględnością uprzedzi grożące Polsce pioruny, oczywiście bowiem że Chmielnicki, który

tyle już razy po lisiemu oszukał Polaków, teraz uchwyci najdogodniejszą porę i z bocianami razem zawita do nas na wiosnę. Jeżeli więc pozostają Polsce jakiekolwiek środki i siły, należy uderzyć na Chmielnickiego i znieść Kozaków. Jest to jedyna droga uniknienia najgorszych skutków, które ze zdrady Chmielnickiego niezawodnie wynikną, jeżeli nie zabezpieczymy się wcześnie.»

List Kisiela do Króla.

Wkrótce potém Król otrzymał list od Kisiela, w którym Kisiel donosił, że Chmielnicki znieść nie może tego, iż najwyższe Rzeczypospolitéj godności powierzone są Potockiemu; a jeżeli ma pozostać niewzruszoną Rzeczpospolita, musi być usunięty Potocki, którego władzę przykrzą sobie wszyscy, czego dobro publiczne nie odbicie wymaga; iż część Tatarów Taszyrem wróciła do Krymu, a część obozuje na stepach Chetryńskich; że Chmielnicki dopomina się o prawa greko-ruskiéj wiary, głosi że nie da odtąd ich gwałcić, a żąda aby na przyszłość bez krwi wylewu Ruś używała praw swoich odwiecznych. — Dodawał Kisiel, iż dotad jego staraniem umowa Zbarażska nie była stwierdzona przysięgami Polaków, lecz teraz Chmielnicki nowych przysiąg wymaga, a dla bespieczeństwa dopomina się o zakładników; iż przy rosterkach magnatów polskich nieprzyjaciele przestają w pokój wierzyć. Nakoniec, prosił aby J. K. Mość uciekając się do zwykłego w takich razach środka zwołał sejm walny, gdyby zaś niepodobała się Mu ta rada, aby innemi sposobami starał się złemu zaradzić; — co zaś osobiście do niego się tyczy, to on składa rządy swoje nad Rusią, w któréj cień tylko władzy jego senatorskiéj mu pozostał.

Odpowiedź Chanowi krymskiemu.

Chociaż magnaci z daleka trzymali się od dworu, jednak na wezwanie królewskie i na pogłoskę o grożących niebezpieczeństwach zgromadzili się w Warszawie, i jednogłośnie, a bezzwłócznie żądali walnego sejmu, któren aż w grudniu miał się rozpocząć. Posłowi Tatarskiemu odpowiedziano pokrótce, że Polacy nie chcą wojny, szanują święcie pokój i traktaty, a na Chmielnickiego nie czyhają wcale. Ważność okoliczności skłoniła Króla wezwać Potockiego do Polski i naznaczyć wojsku leże zimowe w samém Królestwie Polskiém.

—

ROZDZIAŁ IV.

List królewski do Papieża Innocentego X.— Odpowiedź Papieża. — Ojciec Adrjani Jezuita teolog wysłany do Wiednia. — Odpowiedź Cesarza. — Król powołuje sejm. — Poselstwo Karola II Angielskiego.— Odpowiedź posłom Króla Angielskiego.— Polacy wydają wojnę Kozakom.— Artykuły sejmowe i koniec sejmu.

—

Zajęty przyszłą wojną Król pisał do Papieża Innocentego X, iż pomimo życzeń jego cieszyć się nabytym pokojem i razem z Ojcem Świętym pracować dla powszechnego dobra Chrześcijaństwa, burzliwe umysły Kozaków mimowoli ciągną go ku wojnie domowéj; gdy zaś wyczerpany i długami obarczony skarb polski nie starczy na wydatki wojny, a zatém prosi wspólnego Ojca chrześcijan przyjść w pomoc skołatanemu Królestwu a zarazem i religji katolickiéj, nie żołnierzem, nie wojennemi zapasami, lecz sprężyną wojny — pieniędzmi. 1650. List Króla do Innocentego X.

Papież w odpowiedzi na to przysłał Królowi relikwie i podarki, wraz z błogosławieństwem apostolskiém i pełnym odpustem dla tych co się na wojnę wyprawią, lecz oświadczył że skarbnica Ś. Piotra równie wycieńczona. Źle przyjęli list papiezki Senatorowie, a odmowę Papieża poczytali za zniewagę. Skłonili się zatém ku bliższym i skuteczniejszym środkom, i uciekli się do Cesarza Ferdynanda III, prosząc o zbrojne posiłki, a w listach i przez usta posła Jezuity *Jana Adrjani* Włocha, tłómaczyli mu grożące niebezpieczeństwo od azjatyckiéj dziczy. Cesarz odpowiedział pokrótce, że będąc przez Szweda pozbawiony i ziem i pieniędzy, okupiwszy naostatku złotem spokój Niemiec, teraz sam w największéj zostaje potrzebie i stara się napełnić próżny skarb austrjacki. Tak tedy ni Zachód ni Południe nie przysłały Polsce Odpowiedź Papieża. O. Adrjani posłany do Wiednia. Odpowiedź Cesarza.

Rozpoczęcie sejmu. na pomoc. Tymczasem zagajono sejm w Warszawie, zrazu nieliczny, lecz wkrótce zwiększony posłami z Województw.— Na sejmie znajdowali się: Potocki, Leszczyński, Lubomirski, Opaliński i inni Senatorowie. Podkanclerzy Leszczyński objął większą pieczęć, zrobiono go bowiem Kanclerzem na miejsce zmarłego Ossolińskiego, — Podkanclerzym zaś został *Hieronim Radziejowski* Starosta Łomżański, któren niedawno przedtém w miesiącu maju ożenił się z bogatą wdową po Nadwornym Marszałku Adamie Kazanowskim, po upływie bowiem trzech miesięcy od śmierci męża, ta ostatnia porzuciła żałobę dla nowych ślubów małżeńskich.

Poselstwo Karola II angielskiego. Przy samém otwarciu sejmu przybył do Warszawy poseł Karola II Króla Angielskiego *Jan* brabia *Krafft*, z wieścią o nieszczęściach swego pana i o niesłychanéj przez Anglików na własnym Królu dokonanéj zbrodni.—«Na wspólność losów królewskich, mówił, na szczęście narodów, na bóstwa opiekuńcze Polski, na niewinną krew Sztuarta, pomóż biednym, ulituj się nad uciśnionemi, o Polsko! która niegdyś dałaś schronienie Szemetowi Sułtanowi Tureckiemu, która nie odmówiłaś przytułku Karolowi Duńskiemu; dopomóż dzisiaj najnieszczęśliwszemu Królowi! Ciężko mnie przychodzi się żalić na klęski, ciężko prosić o ratunek Króla Karola II, którego zewsząd otacza wściekła zgraja buntowników. Krwawe widowisko odbyło się w roku przeszłym w Londynie. Widziano trzech królestw Pana, niewinną ofiarę, kładącego pod topór królewską głowę, którą potém z rusztowania pokazywał kat zebranym tłumom. O nieszczęsna Szkocjo co Króla sprzedałaś! O krwią Królów zbroczona Angljo, co dwie w jednym wieku namaszczone strąciłaś głowy! Anglja i Szkocja wołają o pomstę i karę, a obie pokonasz, Najjaśniejszy Królu, jeżeli nieszczęśliwemu Panu memu dopomożesz.»

Panowie polscy okazali wielką żałość z powodu okropnéj śmierci Króla Anglji i oburzenie przeciwko Anglikom, któż bowiem mógł przewidziéć upadek takiéj świetności, taką rzeczy przewrótność? U wszystkich prawie łzy były w oczach, aż się rozstali odłożywszy na następujący dzień posiedzenie.— Następującego

dnia z rana pierwszy wniosek był o posiłkach Królowi Angielskiemu, i jednogłośnie przystano na następne zdanie: chociaż Polska sama znajduje się w ciężkich utrapieniach, należy jednak pomódz niewinnemu Królowi Angielskiemu.— Z tego powodu wyznaczona dziesięcina w Koronie i przyległych prowincjach z dóbr zamieszkałych tam Anglików i Szkotów, kilką secinami tysięcy złotych zapomogła Króla Angielskiego; jakowa zapomoga o ile ważną była w późniejszym czasie dla Polski, o tém powiemy niżéj.— Nie wiedzą często panujący i Królowie, jak wiotkie jest berło; często pradziadowskie trofea i blask dziedzicznéj sławy nie bronią od niebespieczeństwa, ani utwierdzą na głowie korony. Jakież państwo może liczyć się za niewzruszone? Często bardzo tron od ziemi wygnania przedziela jedna tylko godzina.

Resztę czasu sejm poświęcił na rozprawy nad wojną i jéj przygotowaniem, jednogłośnie postanowiono wojnę z Kozakami i obwołano ją głosem herolda, poczém sejm rozszedł się późno w nocy Bożego Narodzenia, a uchwały jego zawierają się w następnych 14 artykułach: Objawienie wojny Kozakom.

1) Uchwały Kommissji Lubelskiéj również jak i wyroki najwyższego sądu Rzeczypospolitéj, mają pozostać prawomocne i nietykalne.

2) Wyznaczono pełnomocników i posłów do Kozaków: Stanisława Zarembę Biskupa Kijowskiego, Adama Kisiela Wojewodę Kijowskiego, a ze szlacheckiego stanu Jerzego Niemierzycza, Księcia Jerzego Czetwertyńskiego i Tyszkiewicza.

3) Skasowano w całości uchwałę, w skutek któréj miały iść do skarbu dobra tych, którzy pod czas domowéj wojny trzymali stronę Kozaków.

4) Rzeczpospolita obmyśli środki zabezpieczenia i postanowi o ilości załogi w Krakowie i Kamieńcu.

5) Ma być przestrzegano, ażeby pod karą utraty żołdu, żołnierz w obozie nie stroił się w złoto i srébro.

6) W archiwum królewskiém ma być złożona uchwała względem podatków.

7) Na rozpoczęcie trybunału w Radomiu wyznaczono 13 dzień maja.

8) Kupcy powinni złożyć Rzeczypospolitéj donatywy 120,000 złotych.

9) Wyznaczeni Kommissarze do Lubeki dla traktowania o wieczystym pokoju między Polską i Szwecją. Żydzi zapłacą Rzeczypospolitéj 70,000 złotych.

10) Anglicy i Szkoci, przemieszkujący w Koronie i przyległych jéj prowincjach, dadzą dziesiątą część dóbr swoich na korzyść Króla Angielskiego.

11) Nadano indygienat polski Hospodarowi wołoskiemu. Również szlachectwo otrzymał Kutnarski Sekretarz tegoż Hospodara.

12) Równie Dymitr Markiewicz, Wojciech Goski i Doroszeńko kozacy zostali nobilitowani.

13) Pobór łanowy wyznaczony po 26 groszy polskich od łanu.

14) W razie niebezpieczeństwa, Rzeczpospolita nakaże pospolite ruszenie stanu szlacheckiego. Prócz tego Rzeczpospolita ma natychmiast zaciągnąć 36,000 wojska w Koronie i 18,000 na Litwie.

Tak się zakończył sejm w 1650 roku. Warto dodać, że wymyślono na tym sejmie nowy sposób radzenia o Rzeczypospolitéj, bo gdy silnie się opierał uchwałom sejmowym pewien możnowładca, którego nazwiska niewymienię, dbając przedewszystkiem o własne korzyści, i do prywatnych celów kierując sprawy publiczne, obradujący do późnéj nocy przeciągnęli głosowanie, aż pokonali snem tego, który gdyby czuwał niezawodnieby wiele głosów na swoją przeciągnął stronę. Tak tedy walczono mocniéj za domowe ogniska, aniżeli za krajowe ołtarze.

KSIĘGA III.

ROZDZIAŁ I.

Opis wojny Kozackiéj. — Zabiegi i uzbrajanie się Chmielnickiego. — Odpowiedź Chmielnickiemu Moskwy i Siedmiogrodu. — Król Polski szle posłów do Szwecyi i Moskwy. — Układy Szwedów z Polakami w Lubece, ciąg ich i koniec. — Medale bite przez Polaków w Lubece. — Sądy o tém Szwedów. — Król udaje się z Warszawy do Lublina. — Poselstwo papieskie do Króla, któremu ofiaruje podarki. — Usposobienie Królowéj i obecność jéj w obozie. — Śmierć Księcia Koreckiego i Hrabiego Ostroroga. — Chmielnickiego mowy przeciwko Polakom. — Listy jego do Rakocego przejęte. — Dalsza wyprawa Króla na Ruś. — Liczba wojska. — Królowa wraca do Warszawy.

—

Pożar stłumiony na Rusi w tym roku, jaśniejszym jeszcze rozbłysnął płomieniem. — Wstyd było Potockiemu i Kalinowskiemu po tylu zwycięstwach, że się dostali w niewolę tatarską, poprzysięgli zemstę, a używając potężnéj klienteli, wmawiali na sejmikach szlachcie możliwość zniesienia Tatarów i Kozaków. Cała Polska zawrzała wojną. — Chmielnicki z swojéj strony nie był wojnie przeciwny, a przebiegły jak Grek, i używając sztuk tureckich posłał do Carogrodzkiego Sułtana posłów z prośbą, ażeby ten ostatni przyjął w opiekę i poddaństwo tyle razy wzywający go

1651 r. Nowa wojna Kozacka

Zabiegi i uzbrajanie się Chmielnickiego

lud Ruski, i ażeby dopomógł świętéj i słusznéj ich sprawie, ażeby się nielękał Polaków, którzy w jednéj bitwie rozbici upadną przed ottomańską potęgą, i ażeby dopuścił jego pełnomocnika do Porty. Oprócz tego, Chmielnicki wyprawił gońca do Krymu, prosząc o śpieszną pomoc, a listami i podarunkami znęcał do wojny Moskwę, Siedmiogród i Multany, nieprzyjaźne względem Polski mocarstwa. Nie dość na tém; z porady Chmielnickiego Chan tatarski wyprawił do Szwecji poselstwo, o którém Królowi namieniał Potocki. Wszystkich sił wytężał przeciw ojczyznie Chmielnicki, a Kozacy, i starsi i niżsi, czcili go jako wodza zesłanego od Boga. — Niesumienni mocarze łatwo dali się połączyć na Polski zagubę. Sułtan turecki przysłał Chmielnickiemu kaftan bogato haftowany — symbol nadania mu kraju, wraz z tytułem Księcia Rusi, a pełnomocnika jego przypuścił do Porty. Moskwa, Siedmiogród i Multany odpowiedziały, że sprzyjając sprawie Chmielnickiego w dogodnym czasie ze swojéj strony zrobią dywersją uderzając na Polskę.

Odpowiedź Moskwy i Siedmiogrodu.

Poselstwo polskie do Moskwy i Szwecji.

Układy w Lubece, ciąg ich i koniec.

Tymczasem Król przewidując nawalnicę, natychmiast wysłał do Moskwy posłów *Stanisława Witowskiego* Kasztelana Sandomiérskiego, *Teodora Obuchowicza* Podkomorzego Mozyrskiego, Litwina, — ludzi znakomitego pochodzenia. Do Lubeki wyprawiono także umocowanych dla układów o wieczystym pokoju ze Szwecją: *Jana Leszczyńskiego* Kasztelana Gnieźnieńskiego, *Stanisława Kobierzyckiego* Kasztelana Gdańskiego, *Zbigniewa Gorajskiego* Kasztelana Chełmskiego, a ze stanu szlacheckiego *Jana Zawadzkiego* i *Aleksandra Naruszewicza*. Posłowie ci przybyli do Lubeki w połowie kwietnia i aż do końca września z wielką wystawą na próżnych sprzeczkach czas pędzili. Hardy naród szwedzki, urągając się choćby Jowiszowym piorunom, częścią poniewierał Polakami, częścią drażnił ich pogróżkami. Obrazili też wielce posłowie polscy Szwedów, na wieść bowiem o zwycięstwie Króla nad Tatarami i Kozactwem, rozrzucili pomiędzy lud lubecki złote i srebrne medale, na których z jednéj strony cztéry korony wieńcem wawrzynu oplecione z dewizą: «*tym wę-*

Medale rozrzucane przez Polaków w Lubece i sądy o tém Szwedów.

złem», na drugiéj zaś stronie stał napis: «*Zwycięzcy Scytów i buntowników, Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Janowi Kazimierzowi z Bożéj łaski Królowi polskiemu, Wielkiemu Księciu Litewskiemu, jako też Szwedów, Gotów i Wandalów dziedzicznemu Królowi, Panu a Panu.*» *) — Zadrżeli Szwedzi na miano gockiego i wandalskiego Króla, i zaledwo wdanie się posła francuzkiego uśmierzyło gniewy. — Z artykułów podawanych przez Polskę Szwedom najważniejsze były dwa następne:

1) Korona Szwedzka prawnie się należy Królowi polskiemu, jako panu i dziedzicowi, synowi Zygmunta a wnukowi Jana dziedzicznego i prawowitego Króla szwedzkiego.

2) Z upłynięciem 1661 r. Inflanty powinny wrócić do Rzeczypospolitéj w pełną własność i posiadanie. — Szczep Jagielloński ma zatrzymać tytuł szwedzkiego.

Z drugiéj strony Szwedzi nie chcieli przyznawać Królowi tytułu szwedzkiego, nie chcieli słyszeć o Inflantach, które orężem zdobyte, orężem tylko a nie inną racją mogły im być wydarte, o Zygmuncie zaś mówili, że on z potomstwem pozbawiony został tronu, wyrokiem rady państwa. Zresztą Kommissarze szwedzcy przyrzekali Polakom w imieniu Królowéj swojéj Krystyny dwódziestoletnie zawieszenie broni, jeżeli obydwie części Inflant, zostające *de facto* we władaniu Szwecji, będą jéj prawnie ustąpione, i jeżeli będzie Szwecji oddana Kurlandja. — Posłowie polscy przystawali znowu na 20-letni rozejm, lecz żądali powrotu Polsce Inflant i przyznania Królowi tytułu szwedzkiego, nie godziło się bowiem dowodzić, jakoby Król prawowity i dziedziczny, pozbawiony był korony przez poddanych swych i wassalów. Z obydwóch stron nie szczędzono rozwlekłych odpowiedzi na wzajemne roszczenia, nakoniec, ponieważ nie zjechali oczekiwani przez układających się posłowie We-

---

*) Hoc nexu.—Victori Scytharum et rebellium, augusto, serenissimo et potentissimo Joanni Casimiro, Dei gratia, Poloniae regi, Magno Duci Lituaniae, Tum et Suecorum, Gothorum, Vandalorumque haereditario regi D. D.

necki, Holenderski i Duński, jednogłośnie przystano odłożyć kongres w Lubece aż do 13 kwietnia następnego roku. Polacy wrócili do Gdańska, Szwedzi do Sztokholmu.—Przytoczę tu w zupełności akt dylacji kongressu, któren wyszedł naówczas z prass drukarskich w Lubece.

«Akt limitacyjny *), zawarty na pierwszym kongressie lu«beckim za medjacją Króla francuzkiego.

«Zważywszy, że zgodnie z traktatem rozejmu Sztumsdorfskiego z 1635 r., przy namowach wspólnych przyjaciół Monarchów i Rzeczypospolit i przy współdziałaniu J. O. Księcia Kurlandji, obrady o utwierdzeniu pokoju między Polską i Szwecją stanęły na tém, ażeby w czasie oznaczonym przez pierwszego medjatora — Króla francuzkiego wraz z innemi Królami i medjatorami zjechali się pod koniec przyszłéj wiosny z obu stron wyznaczeni Kommissarze; zważywszy, że ciż Kommissarze zebrali się w wyznaczonym miejscu wraz z pełnomocnym ministrem Króla francuzkiego Panem *Piotrem Chanut,* lecz w samym początku układów nadarzyły się trudności, wymagające zwłoki, tak że nie skończywszy, a nawet prawie nie zacząwszy układów, nastąpił czas zamknięcia kongressu; zważywszy, że niegodném byłoby obójga stron, ażeby na niczém spełzła, pomimo wszelkich oczekiwań z takiém usiłowaniem podjęta praca względem zgody i dobra obójga narodów; zważywszy, że poseł Króla francuzkiego przełożył obydwóm stronom, że przy szczeréj chęci zawarcia pokoju i przyjaźni, którą w tak częstych rozmowach Kommissarzy obojga stron upatrzył, ma pewną nadzieję lepszego skutku układów; i że tenże poseł podaje środki ku temu,— my, zastrzegając ratyfikacją Najjaśniejszéj Królowéj Pani naszéj Najmiłościwszéj, przystaliśmy i postanowiliśmy, aby ten nasz kongress otworzył się znowu, zgodnie ze Stumsdorfskim rozejmem, dnia 20 kwietnia podług starego stylu przyszłego 1652 roku, w jakowym czasie za pośrednictwem Króla francuzkiego układy o

---

*) Instrumentum limitationis. Słowo limitationis niewłaściwie w oryginale użyte, znaczy bowiem traktat graniczny. — Przyp. Mitzlera

pokój rozpoczną się i zamkną w ciągu dwóch miesięcy, to jest maja i czerwca, po upływie których wolno będzie każdéj z umawiających się stron przerwać kongress, bez naruszenia rozejmu, chociażby układy nie były doprowadzone do końca, chyba za wspólną zgodą termin kongressu zostanie odroczony. Ażeby tém łacniéj i prędzéj szły układy, przyszły kongress odbędzie się tamże gdzie i pierwszy, przy témże samém pośrednictwie Króla francuzkiego, z tąż samą usilnością J. K. Mości i z tąż samą starannością i bezinteresownością, któréj dał dowody wzwyż wspomniony poseł francuzki, tak ażeby usunięte zostały zawady, a treść układów dająca powód do sporów, o ile możności uproszczoną została. — Chcemy aby ta nasza umowa i przyrzeczenie moc obowiązującą natenczas otrzymała, gdy po wręczeniu jéj z naszéj strony wyżéj wspomnianemu posłowi Panu Chanut, onemuż posłowi wzajemnie złożoną zostanie odpowiedna ze strony Polski umowa i przyrzeczenie przez J. Wielmożnych, Wielmożnych i Prześwietnych Posłów polskich.—Na zapewnienie czego pismo to własnoręcznie podpisujemy i pieczęćmi naszemi stwierdzamy.—W Lubece 12 dnia października r. 1651.»

Jan Adeler Salvius (M. P.)
Schering Rosenhan (M. P.)
Jan Wachmejster (M. P.)
Wawrzyniec Canterstein (M. P.)

«Autentyk wyżej wymienionéj konwencji złożony został w moim ręku przez wspomnionych w niéj Prześwietnych Posłów szwedzkich. W Lubece 12 października 1651 r.»

Chanut (M. P.)

«Ja, Sekretarz polskiego poselstwa otrzymałem odpis niniejszy od prześwietnego Pana Posła francuzkiego w Lubece tegoż dnia.»

Pożar w pałacu królewskim.

Wracam teraz do spraw polskich, od których za morze Baltyckie odbiegłem.— W końcu stycznia w Warszawie nagle wszczął się pożar o północy w pokoju dziecięcia królewskiego z taką gwałtownością, że ledwie go mogli wychwycić z płomieni.

Ogień ten spowodowany nieostróżnie postawioną przy kołebce księżniczki świecą, wkrótce ugaszony został.

Nieczaj przezKalinowskiego pobity.

Tymczasem Chmielnicki, nie przestając na dwuznacznych odpowiedziach sprzymierzeńców, a zagrożony niebezpieczeństwem, osadził załogami Tampol, Ścianę, Samogrod, Winnicę, Morawkę— miejsca ważne dla sąsiedztwa ich z Polską. Znakomity herszt łotrów, niepohamowany w buncie *Nieczaj* ubiegł tymczasem z Kozakami Kraśne, lecz Hetman polny Marcin Kalinowski natychmiast obległ go w témże mieście i do szczętu zniósł z wojskiem jego z 15,000 Kozaków. Polacy korzystając ze zwycięstwa odebrali Tampol, Ścianę, Samogrod, Winnicę, Morawkę. W Winnicy poległ dowódzca Kozaków Pułkownik Bohun. Ze strony Polaków poległ Starosta Czerkasski brat Wojewody Kijowskiego, który przyjeżdżając pierwszy po źle zamarzłéj rzece Bohu, usłanéj słomą i chrustem, utonął w niéj wraz z kilkoma ze szlachty. Po trzech dniach dopiéro znaleziono trup jego.

Dowiedziawszy się o wzięciu Kraśnego, o porażce Nieczaja i o złém powodzeniu w pierwszych potyczkach, Chmielnicki się wahał nie śmiejąc potykać się z Polakami bez pomocy tatarskiéj. Zabobonne umysły Kozaków nie mało zatrwożone zostały wieścią że po klęsce Nieczaja widziano w Kijowie krwią sposoczone wrota mieszkań starszyzny kozackiéj — niby przepowiednia kary za zbrodnie, do których się poczuwało Kozactwo. Cała Ruś zadrgnęła na tę wieść, skąd źle sobie rokując Kalinowski, ku obawie skłonny, wstąpił do twierdzy Kamieńca, oczekując od Króla posiłków.

Wyprawa Króla do Lublina. - Poselstwo papieskie.

Gdy to się działo na Rusi, Król postanowił wyruszyć z Warszawy do Lublina na drugi dzień wielkiejnocy, nakazawszy przedtém po całéj Polsce uroczyste nabożeństwo za dobre powodzenie wojny.— Dodało mu odwagi uroczyste poselstwo z Rzymu od Innocentego X. Papieża, który mu przysłał kapelusz i szpadę, uroczyście przez siebie poświęcone a ozdobione szmaragdami, perłami i złotem, Królowéj zaś różę złotą, jako obrońcom wiary Katolickiéj. Podobny zaszczyt świadczony był przez Papieżów tylko

najzasłużeńszym dla wiary katolickiéj monarchom. Król przyjął święcone podarki po rannèm nabożeństwie w Kościele z rąk Nuncjusza papieskiego Arcybiskupa Adrjanopolskiego. Resztę dni pozostałych do wyjazdu, Król poświęcił na przygotowania do wyprawy; rumował się dwór cały, szykowało się wojsko, — oczekiwano tylko jaśniejszéj pogody. Królowa, dodając ducha żołnierzom, postanowiła dzielić z Królem obozowe trudy, i odzywała się że nie chce pokazać się odrodną krwi bohatérskiéj, z któréj pochodziła. Ożywiała ją wyższa nad płeć odwaga, a siła jéj fizyczna, wzrost i postawa sprawiały, że wyglądała nie na niewiastę lecz na męża po niewieściemu przeodzianego. Przytém posiadała dziwną przytomność ducha, bystrość umysłu i zręczność żeglowania śród najzawilszych prądów i okoliczności, tak że rzekłbyś o niéj, że to nowa Tomirys. Usposobienie Królowéj i obecność jéj w obozie

Tymczasem zgaśli dwaj ulubieńce Bellony, Marsowa dziatwa: *Samuel Karol* Książe *Korecki* i *Mikołaj* hrabia *Ostrorog* Wielki Podczaszy. Piérwszy z nich, ostatni odrostek Koreckich domu, stał się obrazem znikomości rzeczy ludzkich, kosą śmierci bowiem podcięty został w kwiecie wieku, szczęścia i nadziei, w sześć dni po zaślubieniu wdowy po Hetmanie Koniecpolskim a siostry Wojewody Poznańskiego Opalińskiego. Za nim, jak rzekłem, poszedł w ślady hrabia Ostrorog, syn byłego niegdyś Wojewody Poznańskiego, mąż wytwornego układu, przenikliwego umysłu, zarówno Marsowi jak i Graciom drogi, pełen dworskości i dowcipu, w pokoju miłośnik kobiét, na wojnie nieprzyjaciel roskoszy i pełen rycerskiéj odwagi. Śmierć Księcia Koreckiego i hrabiego Ostroroga.

Król już się zbliżał do Lublina, gdy doszły listy z oznajmieniem otwartych lub skrytych zamiarów spiskowych nieprzyjaciół. Ze swojéj strony Chmielnicki rozsyłał szpiegów po wsiach i domach, którzy mu donosili o wszystkich krokach królewskich; począł przytém wmawiać ludowi ruskiemu, starszyznie i pospólstwu całéj Polski, za pomocą tajemnie podesłanych agentów, że przyszedł czas zemsty za ucisk Polaków; że mogą żelazem ukarać ciemiężców.— Wybiwszy się na wolność, mówił, przerobimy Rzeczpo- Mowy Chmielnickiego przeciwko Polakom.

spolitę; w moim ręku teraz Polska; ja skarcę polską swawolę.— Głosił, że wie przez pewnych ludzi o sile każdéj twierdzy polskiéj, o wszystkich zamiarach na dworze polskim poruszanych i ma środki złemu zaradzić; rozsiewał pogłoski o wojnie Tureckiéj, i wzywał śpiesznemi gońcami Chana Krymskiego, Hospodarów Multan i Wołoszczyzny do korzystania ze zręczności. Do każdego z nich pisał: «Szlachta polska z rozkazu królewskiego za Królem idąc zostawia bez obrony miasta i wsie swoje. Ja wmówiłem włościaństwu, aby schwyciwszy oręż z tyłu uderzyło niespodzianie na nieprzygotowanych i zajętych wojną ze mną Uderz nagle szlakiem z Turcji, Siedmiogrodu, Węgier, zdobądź stary gród Wawelu, na co dwóch dni wystarczy, a znajdziesz tam bogate i wspaniałe łupy.—Bywaj zdrów i zwyciężaj.» — Zaiste niema okrucieństwa nad okrucieństwo czerni, niema gwałtu nad gwałt rozwścieklonego pospólstwa, którego ni rozum nie wstrzyma, ni niebezpieczeństwo odstraszy.

Listy Chmielnickiego do Rakoczego przejęte.

Dalsza wyprawa Króla i liczba wojska.

W początku maja Król wyruszył z Lublina do Sokala, ufny w siłę wojska zaciężnego z 40,000, ufniejszy w szlachtę, któréj miał przy sobie do 100,000. Rządcom ziem i powiatów rozkazał na odjezdzie w razie buntu uderzyć natychmiast na tych którzy się oręża chwycą, a dla większego bezpieczeństwa Rzeczypospolitéj, w każdéj prowincji zostawił pewny oddział wojska. Posłyszawszy Chmielnicki że odsłoniono jego zamiary, nie ustał w przedsięwzięciu, lecz trwając w uporze zbrodniczym, naznaczył sprzymierzeńcom czerwiec miesiąc, w którym obiecywał sobie pokonać Polskę.

Powrót Królowéj do Warszawy.

Tymczasem szlachta zewsząd zbiegała się do Sokala, gdzie się znajdował Król, na którego świętą głowę godzono. Na proźby Króla i szlachty, Królowa śpiesznie wróciła do Warszawy, wstyd bowiem było magnatom polskim, że kobiéta ważyła się przytomnością w obozie wyrzucać wojakom niemęzkość, rozszerzyli więc umyślnie pogłoskę, jakoby koło Lublina rabują już podjazdy kozackie i tatarskie. W trzy dni zrobiwszy 24 mile z pośpiechem, któremu skrzydeł dodawała obawa, wróciła Królowa do Warszawy bez

zwykłego orszaku dworzan, pod osłoną tylko danego jéj dla obrony oddziału wojska.

ROZDZIAŁ II.

Projekt Księcia Wiśniowieckiego względem wojny z nieprzyjacielem.— Przeciwne zdania innych.— Rada tatarskiego brańca Królowi podana.— Zdania Senatorów o dalszéj wyprawie.— Zamieszki w państwie.— Bunty w Małopolsce i Wielkopolsce. — Okropna śmierć buntownika Kostki. — Pierwsza wieść o nieprzyjacielu.— Stwierdzają ją rozjazdy.—Pierwsza potyczka Polaków z Tatarami. — Najście Chana i Chmielnickiego i ich potęga.— Napad Kozaków na obóz polski.— Porażka ich. — Liczba zabitych z obu-stron.

Wolniejszy po odjeździe żony, Król zwołał znaczniejszych panów na radę o dalszéj wyprawie. Na téj radzie byli przytomni: 1651 r.
Mikołaj z Potoka *Potocki* Wielki Hetman, *Marcin Kalinowski* Hetman Polny, nie dawno z Kamieńca z kilku tysiącami ludzi do obozu przybyły po przedarciu się przez sam środek nieprzyjaciół, *Władysław Dominik* Książe na *Zasławiu* i *Ostrogu* Wojewoda Krakowski, *Jeremjasz Michał Korybut* Książe *Wiśniowiecki* Wojewoda Ziem Ruskich, *Stanisław* z Potoka *Potocki* Wojewoda Podolski, *Jerzy* Hrabia na Wiśniczu *Lubomirski* Wielki Marszałek, *Adam* z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Kijowski, *Jan Szymon Szczawiński* Wojewoda Brzeski, *Stanisław Lanckoroński* Wojewoda Bracławski, *Władysław* Margrabia na Mirowie *Myszkowski* Wojewoda Sandomiérski, *Andrzéj* Hrabia na Łesznie *Leszczyński* Wielki Kanclerz, Biskup

Chełmiński i Pomezański, *Stanisław Zaremba* Biskup Kijowski, *Bogusław* Hrabia na Lesznie *Leszczyński* Wielki Podskarbi, *Hieronim Radziejowski* Podkanclerzy i *Bogusław* Książe *Radziwiłł*. Prócz wymienionych znajdowało się na radzie wielu Kasztelanów, Starostów, Komesów i Baronów państwa, których napróżno byłoby wyliczać, — ludzi światłych i poważnych, a w swym czasie pomiędzy wszystkiémi prym trzymających. —

Projekt Wiśniowieckiego względem wojny z nieprzyjacielem. Przeciwne zdania innych.

Wiśniowiecki, najzapaleńszy stronnik śmiałych kroków, odezwał się, że należy posunąć się wprost na Tarnopol, gdzie się znajduje Chmielnicki, część wojska którego zajmuje Tarnopol, a druga Zborów i uderzyć niespodzianie na rozsypane siły nieprzyjaciela, nim ten ze sprzymierzeńcami swémi się połączy. Inni byli przeciwnego zdania, i doradzali Królowi zająć *Gliniany* o pięć mil od Lwowa, ażeby Chmielnicki, który obiecał połączyć się z Rakoczym, nie tak łatwo przez królewskie zastępy mógł przedrzeć się do samego Krakowa. Wszyscy w ogóle sądzili, że lepiéj będzie wyczekiwać nim się cała szlachta zbierze,

Rada brańca tatarskiego Królowi podana.

tém bardziéj, że sam braniec tatarski Niczach Murza, przez Kalinowskiego przyprowadzony, usłyszawszy że niektórzy Senatorowie chcieliby wprost sunąć się na nieprzyjaciela, radził Królowi przez przyjaciół swoich nie zmieniać teraźniejszego dogodnego bardzo stanowiska. Późniéj odkryło się, że ta porada była tylko podstępem nieprzyjacielskim, wkrótce bowiem przybyli do obozu pod pozorem poselstwa od Chana, szpiegowie tatarscy, którzy pozdrowiwszy Króla, uprosili go widzieć się z brańcem Niczachiem, jako jednym z najznakomitszych tatarskich książąt. Zgodził się Król, lecz rozkazał dwóm biegłym w języku tatarskim ludziom przebrać się po niemiecku i stanąć w rzędzie straży niemieckiéj, któréj poruczono było strzeżenie brańca. Od tych ludzi dowiedziano się, że Mirza nie szczędził Polaków w rozmowie z mniemanémi posłami, i doradzał przez nich Chanowi śmiało natrzeć na obóz Polski, pogrążony w obawie i zamięszaniu, lub co jeszcze lepiéj, i o możliwości czego on się sam z częstych rozmów z Polakami przekonał, szybko wyminąć obóz królewski, zajęty ściera-

niem się z Kozakami i uderzyć na Kraków. Król mocno żałował że dopuścił Mirzie widzieć się z posłami tatarskiémi, sądził bowiem przedtém, że Mirza, świadomy siły królewskiego wojska, przekona posłów, że wojsko to co dzień rosnące jest niepokonane. W takowéj wierze utwierdził był Króla sam braniec mawiając, że Chmielnicki kłamie Chanowi o sile królewskiéj i że, jeśliby mu samemu można było widziéć się z Chanem, łatwoby mu przyszło skłonić tego ostatniego na stronę Króla, dowiódłszy mu bezzasadność podszeptów Chmielnickiego, jakoby bitwa Zbarażska mocno nadwerężyła środki królewskie. Odprawiwszy posłów, Król odesłał do Warszawy i pod ściślejszą strażą osadził zdradliwego nieprzyjaciela.— Porzucając podstępnego Mirzę, wracam znowu do senatorskiéj rady. Wojewoda Kijowski utrzymywał, że Królowi należy dopóty zatrzymać się w Sokalu, nim cała szlachta się zbierze około jego osoby, poczém można rozdrobić siły polskie; taki bowiem krok często najlepiéj udaje się w wojnie. Zdania Senatorów o dalszéj wyprawie.

Gdy to się dzieje w Sokalu, po różnych ziemiach trafiły się zamieszki. Piérwszą wszczął koło Nowego Targu, o 10 mil od Krakowa, niejaki *Aleksander Leon Napierski* ze Sztemberka *Kostka*, człek zręczny, w językach biegły, udający się za cudzoziemca z mowy i z ubioru. Pokazawszy pospólstwu fałszywy dyplomat królewski, łatwo skłonił czerń do posłuszeństwa, i zebrawszy tłum wieśniactwa zajął zamek Czorsztyn, zasadzając się na tym sfałszowanym liście królewskim. Ślepo wierząca i posłuszna mu czerń już się zewsząd doń zbiegała, gdy wtém widząc niebezpieczeństwo stary Biskup Krakowski Książe Siewierski *Piotr Gembicki*, natychmiast wysłał 300 zbrojnych do Czorsztyna, a Królowi listownie dał znać o wypadku. Zamieszki w państwie. Bunt w Małopolsce

Podobny bunt wszczęty został w Wielkopolsce około Poznania przez jakiegoś niewiadomego chłystka, do którego ściekać się poczęło nieskończone mnóstwo wieśniactwa, lecz rozruch ten w samym zawiązku stłumiony został czujnością Biskupa Poznańskiego *Kazimierza* Księcia na Klewaniu *Czartoryskiego*.— Tyle nawalnic godziło na Koronę Polską od rosterków magnatów, złości nie- i w Wielkopolsce.

przyjaciół, rozruchów pospólstwa, że Bożéj pomocy zaiste potrzebował Król, dla oparcia się nieprzyjaznéj jemu Bellonie.

Rada wojenna.

W środku czerwca Król, nieświadomy rozruchów w saméj Polsce,ześrodkowawszy wszystkie siły w Sokalu, posunął się aż do Beresteczka nad Styrem, i znowu zebrał wodzów na radę wojenną. Wszyscy się zgodzili zatrzymać się na miejscu, nim otrzymają pewniejszą wiadomość o połączeniu się Chana tatarskiego z Chmielnickim, który stał obozem u Zbaraża. Naznaczono 27 czerwca na dalszą wyprawę, gdy wtém doszły Króla listy o domowych rozruchach. Boleśnie tknęły serce królewskie, tylą razami rozjątrzone, te nowiny, rozgniewał się mocno i rzekł: «Niechże da mnie moc karania Bóg, który dał mnie prawo rozkazywać, pójdę, pójdę karać buntowników i herszta ich.»— Z rozkazu Król natychmiast wysłani nazad do Polski *Aleksander* Hrabia *Lubomirski* i *Jan* Hrabia z Ruszczy *Branecki,* Starosta Chęciński z 3,000 wybornego wojska. Ci ruszyli natychmiast, lecz gdy się znajdowali na połowie drogi do Krakowa, czorsztyński potwór upadł już w zastawione sidła, zdobyty został zamek dziwnie prędko, i nawet ujęty sam lew jego, który po lwiemu do końca się opiérał. Okropny był jego skon, z powodu bowiem niezręczności kata, dziesięciu nawrótami na ostry pal wbijany, wkrótce Bogu ducha oddał za murami Krakowa, trzymając krucyfiks w ręku. Gdyby mu poszczęściło, panowałby wkrótce w Krakowie, a nie zbywało na astrologach, którzy ze zbiegu konstellacji przepowiadali okropny jakiś dla Krakowa wypadek. W dzień naznaczony dla wyprawy, 27 czerwca, przed świtem, od pocztów Księcia Wiśniowieckiego Wojewody Ziem Ruskich dano znać Królowi, że Chan połączył się z Kozakami, i że połączeni nieprzyjaciele porzuciwszy za sobą wszelkie bagaże zbliżają się, i już tylko o kilka mil są odlegli. Król natychmiast rozkazał zwrócić nazad część już wyprawionych wojennych ładunków, na miejscu uporządkował wojsko swoje, a tymczasem wysłał co śpieszniéj rozjazdy dla powzięcia pewniejszych wiadomości o nieprzyjacielu. Wracają o zmroku

Okropny koniec buntownika Kostki.

Pierwsza wiadomość o nieprzyjacielu.

Stwier-

wysłani jednogłośnie utrzymując, że część wojska nieprzyjacielskiego znajduje się w pobliżu. dają ją rozjazdy.

W połowie następnego dnia ukazali się Tatarzy. Król rozkazał części konnicy wystąpić naprzód z obozu, w oczekiwaniu natarcia nieprzyjacielskiego i dalszych rozkazów. Nad wieczór dwa tysiące ludzi pod wodzą Wielkiego Marszałka Jerzego Hrabiego Lubomirskiego i Wielkiego Chorążego Aleksandra Koniecpolskiego, z chorągwiami Hetmana Mikołaja Potockiego, złamały i do ucieczki zniewoliły 10,000 wybornéj tatarskiéj konnicy; tyle bowiem jéj było podług słów brańców. W téj bitwie wzięto w niewolę dwóch znaczniejszych Mirzów tatarskich. Poszczęściło się w tym dniu Polakom; — spodziewali się odtąd nie tylko zwyciężyć lecz i skorzystać ze zwycięztwa. Pierwsza potyczka z Tatarami.

Nakoniec ukazali się: wiarołomca Chan z buntownikiem Chmielnickim i zwycięzkiém Kozactwem. Na drugi dzień po ukazaniu się ich wywiedział się Król tajemnie przez nieodbitych w podobnych razach szpiegów, że Chan Krymski prowadzi większe zastępy tatarskie, aniżeli kiedykolwiek zapamiętano, a w jego obozie znajdują się i Turcy Uromelijscy, Sylistryjscy i Dubrawscy, że kozackie wojsko nie mniejsze od przeszłorocznego, a wszystkiego w ogóle do 350,000 liczyć można. Cały dzień ten poświęcono na lekkie utarczki dla rozeznania stanowisk nieprzyjacielskich, a Chan Krymski przypatrywał się za pomocą perspektywy powodzeniu Tatarów i początkom bitwy. Już większa część dnia upłynęła, gdy w tém zwinniéj, aniżeli kto się spodziewał, roztoczone po polu wojska uformowały się w szyk wojenny, i pomięszani z Tatarami Kozacy z wielką siłą opadli obóz królewski. Z rozkazu Króla, na spotkanie ich wystąpiły chorągwie Hetmana Mikołaja Potockiego, Wielkiego Marszałka Jerzego Lubomirskiego, Podkanclerzego W. Ks. Lit. Leona Kazimierza Sapiehy i braci jego, i Andrzeja Hrabiego Firleja, reszta zaś wojska stała w szyku bojowym na przedzie obozu. Raźno i zażarcie potykano się z obu stron, lecz gdy nad wieczór na stronę Króla ważyło się zwycięztwo, Tatarzy i Kozacy ustąpili z placu. Przyjście Chana i Chmielnickiego i ich potęga. Napad Kozaków na obóz polski. Porażka ich.

Liczba ubitych z obu stron. Ze strony Polaków polegli: *Jerzy* Hrabia na Tęczynie *Ossoliński* Starosta Lubelski, wnuk po bracie owego Wielkiego Kanclerza Jerzego Księcia Ossolińskiego, który umarł w poprzedzającym roku; *Jan Kazanowski* Kasztelan Halicki, brat stryjeczny Adama Kazanowskiego niegdyś Nadwornego Marszałka; oprócz tego wielu ze szlachty, Chorąży Sandomierski, Podkomorzy Przemyślski, Miecznik Łęczycki i inni. Daleko drożéj kosztowała ta bitwa Tatarom, polegli w niéj bowiem rodzony brat Chana Sułtan Muradyn, Sułtan Kazak Murza, Mustafa Murza, Aulah Murza, Tochajbej Murza i wielu krewnych chańskich i panów tatarskich.

ROZDZIAŁ III.

Bitwa jeneralna. — Szyk bojowy Polaków. — Starcie się wojsk. — Zapał Wiśniowieckiego. — Zwycięztwo Polaków. — Ucieczka nieprzyjaciół. — Zamięszanie Kozaków. — Kozacy oblężeni przez Polaków. — Prośby ich i odpowiedź Króla. — Ucieczka Kozaków. — Błąd Polaków. — Kozacy upadają na duchu.

1651 r. Bitwa jeneralna. Urządziwszy wszystko szczęśliwie, i wezwawszy boskiéj opieki, Król postanowił nie odkładać bitwy jeneralnéj, nakazał więc gotowość do niéj na dzień następny Regimentarzom, Porucznikom, Pułkownikom i wojsku całemu. — Do dnia jeszcze, po nabożeństwie i św. kommunji, Król wyprowadził wojsko naprzód z obozu o rannym brzasku i począł je szykować, gęste mgły bowiem osłaniały je zupełnie przed nieprzyjacielem. Praca ta zajęła kilka godzin, aż pierzchły tumany i słońce opromieniło szyk bojowy Polaków na pół mili niemieckiéj rozległy, który w następny sposób Król urządził:

Środek wojska ku południowi zwrócony; — przed frontem jego ustawione były armaty, któremi kierował Jenerał Artylerji *Zygmunt Przyjemski.* Sam front formowała wyborna piechota Księcia Radziwiłła i gęste szeregi gwardji królewskiéj, którą dowodził starszy Jenerał *Krzysztof Ubaldi.* Za niémi szły pomocnicze chorągwie kopijników, tak że we środku znajdowała się piechota, oskrzydlona konnicą. Zamykały tył gęste szeregi pułków mające po bokach nieco jazdy. Lewe i prawe skrzydła, opatrzone armatami, w taki sposób były ustawione, że środek zajmowała ciężka jazda osłoniona z przodu, boków i tyłu chorągwiami, to lekkiéj jazdy, to polskich Kozaków. Prawe skrzydło Król powierzył Mikołajowi Potockiemu Wielkiemu Hetmanowi, a w témże skrzydle znajdowali się z własnemi chorągwiami: Wojewoda Bracławski Stanisław Lanckoroński, Wielki Marszałek Jerzy Lubomirski, Podkanclerzy Litewski Leon Kazimierz Sapieha i Wielki Chorąży Aleksander Koniecpolski. — Lewe skrzydło dano Marcinowi Kalinowskiemu Wojewodzie Czernihowskiemu Hetmanowi polnemu, któremu towarzyszyli z własnemi chorągwiami: Jeremiasz Michał Książe Wiśniowiecki Wojewoda Ziem Ruskich, Jan Szczawiński Wojewoda Brzeski i Stanisław Potocki Wojewoda Podolski, środkiem wojska z żołnierzy niemieckiego autoramentu i kopijników złożoném dowodził sam Król, pomieściwszy w rezerwie ściągniętą z województw szlachtę, częścią z lewego, częścią z prawego boku. Zajęto jazdą i piechotą las do lewego skrzydła przyległy, zkąd mógł łatwo napastować nieprzyjaciel. Tak uporządkowane było wojsko królewskie. Szyk bojowy Polaków.

Wystąpił nakoniec do boju i Chmielnicki, wlokąc za sobą trzystotysięczną tłuszczę, następnie uszykowaną: prawe skrzydło tworzyli Tatarzy, lewemu przywodził sam Chmielnicki, a Chan krymski stał w pobliżu lasu. Wojsko Chana na grzbiecie góry ustawione wyciągało się długim półksiężycem aż ku lewéj stronie przez Kozaków zajętéj. Siła kozacka polegała w taborze z wozów i podwód związanych razem i stanowiących mocną zaporę. Chmielnicki cisnął na Polaków zastępy tak uszykowanych Kozaków i Szyk bojowy Kozaków.

Tatarów, lecz na grom dział królewskich, zastanawiają się, mięszają i trwożą się jego szeregi. Sam Chmielnicki, tak wściekły zazwyczaj, zatrzymał się jakby w osłupieniu. Nakoniec Tatarzy ciągłemi podjazdami starali się wyciągnąć w pole Polaków, lecz nikt z nich się nie ruszył, pod karą śmierci bowiem zabroniono było odpowiadać wyzwaniom, a Tatarzy bez skutku powracali do Chana. Tymczasem z królewskiego rozkazu pociski z dział zaczęły razić nieprzyjaciół, tak że za każdym ich obrótem całe szeregi padały. Już miało się ku zachodowi, gdy Król posunął działa, środek wojska i prawe skrzydło ku pochyłéj górze na któréj kupiło się wojsko tatarskie. Znaleźli się tacy, co doradzali Królowi odłożyć bitwę na dzień następny, z powodu że już było późno, a i wiatr był przeciwny, lecz Król widząc zapał wojska, rozkazał bój na lewém skrzydle rozpocząć. Natychmiast ruszył na nieprzyjaciela Książe Wiśniowiecki z 12 chorągwiami doświadczonego żołnierza, a wsparły go z tyłu chorągwie lekkiéj konnicy i szlachta województw Krakowskiego, Sandomiérskiego, Łęczyckiego i Sieradzkiego. Sam Książe jechał na przedzie z dobytą z pochew szablą w obnażonym ręku. Zacięta była bitwa: potykali się za ojczyznę Polacy, za sławę i łup Tatarzy, za wolność Kozacy. Wszystkich sił dobywszy nieprzyjaciel już odparł był natarcie Polaków, a Tatarzy godzili na tył i skrzydła, już wymykało się z rąk polskich zwycięztwo, gdy Król opatrzny na niebezpieczeństwo nowe chorągwie podesłał, które wznowiwszy bój, zapewniły Polakom wygranę. Kozacy zamknęli się w taborze, a Chmielnicki z Chanem wstąpili na sam wierzchołek góry.

Starcie się wojsk.

Zapał Księcia Wiśniowieckiego.

Zwycięztwo Polaków.

Złamawszy nieprzyjaciela, Król całe wojsko poruszył ku owéj pochyłéj górze, gdy wtém tylko co szczególniejszemu nie uległ przypadkowi. Jeden z brańców dał znać nieprzyjacielowi że sam Król znajduje się śród szeregów, puszczono więc nań cztery kule z dwóch dział. Trzy z nich przeleciały koło Króla, jedna jakby nie ważąc się dotknąć głowy pomazańca, przed Królem samym zaryła się w ziemię, lecz Król stał niewzruszony i nie chciał ustąpić. — Nie mniéj bacznie dopatrywali Polacy stanowiska Krym-

skiego Chana. Jeden z Polaków zauważywszy pod lasem ogromny biały proporzec, doniósł Królowi że tam się Chan znajduje, a Król natychmiast rozkazał w to miejsce wymierzyć działo. Kula przeszyła znakomitego jakiegoś Tatara, który stał przy samym Chanie, a cała tłuszcza nieprzyjaciół w téjże chwili poszła w rozsypkę, porzucając ogromny łup, zagrabiony przez tych scytyjskich rozbójników Europy. W ręce Polaków dostały się: bęben *Balt* zwany którego głosu słuchali barbarzyńcy, namiot Chana, wóz jego, zegar i naczynie z ulubionym przez nich napojem—kobyliém mlekiem.

Cała ta wojna domowa poszła Królowi z dziwném szczęściem i z mniejszym niż kiedy krwi polskiéj rozlewem. W przeciągu czterech godzin Król rozproszył więcéj niż 300,000 nieprzyjaciół. Jak tylko ujrzał Chmielnicki że pierzchają Tatarzy, że Kozactwo także do ucieczki się bierze, lękając się aby i nań nie przyszła godzina, z kilkoma ludźmi puścił się w ślad za Chanem, który o samym zachodzie słońca 5 mil niemieckich ubiegłszy, w trwodze i bezsenności pod gołém niebem noc przepędził. Kozacy posłyszawszy że Chan z Chmielnickim uciekli, i nie widząc na polu bitwy Tatarów, sami do bezpieczniejszych udali się środków, i poczęli się naradzać o obraniu nowego wodza na miejsce zbiegłego, jak mówili, Chmielnickiego. Ucieczka nieprzyjaciół. Zamięszanie Kozaków.

Nazajutrz rano Król ściśle zewsząd otoczył Kozaków, oni chwytając się zwyczajnego podstępu, ze łzami poczęli błagać zwycięzcę o miłosierdzie i litość, ażeby darował poddannym i dał folgę gniewom i krwi rozlewowi. Król, choć nie wiedział że to tylko udanie, głuchém uchem słuchał tych prośb. «Nié ma, rzekł, litości dla tych, którzy tyle szlaków krwią polską sposoczyli; niech się dowiedzą, że nie można bezkarnie natrząsać się z Majestatu;» nakazał więc jeszcze ściślejsze oblężenie, rozkazał budować reduty, kopać fossy, sypać wały. Lecz Kozacy nie spodziewając się już żadnéj od Króla łaski, pobudowawszy mosty, milczkiem o północy porzucają tabor wraz z nowoobranym hetmanem *Dziedziatym*, złorzecząc fortunie i Chmielnickiemu, który ich opuścił. Kozacy przez Polaków oblężeni. Prośby ich i odpowiedź Króla. Ucieczka Kozaków.

Błąd Polaków.

O świcie Polacy ujrzeli pusty tabor. — Wiedzieli zapewne Kozacy, że łatwiéj z Polakami poradzić podstępem. W późne wieki, sądzę, opłakiwać będzie Rzeczpospolita omyłkę téj nocy, od niéj bowiem zależała ruina kraju lub zwycięztwo. W jednéj chwili utracono przez nieostróżność to, na co się składały męstwo i mądrość tylu mężów. Należało zgnieść i wyciąć Kozaków w téj zapadni, lub co lepiéj, i jak doradzał Jenerał Ubaldi, potopić ich w przyległych bagnach i błotach. Pędził się za nimi żołnierz polski i część ich, do 10,000 ludzi, zniósł do szczętu, gdy się przeprawiali przez jakąś rzekę. W téj bitwie poległ greckiego obrządku Arcybiskup Peloponezu i Koryntu.

Zuchwali Kozacy odtąd nagle przejęci zostali strachem, nie wierzyli Tatarom, ponieważ Tatarzy więcéj ziemi Ruskiéj i Kozactwu niż Polsce zawsze dawali się we znaki, stracili wszelką wiarę w Chmielnickiego. Widziano wielu Rusinów, co z obawy sami sobie śmierć zadali; zasmucił się Kijów, a strach kary za zbrodnie zaćmił wszystkich oblicza. Nikt nie witał wracającego Chmielnickiego, nikt nie wrzeszczał radośnie: Wiwat Chmielnicki! Żałość i trwoga miotały winnemi; zdawano się w milczeniu na łaskę Pana Boga.

ROZDZIAŁ IV.

Radość Polaków.— Powrót Króla do Warszawy. — Śmierć Marji-Anny-Teresy.— Kozacy proszą o pokój. — Zdania o tém Polaków.— Litwini w Kijowie.— Zatwardziały Chmielnicki gromadzi koło siebie Kozaków.— Śmierć Księcia Wiśniowieckiego. — Pogrzeb jego. — Zgon jego dodaje ducha Chmielnickiemu.— Listy tegoż do Kozaków.— Powodzenie Polaków na Rusi.— Zdobycie Trylisia.— List Chmielnickiego do Potockiego. — Polskie wojsko łączy się w Kijowie z Litewskiém.— Zdanie Kisiela o tém jak wojnę zakończyć.— Przystaje na to Potocki.— Chmielnicki namawia do pokoju Ruś i Kozactwo.— List jego do Potockiego.

Zwycięzca Król wrócił do Polski wraz z mnóstwem szlachty. Wszędy trąbili Polacy, że Król to jenjusz wojenny, największy z waleczników, szczęśliwszy od Cezara, większy od Karola Wielkiego, sławniejszy od Ziemowitów, Bolesławów, że cała Azja zadrżała na niespodzianą wiadomość jego zwycięztwa. Licha porażka Kozaków tak rozogniła umysły, tak podniosła Króla samego, że koniecznie chciał śpieszyć naprzód w głąb Rusi ze zwycięzkiém wojskiem. Jednak lękając się aby podczas długiéj swéj niebytności nowe w Polsce nie wybuchły rozruchy, Król nakoniec postanowił wrócić do Polski, zdawszy rząd nad wojskiem Hetmanom Potockiemu i Kalinowskiemu. — Już się poczynali wichrzyć niektórzy z magnatów, lecz Król tryumfujący, nie zważając na to, wrócił do Warszawy, dając jednak oznaki najgłębszego smutku, na trzy dni bowiem przed jego przybyciem, zmarła jego jedynaczka Marja-Anna-Teresa księżniczka polska, któréj ciałko w sarkofagu zamknięte, złożono do czasu w grobowcu królewskim w klasztorze mniszek Terezjanek.

1651 r. Radość Polaków.

Śmierć Marji-Anny-Teresy.

Kozacy proszą o pokój.

Tymczasem zdawało się że Kozacy wzdychają do dawniejszego pokoju. — Możecie teraz zapewnić pokój, mówili do Polaków, lecz wiedzcie, że zniewolicie Kozaków łaską, a niepodbijecie ich orężem; wierzcie, że gdybyście ich pokonali, Kozacy jeszcze będą powstawać, nie tylko już za wolność, ale i dla zemsty. Nie piérwszy to już raz Rusinom przychodzi się być w takim przypadku, a przytém czyż nie cały świat prawie brał udział w spisku Chmielnickiego?— Tak powiadali Chrolmik, Gładki, Dziedziaty, Puszkareńko i inni z starszyzny kozackiéj.

Zdania o tém Polaków.

Potocki, który tyle razy doświadczał burzy, znał gorycz wojny i słodycze pokoju, nie był pogodzeniu się przeciwny, Kalinowski, Wiśniowiecki, Lanckoroński, Koniecpolski sądzili, że tylko po wzięciu herszta Chmielnickiego można będzie z Kozakami o pokój się układać. Podlał oleju do ognia Książe Janusz Radziwiłł patetycznym listem do Księcia Wiśniowieckiego, pisanym już

Litwini w Kijowie.

po wejściu ze zwycięzkiém Litewskiém wojskiem do Kijowa, w którym tém gwałtowniéj powstawał na układy, że oburzał się na Chmielnickiego za projektowane z córką Hospodara Wołoskiego małżeńskie związki.

Zatwardziały Chmielnicki gromadzi koło siebie Kozaków.

Chmielnicki przez cały ten czas nie zdradził Kozakom swoich uczuć ni razu, nie zmienił się na twarzy ni w duchu; spokojny, nieugięty w słowach, karcił niewczesne łzy swoich powierników, nie tracąc wcale nadziei. Około tegoż czasu, kazawszy powiesić pierwszą żonę swoją Czaplińskę, pojął jakąś Rusinkę Filipinę. Gdy tak w niezgodach ciągłych Kozacy czas tracą nim znowu w jedno się skupią, polskie wojsko sięga głębiéj wewnątrz Rusi, i od razu zajmuje Machnówkę, pustoszy Rożyn i z wielkiém

Śmierć Księcia Wiśniowieckiego.

wysileniem dobywa twierdzę Pawołocze. Niefortunne było to miasto, w którém zatrzymał się zwycięzki Książe Jeremjasz Michał Wiśniowiecki, ten Cezar zwycięzki, ten ruski Alcyd, albowiem napastowany gorączką, po siedmiu dniach śmiertelnéj choroby, Bogu i wieczności oddał on tu bohatérskiego ducha. Zaiste, kolebkę i trumnę krótki tylko dzieli przedział!—Był to Książe wielkiego umysłu i wielkich nadziei, a pamiętny na przodków swoich sławę. Nie będę tu wcale rozstrzygał, czy umarł z trucizny, morder-

czo jemu podanéj, źle bowiem jest spuszczać się na niepewne podejrzenia. Zmarł w kwiecie zwycięstw i sławy mając lat 39, wszystkiemi sakramentami zaopatrzony przed skonem, chociaż za życia tak był czysty na duszy przez cały swój wiek, że na sumieniu nie mógł mieć żadnéj cięzkiéj obrazy Boga. Żadnéj wyprawy nie przedsięwziął, żadnéj bitwy nie stoczył, nie wezwawszy Boskiéj opieki i nie odbywszy w wigilją dnia bitwy spowiedzi. W mężu, który z wieku, znaczenia i wojennego rzemiosła, wszystko mógł sobie pozwalać, tém bardziéj należało szanować tę cnotę, im rzadziéj ją spotkać w obozie. Dodam jeszcze na jego pochwałę, że nigdy nie zastraszył go żaden nieprzyjaciel, czy liczbą czy wziętością przemożny. W bitwach zawsze dziwnie fortunnie i zwycięzko wychodził a nigdy nie doznał porażki, tak że słusznie go zaliczę do rzędu szczęśliwych wodzów. Na trzeci dzień po śmierci, ciało Wiśniowieckiego wyniesiono z Pawołocza, w stronę ku Zamościowi, przez rzędy uszykowanéj jazdy i piechoty. Trup przyodziany był w zbroję i miał na głowie mitrę, jaką zwykli mieć przy pogrzebie Książęta domu Korybutów. Postępowało za nim 2,000 jezdnych i pieszych ze zwieszonemi jak zwykle na dół proporcami i innemi oznakami żałoby. Koło saméj trumny szli zasmuceni Koniecpolski, Zamojski, Kalinowski, Szczawiński, Wojewodowie. Z wielką pompą odbył się pogrzeb Księcia, którego wojsko całe niby ojca opłakiwało, a na drugi dzień Potocki, zebrawszy radę wojenną, nakazał pochód do Trylisia. Pogrzeb jego.

Zasłyszawszy o śmierci Księcia Wiśniowieckiego, którą wieść lotna szybko po całéj Rzeczypospolitéj rozniosła, Chmielnicki wnet pisał do Kozaków w następny sposób: — «Oto Niebo wysłuchało prośb naszych i objawiła się moc boskiéj prawicy; z nami Bóg! Ów Książe Wiśniowiecki, co to niedawno nad całą Rusią chciał panować, cztery łokcie tylko ziemi zajmuje; karząc za krew naszą, Bóg strącił niegodziwą głowę, którą oszczędziły strzały nasze; teraz dopiéro należy się spodziewać pewnego pokoju, lub krwawéj z Polakami wojny.» — Jako się zdarza przy śmierci wielkich ludzi, znaleźli się tacy, którzy obwiniali dwór i Króla, o podanie Śmierć jego dodaje ducha Chmielnickiemu. Listy jego do Kozaków.

Powodzenie Polaków na Rusi.

Wiśniowieckiemu trucizny. Po zdobyciu Machówki, Rożyna, Pawołocza, w 15 dni wiele bardzo miast i twierdz ruskich poddało się Królowi. Gdy tak idzie pomyślnie, Potocki chcąc się w głąb Rusi zapuścić na zajęcie miasta Trylisia, wysłał pułk niemiecki wraz z Wojewodą Bracławskim Lanckorońskim. Lecz Trylisianie ufni w zręcznie umocowaną miejscowość i w swoją liczbę, odrzucili wszystkie układy o poddaniu się i jęli się do obrony. Poczęto bój z największą zaciętością i z wątpliwym długo skutkiem. Niemcy straciwszy swoich naczelników takim gniewem i zaciętością z tego powodu zażegnięci zostali, że zmusili do ucieczki obrońców i wpadli w środek miasta. Żołnierze miejscy powiększéj części poddali się złożywszy broń, a Kozacy zaparli się w zamku. Pozostawał zamek broniony tylko uporczywością oblężonych, którą podsycała nadzieja, że niezdobędą go, nim przybędą od Chmielnickiego podesłane posiłki. Natarczywość i chyżość Niemców pokonała zawady, tak że w ciągu czterech godzin, choć znurzeni długim bojem, wywalili wrota i dobyli zamku. Wzięto rządcę twierdzy Bohdana, najdzielniejszego towarzysza Chmielnickiego, innych to mieczem to stryczkiem ukarano za wiarołomstwo. Tak karcąc złość nieprzyjacielską z Trylisia Potocki dawał dla całéj Rusi przykład, a okropny los tego miasta zniechęcił inne miasta opierać się Polakom.

Zdobycie Trylisia

List Chmielnickiego do Potockiego.

Zdobywszy tyle znacznych miast ruskich, Potocki ze zwycięzkiém wojskiem szedł na Białą-Cerkiew, dość ważne stanowisko na Rusi, zajęte przez wielu Kozaków i samego Chmielnickiego; — wysłał naprzód kilka chorągwi, a sam postępował tuż za niemi z resztą wojska i takiego strachu nabawił Kozaków, że ci umknęli nocą. Chmielnicki pisał wtedy następny list do Potockiego:

«Czyż do tego przyszło, że cała Ruś niewinna będzie widownią rzezi, na radość Polakom, na płacz Rusinom. Niedośćże na tém że wielu Kozaków podstępnie zabito, a cały kraj otwartą wojną rozdrażniono? Teraz do tego doszło, że nie broni od kaźni ni niewinność, ni wiek, ni płeć, jak gdyby wszystkich ludzi karano i jak gdyby był winien zbrodni kto tylko był Rusinem.

Jeszcze mam siły, oręż i konie, a Bóg opiekujący się Rusią dopomoże mi w przedsięwzięciu. Niech wié nakoniec Potocki, że słodko i miło będzie Kozakom poledz za ojczyznę i za wolność Rusi. To wzbudza odwagę w duszy, to dodaje jéj hartu.»

Odzyskawszy Białącerkiew Potocki powrócił do Kijowa — stolicy Rusi, ostatniéj twierdzy nad Dnieprem, którą potrzeba było wydrzeć buntownikom, a Chmielnicki tymczasem czatował uważnie na wszystkie kroki Polaków. Gdy wojsko polskie zbliżało się do Kijowa, spotkał go Hetman Polny Litewski Janusz Książe Radziwiłł, który ujrzawszy Potockiego, Kalinowskiego, Lanckorońskiego, Kisiela, rzucił się pokilkakrotnie w ich objęcia, rozpytywał się ciekawie o zdradach Chmielnickiego, okazywał w postaci i głosie gniew, wściekłość i zemstę przeciw niemu, dowodził że należy szczerze zaradzić potrzebom połączonych wojsk. Wnet znalazł Radziwiłł przeciwnika w Wojewodzie Kijowskim Kisielu.— «Wojnę kończy,» mówił Kisiel, pożądany pokój. Czyż mamy się sprawować jak zwierzęta? Należy skończyć nieporozumienia, a pokój pokona Kozaków, których Mars pokonać nie mógł. Niech stanie pokój upragniony; wojnę z obcémi toczmy, a przygłaskajmy ludy słodyczą spoczynku; bijmy Turków i Tatarów, a szanujmy poddanych. Nie ma większéj sławy dla chrześcijan nad zwycięztwo nad Turkami, i nie ma gorszéj niesławy, jak ssać krew poddanych.»

Wojsko polskie łączy się w Kijowie z litewskiém.

Zdanie Kisiela o tém jak wojnę zakończyć.

Chciwie słuchał Potocki mowy Wojewody, sam bowiem długo się był namyślał, nad słabością sił polskich, wszczynającą się zarazą, głodem, niepogodą, niepowodzeniem i częstemi klęski. Do tego przypomniał, że w kilku ostatnich krwawych bitwach, poległo wielu naczelników i dzielnych żołnierzy. — O bodajbym był fałszywym prorokiem, mówił, lecz dopókiż będziemy takim sposobem wyczerpywać ojczyznę, szarpiąc się nawzajem.—Koniecpolskiemu podobneż zdanie wyrzec nie pozwoliła choroba, lecz i on potém przystawał na warunki pokoju. Gdy te przedsięwzięcia tajemnie ważą się w wojsku polskiém, widząc tak blizko siebie zbrojne siły Polski i Litwy, Chmielnicki sam do pokoju się kłonił,

Przystaje na to Potocki.

przez szpiegów będąc zawiadomiony, że żołnierz polski nie jest od wojny daleki, i w taki sposób namawiał do zgody Rusinów:

Chmielnicki namawia do pokoju Ruś i Kozaków

« Niedawno panowie ziem obszernych, które z jednéj strony Dniepr oblewa, a z drugiéj Wisła zamyka, dziś wygnańce, potykamy się nie za sławę, nie za wolność, lecz za ostateczny ratunek. Do tego doprowadziło nas nieszczęście, że nie mamy gdzie stopy obrócić, a każden krok nasz może dla Rusi sprowadzić ostateczną klęskę albo zwycięstwo. Zwlekajmy więc i oszukujmy Polaków, nim się zjawią tatarskie znaki.»— To mówił Chmielnicki, gdy w tém żołnierz szemrać począł, i z jego wojska na stronę królewską przeszło kilka pułków Humańskiemi zwanych. Zmieniła się postać rzeczy w obozie Chmielnickiego, wielu tkniętych trwogą opamiętało się i dopiéro postrzegło, czego się byli dopuścili przeciwko Królowi i Rzeczypospolitéj. Obawa kary boskiéj za zbrodnią Majestatu powiększała zamieszanie, a przerażenie wynajdywało złowróżne prognostyki w najpospolitszych wypadkach, — nakoniec strach jeszcze został zwiększony dzielnością ufnego w swe siły polskiego wojska, któremu się sprzykrzyło siedzieć w Kijowie niby w oblężeniu, i które ruszyło przeciwko nieprzyjacielowi, na radzie bowiem wojennéj osądzono, że najlepiéj będzie w nowych bitwach doświadczyć sił nieprzyjacielskich. Nie pewny i wahający się Chmielnicki w ten sposób pisał wtedy list do Potockiego:

Lst Chmielnickiego do Potockiego.

« Tysiące ludzi w téj wojnie poległych, powinny wstrzymać Potockiego od dalszego krwi chrześcijańskiéj rozlewu. Kozacy nie złamali traktatów, a jeżeli całe kraje spustoszono, wsie i miasta spalono, jeżeli oddano je na łup dowolności, chciwości i okrucieństwu, jeżeli pola zapuszczone, miasta w zgliszczach, świątynie splugawione, — winą temu Polacy, przez ich zuchwałość, nieludzkość i okrucieństwo. Pozostaje tylko odjąć ostatnie dobro — życie, prawdziwym panom tego kraju; mogą być wtedy pewni Polacy, że ci ostatni więcéj nie wrócą. Chuć żołnierstwa gwałt zadała skromności niewiast i dziewic, bezbożne i świętokradzkie dłonie zdeptały boską cześć, a za te ciężkie zbrodnie kara boska dosięgła już tego winowajcę, który piérwszy bez żadnego powodu albo

niesłusznie chwycił się oręża i krwawą wojnę wydał niewinnym, spokojnym ludziom a własnym swoim poddanym i chłopom. Na nim poszukiwać będą krzywd swoich dusze tych wszystkich, którzy zamordowani zostali okrutną ręką wściekłego żołnierza, — poszukiwać tylu zbrodni krwawym mieczem dokonanych. Jest Bóg na Niebie, a należałoby zwątpić że on rządzi ogromem świata, gdyby bezkarnie mogła się ostać złych ludzi niegodziwość. Zuchwalstwo dwóch Senatorów polskich, Księcia Wiśniowieckiego i Aleksandra Koniecpolskiego sprawiło, że zdeptawszy odwieczne prawa nasze, gwałcąc ustąpione nam przywileje, wyzwała nas Polska na pole bitwy. Oboje ci magnaci narazili wszystkich majątki i bezpieczeństwo Rzeczypospolitéj, dla próżnéj pompy tryumfalnéj i wawrzynowego wieńca. Cóż pozostaje dla obu stron? Niestety, widzę ostateczny upadek ginącéj ojczyzny, widzę upadek Polski albo Rusi, a co gorzéj, widzę zrozpaczone z obu stron żołnierzy umysły, a rozpacz na wszystko się waży. My Rusini polegniemy za ojczyznę, Polacy będą się także bili za wolność i mienie. Niech więc Potocki przyjmie ostatnią i zbawienną radę, niech chwyci się środków pokoju i niech nie sądzi że mu się poszczęści ostatecznie pokonać Kozaków; nieraz bowiem widziano w niewoli tego, kto rokiem przed tém tryumfował, a zdarzało się iż zwyciężony zrana, otrzymywał górę przy zachodzie słońca. My Kozacy jesteśmy mocni i wytrzymali; nie podnoszą nas nazbyt w pychę zwycięstwa, nie odbierają nam odwagi porażki, niepewny bowiem los bitew, Mars przewrótny często obala radującego się już zwycięzcę; — a w jednéj godzinie ten co gonił, może być sam do ucieczki zmuszony. Pokój bez porównania lepszy i pewniejszy jest od spodziewanego zwycięstwa, niech o tém pomyślą Potocki, Kalinowski, Radziwiłł i inni wodzowie. Jeżeli wzgardzicie pokojem, dowiedzcie się, że skupią się na was niebezpieczeństwa wypływające z tajnego sprzymierzenia się z nami sąsiednich mocarstw.» Oto była treść listu Chmielnickiego.

Zapieczętowawszy list Chmielnicki, powierzył go jakiemuś brańcowi z Polaków dla oddania Potockiemu.— Opowiedz, rzekł,

Potockiemu rozjątrzenie Kozaków, rychłe przybycie Turków i Tatarów na pomoc, nakoniec opisz im wiernie cokolwiek w naszym obozie widziałeś.

—

ROZDZIAŁ V.

Potocki otrzymuje list Chmielnickiego. — Zastanowienie Potockiego nad listem i odpowiedź — Artykuły pokoju podane Kozakom. — Machowski ma sekretną rozmowę z Chmielnickim. — Odpowiedź i wnioski Chmielnickiego. — Machowski wraca do Potockiego i opowiada mu swe poselstwo. — Co na to Polacy? — Zdanie Kisiela. — Wyznaczeni Kommissarze dla traktowania o pokoju.

—

1651 r. Potocki otrzymuje list Chmielnickiego.

Niepodobał się Potockiemu list Chmielnickiego, szczególniéj jątrzyła go wzmianka o Koniecpolskim i Wiśniowieckim, tych dzielnych wodzach, którzy byli filarami tronu, prawicami Króla, mieczami Rzeczypospolitéj, a których Chmielnicki zuchwalcami nazywał. Cóż robić jednak? Trzeba było poddać się konieczności. Ciężki głód trapił żołnierza, grasowały choroby, ustawały nadzieja i zapał, nieprzyjacielski kraj groził z tyłu niebezpieczeństwem, Pawołocze, Białocerkiew, Winnica znowu wpadły w ręce nieprzyjaciela, nie spodziewano się żadnéj od Króla pomocy, a lękano się jeszcze, aby niewczesnym uporem rozjątrzony lud ruski w rospaczy nie uciekł się do Turków. Nie tajne było przytém Potockiemu położenie Króla i stan Rzeczypospolitéj. W samém sercu państwa znajdowało się wielu, którzy okazywali nieposłuszeństwo; nie było możności zwołania sejmu, którego powagi potrzebowano dla zaciągnienia nowego wojska i nałożenia w Polsce podatków, nakoniec Król trapiony ciągłemi nieporozumieniami, napastowany pasz-

kwilami, odjechał był do Pruss, a ciągle wylewany nań jad szalonych przywidzeń narodu polskiego, miał mu wkrótce do żywego dokuczyć. Przezywany niedawno ojcem, opiekunem i dobrodziejem, otrzymywał miano tyrana, skoro tylko usiłował zrzucić jarzmo najgorszego zwyczaju, który wiązał Królowi ręce. Panowie polscy ani wspominali o Kozakach; wojna z nimi obchodziła ich tyleż ile wojna z Indjanami lub Etyopami. Potocki zgromadził więc w swoim namiocie magnatów na radę, pytając się co począć. Gorąco szła sprzeczka, opiérali się bowiem z Polaków Koniecpolski, z Litwinów Janusz Radziwiłł. Na jakiéj zasadzie śmiał Potocki, bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj traktować o pokoju z upartém Kozactwem? Ściągnie to największe oburzenie szlachty; rzecz ta trudna, niebezpieczna, a nie może o pokój się układać kto podlega sam wyższym rozkazom.— Niech ściągnę, rzekł Potocki, gniew Króla, oburzenie Rzeczypospolitéj, nienawiść magnatów, lecz uniewinni mię zapewnione bezpieczeństwo Rzeczypospolitéj.— Zawiązawszy więc z Chmielnickim ścisłe stosunki listowne, Potocki przesłał mu następne warunki przez Pułkownika Machowskiego.

Zastanowienie Potockiego nad listem i odpowiedź.

Artykuły pokoju podane Kozakom.

1) Zerwać stosunki i wypowiedzieć gościnność Tatarom:
2) Dzierżyć nadal dobra, przywiązane do buławy Hetmana Kozaczyzny.
3) Ograniczyć do 15,000 liczbę Kozaków rejestrowych, odprawujących graniczną straż Króla i Rzeczypospolitéj.
4) Będą do dawnych swobód i posiadłości przywróceni ci nawet, którzy się strony Chmielnickiego w téj wojnie trzymali.
5) W obozowaniu Kozacy powinni mieć od Polaków osobne stanowiska.
6) Przymierze z obu stron zaprzysiężone ma być święcie i nienaruszenie strzeżone. Ktokolwiek je naruszy ma być za wroga ojczyzny uważany.
7) Żydzi będą mogli mieszkać znowu na Rusi.
8) Kollegium Kijowskie zostanie powrócone Zakonowi Ojców Jezuitów.

9) Województwo Kijowskie ma być ostatecznym kresem posterunków kozackich.
10) W ciągu czterech miesięcy mają być podane i w archiwum zamku kijowskiego złożone rejestra Kozaków, ręką Chmielnickiego i Wychowskiego podpisane.
11) Wypędzić z Rusi Tatarów.
12) Kozacy nie powinni wkraczać w granice W. Księstwa Litewskiego.
13) Chmielnicki rozpuści wojsko kozackie.
14) Na przyszły sejm Kozacy wyszlą swoich posłów.

Otrzymawszy takie zlecenia od Kommisarzy, Machowski oddał list Chmielnickiemu, w którym powtórzone było prawie to wszystko co ustnie i na piśmie od Kommissarzy przyporuczono było Machowskiemu. Przed przeczytaniem listu zrazu zbladł Chmielnicki, potém zastanowił się nad adresem listu, Kommissarze bowiem odmówili mu w nadpisie listu tytułu Hetmana. Poczęło się stąd pomiędzy Kozakami szemranie, a Dziedziaty głośno się odezwał:— Czyż do tego doszło, że odmawiacie, nędzni Polacy, należnego tytułu wodzowi naszemu, a waszemu w wielu razach dobrodziejowi—tytułu, którym obdarzyła go Jego Królewska Mość?—List Kommissarzy głośno przeczytał wojsku kozackiemu Wychowski, aż do ostatniéj litery, aż do zapisu daty. Treść tego listu była taka: oświadczono, że mile przyjęło wojsko polskie list Chmielnickiego, że Kommissarze bez zwłoki wyprawili szlachcica polskiego Machowskiego dla układów o pokoju; upominano Kozaków, aby nie wyrządzali krzywdy osobie posła, nakoniec wymieniono warunki pokoju.

List Potockiego do Chmielnickiego.

Po przeczytaniu listu i oddaleniu się świadków, Machowski począł na osobności namawiać Chmielnickiego, aby zerwał sojusz z Tatarami, a połączywszy się z wojskiem polskiém i litewskiém pomógł z Rusi wypędzić Tatarów. Na to Chmielnicki odpowiedział rozwlekle i dwóznacznie, obiecując przysięgę wierności Rzeczypospolitéj i dowodząc, że sojusz z Tatarami przeciwko innemu nieprzyjacielowi jest potrzebny. W przeciągu trzech godzin spie-

Machowski ma z Chmielnickim tajemną rozmowę.

rano się wzajemnie, nakoniec wierny Achates Chmielnickiego, przywiązany do niego jak syn do ojca, Wychowski przełożył mu konieczność przyjęcia warunku podawanego przez Polaków, to jest zniesienia Tatarów. Złamawszy te pierwsze wadliwe lody, zastanawiano się nad wyborem Kommissarzy i miejscem zjazdu. Kozacy proponowali Białocerkiew, dowodząc, że nigdzie nie będą mogli lepiéj i bezpieczniéj układać się polscy Kommissarze. Chmielnicki też trzymał za Białocerkwią, nie obiecując bezpieczeństwa dla zjazdu na czystém polu pomiędzy obydwóma wojskami, nakoniec wzniosłszy palce do góry, przysiągł że dochowa wiary i nie zgwałci ni prawa narodów, ni prawa gościnności.

Machowski wraca do Potockiego i opowiada mu swe poselstwo.

Za powrótem do obozu, Machowski wiernie doniósł Kommissarzom o wszystkiém co słyszał, że Chmielnicki do bitew wprawny, wymówny, przebiegły, nie spuszcza wcale z dawnéj hardości, że szanuje godność królewską, i Królowi tylko porucza los swój i życie, z resztą że w dobréj wierze szuka pokoju, jeżeli Polacy przystaną na Zborowskie warunki, nakoniec że prosi o wyznaczenie Kommissarzy, którzyby do Białocerkwi na układy przybyli i obiecuje sam znaleźć się tam ze starszyzną. Dodał Machowski o skłonności Wychowskiego do wojny z Tatarami i o bezzasadnych z ust Chmielnickiego zasłyszanych przy obiedzie pogłoskach z okazji Potockiego, o jego wdówstwie.

Co na to Polacy?

Podejrzaną się wydała magnatom dobra wiara Chmielnickiego. Dla czego nieprzyjaciel wybrał Białocerkiew dla zjazdu? dla tego chyba, aby zgładzić zwabionych tam Senatorów? Czyż można zawierzyć temu, kto nawet umarłych potwarzał? — Różniły się zdania, a Kisiel wołał, że nie czas bawić się próżném podejrzeniem, noce i dnie na radzeniu trawić; że trzeba rozstrzygnąć czy ma być pokój, czy wojna; że grom niebezpieczeństwa nie dopuszcza zwłóki, że trzeba poddać się konieczności, i wybrać co liczniejszych Kommissarzy, a on sam nie będzie się od tego obowiązku odmawiał. — Przystano na to zdanie i bez ociągania się, odwlekać bowiem było nie czas, wyznaczono na Kommissarzy: Adama Kisiela Wojewodę Kijowskiego i Jerzego Lebowicza Wo-

Zdanie Kisiela.

Wyznaczeni Kommissarze dla

traktowania o pokoju. jewodę Smoleńskiego. Dodano im dla bezpieczeństwa kilka chorągwi i 500 dragonów, lecz niepuścili z nich nikogo Kozacy i odprawili nazad do obozu, a Kommissarze sami tylko wjechali do Białocerkwi.

ROZDZIAŁ VI.

Kisiel i Lebowicz traktują w Białocerkwi o pokoju. — Narażeni na niebezpieczeństwo życia. — Dają znać o tém Radziwiłłowi. — Co Radziwiłł na to? co Potocki? co wojsko?— List Potockiego do Kisiela.— Powrót polskich Kommissarzy. — Relacja Kisiela o układach, o zuchwalstwie Kozaków, o rabunkach tatarskich. — Mowa Potockiego do posłów Chmielnickiego. — Litwinenko wraca do Chmielnickiego. — Rozporządzenie Potockiego. — Opis wojska polskiego. — Chmielnicki przestraszony blizkością wojska polskiego.

1651 r. Kisiel i Lebowicz traktują w Białocerkwi o pokoju.- Narażeni o życie dają znać o tém Radziwiłłowi.

Zaledwo wstąpili do Białocerkwi Kommissarze polscy, gdy wtém rozniosła się przez Chmielnickiego puszczona dla postrachu pogłoska, która kazała im zwątpić o pokoju, — zmyślono bowiem że nadchodzi brat Chana Sułtan Gałga z 60,000 wojska. Na trzeci dzień po wstąpieniu do Białocerkwi Kommissarzów, tak się źle z niemi czerń obeszła, że zwątpili o powrócie, jakże bowiem mogli wytłómaczyć wściekłemu pospólstwu, że są posłami i kommissarzami, których prawo narodów czyni nietykalnemi. Porozumiawszy się nawzajem, napisali tajemnie w litewskim języku list do Janusza Księcia Radziwiłła, uwiadamiając go o swojém położeniu i stanie. Szczególnie straszyło ich zwlekanie Chmielnickiego z przyjazdem do Białocerkwi.

List Kommissarzy doszedł rąk Radziwiłła. Nikt nie wątpił że niesumienni spiskowi mogą łatwo dopuścić się zbrodni na Kommissarzach, że mogą także gdy zechcą łagodniéj niby postąpić, odesłać ich do Konstantynopola, lub trzymać jako zakładników, lub nakoniec zmusić ich gwałtem i przemocą do podpisania niegodnych narodu polskiego warunków, i że takim sposobem Kozacy otrzymają od Rzeczypospolitéj przez niesłychaną zbrodnię to, czegoby inaczéj dostać nie mogli. Tego się lękali Potocki, Kalinowski, Radziwiłł, a żołnierz nie szczędził obelg Potockiemu, że zawierzył tak drogie osoby wiarołomnym Kozakom. Co na to Radziwiłł? co Potocki? co wojsko?

Potocki widząc że cały ciężar zawiści na niego się zwali jeżeli zły obrót weźmie sprawa, wiadomym sekretnym sposobem pisze do Kisiela, prosząc go, aby uwiadomił co najprędzéj przez wierne ręce czy żyje jeszcze i czy nie jest bliski śmierci? Tymczasem do obozu polskiego wpada śpieszny goniec z wieścią że Kommissarze wracają, lecz na drodze wpadli na Tatarów i potykają się z niemi, prosił więc o kilka chorągwi im na pomoc. — Gdy to wymówił cały zadyszany, wnet Potocki rozkazał siadać na koń żołnierzom, gotowość których wyprzedzała hetmana rozkazy. W jednéj chwili rozsypali się o mil dziesięć od obozu, na pomoc Kommissarzom, których jednak wkrótce niedaleko nieuszkodzonych spotkali. Witani radośnie, ściskani nawet często ze łzami, opowiedzieli Kommissarze, że wprawdzie uszli cało, lecz wszystkie ich sprzęty, złote i srebrne naczynia, odzienie, konie, namioty, kosztowności, jakoteż pieniądze które przenosiły pół miljona, dostały się Tatarom. W Białocerkwi do tego doszło, że gdyby Chmielnicki, Wychowski, Gładki, Bohun, Rumeć i kozacka starszyna nie zasłoniły ich przed szaloną czernią, zginęliby niezawodnie. Już Tatarzy z Rusinami zmieszani oblegali ich w zamku, i szturmując po kilkakrotnie starali się ich dostać, lecz ostrzem szabel spychali ich assawułowie i starszyzna, powtarzając przypatrującym się temu Kommissarzom: Nie lękajcie się Polacy, po trupach chyba naszych przejdą ci którzy was wziąć mają! — Wspominali Kommissarze o powolności Pułkownika i rządcy Bia-

List Potockiego do Kisiela.

Powrót Kommissarzy.

Relacja Kisiela o układach, o zuchwalstwie kozackiém, o rabunkach tatarskich.

łocerkiewskiego Chromrycia, któren widząc szał niesłychany pospólstwa i litując się nad losem Polaków, dostarczył im znaczną liczbę prochu i kul. Rzadka to cnota w nieprzyjacielu i godna największéj pochwały. Co się tycze warunków pokoju, Kommissarze powiadali, że Chmielnicki nie opiéra się im, trzy artykuły wyjąwszy, które odrzuca, a mianowicie, chce ażeby liczba Kozaków rejestrowych dzierżących straż graniczną dla bezpieczeństwa Króla i Rzeczypospolitéj 20,000 wynosiła, aby wojsko polskie nie miało na Rusi pobytu, i aby nie użyto Kozaków do wypędzenia z Rusi Tatarów, czego im bronią zaprzysiężone przymierza i przyjaźne stosunki; zresztą obiecuje pod przysięgą Chmielnicki wraz z starszyzną, że święcie i nietykalnie zachowa inne warunki. To samo powtarzali Litwineńko i Gładki posłowie Kozaków z Kommissarzami przybyli. Potocki tak tym posłom odpowiedział:

Mowa Potockiego do posłów Chmielnickiego.

«Dziwię się, mówił, że nie chcecie tak małym uczynkiem zagładzić ciężką zbrodnię zdrady przeciwko Królowi i Rzeczypospolitéj, że lękacie się wymieść te śmiecie tatarskie, ten kał azjatycki. Mówicie że nie chcecie złamać danéj przysięgi. Dochowajcie jak chcecie wiary tym którzy oszukali was przedtém zdradziecko, lecz wiem że pokutować będziecie kiedyś za odrzucenie méj rady, a nam zostawcie ich wypędzenie. Będę ścigał, tak mnie Panie Boże dopomóż, złoczyńców, aż do kończyn Azji, a co się tycze miast ruskich, a szczególnie Kijowa, Czehrynia, Korsunia, Perejasławia, Czerkasów, słowem hetmańskiém przyrzekam, że uwolnię je od polskiéj załogi.»

Nakoniec posłowie Chmielnickiego zgodzili się na piętnastotysięczny komput rejestrowych Kozaków, pokonani wymową Potockiego, pokonani i łzami które ból z oczu starca wycisnął, z warunkiem aby Polacy dla utwierdzenia téj umowy przysięgą, wybrali coprędzéj 12 delegowanych, którzyby na polu w pośród obydwóch wojsk zaprzysięgli ją w imieniu Króla, Rzeczypospolitéj i wojsk polskiego i litewskiego. Bez trudności zgodził się Potocki na ten warunek, odłożywszy na dzień następny zjazd wysłańców Z taką odpowiedzią wrócił Litwineńko do Chmielnic-

kiego, Gładki zaś otrzymawszy rozkaz pozostać na czas niejaki przy Potockim, bawił w obozie.

Litwineńko wraca do Chmielnickiego.

Odprawiwszy Litwineńkę Potocki był w tém przekonaniu, że upamiętają się Kozacy z Chmielnickim, rozkazał więc wojsku polskiemu i litewskiemu tegoż samego dnia ruszyć ku Białejcerkwi, którą zajmował z wojskiem Chmielnicki. Postępowały oba wojska, polskie na 74, a litewskie na 40 oddziałów podzielone i szeroko na przestrzeni 15 mil włoskich rozsiane. Już przyszli pod miasto, gdy wtém Potocki otrzymuje list od Chmielnickiego, w którym Chmielnicki dziwił się i pytał, co ma znaczyć tak bliskie sąsiedztwo polskiego wojska, objawiał że czeka na obiecanych Kommissarzy, nakoniec prosił o wypuszczenie Gładkiego. Potocki przystał na prośby Chmielnickiego i wnet odesłał Gładkiego nadawawszy mu wiele podarków, obiecawszy że przybędą nazajutrz Kommissarze, wyznaczywszy miejsce zjazdu Ostrykamień zwane i zastrzegłszy że liczba towarzyszących dla bezpieczeństwa Kommissarzom z każdéj strony nie powinna przenosić 600 jezdnych.

Rozporządzenie Potockiego.

Chmielnicki przestraszony bliskością wojska polskiego.

—

ROZDZIAŁ VII.

Potocki wysyła do Kozaków polskich Kommissarzy. — Posłowie Chmielnickiego przybywają do Potockiego i ich żądania. — Polacy oszukani przez Kozaków. — Wyrzuty Kisiela Chmielnickiemu i Kozakom. — Zakładnicy polscy do Potockiego odesłani. — Potocki się naradza. — Zdania Senatorów. — Postanowienie Potockiego. — Szyk polski. — Radziwiłł wszczyna bitwę. — Potocki odradza ją Radziwiłłowi. — Powody Radziwiłła. — Zwycięstwo Radziwiłła nad Kozakami. — Potocki odkłada bitwę. — Radziwiłł napróżno namawia Potockiego do boju.

1651 r. Potocki wysyła do Kozaków polskich Kommissarzy. Posłowie Chmielnickiego przybywają do Potockiego; ich żądania.

Gdy nikt nie podejrzewał nic złego, na drugi dzień rano Potocki wyprawił dla złożenia przysięgi Kozakom w imieniu Króla i Rzeczypospolitéj tych samych Kommissarzy, którzy traktowali w Białejcerkwi o pokoju, dodawszy do nich innych towarzyszy, tak aby podług żądania Chmielnickiego wszystkich było dwónastu; nawzajem w swoim hetmańskim namiocie przyjął wysłańców kozackich. Skoro tylko weszli tam posłowie Chmielnickiego, skłonili się i skarżyli, nie pokrywając głów swoich, na złamanie przez Polaków umowy, ponieważ ci ostatni jakoby w większéj liczbie zbrojnych przybyli, aniżeli było postanowiono, nakoniec wnieśli trzy warunki pokoju, a mianowicie:

1) Aby Polacy przystali na umowę Zborowską.
2) Aby wojsko polskie nigdy nie zimowało na Rusi.
3) Aby Potocki nie wypędzał z Rusi Tatarów, strażników ruskiéj swobody.

Polacy oszukani przez Kozaków.

Teraz dopiéro postrzegli Polacy, że to co się działo w Białocerkwi było oszukaństwem i łudzeniem Potockiego próżnemi obietnicami dla zyskania na czasie, dla dania Chmielnickiemu mo-

żności poprawić się, wzmódz się na siłach i uderzyć na nieopatrznych Polaków. Osłupieli Kommissarze, i zaledwo wstrzymali się od szabel w oburzeniu się na takie warunki przez Chmielnickiego podane, przykro bowiem im było dać się tak czerni prostaczéj oszukać. Wojewoda Kijowski Kisiel zapalczywie wyrzucał Chmielnickiemu podstęp i zdradę.— Nie o tém, mówił, układano się w Białejcerkwi; te warunki całém niebem różnią się od ówczesnych; czego chce ten szaleniec? co obiecuje sobie począć wraz z wojskiem swojém? czy nie spodziewacie się pomocy Tureckiéj? Idźcie, przeklęte dusze, przenoszące swawolę nad pokój, tyrana nad łaskawego pana, niewolniczą uległość nad swobodę, a Bóg ukarze was wywracając wasze szalone przedsięwzięcia.— Wyrzuty Kisiela Chmielnickiemu i Kozakom.

Na to posłowie kozaccy jednogłośnie odpowiedzieli Wojewodzie Kijowskiemu, że przyszli z temi, a nie innemi od Chmielnickiego rozkazami, i że Zaporożskie kozackie wojsko nic nie wie o umowie białocerkiewskiéj. Tak oszukawszy polskich Kommissarzy, zawrócili Kozacy do swego obozu, a wnet po ich odejściu nad wieczór, do obozu polskiego zawitali dwaj zakładnicy, tegoż dnia wydani przez Kozaków Polakom dla zapewnienia przysięgi — Tysse i Lubie. Ci zakładnicy powtarzali także, że Kozacy nieulegną, nie otrzymawszy potwierdzenia umowy Zborowskiéj. Takim to sposobem Kozacy, o których sądzono że szczerze pragną pokoju, pod maską tego pokoju podeszli zupełnie Polaków. Takiém niepowodzeniem zmartwiony Potocki, sądził bowiem że wojna się zakończy, teraz znów niespokojny z powodu oszukaństwa Kozaków, zwołał Kommissarzy na tajemną naradę co począć w takowém zdarzeniu?— Powiadano, że téj jeszcze nocy zapewne ma Chmielnicki zrobić napad na bezpiecznych, podług jego zdania Polaków, zamyślając o nowém zwycięstwie i ufny w swój podstęp i chytrość; zdaleka drażni Potockiego rószczką oliwną, a tymczasem czatuje aż się zmniejszy liczba polskiego wojska od zwłoki, głodu, niewygód i częstych utarczek. Wszyscy byli tego zdania, że nie należy zuchwale ciskać się na wiarołomców, zmienia się bowiem wszystko na świecie, a powodzenie poprzedza często klęskę.— Mars, mó- Potocki się naradza. Zdania Senatorów.

wiono, często podźwiga pobitego a razi zwycięzcę, tylko niedołężny umysł traci w przeciwnościach odwagę, a w wojnie zdarzają się nagłe przewróty fortuny. Rószczka oliwna przez Chmielnickiego podawana nie powinna zaślepiać nigdy Potockiego o tyle, aby się nie strzegł na serjo i nie lękał węża wyglądającego z pod zielonych jéj liści, nikomu bowiem nie zdarza się łacniéj upaść, jak temu, który się niczego nie boi, a zbytnia ufność powoduje nie raz nieszczęścia i klęski. Niech więc unika Potocki niebezpiecznych strzał kozackich, które im rospacz podaje do ręki, niech jednak nie puszcza bezkarnie najchytrzejszego z nieprzyjaciół, niech stanie obozem w pobliżu siedzib kozackich, a Polacy będą walczyć od głowy aż do stóp brocząc we krwi nieprzyjacielskiéj, lub za ojczyznę polegną. Do tego dodał Potocki, że on naprzód już życie poświęcił ojczyznie, że on się zgadza na wyrzeczone zdania i odważy się na wszystko, niech tylko nie drżą i nie tchórzą ci, którzy odwagę mają na języku, a dłoń słabą i trwożną, którzy niby Trazonowie woźnego głosem wrzeszczą, poniewierają ostróżnych, a zreszta nic nie robią. Na drugi dzień zrana Potocki żwawo rozkazał ruszyć wojsku naprzód na nieprzyjaciela w następnym porządku:

Postanowienie Potockiego.

Szyk Polski.

Prawém skrzydłem dowodził Janusz Książe Radziwiłł, pałający żądzą sławy, na cześć bowiem Litwinów rzec można, że choć ostatni przyszli, najpierwszymi w bitwie być chcieli, czy to przez punkt honoru, czy może dla tego, że świeżemu żołnierzowi spieszno było tam stawać kędy największe niebezpieczeństwo groziło od Kozaków. Lewe skrzydło miał Marcin Kalinowski Hetman Polny, a środkiem dowodził sam Potocki. — W tym porządku odbyto kilkogodzinny marsz nim spostrzeżono Chmielnickiego. Natychmiast wszczyna bitwę Radziwiłł, szybko uderzając na skrzydło Kozaków, z czego niezadowolniony był bardzo Potocki, który mu wmawiał, że żołnierz zmordowany drogą nie może być wnet na los bitwy wystawiony. Zwyciężyły jednak powody Radziwiłła, który już wyparł nieprzyjaciół z kilku rowów i dowodził, że sam dzień dogodny dla bitwy, było to bowiem właśnie

Radziwiłł wszczyna bitwę. Potocki odradza ją Radziwiłłowi. Powody

święto Przenajświętszéj Panny, że samo słońce i wiatr walczą przeciw Kozakom, słońce bowiem ich ślepi blaskiem, a wiatr pyłem oczy zasypuje, odejmuje wystrzałom ich siłę, a Polakom dodaje ochoty; — niech się stary Hetman nie lęka i da mu natrzeć na nieprzyjaciela. Przystał Potocki na coraz silniejsze nalegania Radziwiłła, który jeszcze zapalczywiéj uderzył z Litewskiém wojskiem na kąpiącego się w winie nieprzyjaciela. — Za Radziwiłłem poszła chorągiew Wojewody Podolskiego; kilka godzin trwała w téj stronie bitwa, a ciurom obozowym tymczasem dozwolono rabować wsie i pola okoliczne. — Już spodziewał się Radziwiłł że nie tylko zwycięży, lecz i skorzysta ze zwycięstwa, jeżeli tylko Potocki wesprze go z całém wojskiem, lecz ten ostatni, niewiem z jakiego powodu, wstrzymał się tego dnia od bitwy. Tymczasem Kozacy i Tatarzy, których kilka tysięcy zostawił Chan przy Chmielnickim, w popłochu cisnęli się do obozu Chmielnickiego, który zdaleka przypatrywał się bojowi. Zwycięzca Radziwiłł usiłował spiesznie napaść na tabór, ową niezdobytą warownię Rusinów, ciskał nań swoich Litwinów, dowodząc że pokonanoby tego dnia do szczętu Chmielnickiego, gdyby tylko Potocki z polskiém wojskiem się ruszył, lecz napróżno namawiał Potockiego, Potocki obawiał się nadchodzącéj nocy, lękał się wprawnego do zasadzek nieprzyjaciela, odwołał więc nazad Radziwiłła, na dzień następny obiecując zwycięstwo i kontentując się odniesioną przewagą. Przeciwnie Radziwiłł dowodził, że nadzieja nie w układach, jak mówił Potocki, lecz w Bogu i szabli spoczywa, że więcéj niż pewne było zwycięstwo nad Kozakami, a niepojęta rzecz dla czego go odwleka Wielki Hetman, byłoby bowiem po Kozakach gdyby raźnie ruszyły naprzód polskie chorągwie; — i że Potocki będzie żałował późniéj swojéj powolności. — Te same wyrzuty przeciwko Potockiemu powtarzał żołnierz po cichu.

Radziwiłła.

Zwycięstwo Radziwiłła nad Kozakami.

Potocki odkłada bitwę.

Radziwiłł napróżno do boju namawia Potockiego.

ROZDZIAŁ VIII.

List Chmielnickiego do Potockiego. — Odpowiedź Potockiego. — Chmielnicki probuje bitwy z Polakami.—Kozacy przez Polaków i Litwinów pobici. — Chmielnicki znowu o pokój prosi i pisze do Kisiela. — Kozacy z Tatarami znów usiłują napaść na obóz polski. — Poselstwo kozackie do polskiego obozu. — Propozycje Kozaków. — Odpowiedź Potockiego. — Posłowie kozaccy ugoszczeni przez Potockiego. —Wyrzuty Kozaków Polakom. — Chmielnicki chce odwiedzić Potockiego.—Potocki przystaje.—Wymagania Chmielnickiego.— Oburzenie Kozaków na Chmielnickiego. — Przybycie Chmielnickiego do obozu polskiego. — Mowa jego i odpowiedź Potockiego. — Chmielnicki i Potocki podpisują ugodę.

—

1651 r. List Chmielnickiego do Potockiego. Nazajutrz rano Chmielnicki wręczył Rajtarowskiemu, szlachcicowi polskiemu, który u niego znajdował się w niewoli, list do Potockiego. W liście tym zapytywał, azali w czemkolwiek zgwałcili Kozacy umowy, i dziwił się tak bliskiemu rozlokowaniu się Polaków, z którego jaśniejszego tłómaczenia żądał. — Dopełniłem, pisał, obietnic moich, utrzymałem w posłuszeństwie Kozaków, nie pozwalając im wczora wystąpić z obozu, wyjąwszy kilku ciurów i tatarskich włóczęgów, czego ustrzedz nie można w tak wielkim wojsku; — jeżeli szczere są zamiary Polaków, niech wyznaczą Kommissarzy dla traktowania o pokój, ja zaś, mimo podstępów i złéj wiary Potockiego, temu pokojowi przeciwny nie jestem.»—

Odpowiedź Potockiego. Na ten list uproszony przez Potockiego Kisiel odpisał, że wiadomo im dobrze, iż Chmielnicki chce zdradziecko podejść Potockiego; iż niedawno najpodlejszych ludzi w poselstwie przysyłał; czyż te były białocerkiewskie obietnice, w których ni mowy, ni wzmianki nie było o zborowskiéj ugodzie? Nakoniec, jeżeli w dobréj wie-

rze pragnie Chmielnicki pokoju, niech w ciągu dwóch godzin wyszle posłów.

Tymczasem póki przybyli wyczekiwani od Chmielnickiego posłowie, o południu wysypał się tłum chłopstwa kozackiego wraz z kilkoma tysiącami Tatarów, pod wodzą Kachatmet Murzy; z nich Kozacy uderzyli zprzodu na obóz polski, a Tatarzy z tyłu. Przez kilka godzin wytrzymywali ich napad Książe Radziwiłł z Potockim, lecz nieprzyjaciele, niezważając na ogień działowy, zuchwale trzema kolumnami cisnęli się naprzód. Legło w téj bójce wiele prostego żołnierza, ze szlachty tylko jeden Mikołaj Woronicz Podczaszy Kijowski. Aż do wieczora trwała potyczka, a wściekłe Kozactwo szło na łup żołnierzowi polskiemu.

Chmielnicki probuje bitwy z Polakami.

Kozacy przezPolaków i Litwinów pobici.

Dotąd Chmielnicki niepewny, wahający się, zwlekał o ile mógł, lecz pokonany powodzeniem Polaków, powstrzymał Kozaków, a Rajtorowskiemu wieczorem znowu roskazał udać się do Potockiego, wręczywszy mu list do Kisiela, w którym się wymawiał że opuszczone były w układach artykuły tyczące się greckiéj wiary, i przepraszał Potockiego za zwłokę, obiecując przybycie posłów, mających kończyć układy. Tak się ustawnie wywijał Chmielnicki dając pozorne a próżne listowne odpowiedzi. Nazajutrz nie przybyli oczekiwani od niego posłowie, lecz jak tylko dzień nastał znowu sypnęli się w wielkiéj liczbie z Tatarami Kozacy, wyzywając do boju. Potocki z swojéj strony wyprowadził w pole polskie chorągwie i pułki, spodziewając się jeneralnéj bitwy, lecz Kozacy i Tatarzy pierzchli równie szybko jak wprzódy natarli, udając ucieczkę, a chmurne dnia tego niebo deszcz rzęsisty kazały bitwę zaprzestać.

Chmielnicki znowu o pokój prosi i pisze do Kisiela.

Kozacy z Tatarami znów usiłują napaść na obóz polski.

Przybyło nakoniec poselstwo Chmielnickiego z daleko cięższemi od białocerkiewskich warunkami. Naczelnikiem ego był Roman Kaleczyn, który zapytany co przynosi — wojnę czy pokój? Pokój, odpowiedział, jeżeli Potocki z Kommissarzami przystaną na dwódziestotysięczny komput kozackiéj granicznéj: straży, i na posterunki ich w Winnicy, Perejasławiu, Czernihowie, Białejcerkwi

Poselstwo kozackie do polskiego obozu. Propozycje Kozaków.

i po wszystkich królewszczyznach na Rusi, o co całe wojsko kozackie prosi.

Odpowiedź Potockiego.

Łatwo się zgodził Potocki na warunki Chmielnickiego, ciężki głód bowiem trapił jego wojsko, grasowała zaraza, a trzystu Niemców z piechoty, częścią z choroby, częścią z niedostatku téjże nocy wymarło. Obawiał się Potocki ostatecznéj klęski, straty wojska, wpadnięcia powtórnie w ręce Chmielnickiego, a jako biegły sternik postanowił do piérwszego lepszego portu przed burzą zawinąć.— Skąd bowiem dostać nowego żołnierza? Skąd pieniędzy w nieprzyjacielskiéj ziemi? Coprędzéj więc wyprawił do Chmielnickiego razem z posłem kozackim Rotmistrza Zaćwilichowskiego, dla umówienia się o wyłączeniu od kozackich posterunków królewszczyzn, a szczególniéj Bracławia, Winnicy i Czernihowa.—

Posłowie kozaccy ugoszczeni przez Potockiego.

Wyrzuty Kozaków Polakom.

Tymczasem choć największy niedostatek cierpiał prosty żołnierz polski, gotowała się obfita uczta, ażeby stłumić w Kozakach wszelkie podejrzenia o głodzie w obozie polskim. Za stołem Roman Kaleczyn naczelnik poselstwa z okazji wojny swobodniéj rozgadał się z Potockim.— Broniliście, mówił, Turków, stawiając twierdze wzbranialiście nam wycieczek do Tracji, niechże teraz pokutuje nieugięta wasza Rzeczpospolita szarpiąc się sama tą wojną domową! Pozwólcież nam teraz wojować Turczyna, wroga chrześcijaństwa!— Potakiwali na to Polacy, a Roman wielce zadowolniony wstał od stołu, ażeby przeczytać na osobności Potockiemu i Kommissarzom tylko co otrzymaną odpowiedź Chmielnickiego. Zgadzając się na wymagania Potockiego, Chmielnicki dwa jednak zakładał warunki: pierwszy, aby aż do przyszłego listopada wojsko Polskie opuściło województwa Bracławskie i Czernihowskie, i drugi — aby Potocki ustąpił mu Czerkassy i Borowicze — królewszczyzny dożywotniém prawem Potockiemu przez Króla nadane.

Chmielnicki chce odwiedzić Potockiego.

Ciężkie to były warunki; przyjąć je, znaczyło przypisać Kozakom zwycięztwo. Przystano jednak na piérwszy warunek ograniczywszy czas miesiącem krócéj, to jest do października. Co się tyczyło drugiego warunku, odpowiedziano że Potocki nie może roz-

porządzać królewszczyznami bez wyraźnego przyzwolenia Króla i Rzeczypospolitéj. Po tych sprzeczkach, nawalnica zdawało się ucichła, Chmielnicki bowiem, czy to z czyjego podszeptu, czy na głos jakiego dobrego anioła, opamiętał się razem ile przeciw Rzeczypospolitéj wykroczył, i wysłał do Potockiego brańca swojego Rotmistrza Łempickiego z oznajmieniem, że gotów jest, jeśli Potocki na to przystanie, złożyć mu uszanowanie w przytomności wojska polskiego, odwiedzić Radziwiłła, Kalinowskiego i innych Senatorów, i osobiście przysięgą stwierdzić umowy z Kozakami zawarte, pod warunkiem, że na ten czas Potocki powierzy wojsku zaporożskiemu dwóch znakomitszych zakładników.

Przystał Potocki na tak uniżoną prożbę Chmielnickiego, i wnet przesłał Kozakom dwóch zakładników: *Marka Sobieskiego* Starostę Krasnostawskiego i *Krzysztofa Potockiego* Podstolego Wiel. Księstwa Litewskiego, pod przysięgą zastrzegając Chmielnickiemu wszelkie bezpieczeństwo. **Potocki przystaje.**

Starszyzna Kozacka oburzyła się wielce na Chmielnickiego, licząc za ubliżenie jego godności to uniżenie się zwyciężonego u nóg zwycięzców, lecz on łagodząc podwładnych, kazał wytoczyć całe beczki starego wina i miodu, starszyznę ugaszczać począł, a resztę kozactwa do ich posterunków odesłał, mówiąc że sam je objeżdżać będzie, a gdy się uciszyły umysły, a po obfitym zażyciu napoju sen pijaków ogarnął, sam Chmielnicki z powiernikiem swoim Wychowskim w towarzystwie Rotmistrza Zaćwilichowskiego udali się do odległego o pół mili polskiego obozu. **Oburzenie na Chmielnickiego Kozaków.**

Z dziwną śmiałością i pewnością wjechał Chmielnicki do polskiego obozu, wstąpił do hetmańskiego namiotu Potockiego, i tam obficie łzy wylewając prosił o przebaczenie. Potocki odpowiedział bez wahania się, że przed tém już zaofiarował był Bogu, religji i ojczyznie niesłusznie zadaną mu pod Korsuniem krzywdę, że nigdy mścić się za nią nie będzie i święcie na to poprzysięga, térnbardziéj że owa klęska jego i narodu polskiego, stała się zapewne z dopuszczenia bożego, niech tylko Chmielnicki będzie swoim przysięgom wierny, a wolą i czynem zmyje ciężkie **Przybycie Chmielnickiego do polskiego obozu.**

swoje winy przeciwko Rzeczypospolitéj. Następnie Chmielnicki pokłonił się z porządku Księciu Radziwiłłowi i innym Senatorom. Przystąpiono potém do ugody, którą woźnemu głośno czytać rozkazał Potocki, a w któréj się zawierały zapomnienie uraz i przebaczenie rozruchów całemu ludowi ruskiemu. Przystał na wszystko Chmielnicki, upomniawszy się jedynie o ustąpienie mu Czerkas i Borowicz przez Potockiego, gdy jednak mu wytłómaczono że z wielu powodów stać się to nie może bez królewskiego dyplomu i zgody całego stanu szlacheckiego, i od tego warunku odstąpił. Nakoniec spisane artykuły zostały stwierdzone przysięgą z obu stron, poczém Potocki zaprosił Chmielnickiego na ucztę, w któréj uczęstniczyli wszyscy prawie polscy magnaci.

Chmielnicki i Potocki podpisują ugodę.

ROZDZIAŁ IX.

Rozmowa podczas obiadu Chmielnickiego z Radziwiłłem. — Pogróżki przeciwko Hospodarowi wołoskiemu — Polacy zasadzają się na Chmielnickiego, lecz on się szybkim odjazdem wymyka.—Chmielnicki przysyła synowi Potockiego konia z rzędem i przeprasza przez Wychowskiego za wczorajsze pijaństwo.— Król odwiedza Prussy. — Śmierć Anny-Katarzyny Księżny Neuburgskiéj siostry Króla polskiego. — Obawa Tatarów. — List Potockiego do Króla. — Pochwały Kisielowi. — Śmierć Mikołaja Potockiego i jego nekrolog.

1651 r. Podczas obiadu Chmielnicki chmurném czołem spójrzał na Radziwiłła, pytając co ma znaczyć w obozie polskim przytomność Książęcia? Odparł Radziwiłł, że przyszedł z wojskiem Litewskiém karcić buntownych Kozaków wraz z wiarołomcą Chmielnickim. Na to Chmielnicki: Przodkowie Waszéj Książęcéj Mości nigdy niepo-

Rozmowa podczas obiadu Chmielnickiego z Radzi-

rywali się na wojsko Zaporozkie.— Potém z okazji wojny woło- **wiłłem.**
skiéj jął Chmielnicki gminnemi wyrazy Radziwiłłowi docinać, sypiąc pogróżki na Hospodara Wołoskiego, za to że ten nie chce synowi jego oddać przyrzeczonéj córki.— Ma on skarby, powiadał, a ja mam potęgę; mam niezmierne bogactwa, ja posiadam moc ludzi i wydrę z niemi choćby z łona ojcowskiego obiecaną córkę, złupię jego skarby, przepędzę wiarołomcę Hospodara.— Te same słowa ciągle powtarzał śród krążących kielichów, mieniąc się w wejrzeniu i twarzy. Każden wiedział że zwierz ten piekielny godził wyraźnie na Księcia Radziwiłła, zięcia Wołoskiego Hospodara, i Radziwiłł by się nie wstrzymał, gdyby nie był dla ojczyzny tę obelgę poświęcił. Na bezczelne mowy pijaka odpowiedział tylko, że serce Hospodara przygotowane jest na wszelkie nieszczęścia, i że mu nie braknie ni ludu, ni rozumu dla oparcia się Chmielnickiemu. Tymczasem po sutym obiedzie wychylano pełne puhary za zdrowie Króla i wielkich dygnitarzy; wznoszono po kolei wiwaty, a odpowiadały im huk dział i dźwięki trąb dla dodania większéj wesołości grających. Zauważano, że tylko na wiwat Królow wstał i odsłonił głowę Chmielnicki. Któżby się nie dziwił takiemu poniewieraniu dygnitarzy? Podchmieleni Polacy wszczęli rozmaite gawędy o Chmielnickim, a on lękając się aby mu na zło nie wyszła uczta, choć pijany, lecz na wszystko uważny, podziękował Potockiemu pod wieczór, siadł na koń i puścił się do obozu. Na odjezdnem Potocki ofiarował mu tureckiego konia z pysznym rzędem.— Na co ta rozrzutność waszego Potockiego, rzekł Chmielnicki, na co mi koń jego, kiedy ja mu trzysta takich dać mogę? dziękuję jednak jako dowódzcy, jako Hetmanowi, jako przyjacielowi!

Polacy zasadzają się na Chmielnickiego lecz ten się szybkim odjazdem wymyka.

Nazajutrz bardzo rano, nim ruszyły wojska, Chmielnicki przysłał do Potockiego w poselstwie Wychowskiego, powiernika i doradzcę swego, ustami którego żegnał Wielkiego Hetmana, przesyłał synowi jego Staroście Kamienieckiemu tureckiego konia z rzędem, nakoniec przepraszał Potockiego i Radziwiłła za wczorajsze pijaństwo. Na to Radziwiłł odpowiedział, że go nie poruszyło wcale

Chmielnicki przysyła synowi Potockiego konia z rzędem i przeprasza przez.

Wychowskiego, za wczorajsze pijaństwo. wczorajsze pijaństwo Chmielnickiego, że byłby z nim gotów w każdym razie się potykać, gdyby to nie ublizało własnéj jego godności, nakoniec, że Hospodar Wołoski, teść jego, równie jak i on sam jest usposobiony i na wszystko przygotowany.

Tak wypędzeni zostali z Rusi Tatarzy, i po raz trzeci uwolniona Polska, a z pod burzliwych zatopów znowu palma pokoju wykwitła. Rozeszły się wojska — Potockiego do Polski, Radziwiłła na Litwę i Wołoszczyznę, a Chmielnickiego w dalszą Ukrainę. W obydwóch obozach odprawiono uroczyste nabożeństwo, składając dzięki Bogu bitew za ustalenie pokoju.

Król odwiedza Prusy. W czasie tych wypadków na Rusi, Król z małżonką, mimo niepogody, popłynął Wisłą z Warszawy do Prus, zwiedził Toruń, Gdańsk, Malborg, Elbląg i inne miasta Prus książęcych, i wszędy z wielką pompą i radośnemi okrzykami szlachty pruskiéj i mieszczan został przyjęty, wkrótce jednak w końcu października wrócił do zwykłéj rezydencji swojéj Warszawy.

Śmierć Anny Katarzyny Księżny Neuburgskiéj siostry królewskiéj. Niezadługo potém nadbiegł goniec z Niemiec ze smutną wieścią o śmierci siostry królewskiéj Anny-Katarzyny-Konstancji, zaślubionéj przed 9 laty Filipowi Wilhelmowi Księciu Neuburgskiemu nad Renem, pierworodnemu synowi Wolfganga Wilhelma. Zmarła ta pobożna Księżna 9 października w Kolonji, mając lat 39, z gorączki, i książęcym domu bawarskiego zwyczajem pogrzebiona w Düsseldorfie. Posag jéj znaczny, dwa miljony talarów cesarskich przenoszący do Niemiec wywieziony, już się do Polski nie wrócił, czego Polacy mocno żałowali.

Obawa Tatarów. Rozeszła się była po Polsce pogłoska, jakoby Chan tatarski Islan Gierej wyprawił w październiku do Polski w pomoc Chmielnickiemu brata swego Nuradyna Sułtana, wraz z Szefer Kazy Agą, Sułtan Kazy Agą, wielu Agami, Bejami, Murzami i czterdziestotysięczném wojskiem. Okazało się potém że to było bajka. Z tego powodu zafrasowany starzec Potocki w te słowa list pisał do Króla ze stacji Białopolskiéj.

List Potockiego do Króla. «Po zawarciu traktatu, przyszły Chmielnickiemu posiłki Tatarskie wraz z bratem Chana, z których pomocą buntownik ten będzie za-

pewne napastował posiadłości W. K. Mości lub napadnie na sąsiednie Hospodarstwo. Nakoniec, w razie gdyby nie złamał umowy i rozkazał odejść Tatarom, rabusie ci wracając, podług zwyczaju swego będą łupili kraj. Czekam rozkazów W. K. Mości czy mam ich ścigać czy puścić wolno.— Czas dowiódł że próżna to była obawa, Chmielnicki bowiem, po kilku listach do Potockiego nie karmił żadnych złych zamiarów, zadowolniony że trzymał na Rusi, niby zakładnika, Wojewodę Kijowskiego, który pożegnał dwór i wojskową służbę, i spokojnie osiadł w głębi Rusi w Bohuzaniu. Nie tajno było Chmielnickiemu jak wiele znaczył w Senacie Kisiel, którego każde słowo było mądre i głębokie, tak że w owym czasie on tylko jeden mógł udzielać Senatowi rady jak sprawować Rzeczpospolitę. Lecz w Rzeczypospolitéj tylu zawsze królików ile panów, co ją składają i dowolnie rządzą, jakież więc może mieć znaczenie człek do wielkich i trudnych rzeczy zdolny lecz z mniéj znacznéj familji pochodzący? Sprawdziło się wszystko cokolwiek powiedział, powiodło się to tylko co on poradził. Lecz późniéj obszerniéj o tym mężu na miejscu właściwém rozpowiem. Tymczasem Król zapowiedział stanom Korony i W. Księstwa Litewskiego sejm walny na 23 dzień stycznia następnego 1652 roku. W tymże czasie zmarł Wielki Hetman ***Mikołaj*** z Potoka ***Potocki***, osiwiały w bojach, doświadczony i biegły. Szczęście mu nie sprzyjało. Piérwsze próby wojennego rzemiosła odbył pod nieśmiertelnym Karolem Chodkiewiczem, głównym Polski i Litwy naczelnikiem w wyprawie Chocimskiéj; służył potém wiernie Zygmuntowi III, Władysławowi IV, Janowi Kazimierzowi; zszedł z tego świata bardzo nabożnie, wiatykiem świętym zaopatrzony. Był to mąż wielkiego ducha, rozumny do rady, do czynu wprawny, lecz nieszczęśliwy.

Pochwała Kisiela.

Śmierć Mikołaja Potockiego i jego nekrolog.

KSIĘGA IV.

ROZDZIAŁ I.

Artykuły i żądania województw. — Początek zwady Radziejowskich. — Radziejowski przybywa do Warszawy. — Okropny wypadek w Warszawie za sprawą Radziejowskiego. — Radziejowski przed sąd pozwany. — Wyrok marszałkowski przeciwko niemu. — Szukają Radziejowskiego po całéj Rzeczypospolitéj dla spełnienia na nim wyroku. — List jego do szlachty. — List żelazny dany Radziejowskiemu przez Wojewodę Krakowskiego. — Radziejowski opuszcza Polskę.

Przed końcem 1651 r., za sześć tygodni do rozpoczęcia się sejmu walnego, odbyły się sejmiki prowincjalne, które podały następne punkta:

1651 r. Artykuły i żądania Województw.

1) Stan rycerski polecał Królowi i Senatowi zasłużonych żołnierzy.
2) Buława Wielkiego Hetmana niech nie będzie, jak dotąd, dożywotnią. Prawo nadawania jéj ma zostać przy Królu, jak to się dzieje we Francji, Hiszpanji i Niemczech.
3) Królowi niech nie będzie wolno poczynać wojen zaczepnych.
4) Stan rycerski przystaje na zaciągnienie dwudziestotysięcznego wojska w razie grożącego niebezpieczeństwa.

Wiele innych artykułów umyślnie opuszczę, aby nie wzbudzić śmiechu w cudzoziemcach.

Pod koniec tego roku poczęła się zwada małżeńska między *Hieronimem Radziejowskim* Podkanclerzym i *Anną Słuszczanką*, wdową po Marszałku Nadwornym, którą piérwszy nieco przed tém pojął był za żonę, jak o tém wyżéj wspomniałem. Powód do zwady dały jakieś kaprysy niewieście, lecz do ostrego zajścia przyszło, gdy złośliwa kobiéta na serjo rzecz wzięła, znalazłszy łaskę i wiarę u Króla, który jéj opieki udzielał. Stąd poczęło się zło wszelkie, tu leżał zaród przyszłéj wojny zewnętrznéj. Wszelkiemi sposobami usiłował Radziejowski wznowić z zawziętą niewiastą dawne ścisłe stosunki, lecz ona nienawidząc męża, i nie cierpiąc całego rodu Radziejowskich, odrzucała wszelkie oświadczenia miłości, wszelkie przeprosiny, a coby jednać powinno i wzbudzać przywiązanie, stało się dla niéj bodźcem do zażartości. Drapieżna ta tygrysica tyle jadu wysączyła przeciwko mężowi, że odtąd tylko na zgubę jego czyhać się zdawała, a choć bezpiecznie mieszkała w klasztorze panien Klarytanek, na obronę i opiekę swoją wezwała zbrojnéj pomocy. Złość téj kobiéty będzie na przyszłość niezbitym na korzyść mężów argumentem, chociaż wiem, że rozmaicie o téj sprawie mówiono, i dotąd jest ona przedmiotem rozpraw równie na dworach pańskich, jak i na dyplomatycznych posiedzeniach. Radziejowski straciwszy nadzieję przebłagania żony, a widząc że z jéj rozkazu zbrojny żołnierz zajmuje jéj dobra, osądził że przekroczyła granice gniewu i złości, sam więc uciekł się do zbrojnéj siły i do doraźnéj pomocy przyjaciół swoich. Wstydził się niezmiernym żalem przejęty, gdy w materji rozwodu publicznie wytoczone zostały przeciwko niemu haniebnie brudne artykuły, które czytała z osłupieniem Polska. Podjudzał ciągle szaloną niewiastę pewien Tyzenhauzen, domownik królewski, młody człowiek, bezczelny w mowie, a kłucić stadła dworskim językiem przywykły, otwarty wróg Radziejowskiego, z powodu wzgardy i nienawiści które mu ten ostatni oświadczył. Pomagał mu jeszcze w téj sprawie brat Radziejowskiéj, Podskarbi W. Księstwa Litew-

Początek zwady Radziejowskich.

skiego, który z Litwy do Warszawy przyleciał dla pocieszenia utrapionéj siostry. Wkrótce potém w czasie zimy na początku sejmu zjechał i sam Radziejowski do Warszawy w licznym szlachty mazowieckiéj orszaku, a wezwany przez Królowę, zbliżył się do niéj, za jéj bowiem wstawieniem się spodziewał się rozbroić i gniew żony i nieprzyjaźń Króla. Tymczasem chytra kobiéta wielką załogą osadza pałac nad Wisłą, niegdyś kosztem nieboszczyka jéj męża zbudowany, w dziedzińcu którego mieści piechotę, użyczoną jéj przez brata, i szuka wszelkiémi sposobami okazji do zajść i bójek z orężem. Poplecznicy Radziejowskiego chcąc zdobyć pałac zajęty przez brata Radziejowskiéj, śród nocy napadli z dobytą bronią, posiekali opierających się, powalili wielu i zbili, a zwyciężywszy wyrzucili z pałacu pobitych i skaleczonych, tak że kilka nawet trupów na miejscu zostało. Hałas niezmierny powstał śród nocy i doszedł nawet do uszu królewskich. Nazajutrz gdy już było wiadomo z czyjego rozkazu, z jakiego powodu, jak i co się stało, zawołany do Króla Marszałek Łukasz z Bnina Opaliński, otrzymuje rozkaz zapozwać Radziejowskiego przed trybunał królewski. Tymczasem otaczający Króla rozwodzą się nad okropnościami nocy, wrzeszczą na dokonaną zbrodnię i przesadnie dowodzą ile na tém cierpi majestat królewski i bezpieczeństwo sejmu, a gdy Marszałek się waha w tak zawiłéj i niebezpiecznéj sprawie, nadszedł Kanclerz wróg Radziejowskiego i w prywatném i w publiczném życiu, i odezwał się: że sprawa ta nie do królewskiego, lecz do marszałkowskiego sądu należy; Marszałek bowiem ma prawo miecza na dworze, a Król nie ma potrzeby ściągać na siebie nienawiść prywatną. Przystał Król na zdanie Kanclerza i rozkazał natychmiast Marszałkowi Nadwornemu Łukaszowi z Bnina Opalińskiemu zapozwać przed sąd swój Radziejowskiego o zbrodnię obrazy Majestatu przez Wielkiego Instygatora Daniela Zytkiewicza. Radziejowski śmiał się zrazu, lecz gdy się dowiedział, że Król groźnie się odezwał o wyroku, zjechał z Warszawy do Piotrkowa, gdzie zasiada jeden z Trybunałów Koronnych. *) Zaledwo wy-

Radziejowski przybywa do Warszawy.

Okropny przypadek w Warszawie za sprawą Radziejowskiego.

Radziejowski przed sąd pozwany.

*) Trybunał najwyższy wszystkie sprawy tak cywilne jak i kryminalne w dru-

jechał, aliści tegoż dnia i téjże godziny wydana nań została kara infamji, ogłoszono bowiem wyrok marszałkowski przeciwko Podkanclerzemu w te słowa: «Ponieważ z badania sprawy okazuje się, iż Jaśnie Wielmożna Podkanclerzyna i brat jéj Podskarbi W. Księstwa Litewskiego nie zasłużyli na karę kryminalną, skazują się na wysiedzenie w wieży roku i sześciu tygodni i na zapłacenie grzywien sądowych 2,000 złotych. Ponieważ zaś z tegoż badania okazuje się, że J. W. Podkanclerzy koronny napadł na dwór i zabił kilkoro ludzi, sąd zatém marszałkowski J. K. Mości, znajduje go zasługującym na karę gardła, — a ponieważ się od téj kary ucieczką uchował, skazuje się na infamją i wywołanie z Królestwa Polskiego, jakowy wyrok ma być przez Woźnego obwołany». — Szukano po całém państwie Radziejowskiego jako infamisa, w imieniu Króla nakazano jego przyjaciołom i domownikom, ażeby odstąpili gwałciciela majestatu królewskiego, jeżeli nie chcą surowości królewskiéj doświadczyć. W jednéj godzinie, że nie powiem w jednéj chwili, jako proch lub cień jaki, rozwiała się na skinienie królewskie owa ciżba dworaków. Poznał się wtedy Radziejowski na swojéj nicości, gdy się ujrzał od przyjaciół, domowników i służalców opuszczonym, szukał więc ratunku, a przebywszy czas niejaki w ukryciu w klasztorze Ojców Augustjanów, i nieobiecując sobie i tu bezpieczeństwa, wieść bowiem chodziła jakoby i

Wyrok marszałkowski przeciwko Radziejowskiemu.

Szukają Radziejowskiego po całéj Rzeczypospolitéj dla spełnienia wyroku.

giéj i ostatniéj instancji sądzący w Piotrkowie dla Wielkopolski, rozpoczyna się w poniedziałek po Ś. Franciszku, t. j. 8-go października, w którym obiera się Marszałek czy Prezes, a Deputaci składają przysięgę, kończy się zaś w sobotę przed kwietną niedzielą. Tenże Prezes czy Marszałek i Deputaci sądzą sprawy Małopolski w Lublinie, poczynając w poniedziałek po przewodnéj niedzieli. Prezes bywa duchowny, a Marszałek świecki, Deputaci zaś tak świeccy jak i duchowni; piérwsi obierają się z senatorskiego stanu i szlachty, ostatni z członków kapituł. Wszystkich świeckich deputatów bywa 51, jeżeli wszystkie sejmiki na których ich obierają, przyjdą do skutku. Ponieważ zaś to nie zawsze się zdarza, rzadko liczba Assessorów trybunału przenosi liczbę 30, licząc w to i duchownych i świeckich. Trybunały litewskie odbywają się w Wilnie i Nowogródku. Każdego roku następują nowe wybory i Marszałka i Assessorów.—Przyp. Mitzlera.

tam mają go szukać siepacze, po cichu w nocy dosiadł konia i wyjechał w nielicznem towarzystwie, wziął bowiem z sobą tylko dwóch uwolnionych przez siebie poddanych i jednego szlachcica, od których wprzódy wymógł przysięgę wierności. Jechali dawno wprzód obmyślaną przez Radziejowskiego drogą i dostali się wprost do Wiewiórki, majątku Dominika Księcia Zasławskiego Wojewody Krakowskiego, — przed odjazdem jednak z Piotrkowa, Radziejowski w następny sposób pisał do sejmu zagajonego w Warszawie:

List Radziejowskiego do szlachty.

«Jaśnie Wielmożni Panowie, bracia najukochańsi! Przywalony przez wrogów ciężarem nienawiści, jakiego nigdy nie doznał żaden obywatel téj ojczyzny, zasmucony nad miarę, waszego posłuchania błagam, i jako do ostatniego schronienia naszéj wolności odwołuję się do was, jako brat wasz ze krwi, jako towarzysz z godności, świadcząc się Niebem i ku niemu ręce i oczy podnosząc. Utęsknionemu i sił prawie pozbawionemu ciężko słów dobrać, gdy niewolno swobodnie opłakiwać wypadku. Świadczę się ojczyzną, świadczę się tą nocą, która bodajby dla mnie była ostatnią, kiedy w moim dworze, w moim domu, na publiczne bezpieczeństwo polegając, przed oczyma J. K. Mości Pana mego najmiłościwszego, mienia mego pozbawiony zostałem i własnym pokonany orężem, a jeszcze przez ludzkie oszczerstwa potępiony o to jestem nakoniec dekretem, jakiego nikt w wolnéj Rzeczypospolitéj nie pamięta. Bez oskarżyciela kryminalnie mnie potępiono, a przeciwną stronę skazano cywilnie, tylko dla pozoru; dodano o niesłychanych zabójstwach, wtrącono zbrodnię obrazy Majestatu, niewłaściwą temu sądowi, ani téj juryzdykcji, mnie zaś odarłszy z mienia i obywatelstwa, za wroga ojczyzny obwołano. Jeżelim winien zdrady kraju, obrazy majestatu, niech sądzi Rzeczpospolita cała, a wszelką karę gotów jestem ponieść, gdy godnym jéj zostanę uznany. Przeciwnie, jeżelim zgnębiony spiskiem nieżyczliwych mi osób, zaradźcie na miłość ojczyzny, podajcie rękę i wyrwijcie utrapionego i zasłużonego obywatela z otchłani, odezwijcie się przed najmiłościwszym królewskim Majestatem, ażeby nie gubił wierne-

go poddanego i uniżonego sługę; obudźcie się bracia najukochańsi, widząc że blizki dach się pali, i pomyślcie że to z wami się stanie, co zemną teraz się dzieje; pomiędzy publicznémi sprawami zaliczcie moje, zaiste nie prywatne, nieszczęście. Chciałbym osobiście złożyć uszanowanie moje waszemu prześwietnemu zgromadzeniu, J. W. Panowie, lecz niektóre sprawy zatrzymują mnie dotąd przy trybunale w Piotrkowie. Tymczasem polecam miłości waszéj braterskiéj siebie i zgnębioną we mnie niewinność. i wolność. — Piotrkow, 23 stycznia 1652 roku».

Zapieczętowawszy list, długo wahał się Radziejowski komu, miał go powierzyć, nikogo bowiem nie miał przy sobie, będąc od wszystkich opuszczony. Wreszcie poruczył list dla odwiezienia do stolicy znanemu z wierności słudze, zlecając mu, gdy dojedzie do Warszawy, oddać pismo Marszałkowi, mówiąc, że Radziejowski w Piotrkowie czeka na odpowiedź. Odprawiwszy sługę, téjże nocy, jako rzekłem, pędząc koni dostał się do Wiewiórki, do Księcia Zasławskiego, a pozdrowiwszy Księcia i żonę jego, a swoją krewną, dał wolę żalom i jękom, skarżąc się, że nigdy zamiarem, ręką ni czynem nie złamał wierności, nigdy nie obraził ni Króla ni Rzeczypospolitéj, a jednak, niestety! przy zbytniéj łatwowierności Króla zasłużył na infamią publiczną.—Czyż mam upaść, mówił, ofiarą z ręki nieprzyjaciół, czyż mam zginąć ich igraszką? Jeżelim o zdradę, o obrazę majestatu pomówiony, niech cała Rzeczpospolita sądzi, a ja krwią okupię taką zbrodnią.—Dał do przeczytania Księciu pismo swoje do Stanów w Warszawie, nieco przed tém posłane, wreście dla bezpieczeństwa swego, usilnie prosił Księcia, jako Wojewodę Krakowskiego, o udzielenie mu podług zwyczaju w narodzie polskim, listu bezpieczeństwa zwykle *Treuga* zwanego. Zgodził się Książe na prośby nieszczęśliwego krewnego i kazał mu list taki wydać w następnéj treści:

«Władysław Dominik Książe Ostrogski i Zasławski, Hrabia na Tarnowie, Wojewoda Krakowski, Starosta Łucki, Robczycki etc. List żelazny dany Radziejowskiemu przez

«Wiadomo czynimy komu należy, wszystkim i każdemu. Ponieważ dla wolności osobistéj konieczne jest, aby każden obywa-

Wojewodę krakowskiego. tel, szczególniéj zaś znakomity godnością człowiek w pokoju zostawał zachowany i nie przyprawiany o utratę życia i majątku z powodu niełaski Najwyższego Majestatu, my zaś dowiedzieliśmy się, iż J. W. *Hieronimowi Radziejowskiemu* Podkanclerzemu Koronnemu, Staroście Łomżańskiemu, Wareckiemu, Kozienieckiemu, Soleckiemu, Bielskiemu, Kamienieckiemu etc., z powodu pewnéj urazy Królewskiego Majestatu grozi niebezpieczeństwo, i że tenże Podkanclerzy, nieobecny i rzeczy nieświadom, nieużywaném jakimś postępowaniem w sądy J. W. Marszałka Nadwornego zaplątany i karą infamji i innemi kryminalnemi obłożony został, tak że przy tém bronić się i o łaskę J. K. Mości prosić nie może, chyba mu dopomożemy władzą naszą wojewódzką, któréj to prawo dane jest na mocy ustaw królestwa: dajemy i ustępujemy temuż J. W. Podkanclerzemu koronnemu i całéj jego rodzinie listy bezpieczeństwa *Treuga* zwane *) na czas dwumiesięczny, i bierzemy go wraz z dobrami jego pod naszą opiekę, tak aby za listami naszémi mógł swobodnie i bezpiecznie wszędy się udawać, niewinność swoją w tém, w czém się skrzywdzonym czuje przed trybunałem okazać, a o postępowanie sądowe, karę przeciwko niemu wymierzoną i zło wyrządzone pozywać, dochodzić i niewinności swojéj dowodzić. Tymczasem ma się starać o zjednanie łaski J. K. Mości, zastrzegając jednakże, aby rzeczony J. W. Kanclerz Koronny listów naszych na swoją własną, mienia swego i urzędu obronę używał, lecz nie nadużywał, a sprawował się spokojnie nikomu krzywdy nie czyniąc, i te listy nasze co prędzéj ogłosić i do aktów zaciągnąć się starał, zasłaniając się niémi wszędy przy pośrednictwie zaufania publicznego.—Dan w siedzibie naszéj zwykłéj, Wiewiórka, 27 stycznia 1652 r.».

Radzie- Otrzymawszy list taki Radziejowski napisał testament, a nieo-

*) Treuga, treuca, treva, trevia, rozejm lub glejt królewski, od niemieckiego treu pochodzi. Podobne listy bezpieczeństwa od Wojewodów i Senatorów w ich imieniu udzielane, już za Radziejowskiego czasów były w wątpliwość podawane.— Przyp. Mitzlera.

czekując odpowiedzi Stanów opuścił Polskę. Wypędziła go wieść rozgłośna o tém, że Stany odrzuciły pismo jego. Latał odtąd po Austrji i Szwecji do wojny przeciwko Królowi, przeciwko Polsce wzywając i obelg nie szczędząc, jako widać z manifestu jego, o którym w swoim miejscu opowiém. jowski opuszcza Polskę.

ROZDZIAŁ II.

Urodzenie Księcia polskiego Karola Ludwika, który w krótce potém umiera. — Król rozdaje urzęda. — Radziejowski jako zdrajca skazany. — Mowy o Radziejowskim.—Pogróżki zauszników Radziejowskiego przeciwko Królowi.—Szlachta z tegoż powodu oburzona. — Mowa do Króla Zamojskiego. — List Wojewody poznańskiego i odpowiedź królewska. — Wojsko także zniechęcone. — Odpowiedź Króla wojsku.

W początku tegoż roku, w styczniu, urodził się Karol Ludwik Książe Polski. Krótkotrwała to była pociecha, ponieważ 23 następnego miesiąca zwiędła ta lilja świetna i kwitnąca. — Niech inni wrzeszczą że niebezpiecznie gdy się w wolnéj Rzeczypospolitéj Książe urodzi; doświadczenie uczy, że w Polsce niebezpieczniéj jest gdy Książe umiera. Stąd ten despekt dla Króla, który nie zostawia dzieci, jako zakładników i świadków przywiązania jego do Rzeczypospolitéj. Stąd łacniéj magnatom deptać władzę królewską, nie będzie bowiem nikt dochodził krzywdy poprzednika. Stąd zdarzyć się może, że jaki Król z natury jenjalny, partją swoją potężny, bogactwem zamożny, a potomstwa nie mający na różne przedsięwzięcia się puści, uknuje zamiar wywrócenia Rzeczypospolitéj i jako Cezar nowy o krzywdy berła swego się dopomni, walcząc za sławę i wiekuistą pamięć dziejową. 1652 r. Urodzenie Księcia polskiego Karola Ludwika który wkrótce potém umiera.

Król rozdaje urzęda. Tymczasem Król w sposób następny rozdał wakujące urzędy. Kasztelaństwo Krakowskie, pierwszą po królewskiéj godność udzielił *Stanisławowi Warszyckiemu* Wojewodzie Mazowieckiemu, a Mazowieckie *Wojciechowi Wesselowi* Staroście Różańskiemu, Makowskiemu i Tykocińskiemu. Mówią, że ofiarowano Radziejowskiemu Kasztelanją Krakowską z dodatkiem Starostwa Lubelskiego, dającego przynajmniéj 9,000 złotych dochodu, byle tylko zrzekł się Podkanclerstwa, którego potém pozbawiony został nazawsze.— Wieść głosi, że Król, po odrzuceniu przez Radziejowskiego, dał *Stanisławowi Witowskiemu* Kasztelanowi Sandomiérskiemu Starostwo Lubelskie. — Starostwo Barskie otrzymał *Bogusław Radziwiłł*, Wisteńskie *Jerzy* Hrabia na *Wiśniczu* Jenerał Krakowski, Ostrzańskie zaś *Bogusław* Hrabia na *Lesznie* Podskarbi Koronny. — Co się tyczy królewszczyzn przez Radziejowskiego posiadanych, te w różne ręce i rody przeszły. — Królowa dostała Starostwo Łomżańskie, miasto zaś Mszanów z przyległościami, które na lenném prawie od lat 200 familja Radziejowskich dzierżyła, zrazu od Książąt mazowieckich, późniéj od Królów polskich, jakby łup jaki dostały się Instygatorowi koronnemu *Danielowi Żytkiewiczowi*. Oprócz tego, wiele innych królewszczyzn nadano rozmaitym osobom, o których przemilczę wracając do opisu sejmu polskiego.

Radziejowski jako zdrajca skazany. Po takim szafunku urzędów, na początku sejmu, Król postanowił wykonać na Radziejowskim przykład zdawna obmyślanéj surowości, i pozbawił go Podkanclerstwa, jako potępionego i zdrajcę, a po tajemnéj naradzie z Senatem mianował nowego Podkanclerzego *Stanisława* z Pilcy *Korycińskiego* Starostę Oświecimskiego, Ojcowskiego i Wolbromskiego nad wszelkie spodziewanie i mimo głosu opinji publicznéj: — nad spodziewanie, nie przypuszczano bowiem w Polsce niesłychanego dotąd usunięcia Podkanclerzego; — mimo opinji, podług wszelkich bowiem ludzkich rachunków godność ta przynależała się Kasztelanowi Gdańskiemu Stanisławowi Kobierzyckiemu, uczonemu i hojnemu opiekunowi sztuk

Mowy o pięknych. — Wtedy to począł się szmer pomiędzy Stanem rycer-

skim, gdy jedni Króla, drudzy Radziejowskiego bronili. Królewszczycy mówili: dobrze temu człekowi, co zbyt wysoko się wdarłszy, przewrótnie używał nabytéj wziętości, a dla Króla był ciężki i przykry. Inni sądzili że Radziejowski miał bystry umysł, giętkie przekonanie, że władał zręcznie i chytrze językiem, że z dziwném szczęściem wprawił się pod Władysławem w kierowanie spraw publicznych, a był niezmordowany we wszelkim rodzaju pracy. Dodawano, że Radziejowski niegodziwością swoją zasłużył na nienawiść, że podobny do Katyliny, ze zręcznością podżegając publiczne gniewy, odstręczył stan szlachecki od niewinnego Monarchy. Znaleźli się i tacy, którzy jednemu Radziejowskiemu przypisywali haniebne pierzchnięcie Polaków pod Piławicami, a niektórzy przysięgali że za jego to sprawą zniechęcone było wojsko i szlachta ku Królowi pod Beresteczkiem. Przeciwnie, ci którzy stronę Radziejowskiego trzymali, dowodzili, że ani ród i krew jego, ani urząd i związki, nie pozwalały się z nim lekko obchodzić, że na dworze trzymał się on umiarkowanéj strony, był wierny i strzegł dobréj swéj sławy i fortuny; że niepospolite zdolności, szlachetność, zręczność i szczęście w kierowaniu sprawami, dowodzą jego wielkości, a gdyby się ostał potężnym nieprzyjaciołom swoim, byłby najpożyteczniejszym dla Króla poddanym, albowiem, jak niegdyś Podkanclerzy Miński za Zygmunta III, przychyliłby ku niemu wielu magnatów i całéj szlachty zniechęcone umysły. Za cóż, mimo tylu zasług dla Króla i Rzeczypospolitéj, mąż ten osądzony i potępiony został na niesłychaną karę, bez wiedzy sejmu, bez zapytania rycerskiego stanu? Nie brakło i pogróżek, że niemasz Radziejowskiego, lecz wkrótce powróci zbrojny w pioruny. Tak tedy różne krążyły o Radziejowskim gawędy; jedni go bezcześcili, drudzy pod niebiosa wynosili.

Radziejowskim.

Pogróżki zausznników Radziejowskiego przeciwko Królowi

Jednogłośnie jednak prawie trzymali Polacy, że lepiéjby było Królowi od prawa odstąpić, niż strażników onegoż wypędzać. Wkrótce zbyt gwałtownie nawet przed Tronem i całym Senatem w te słowa ozwał się na wzmiankę o Radziejowskim Aleksander Zamojski Miecznik Sieradzki Marszałek sejmowy: «Niech W. K.

Szlachta z tegoż powodu oburzona.

Mowa Zamojskiego do

Króla. Mość pamięta, że w Rzeczypospolitéj Polskiéj prawo, a nie Król panuje; nie bronię Radziejowskiego, bo to jest infamis, lecz bronię w nim niewinność i wolność polską.» — Zuchwałe zaiste słowa, i za gwałtowna mowa w przytomności Króla i Senatu!

Rozgniewał się Król na ten cios, z ręki, któréj nigdy nie obrażał, lecz pomny na wrodzoną sobie jagiellońską i austriacką dobroć, za przykładem wielkich monarchów darował zapaleńcowi, który obrazy majestatu się dopuścił; Senat jednak oględny na przyszłość, wziął na siebie ukarać Zamojskiego, dowodząc potomkom, że kocha Króla i jego dostojeństwo. — Zamiast męk i kar Król i Senat postanowili przestać na tém tylko, aby uznając winę, Zamojski publicznie przeprosił Króla, co się też dnia następnego stało. Po zuchwałych, podług zdania wielu osób, słowach Zamojskiego, nastąpił w tychże dniach rozwlekły i dyplomatycznie ugrzeczniony list do Króla, Krzysztofa z Bnina Opalińskiego Wojewody Poznańskiego i pierwszego Wielkopolskiego Senatora. W liście tym skarżył się, że z powodu zawiści niewielu osób, a zbrodniczego podstępu pewnych dworzan, zostaje szarpana jego uczciwość, zostaje w nim zgwałcona wolność polska, a Rzeczpospolita zda się do tego doszła, że na podziw światu całemu woli być niewolnicą swych Królów niż wolną i niepodległą.—Niegdyś, pisał Opaliński, nikt nie mógł być Polakiem, kto nie był wolny; dzisiaj przeciwnie, oskarżono mię przed dworem i majestatem jako wodza rokoszan, jako burzyciela spokojnéj Rzeczypospolitéj, jako herszta wielkopolskiéj szlachty, a każden kto praw się ojczystych i swobody trzyma, przed W. K. Mością za buntownika i zdrajcę uchodzi. Chciałbym, aby na wieki zaginęło odszczepienie się magnatów i szlachty od Króla, lecz tego można pragnąć, nie zaś gwałtem dokazać. Stan rycerski widzi wycieńczone ciało Rzeczypospolitéj, zdeptane prawo, Senat władzy pozbawiony, nędzę narodu, rozpierzchniętych panów Rusi, szlachtę przez wojnę wysiloną, pokój stracony; — a przytém i to dodam, że wojna z Kozakami skończyłaby się pod Beresteczkiem, gdyby W. K. Mość nie oparła się swoją królewską powagą zbawiennym usiłowaniom szlachty.

List Wojewody Poznańskiego do Króla.

Cała Polska, nie ja tylko opłakujemy te rany, a stan rycerski boleje nad upadkiem wolności i Rzeczypospolitéj. — Zaklinał więc Wojewoda Króla na jego sumienie, na miłość ojczyzny, aby nie zaniedbywał i nie szarpał Rzeczypospolitéj, któréj jest ojcem, lecz aby usilnością i rozwagą uzdrowił śmiertelną ranę.— Taka była treść tego listu.

Wprawny w polityce Król na późniéj odłożył nieukontentowanie, a na list Wojewody na tę samą odpisał nótę, oświadczając wdzięczność za przestrogę o grożących niebezpieczeństwach, i że usilnie się przyłoży, aby na przyszłość szło wszystko pomyślnie dla Rzeczypospolitéj i stanu rycerskiego. Odpowiedź Królewska.

W tym czasie zatrwożył Króla goniec od wojska, z wieścią o żołnierskich zamieszkach. Po śmierci Potockiego zmieniony Kalinowski, jak sądzono wraz z krewnym swym Wojewodą, podżegał swawolę żołnierską, wojsko bowiem tego samego od Króla zażądało czego i Wojewoda, wyliczając nieszczęścia panowania Jana Kazimierza, skarżąc się na trudy wojenne, na szczupłość żołdu, nakoniec wymagając potrójnéj płacy, którą Król pod Beresteczkiem obiecał wojsku. Wojsko także zniechęcone.

Na wszystko przystał Jan Kazimierz, a tymczasem Kalinowskiemu Hetmanowi rozkazał na trzy części podzielić wojsko, część zostawić na zimowych leżach za Dnieprem nad granicami Litwy, część w sąsiedztwie Chmielnickiego umieścić, a samemu z dobraną resztą wojska nie daleko od tego ostatniego oddziału oczekiwać rozporządzeń Króla i stanów. — Zalecał przytém Kalinowskiemu przyobiecać wszystko żołnierzom, sam bowiem Król będzie za niémi obstawał przed przyszłym mającym się zebrać sejmem. Kalinowski w saméj rzeczy wojsko na części rozdzielił, a skargi, krzyki i wymagania żołnierzy spełzły na niczém. Odpowiedź Króla wojsku.

ROZDZIAŁ III.

List Kisiela do Króla. — Król udziela szlachcie list Kisiela. — Co na to stany? — Król przez Senat obwiniony. — Odpowiedź jego na zarzuty. — Jan Radziwiłł sejm zrywa. — Posłowie moskiewscy winszują Królowi zwycięstwa nad Kozakami. — Król radzi się Senatu względem pisma Chmielnickiego. — Zdanie Kanclerza. — Przystają na to inni Senatorowie. — List Kanclerza do Chmielnickiego. — Chmielnicki przystaje na Kommissją. — Skarży się na pokój przez Polaków złamany. — Odpowiedź Kommissarzy na zarzuty Kozaków. — Kommissja schodzi na niczém.

—

List Kisiela do Króla. Tymczasem Kisiel dał znać Królowi, że znowu Ruś się burzy i że Chmielnicki co chwila oczekuje brata Chańskiego Sułtana Muradyna ze 30,000 Tatarów.

Król udziela stanom list Kisiela. Zmartwiło mocno Króla to pismo Kisiela, ponieważ śród zimy część wojska polskiego odeszła na zimowe leże, część zaś za Dnieprem była i w razie przybycia nieprzyjaciela zapóźno byłoby ją odwoływać; dał więc do przeczytania list ten stanom, które Co na to stany? Król przez Senat obwiniany. poczęły winić Króla, iż szlachtę zwlekaniem zwodzi, iż mógł znieść Kozaków i Tatarów pod Beresteczkiem, lecz się oparł zapałom narodu, iż sto tysięcy przenoszące wojsko w niwecz się obróciło, a gdyby Król zwycięzko był wkroczył w głąb Rusi, na widok jego niezawodnie ustąpiliby Kozacy. Odpowiedź Króla na zarzuty. Tknięty temi mowami Jan Kazimierz odpowiadał przez swoich domowników i blizkich, że chciał szczerze ze zwycięztwa korzystać, lecz czemuż cała szlachta oparła się dalszéj wyprawie, czego świadkiem Kanclerz Lubomirski? Czyż Król nie usiłował? nie błagał? Niech szlachta sama odpowie za gnuśność swoją i niepamięć na sławę i na miano Polaków. Tak spływał czas narady na swarach między Królem i magnata-

mi, a zima przeszła na próżnych po większéj części rozterkach.— Żołnierz za Dnieprem nie zaleźał pola, ponieważ trawił czas na bójkach, że tak rzekę żołnierskich, rzeczy bowiem skończyły się na zwadach i na zabiciu kilku osób, co dało pochop Chmielnickiemu przesadnie się skarżyć przed Królem i Rzecząpospolitą o morderstwa na jego ludziach dokonane. Tymczasem Jan Radziwiłł będący w Warszawie, czy to mszcząc się publicznie za prywatną obrazę, jak to umieją wielcy panowie, czy też z namowy Wojewody Poznańskiego, zerwał sejm za pomocą jakiegoś Litwina.

Jan Radziwiłł sejm zrywa.

Pod koniec marca przybyli do Warszawy posłowie W. Księcia Moskiewskiego: Jerzy Aleksowicz, Delga, Ruczka i Fedor Wołkoński, winszując Polakom zwycięstwa pod Beresteczkiem, a chociaż późno przyszło to powinszowanie, chlubne było jednak dla wojska polskiego.

Po zerwaniu sejmu i podziękowaniu posłom moskiewskim za dobre chęci sąsiedniego W. Księcia, Król zebrał sejm na radę, co miał odpowiedzieć Chmielnickiemu, skarżącemu się na zamordowanie swych ludzi i na złą wiarę królewską w dochowaniu umowy.

Posłowie moskiewscy winszują Królowi zwycięstwa nad Kozakami.

Gdy się różniły Senatorów zdania, Kanclerz dogodną dał Królowi radę, iżby przebiegłość kozacką odpierając przebiegłością polską, a przeciwko podstępowi broniąc się podstępem, Król w liście do Chmielnickiego objawił wolę naznaczenia osobnéj wspólnéj z obu stron Kommissji dla zbadania wypadku, iżby mianowano Kommissarzy, a razem dano rozkazy wojsku polskiemu, aby ni na włos nie ustępowało przed zaciętością Kozaków, aby nie opuszczało szczęśliwych nadnieprzańskich posterunków, nie opuszczało zręczności korzystnéj walki z Kozakami, a wkrótce nadejdą posiłki pod dowództwem Kalinowskiego. Przystali Senatorowie na zdanie Kanclerza, który natychmiast odpisał Chmielnickiemu, iż J. K. Mość i Rzeczpospolita boleją mocno, że nadwerężone zostały zaprzysiężone traktaty przez rozruchy z obu stron w wojskach wynikłe, których ostre śledzenie dla wykrycia sprawców poruczone jest od Króla i Rzeczypospolitéj wyznaczonym Kommissarzom: Wojewodzie Kijowskiemu, wraz z Michałem Achsachem, Hieronimem

Król radzi się Senatu względem pisma Chmielnickiego. Zdanie Kanclerza.

Przystają na to Senatorowie. List Kanclerza do Chmielnickiego.

Zawiszą i Janem Machowskim. Upominał przytém Kanclerz Chmielnickiego, aby naśladując Wojewodę, w razie gdy się okaże że Kozacy piérwsi zgrzeszyli, ukarał wichrzycieli i gwałcicieli pokoju publicznego, równie też aby na przyszłość hamował swawolę kozacką.

Chmielnicki przystaje na Kommissją. Skarży się na pokój przez Polaków złamany.

Chmielnicki tak biegły zwykle w wykrętach, na ten raz przystał na Kommissją, w któréj osobę jego zastępował Pułkownik Antoni. Kommissja spełzła na niczém i dała powód Chmielnickiemu do krzyczenia na złamanie zaprzysiężonych traktatów, na przekroczenie Dniepru przez Polaków, na gwałtowne najścia i spustoszenia; przyznawał wprawdzie że pułki kozackie, u siebie w kraju czując się na siłach, napadały znienacka i potykały się z błędnemi oddziałami Polaków za Dnieprem. Z drugiéj strony Polacy zarzucali mu, że wzywał pomocy Tatarów, do broni poduszczał sąsiednich panujących, do Carogrodu wysyłał posłów, o świetne związki familijne się upędzał bez wiedzy Króla i Rzeczypospolitéj, a jawnie czyhał na zagładę Króla i Polaków. Gdy tak każda strona się żali, żadna też niczego nie dopięła, a dla pozoru tylko osądzono jakiegoś Szymona ze starszyzny kozackiéj, który gdy od Antoniego odwołał się do sądu Chmielnickiego, nie tylko wkrótce od wszelkiéj odpowiedzialności uwolniony, ale owszem jako dzielny wojownik pasem bogatym nagrodzony został. Był to przycinek Kommissarzom, którzy rozwlekle podziękowawszy Antoniemu, do Warszawy wrócili.

Odpowiedź Kommissarzy na zarzuty Kozaków.

Kommissja schodzi na niczém.

ROZDZIAŁ IV.

Astrologowie przepowiadają nieszczęścia dla Polski. — Zaraza w Krakowie.—Król ma do Pruss odjechać.—Chmielnicki układa małżeństwo syna swego z córką Hospodara wołoskiego. — Co na to Hospodar?— Chmielnicki niezadowolniony odpowiedzią Hospodara, wysyła syna z wojskiem do Wołoszczyzny.— List Wojewody wołoskiego do Króla i odpowiedź królewska.— List Chmielnickiego do Kalinowskiego i odpowiedź tego ostatniego. — Kalinowski pod Batowem mocuje się przeciw nadchodzącemu synowi Chmielnickiego. — Zdanie Przyjemskiego i innych o obozowisku polskiém. — Upor Kalinowskiego — Szpiegowie dają znać o nieprzyjacielu. — Pierwsza bitwa Tatarów z Polakami. — Ucieczka Tatarów, a zapał i uniesienie Polaków. — Przybycie Tymofeja Chmielnickiego.

—

W początku tego roku zjawiły się złowróżbe przepowiednie astrologów Mikołaja Żórawskiego, znakomitego matematyka Akademji Krakowskiéj i Stefana Furmana, którzy wróżyli wielkie klęski dla Rzeczypospolitéj, wyższe bowiem planety wraz z słońcem i Merkurym zbiegały się w konstellacji barana, co znaczyło niezawodnie straszne dla Polski nieszczęścia. Wiele o tém mówiono i pisano, wiele się z tego śmiano, lecz czas dowiódł prawdę tych przepowiedni, ponieważ stolica Kraków w tymże prawie czasie tknięta zarazą, przez dwa lata była nią trapiona, tak że ci co ocaleli od nieprzyjacielskich mieczów, zostali porwani przez okrutną Libitynę w liczbie 40,000 płci obojéj. *(1652 r. Astrologowie przepowiadają nieszczęścia dla Polski. — Zaraza w Krakowie.)*

Po skończeniu Kommissji kozackiéj zdawało się że dla Polaków znowu złoty wiek nastał, gdy nad Białocerkwią wiek żelazny świtał. W téj myśli będąc, a o wojnie nie myśląc, Król postanowił odwiedzić Prussy. Jest to część Niemiec nie wielka, z ziem *(Król ma do Prus odjechać.)*

północy najżyźniejsza, która przed 245 laty po pogromie Krzyżaków pod Grunwaldem, gdzie poległ Wielki Mistrz ich Ulryk wraz z 300 komturami, jak o tém dzieje świadczą, przyznała władzę Władysława I Jagiełły Króla polskiego, chociaż przeciwko temu protestował Cesarz Zygmunt, dowodząc, że Prussy do Cesarstwa Rzymskiego nie zaś do Polski należą. Późniéj obszerniéj o téj prowincji nadmienię. Teraz zaś wracam do podróży królewskiéj w dniu 9 maja rozpoczętéj. Gdy Król z całym dworem bawi się szczęśliwie w Prusiech, Chmielnicki niby Książe udzielny jawnie przez posłów dopomina się o rękę córki Hospodara wołoskiego *Rozandy* dla syna swego Tymofeja. Przykremi i zuchwałemi wydały się Hospodarowi té żądania, poparte otwartemi pogróżkami, idąc więc za poradą mądrego domownika swego Kutnarskiego, dwuznaczną dał odpowiedź posłom Chmielnickiego, nakoniec, gdy ci się stanowczego postanowienia domagali, odroczył tak ważną sprawę do następnego roku, niby z powodu niedojrzałości córki swojéj, karmiąc się nadzieją, że nadarzą się buntownikowi zawady, które szalony jego umysł pohamują. Lecz Chmielnicki odwłokę za kpiny poczytuje, rozwścieklony na Wojewodę rozkazał Tymofejowi wkroczyć do Wołoszczyzny wraz z Tatarami, których 20,000 przyprowadził nieco wprzódy z Krymu na Ruś wódz tatarski Karasbej. Tymoféj błyskawicy lotem rzucił się, spełniając ojca rozkazy, do walki za zdobycie żony i małżeńskiego łoża, lub gdyby mu się nie powiodło, mając w nadziei że jak nowy Jazon uprowadzi ją do swojéj Kolchidy.

Chmielnicki układa małżeństwo syna swego z córką Hospodara wołoskiego.

Co na to Hospodar?

Chmielnicki wyprawuje syna na Wołoszczyznę.

Nie tajno było Hospodarowi wołoskiemu jaki nawał nieszczęść gotował mu przebiegły Chmielnicki, natychmiast więc przez Kutnarskiego uwiadomił Kalinowskiego o grożącém niebezpieczeństwie, a do Króla przez tegoż Kutnarskiego pisał słowami w których malowała się boleść i rozpacz: «Wiadomo W. K. Mości do jakich haniebnych warunków zmusił mię Chmielnicki buntujący się przeciwko władzy waszéj. Niestety! szczęśliwiec ten zuchwały teraz dopomina się obietnic, domaga się oddania córki — jedynéj pociechy mojéj starości — synowi swemu Tymofejowi za żonę, gro-

List Wojewody wołoskiego do Króla i odpowiedź królewska.

zi wojną i już szpiegowie moi donoszą o szczęku broni nieprzyjaciół, na których czele stoją Tymofej i Tatarzyn Karasbej. Ów niecny syn Chmielnickiego wraz z Tatarskim Księciem mają rozkaz zabiwszy ojca wydrzeć córkę, odzywają się że do nich jako niewolnica należy, ta któréj ojca przed dwóma laty zbójeckim orężem zmusili do przystania na niestosowne małżeństwo». Zaklinał więc Hospodar Króla na miłość ojczyzny, na bezpieczeństwo kraju, na szczęście Polaków, ażeby rozkazał Kalinowskiemu wzbronić przejścia do Wołoszczyzny Kozakom z Tatarami połączonym, nakoniec doradzał że najlepiéjby dla Rzeczypospolitéj się stało, gdyby niespodzianie uderzono na nich, gdy będą robić wyprawę do Wołoszczyzny, dość bowiem dali się we znaki Kozacy, łamiąc umowy i nieprzestając napastować Wołoszczyznę pod skrzydła orła polskiego się chroniącą, a zręczny chirurg gdy chce od ciała całego oddalić chorobę, nie waha się członek chory uciąć. Taka była treść listu Hospodara. Na to Król odpowiedział w ten sposób: próżne obawy Hospodara o najście na Wołoszczyznę, wie bowiem Chmielnicki, że ten kraj hołduje Porcie Ottomańskiéj, do któréj opieki on sam ciągle się ucieka; daleko pewniéj, jak i szpiegowie polscy donoszą, że raczéj królestwu polskiemu grozi ta nawalnica, tak iż sam Król został zmuszony tą wieścią z Prus do Polski powrócić. Zdaje się że to pismo wpadło w ręce Chmielnickiego, ponieważ wkrótce następny list przesłał Kalinowskiemu.

List Chmielnickiego do Kalinowskiego i odpowiedź tego ostatniego.

«Chmielnicki Kalinowskiemu, Hetman Hetmanowi, Kozak Polakowi pozdrowienie przesyła. Nie chcę taić przed Waszą Mością, że zuchwały syn mój Tymoféj zebrawszy kilka tysięcy wojska, leci zmusić do ślubów małżeńskich córkę Hospodara wołoskiego. Ostrzegam więc Waszą Mość, abyś odstąpił z wojskiem ku polskim granicom, a opuścił pogranicze wołoskie, które zajmujesz; syn mój bowiem młodzieńczą powodowany zapalczywością, na Waszéj głowie może zrobić pierwszą próbę swojéj wojennéj fortuny».

Kalinowski pod Batowem

Śmiał się Kalinowski z wykrętu Chmielnickiego, a licząc za niesławę sobie i Rzeczypospoliéj słuchać rozkazów bezecnego i

mocuje się przeciw nadchodzącemu synowi Chmielnickiego.

buntownego kozaka, wnet do boju począł się gotować, mając pod
ręką 20,000 wojska, i wybrał miejsce Batow zwane, ciasnemi jarami, a z tyłu lasem zamknięte. Tu obwarować się rozkazał synowi swemu, pełniącemu obowiązek Oboźnego, który wybrał na obóz
płaszczyznę w długości milę przenoszącą. Gdy się go Przyjemski

Zdanie Przyjemskiego i innych o obozowisku polskiém.

Pułkownik niemieckiego wojska zapytał, dla czego taką rozległą
przestrzeń wymierzył? odpowiedział, jak mówią, iż dla tego, aby
ściągające się polskie posiłki zewsząd bespiecznie dostać się tam
mogły. Wielu Pułkowników powstawało na ten plan Hetmana,
lecz on uparcie się trzymał zgubnego pomysłu. Gdy tak w bezmiarze roztasowało się wojsko polskie, dano znać Kalinowskiemu
o ukazaniu się zdaleka nieprzeliczonych tłumów Kozaków i Tatarów,

Upor Kalinowskiego.

niby chmur nawalnych, które miały runąć na jego głowę i o największe niebezpieczeństwo przyprawić Rzeczpospolitą. Piérwszego

Szpiegowie dają znać o nieprzyjacielu.

czerwca, w sobotę, w dzień Najświętszéj Panny, przed południem
pokazały się błędne kupy Tatarów, które gdy Polaków spostrzegły, niby na zdobycz się zleciały wyzywając Polaków przed okopy na bitwę. Przyjęli wyzwanie Polacy, i dnia tego przepędzili

Piérwsza bitwa Tatarów z Polakami.

Tatarów, mając za hasło żołnierskie imię *Marja*, aż Kalinowski
bojąc się zasadzki na odwrót trąbić kazał na zapędzonych o milę

Ucieczka Tatarów; zapał i uniesienie Polaków.

od obozu za nieprzyjacielem, tak iż wieczorem zaledwo wrócili do
obozu. Już roiło sobie wojsko o powodzeniu i wołało o bitwę
w dzień następny z nadchodzącémi Kozakami, którzy na niezbyt
odległéj górze zasiedli, mając losów bitwy próbować pod nowym
wodzem — synem Chmielnickiego. Kalinowski chwalił animusz
żołnierski i bohatérstwo szlachty, i odpowiedział, że namyśli się
co czynić wypada, sam zaś mocno się zastanawiał nad tém, co o
jutrze Pan Bóg postanowił.

Przybycie Tymofeja Chmielnikiego.

Tak tedy szczęśliwie zszedł dzień Najświętszéj Panny dla
Polaków, czczących Ją jak matkę, lecz było to szczęście rozbitków, gdy ujrzą złowróżbe konstellacje Kastora i Polluksa. Nazajutrz zjawił się Tymofej Chmielnicki z 200,000 Kozaków i 20,000
Tatarów, ażeby się pomścić, jak mówił, za pogrom Tatarów.
Prosto zatém sunął się na wojsko polskie, puścił naprzód Tata-

rów, którzy na Kalinowskiego nacierali i do bitwy wyzywali, sam zaś łupami obciążony zwolna zawisł nad polskim obozem.

ROZDZIAŁ V.

Chmielnicki radzi się nad natarciem na obóz polski. — Żołnierz Polski wyrzuca Kalinowskiemu zapamiętałość. — Rozruch w obozie. — Kalinowski naprôżno chce go uśmierzyć. — Polacy zamyślają ucieczkę. — Postanowienie Kalinowskiego. — Niemcy od ucieczki odwodząc Polaków, chwytają się za oręż. — Kozacy i Tatarzy uderzają na kłócących się i znoszą ich ze szczętem. — Tatarzy pastwią się nad jeńcami. — Śmierć Kalinowskiego i nagroda Tatarzyna jego zabójcy. — Przyjemski, Kalinowski, Sobieski wzięci w niewolę i zamordowani. — Szczególna śmierć Przyjemskiego. — Wieść o bitwie batowskiéj w Warszawie. — Co na to Król i Warszawa. — Frasunek szlachty. — Odezwa Króla do szlachty.

Widząc seciny tysiący nieprzyjaciół zewsząd rozsiadłych, Kalinowski najostrzéj zakazuje występować z obozu. Na chyżych koniach podjeżdżają Tatarzy i do bitwy za okopy wyzywają, lecz Polacy głuchemi się okazują na wyzwania. Tymczasem Chmielnicki ustawia się w pobliżu obozem i szle do ojca gońca po rozkazy, co ma czynić i czy ma mścić się za porażkę wyrządzoną Tatarom? Przerażeni niezliczonym tłumem chłopstwa, Polacy upadli na duchu, a wielu z nich Kalinowskiego winić poczęło, czemu zamknął drogę przechodzącemu nieprzyjacielowi, gdy nie miał sił dosyć po temu? po co szalenie ważył się na bitwę z nieprzyjacielem, od którego już dawniéj był pokonany? czemu nie wybrał

1652 Chmielnicki radzi się nad natarciem na obóz polski.

Żołnierz polski wyrzuca Kalinowskiemu zapamiętałość.

Rozruch w obozie

warowniejszego stanowiska? Zrazu szemrano, póżniéj otwarcie odzywać się poczęto, a znaleźli się i tacy wichrzyciele, którzy radzili okuć Kalinowskiego w pęta i wydać Tatarom dla ich przebłagania.

Kalinowski chce go uśmierzyć.

Dają znać Kalinowskiemu o niebezpieczeństwie, a on osłupiały niesłychanym wypadkiem woła żołnierzy do siebie, chce do nich przemówić, lecz nie słuchają słów jego, ni rozkazów, a koni do ucieczki gotują. Gdy spostrzegł Kalinowski, że zabiera się na rokosz żołnierski, co w wielkich nieszczęściach we zwyczaju jest u Polaków, jak tego dowiodła klęska cecorska w 1619 r. pod Stanisławem Żołkiewskim, zgromadza znowu żołnierzy i odzywa się do nich w te słowa, które boleść i wstyd mu natchnęły.— «Dokąd wasz szał pędzi bracia i towarzysze broni moi najukochańsi; uciekacie przed bitwą i zamyślacie zdradzić mnie brata i towarzysza waszego. O, sambym zaofiarował tę siwiznę gdybym mógł krwią moją wasze błędy okupić! Czyńcie co chcecie, jam drugi Kurcjusz — ojczyzny ofiara, wiążcie mnie, niech zginę.»— Rzekłszy to przeszedł do szeregów niemieckich, które w liczbie kilku tysięcy zostawały pod dowództwem Zygmunta Przyjemskiego, Jenerała Artyllerji, po zmarłym Arciszewskim, i Pisarza polnego.

Polacy zamierzają ucieczkę.

Tak Hetman polski, którego oszczędził sztylet Tatarzyna, tylko co w polskim obozie nie został zamordowany. Tylko co wszedł pomiędzy Niemców, aliści syn dał mu znać, że Polacy opatrują się zewsząd na ucieczkę i téjże nocy dokonać ją mają.

Postanowienie Kalinowskiego.

Oburzony Kalinowski rozkazuje Niemcom dobyć oręża i uderzyć na Polaków, aby tym sposobem napędzić tchórzom odwagi.— «Gdy nie ujrzą, rzekł, żadnéj nadziei wymknięcia się, rzucą zamiary haniebnéj ucieczki, i z konieczności będą musieli się potykać».— Tak się i stało.

Niemcy od ucieczki odwodząc Polaków chwytają się oręża.

Niemcy puścili gęsty grad kul dla postrachu więcéj niż dla rzeczywistego skutku, czém tak przerażeni zostali żołnierze polscy, że z razu odetchnąć i ruszyć się nie śmieli, — potém poczęli się porozumiewać, dopytywać przyczyny, oburzać się i kląć, a z nieustannych strzałów niemieckich dorozumiawszy się że zamiar ucieczki i porzucenia pieszego żołnierza odkryty, do wściekłości doprowadzeni, puścili koni na Niemieckie wojsko, aby nie poledz

bezkarnie. Tymczasem kozackie i tatarskie szyki patrzyły zdumiałe na ten widok, czy to lękając się nadchodzącéj nocy, czy jakiéj zasadzki nieprzyjacielskiéj. Dwie godziny do zapadnięcia nocy zostawało tylko, gdy Kozacy dowiedzieli się od zbiegów o zwadzie Polaków z Niemcami, która do najwyższéj zajadłości doszła; korzystając więc z czasu i obawiając się aby noc nie pojednała poważnionych, uderzyli razem na walczących z przodu, z tyłu i z boków. Łatwo było znieść ich; w przeciągu jednéj godziny w pień wycięto nad wszelkie spodziewanie polskie wojsko, wyjąwszy tylko nie wielką garstkę, która się dostała nieprzyjacielowi w niewolę. Do 20,000 Polaków i Niemców legło pod Batowem. Nie wiązano jeńców, nie sprzedawano ich, jakto zwykli Tatarzy, lecz czekały na nich szubienice, ognie i noże. Sam Kalinowski o trzy staje od miejsca bitwy w las zapędzony, poległ od strzały Tatara, który gdy nazajutrz głowę Hetmana Chmielnickiemu przyniósł, dostał od niego złoty pieniądz w nagrodę. Tak wycięto pod Batowem wojsko polskie i niemieckie; tak tanio kupił Chmielnicki wyniosłą Kalinowskiego głowę. Przyjemski, Kalinowski syn Hetmana, Marek hrabia Sobieski Starosta Krasnostawski do Chmielnickiego przyprowadzeni polegli pod krwawym nożem oprawcy. Przyjemski gdy usilnie zaklinał Chmielnickiego zaprzestać rozlewu krwi chrześcijańskiéj, powolnemi razami został zakłuty. Jakże często jedna chwila przewrót wszech rzeczy sprawuje! Jakąż zmianę te kilka godzin dla Polaków przyniosły! Historycy rozmaicie będą pisali o téj bitwie batowskiéj; ja sam mam sprzeczne o niéj relacje, lecz przyjąłem tę, którą za najprawdziwszą poczytałem, i którą mam z listu Biskupa Krakowskiego Księcia Siewierskiego do żony Księcia Ostrowskiego w tychże dniach czerwca pisanego.

Kozacy i Tatarzy uderzają na kłócących się i znoszą ich ze szczętem.

Tatarzy pastwią się nad jeńcami.

Śmierć Kalinowskiego i nagroda Tatarzyna jego zabójcy.

Przyjemski, syn Kalinowskiego i Sobieski wzięci w niewolę i zamordowani. Szczególna śmierć Przyjemskiego.

Śpieszny goniec doniósł Królowi w Warszawie o klęsce batowskiéj, a wieść ta tak dotknęła i przeraziła Warszawę, iż wielu zamyślało uciekać z Warszawy do Gdańska, niektórzy już z tego portu odpływać mieli, gdy ich rozkaz królewski powstrzymał. Lecz i po tym rozkazie nie uspokoiły się trwożne umysły Warszawianów, gotowano statki, które na kotwicy śród Wisły stojąc, gotowe

Wieść o bitwie batowskiéj w Warszawie. Co na to Król i Warszawa.

były w każdéj chwili w razie potrzeby do odpłynięcia. Szlachta cała była przerażona, jak że się bowiem oprzeć liczbą potężnemu, a zwycięstwem rozzuchwalonemu wrogowi? Krzyczano że już po Rzeczypospolitéj, jeżeli nieprzyjaciel wewnątrz jéj się zapuści; wielu było takich, którzy niedowierzając wszystkiemu, opatrywali się na góry i czeluście sąsiednich Węgier, lub też do Szląska, do Austrji uciekać chcieli. Niezmiernie poruszył lud i szlachtę uniwersał królewski, w którym na zrozpaczone zbawienie ojczyzny, na wszystko w świecie najdroższe, najświętsze, wzywał Król szlachtę po wsiach i polach osiadłą na Pospolite Ruszenie, ostatni ratunek konającéj ojczyzny, i wyznaczał miejsce między Krakowem i Lublinem Piotrowin zwane, sławne z cudu wskrzeszenia rycerza Piotra, przez Ś. Stanisława Biskupa Krakowskiego za czasów Bolesława Śmiałego. Oczywiście, Król nie śmiał odleglejszego stanowiska wyznaczyć, co powiększało postrach ludu i szlachty. Dodawał tenże uniwersał, którego kilka egzemplarzów dzisiaj czytać można, że w tymże miejscu ma być obmyślany plan dalszéj wyprawy, a jeżeli nieprzyjaciel nieprzeszkodzi — odbędzie się i sejm walny w obliczu całéj Rzeczypospolitéj, tam gdzie niegdyś sejmował Bolesław Śmiały w roku 1077.

Frasunek szlachty.

Odezwa Króla do szlachty.

ROZDZIAŁ VI.

Chmielnicki do Króla wysyła posłów, tłómacząc się z postępków syna. — Odezwa jego do Rusinów i Kozaków, i relacja o zniesieniu wojska polskiego. — Jeńce polscy w pień przez niego wycięci. — Chmielnicki odwołuje syna idącego na Wołoszczyznę, oblega Kamieniec, i usiłuje odezwą zachwiać wierność Kamieńczan. — Odpowiedź ich. — Chmielnicki wysyła do syna Wychowskiego. — Wyprawa na Wołoszczyznę. — Tatarzy gniewni za niezdobycie Kamieńca. — Groźby ich przeciwko Chmielnickiemu. — Sejm walny w Ujazdowie. — Król obłożnie chory. — Uchwały sejmowe.

—

1652. Chmielnicki do Króla wysyła posłów, tłómacząc się z postępków syna.

Posłuszna na rozkazy królewskie szlachta, poczęła się zbierać na wyznaczone miejsce, lecz nowym uniwersałem odwołana pośpieszyła na sejm do Warszawy. Chmielnicki bowiem dowiedziawszy się, jak szczęśliwie poszły synowi pierwociny w jego wojennym zawodzie, wysłał posłów do Warszawy, przepraszając za zbrodnią dokonaną na ludziach, którzy niewczesnym uporem sami się na śmierć narazili. Rozesłał także okolniki do wszystkich miast Ukrainy, ażeby się nie trwożyły, słysząc o zniesieniu wojska polskiego, które się tak wydarzyło: Syn jego Tymofej śpieszył wraz z Tatarami do narzeczonéj swojéj — córki Hospodara, gdy wtém Kalinowski z polskim i niemieckim żółnierzem zajął drogę do Wołoszczyzny. On sam, pomny na wierność Rzeczypospolitéj zaprzysiężoną, ostrzegał listownie zaciekłego Kalinowskiego, ażeby odstąpił i wolne przejście dał Kozakom i Tatarom, jeżeli nie chce doświadczyć klęski; lecz śmiał się Kalinowski z ostrzeżenia, którego prawdziwości czas dowiódł, skutkiem czego była bitwa i pogrom Polaków, słuszna kara, która dotknąć powinna wszystkich

Odezwa jego do Kozaków i Rusinów i relacja o zniesieniu wojska polskiego.

zbójców i napastników, robiących na drodze zasadzki. Tak się wyrażał kłamliwie Chmielnicki, inaczéj bowiem rzecz się miała i co innego sam on knuł w duszy swojéj. Wykupił wszystkich jeńców polskich z niewoli Tatarskiéj, a wykupiwszy, w wymyślnych torturach zamęczyć rozkazał, mówiąc, że pięknie pachną trupy szlachty polskiéj. Wszystkie niecne ojca rozkazy syn najwierniéj wykonywał; spełniwszy ten dramat, poruszył pułki swoje ku Wołoszczyznie za ulubioną swoją; i już część jego zbójeckiego wojska w Jampolu, a część w Mohilewie miała za Dniestr się przeprawić, gdy nowym rozkazem ojca odwołany, musiał powrócić z wojskiem na Ruś. Wtedy bowiem właśnie donieśli szpiegowie, że wojsko litewskie z Hetmanem Janem Radziwiłłem miało się połączyć z wojskiem polskiém zimującym za Dnieprem, powoli dążyło do zniesionego obozu Kalinowskiego, lecz na wieść o jego porażce połączyło się z resztkami polskiego wojska; tak w przeciągu dziesięciu dni Ruś ujrzała skupione 25,000 Litwinów i Polaków. Z drugiéj strony lękał się Chmielnicki, aby Król, mszcząc się za pogrom Kalinowskiego i obrazę Majestatu, nie wkroczył z kwiatem rycerstwa do opuszczonych jego siedzib, wtedy gdy syn Tymofej w obczyznie będzie boje toczył. Odroczył więc na czas dogodniejszy zamiary swoje względem Hospodara, a rozkazał synowi ubiedz Kamieniec i zdobyć z nienacka tę potężną warownię na kończynach Podola, przez nieprzyjaciela dotąd niezdobytą, o któréj Sułtan Osman wyrzekł, że jest to samego Boga dzieło, — a jeżeli się nie uda podstęp, opasać ją ścisłém oblężeniem. Tymofej spełniając wolę ojca, najściśléj opasał Kamieniec i oblegał go przez całe dwa tygodnie, lecz na szturm się nie ważył, czy to że sądził, iż zdobędzie go za pomocą głodu i zrozpaczenia polskiéj załogi, czy że nie miał nadziei opanować warownią, podług Osmana, ręką Boga zbudowaną; spustoszył tylko na dwadzieścia mil niemieckich całą okolicę. Musiał się długo namyślać nad tém, co go za chwała spotka u wojska, co za wdzięczność ojcowska, co za sława u obcych ludów, jeżeli bezskutecznie odstąpi, straciwszy starszyznę Kozacką. Powiadają, że pod Kamieńcem otrzymał pi-

Jeńce polscy w pień przez niego wycięci.

Chmielnicki odwołuje syna dążącego do Wołoszczyzny.

Oblega Kamieniec.

smo ojcowskie z poradą, aby niezbyt ufał młodzieńczéj swojéj fortunie, aby oblegał Kamieniec, lecz szczędził krew kozacką, — o sobie zaś Chmielnicki wspominał tylko, że stał obozem pod Korsuniem. Przesłał mu także ojciec następną odezwę do mieszczan Kamienieckich:

Usiłuje odezwą zachwiać wierność Kamieńczan.

«Konsulom, Rajcom, Ławnikom, mieszczanom i całéj gminie twierdzy Kamienieckiéj od wojska Zaporożskiego pozdrowienie. Codziennie doświadczenie uczy, że to co się zdarza z Monarchami i mocarzami, dzieje się z Opatrzności i dopuszczenia Bożego. Wierzcie więc, że tak się i z Kalinowskim stało z woli Boga samego, i że nie ręka Kozaków, lecz Boża prawica zniosła wojsko jego całe, wyjąwszy tę garstkę, która do Kamieńca się schroniła, a którą syn mój ściga jako wrogów na niego zażartych, w jedynym zamiarze ujęcia tych, których ma za swoich nieprzyjaciół. Upominam więc was, jako wiernych przyjaciół i sąsiadów, ażebyście się do spraw naszych nie mieszali i pozwolili synowi memu wejść do Kamieńca, albo, abyście wypędzili ich z tego miejsca, a będziecie cieszyć się pożądaną swobodą pod skrzydłem zwycięzkiego zaporożskiego wojska.»

Odpowiedź ich.

Sądził Chmielnicki, że dokaże czegoś z tą odezwą u mieszczan kamienieckich, posłał ją więc co prędzéj do syna, który dał ją znowu jakiemuś jeńcowi, który przypadkiem, z łaski pewnego Tatarzyna ocalony, na szczęście trafił się w całém kozackiém i tatarskiém wojsku. Tymofej dał mu pełną swobodę z warunkiem doręczenia komu należy téj odezwy. Gdy ją przeczytano w przytomności Potockiego, Lanckorońskiego i innych, ułożono wnet następną odpowiedź Chmielnickiemu.

«Bohdanowi Chmielnickiemu wojska zaporożskiego Hetmanowi i całemu wojsku Zaporożskiemu od obywateli i gminu królewskiego miasta Kamieńca pozdrowienie. Ogłaszamy, że jesteś drugi bezbożny Nikanor, na zgubę Polski zesłany i w niczém owéj pladze żydowskiéj nieustępujący, ponieważ od ojczystych i Bożych ustaw odwołujesz ludzi w wierze katolickiéj umocnionych, plugawisz świątynie Boga żywego, i wylewasz niewinną krew chrześcijańską

z wielkim applauzem Turków i sprzysiężonych z tobą Tatarów. Pamiętaj jednak, że od Boga zależy dotykać i podnosić, strącać i uzdrawiać strąconych. Wiemy iż polegasz na sile wojska twego i na okrucieństwie żołnierza, lecz dowiedz się razem, że jak my, tak i Rzeczpospolita Polska w Bożéj wszechmocy spoczywa, która może i wrogów naszych i cały świat jedném skinieniem zniszczyć. Kamieniec, 17 Czerwca 1652 r.»—

Tymofej Chmielnicki na tak wzgardliwą odpowiedź zapłonął gniewem, odurzony bowiem zwycięstwem, sądził że może oceanowi rozkazywać i nachylać gór wierzchy; rozkazał Kozakom ostatniemi siłami szturmować Kamieniec, lecz wstrzymały młodzieńca zdrówsze ojca porady, które przywiózł z sobą Wychowski. Tajemne były te polecenia, lecz czas je odsłonił, a wyrażały obawę, aby zdobycie warowni nie wzniecilo niechęci ottomańskiéj potęgi. Rozżarzył przytém ojciec ranę miłośną, wspominając o przyśpieszeniu ślubów z córką Hospodara, którego kraina tak dobre wina i inne rzeczy dostarczała sąsiedniéj Ukrainie. Syn strzałą Kupidyna przeszyty, bronić się dłużéj nie mógł i odtąd bardziéj o przyśpieszeniu małżeństwa niż o zdobyciu twierdzy zamyślał. Nie ruszył się jednak z miejsca, jak tego pragnęli Kamieńczanie, a spodziewali się polscy żołnierze, czy to sądził że postrachem zmusi wiernych Rzeczypospolitéj obywateli do poddania się, czy też może usychał z miłości ku swojéj Rozandzie, do któréj często namiętne słał westchnienia. Nakoniec, po dniach ośmiu, Akteon Chmielnicki, w jelenia z powodu Diany wołoskiéj zmieniony, na odwrót wojsku zatrąbić rozkazał. Nie będę dłużéj śledził dalszéj drogi tego bohatéra ku małżeńskiemu łożu śpieszącego.

Chmielnicki wysyła do syna Wychowskiego.

Wyprawa na Wołoszczyznę.

Tatarzy gniewni za niezdobycie Kamieńca

Ile koniec oblężenia Kamieńca przyniósł radości Królowi i Rzeczypospolitéj, tyle smutku Turkom i Tatarom. Tatarzy karmili się nadzieją, że łatwo będą mogli z pomocą Kozaków i Chmielnickiego opanować warownią, któréj dobyć nie mogły zuchwałość Karakasza, siły Osmana, potęga Abassi Paszy. Barbarzyńce marzyli już o ogromnéj sławie na wschodzie, o zwaleniu tronu polskiego po zdobyciu Kamieńca, zwanego przez wschodnich

mocarzów bramą zachodu, władnąc którą mogliby, jak mówili, u pasa nosić klucze całéj Europy; już po zwycięstwie układali wznieść z łupów polskich na cześć Mahometa świątnicę, lecz inny obrót wzięły wypadki. Z tego powodu niezmiernie urazili się na Chmielnickiego Tatarzy, i poczęli narzekać na podstęp przeciwko nim dokonany. Prócz tego wyszła na jaw inna przyczyna zwady Tatarów z Chmielnickim, który w jednéjże chwili dwie o całe niebo odmienne wydał odezwy — do Tatarów, obiecując im panowanie nad Rusią, — i do Rusinów, wzywając ich do broni przeciw Tatarom i nieprzyjaciołom Rusi, co słysząc Tatarzy wnet do Krymu wrócili łupami obarczeni, sypiąc pogróżki, na które był głuchy Chmielnicki. Że nie bez skutku zostały te pogróżki, o tém w swojém miejscu opowiém. Groźby ich przeciwko Chmielnickiemu

Tymczasem Król chorował, a sejm walny zagajony zosta w Ujazdowie w pałacu królewskim w okolicach Warszawy. Bolało serce chorego Króla, którego na łożu w przyległéj komnacie złożonego widziano, na to że panowie i w tym razie nie szczędzili jego niemocy, i zapełniali powietrze swym wrzaskiem, które nieśmiertelnych nawet mogłyby o śmierć przyprawić. Dobry Monarcha cały miesiąc przecierpiał w niesłychanych mękach, których żaden prywatny człowiek nie mógłby doświadczyć. Uchwały sejmowe były takiéj treści. Sejm walny w Ujazdowie. Król obłożnie chory. Uchwały sejmu.

1) Chmielnicki wrogiem Polski obwołany; przeciwko niemu ma się ściągnąć żołnierz ze Szląska, Pruss, Pomorza, Polski, Mazowsza, w liczbie 50,000. Tymczasem należy go wszelkiemi sposobami od wojny wstrzymywać, i przez posłów grzecznościami ujmować.— Wyznaczono pobór łanowy.— Wojsko należy co najprędzéj rozpuścić.

2) Układy z Szwecją powinny nadal być prowadzone w Lubece. — Kommissarze ciż sami co i pierwiéj.

3) Kilku zasłużonych ludzi dostało nobilitacją, w téj liczbie prawnuk księcia saskiego z Radziwiłłówny spłodzony.

4) Podkanclerzy Radziejowski za zdradę kraju potępiony, a dobra jego, jako zdrajcy, skonfiskowano na rzecz Króla.

Resztę mniéj ważnych dla historji postanowień opuszczę, aby nie sądzono że spisuję głupstwa. Opowiém tylko za co Radziejowski zdrajcą obwołany został.

ROZDZIAŁ VII.

Manifest Radziejowskiego przeciwko Królowi i Rzeczypospolitéj

1652. Porzuciwszy Polskę w lutym 1652 r. Radziejowski zrazu pojechał do Wiednia na dwór Cesarski, potém na Pomorze do Königsmarcka Jenerała szwedzkiego, z którego porady udał się nakoniec do Sztokholmu, szukając po całym świecie schronienia i opieki, jako prześladowany, jako wygnaniec. Co zamyślał wtedy, znać z jego manifestu, którego słowa przytoczę tak jak wyszły z pod prassy drukarskiéj.

Manifest Radziejowskiego. «Manifestacja niewinności Jaśnie Wielmożnego Pana a Pana na Radziejowicach Radziejowskiego, Podkanclerzego Koronnego Starosty Łomżańskiego, Bielskiego, Soleckiego, Wareckiego, Kozierodzkiego, Kamienieckiego, dziedzica na Kryłowie. Zapewne z podziwieniem spoglądają podejrzliwe ludzkie umysły na moje wygnanie i na los mój okrutny; dla wielu, szczególnie dla cudzoziemców, tłómaczących sobie, że podobna kara mogła tylko wielkiego zbrodniarza dosięgnąć, wydaję się zdrajcą ojczyzny lub niesłychanym przestępcą, ponieważ jest we zwyczaju, że utrata czci i mienia wymierza się tylko za haniebne przeciwko ojczyznie zbrodnie. Pognębiony spiskiem nieprzyjaciół moich, i fałszywym występku pozorem, ponieważ u sędziów nie znajdzie posłuchania prawda moja i niewinność, odwołuję się do całego świata, do samych nawet współzawodników i oszczerców moich, niech zawy-

rokują, czy kara, która mnie dosięgła, odpowiada winie. Od rzeczyby tu było opowiadać z jakiego powodu, z czyjéj namowy lub z jakim celem wszczęła się niezgoda, nakoniec zupełne rozstanie się moje z małżonką. Całéj Polsce wiadoma ta sprawa; lepiéj o niéj przemilczeć i boleć, niż podawać do wiadomości cudzoziemcom, za cóż bowiem odsłaniać haniebne strony rządu polskiego? komu wreście się przyda wznowiona pamiątka okropnego przykładu? Dość na tém, że ten wypadek się zdarzył. Brat mojéj małżonki Podskarbi W. Ks. litewskiego, bezkarnie wyrządziwszy wiele gwałtownych krzywd mnie i sługom moim, nakoniec napadł na dwór będący moją i żony mojéj wspólną własnością, w którym się znajdowały konie moje i słudzy, i zajął go wyłamawszy drzwi i zagrody. Słudzy, którym konie zabrano, wiedzeni żądzą odzyskania własności, usiłowali bez gwałtu żadnego dwór nazad odebrać, lecz gdy bez wiedzy mojéj doń przystąpili, ujrzeli straż zbrojną, oddziały piechoty, a usłyszawszy kilka wystrzałów z rusznic, bez gwałtu, nikogo nie zabiwszy, odstąpili. Cała Warszawa zaświadczy że to się tak stało. Tymczasem w tém zdarzeniu właśnie znalazł Król sposobność zgubienia mnie, którego podejrzewał jakobym przywiązaniem do wolności zażegnięty, knuł przeciwko niemu rokosz szlachty w czasie pospolitego ruszenia, i jakobym układał przeciwko niemu exorbitancje. Chociaż wszystko to fałszem było i nieprzyjaciół moich wymysłem, bez zwłoki jednak wszelkich środków używając, ciężkim a niegodziwym wyrokiem potępić rozkazał mnie nieobecnego i żadnéj winy w sobie nieświadomego. Podług prerogatywy stanu szlacheckiego kara śmierci przeciwko szlachcicowi, a tém bardziéj przeciwko jednemu z piérwszych urzędników, przez żaden inny sąd zawyrokowaną być nie może, jedno przez trybunał lub sejm, co dowodów niepotrzebuje, ponieważ o tém świadczą konstytucje i statuta Rzeczypospolitéj. Lecz wściekłość Instygatorów, nowych i niesłychanych form na zgubę moją pożyczyła. Pomijam to, że uchwała Senatu nie może nic prawomocnego stanowić, ani też o głowie dygnitarza Rzeczypospolitéj wyrokować, że kara przewyższa występek nad miarę,

ależ w całym zbiorze praw nie ma żadnéj ustawy, któraby pod sąd Marszałkowski oddawała jednego z piérwszych państwa urzędników, sądy bowiem Marszałkowskie na drobne tylko wykroczenia dworskie się ściągają, lecz prawa miecza nie posiadają. *) Minister królewski jako winowajca niesłusznym dekretem potępiony został, a to się stało przytém jeszcze bez pozwu, na wniosek bezimiennego instygatora! a ten instygator była to osoba nie urzędowa, pospolita, bezczelnością i bezkarną szkodliwością aż dotąd się wynosząca!

«Zeznania nie były umocnione przysięgą, a adwokaci wypisani w dekrecie, samowolnie się podjęli bronienia méj sprawy, do czegom ich nie upoważnił, jeden zaś z nich otwarcie przyznał się przed trybunałem, że był do tego zmuszony. To służy niezbitym dowodem, iż wyrok przeciwko mnie jest tylko wyrokiem kontumacyjnym.— A przytém czyż nie unieważnia dekretu, że instygatorowi rozkazano sześcią świadkami ze szlachty udowodnić moją winę, on zaś wystawił do przysięgi ludzi podłego urodzenia? O, jakież lekceważenie głowy szlacheckiéj!

«Niesłuszność i niestosowność wyroku dotykalnie stąd także widoczna, że jedna strona cywilnie, druga zaś kryminalnie odpowiada. W jednéj i téjże sprawie jednéj stronie przypisuje się powód, to jest początek winy, ponieważ te słowa stoją w dekrecie o mnie i o małżonce mojéj: «piérwsi wywołali jego złość, Podkanclerzy zaś odpowiedział im na to odwetem». Mimo to że powód rzeczonego występku, a zatém główną winą przyznano w wywołanym przez Podskarbiego i żonę moją gniewie mym, odwet mój cięższą obarczono karą, aniżeli postępek głównych jego sprawców. Mamże przytoczyć, czemu nikt nie uwierzy, oprócz

*) Jest to fałsz. — Marszałek bowiem posiada niezaprzeczone prawo miecza za wszystkie zbrodnie popełnione w obecności Króla, lecz ma to prawo Marszałek Wielki, nie zaś Nadworny, który wtedy chyba prawa miecza używa, kiedy Wielki Marszałek jest w nieobecności. — Radziejowskiego zaś wbrew temu przepisowi sądził Marszałek Nadworny Opaliński.— Przyp. Mitzlera.

tych, którzy brali udział w sprawie, że wyrok kilka razy był przerabiany, że w przeciągu długiego czasu na zapotrzebowanie moje nie był mnie wydany z tym celem, abym nie mając jego odpisu, nie mógł się uciec do prawnych środków obrony, ażeby wprzód urzędnicy mający prawo dawania glejtów zostali sami wspólnikami sądu, a trybunał tymczasem rozmaitemi sposobami był zajęty. We Francji, gdzie Król samowładny, osobom buntowników, którzy się narazili i obywatelom, którzy oręż przeciwko niemu podnieśli, daje Parlament glejty dla przebłagania Króla, jak to się nie dawno z Księciem Kondeuszem stało. U nas, w wolnym narodzie, wszystkie prawne pomoce mnie odjęto i samych glejtów moc w wątpliwość podano. Kara poprzedziła prawie występek.— Wiadomo, że najwyższéj instancji sądy zwykły często odkładać spełnienie wyroku, a to spełnienie nigdy nie powinno być zbyt pośpieszne, tak że można rzec, iż sądzi dowolnie kto sądzi pośpiesznie, a niesprawiedliwie kto dowolnie. Całemu światu wiadomo, iż w téj mojéj sprawie niesłychanéj doznałem surowości, gdy pozbawiony mienia i z kraju wywołany, cierpię ucisk jakiego od wieków nie ma przykładu.

«Ponieważ wina, w czasie, poprzedza zawsze karę, karać więc należy tylko po spełnieniu występku.—Jednak Król innego względem poddanych trzymając się postępowania, stara się uprzedzić zapadnięcie dekretu spełnieniem. Zaiste, niewinność więcéj niebezpieczeństwa niż honoru przynosi, gdy bez żadnego powodu nieprzyjaciele moi tak przekształcili wypadek, z przyzwolenia królewskiego, ponieważ powód obrazy majestatu dał sam Służka, zapamiętały w nienawiści, który dwór mój i siedzibę zbrojną ręką naszedłszy po sześciugodzinném oblężeniu, to jest, trzema nawrótami go zajął, — co jest sprzeczne i śmieszne, — nakoniec, strzelał z broni palnéj, jak o tém wszystkiém świadczą same słowa dekretu.— Gdy zabrał gwałtem moją i moich domowników własność, słudzy moi dwór zajmujący obstając za moją powagą, bronić się poczęli i odważyli się siłą siłę odeprzeć, czego natura sama, uczy nie tylko mędrców, lecz zwierzęta nawet i prostaczków.

«Co za przyczyny spowodowały tak okropny wyrok? Cóż się stanie z obywatelami, gdy pozwolą domóstwa swe grabić, z bronią napadać, wystrzałami razić i zabijać? Na Boga nieśmiertelnego, na cóż miało się przydać tak wielkie okrucieństwo w wyroku? Czy aby zapewnić bespieczeństwo osoby królewskiéj? czy aby tego, czyj duch znieść obelgi nie może, postrachem kary odstraszyć od rozbrojenia nieprzyjaciół? Nie tak jest zaiste; za podobne występki idzie cywilna kara, należało więc nie dopuszczając kary kryminalnéj i konfiskacji, cywilne środki obmyślić.

«Może kto mi zarzuci, że prawo stanowi, iż wszelka obraza majestatu osobę królewską wprost dotyka, a ten wypadek bezpośrednio liczyć się może za obrazę Króla. Niniejsi prawodawcy zrobili co chcieli, wymyślili czego pragnęli. Jedyny był przykład sądu nad ministrem, od juryzdykcji Marszałka niezależnym, co dało powód do ciężkich i ostrych zajść i żwawych utarczek na sejmie. Jakże się nie dziwić niesłychanemu uciskowi, jakiego doznaję będąc na zasadzie jedynego przykładu skazany, bez możności ratunku?

«Nieprzyjaciele moi starają się rozszerzyć powagę sądu marszałkowskiego, jakoby statuta królestwa wyżéj w godności nie stawiły Podskarbiego jak Marszałka, i nie dawały mu prawa, jeżeli w życiu publiczném wykroczy, przed Rzecząpospolitą tylko zdawać rachunek. Jeżeli ten, czyjego urzędu władza od Rzeczypospolitéj zależy, będzie bezkarnie igrać życiem Senatorów, zaiste będziemy pośledniejsi od hiszpańskich rycerzy złotego runa, którym w żadnym razie nie powinni ustępować Senatorowie, ponieważ tych rycerzy żaden urząd, żaden Wicekról sądzić nie może, a sam Król tylko o nich stanowi. U nas w Polsce takie prawo życia i śmierci posiada tylko sam sąd sejmowy, nie zaś Marszałek Nadworny, któren jest niższy co do godności i trzecie miejsce z rzędu po mnie zajmuje. Podobnego wyroku niedopuściłby się sam Wielki Marszałek Lubomirski, nie że uczciwszy z natury od Marszałka Nadwornego, nie że od niego możniejszy, tak że nie potrzebuje na skinienie Króla przeciwko wszelkiemu prawu i słuszności postę-

pować, lecz że ojcowskie piastuje cnoty, czego gdy był Wojewodą Krakowskim liczne dał dowody, jako najgorliwszy miłośnik a obrońca wolności. Wielki ten obywatel tyle razy okazał, że nie tylko z imienia lecz i z ducha jest godnym przodków swych dziedzicem.

«O, ileż to mam przed oczyma przykładów niepohamowanych wojen domowych zażegniętych gniewem królewskim przeciwko poddanym! Wolę wspomnieć piękniejsze przykłady Królów polskich, darujących życie tym, którzy ich majestat obrazili. Za naszéj pamięci, gdy Piotr Łaski Półkownik Nadworny, sądownie o wiele występków przekonany, za gwałty prawu zadane na infamją skazany został, Władysław IV, nie chcąc przepomnieć jego dawnych zasług, wolał mieć wzgląd na te zasługi raczéj, niż na jego występki. Za czasów Zygmunta III na samym dworze dobywszy szabel na ostre się rąbali Rudomina z Drohickim, Umienicki z Czarnkowskim a z Pyzdjowskim Godebski, lecz Król w stanowieniu o ich losie bardziéj się radził swojéj godności, niż ostrych prawa karnego przepisów.

«W r. 1624, podczas sejmu, Narszewski zbrojno najechał dwór Referendarza Koronnego Przerębskiego, wywalił wrota i kilku ludzi zabił. Nieco przed tém, podczas sejmu, Książe Radziwiłł uderzył z krwi rozlewem na dwór Krasickiego Wojewody Podolskiego. Ponieważ te wypadki zdarzyły się z okazji nie zaś z namysłu, ponieważ nie zbudzono krwawych prawa przepisów, lecz nastąpiła zgoda powaśniowych, przebaczono winowajcom bez ubliżenia majestatowi. Czyż mam jeszcze wspominać o Melsztyńskim, który w przytomności Króla w Korczynie domy Senatorów naszedł i rabował, albo o Zborowskim, który w obliczu Króla zabił Wapowskiego; a jednak mimo to o ich winach nie Marszałek, lecz sejm stanowił.

«Również, jeżeli dobra każdego na karę skazanego będą ulegać konfiskacie, jeżeli każden winowajca bez względu na prawo śmiercią będzie karany, zaiste świat cały grubą się okryje żałobą, a co roku zapewne będą wakować urzęda. Każden kto pożąda cu-

dzego starostwa lub mienia, bardzo łatwo zaspokoi żądzę — postara się tylko aby właściciel wpadł na spis potępionych.

«Bezkarniéj uszły Chmielnickiemu jego zdrady, jego zamachy na Rzeczpospolitą, zdeptanie przezeń wszelkich praw boskich i ludzkich, niż wykroczenia szlachcica polskiego i jednego z piérwszych państwa dygnitarzy, któremu niedopuszczono ni usprawiedliwienia się, ni zadośćuczynienia, ani nakoniec przebłagania Króla. Jakież ztąd wnioski dla szlachty? Wszystkiego zaś złego początek leży w tych sprawcach niesnasków, którzy nie widząc dalszych wynikłości i na przyszłość niebaczni, teraźniejszością cieszyć się wolą, a tymczasem Królowi i Rzeczypospolitéj upadek gotują. Gdym został od nieprzyjaciół moich tak niesprawiedliwym dekretem dotknięty, postanowiłem uciec się do środków prawnych przez dawne statuta przepisanych, prosząc o list żelazny, o co natychmiast udałem się do Biskupa Krakowskiego, Wojewody Krakowskiego i Wojewody Sandomiérskiego, jako najbliższych; lecz pod błahemi pozorami odmawiali mnie długo tych listów. Jeden z nich obiecywał że będzie się starał zmiękczyć zawziętość królewską, lecz się nie zgodził za nic glejtu podpisać, ażeby nie stracić królewskiego zaufania. Drugi — Wojewoda Sandomiérski, wymawiał się chirargą, która mu nie dawała pióra ująć w ręku dla podpisu. Jeden tylko J. Wielmożny Książe Ostrogski Wojewoda Krakowski, na sławę przodków i wolność pomny, wzgardził starostwy memi które mu Król ofiarował, nie dał się ku niesprawiedliwości skłonić królewskiemi poselstwy, lecz dopełniając dawnych ustaw przepisów, dał mnie list żelazny. Z tym listem udałem się na trybunał koronny w Piotrkowie zasiadający, z którym miałem wielką styczność z powodu spraw tam agitowanych. Nie nowość to wcale w takich sprawach, jak moja, uciekać się do trybunału. Nie wypada stąd wcale aby miała nastąpić konfuzja w juryzdykcji, jeżeliby zaś miała nastąpić jaka konfuzja, należy jeszcze zbadać kto ją spowodował. Zapozwałem przed trybunał spólników wyroku, i pełnomocników w dekrecie wymienionych; lecz Król na ostateczne moje pognębienie wysłał Wojciecha Czerskiego Wojewodę Cheł-

mińskiego, i księdza Trzebickiego Sekretarza swego, któremu przyobiecane opactwa kazały na stan i sumienie zapomnieć. Przyjechali z listami do każdego z sędziów trybunału duchownych i świeckich i z obietnicami królewszczyzn, biskupstw, opactw i wakujących urzędów, aby tylko skłonić trybunał do odstąpienia od prawdy i zostawienia sprawy mojéj sądowi królewskiemu. Sędziowie jednak trybunału, wierni przysiędze, nie dali się odwieść od prawéj drogi, a ująwszy się za poniewieraną wolność w mojéj osobie, osądzili moją sprawę i skazali na rok i sześć tygodni wieży jednego z adwokatów, któren, jak namieniłem wyżéj, wyznał, że stanął z méj strony przed sądem marszałkowskim z przymusu; ogłosili za infamisa drugiego adwokata, i znieśli wyrok marszałkowski, o czém świadczą akta trybunalskie. Wtedy Król, do żywego tknięty, przystąpił do wykonania, i urząd mój dożywotni niespodzianie, ze zgrozą szlachty, innemu powierzył.

«Gdy jeden z posłów ziemskich, którego imię ze czcią wspominam, Aleksander Zamojski Miecznik Sieradzki, temu się sprzeciwiał, Król mu głos odebrał. Otoczył się przytém niezwykłym pocztem wojska nadwornego, jakiego nigdy nie mieli poprzednicy jego, liczący szlachtę za najmocniejszą obronę, czém zgwałcił prawa i konstytucje, które do 1,200 zbrojnych redukują liczbę żołnierza nadwornego. Odarł mnie z mienia i odebrał wszystkie królewszczyzny, które od ojca jego Zygmunta, brata Władysława, za przodków moich i własne moje zasługi dzierżyłem. Z tych jedne dał niby łup jaki Marszałkowi Nadwornemu, który na mnie taki wyrok wydał, człowiekowi podłemu, chciwemu i skąpemu, inne dał bratu jego Wojewodzie Poznańskiemu, resztę nakoniec rozdał innym, choć się tych darów przyjąć wzbraniali. Gdym ujrzał, że Król, krwi mojéj pragnący, siepaczy na mnie rozesłał, gdy odrzucił prośby moje i wstawienie się małżonki swéj najjaśniejszéj Królowéj, pani szczególniejszych cnót i pobożności, gdy wzgardził przełożeniami Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa, który z urzędu, podług praw naszych, ma Króla w czémkolwiek wykraczającego trzykrotnie upomnieć, poczém gdyby się Król nie po-

prawił, poddani mają mu posłuszeństwa odmówić; gdy nie chciał słuchać płaczu dziatek moich maleńkich, do stóp mu padających; gdy przyjaciół mych za wrogów poczytał, a tego, któren listy moje sejmowi doręczył, do sądu odesłał, postanowiłem opuścić ojczyznę, coraz cięższemi choroby trapioną, i ze łzami w oczach udałem się na wygnanie. Nie mogła mi nic pomódz izba poselska, gdy jednych z posłów wstrzymywał od wdania się za mną Król strachem, a drugich nagrodami starał się podkupić. Skołatana niezgodą Rzeczpospolita, nie mogła odtąd się uspokoić, a sejm rozszedł się na niczém. Byli i inni zawistnicy, co podrzegali Króla; lecz opuszczam ich imiona, które zapewne boska kara z czasem dosięże. Nie mogę tylko pominąć Instygatora Koronnego Żytkiewicza, podłego z urodzenia, dawniéj chłopa Wojewody Krakowskiego, któren kocha się w waśniach, a od początku zawodu, jako prokurator, nauczył się każden czyn wykręcać, któren nie cierpi pokoju, a mętów tylko szuka. Ten nikczemnik niegodziwie dostąpił urzędu, piastowanego dotąd przez ludzi uczciwych, a pomiędzy dworzanami liczy się za najpierwszego królewskiego doradzcę. On to wymyśla brudne na ludzi znakomitych plotki; on, choć chłop rodem, podżega chciwość samowładnego pana i knuje dlań plany wywrócenia wolności. On to w Gdańsku, mieście dotąd wierném i zgodném, a nieskończenie dla Rzeczypospolitéj pożyteczném, wszczyna teraz niesnaski, a przebiegłością swoją takie zatargi sprawia, że obywatele wzajem powaśnieni, tyle pieniędzy straciwszy, nie mogą dójść przedajnéj sprawiedliwości, a wracają do domów niczego nie dokazawszy, z przeczuciem jeszcze gorszych następstw, od których Panie Boże uchowaj. Łatwiéj pogodę zmącić, niż burzę uśmierzyć, i gotów jestem tego intryganta nazwać człowiekiem wielkiego rozumu, jeżeli potrafi poprawić na szwank narażoną Króla reputacją i wywinąć się z tylu grożących zewsząd nieszczęść.

«Taką to za tyle zasług w pokoju i wojnie dla Rzeczypospolitéj położonych otrzymałem nagrodę, że z głodu przyszłoby mi się umierać, gdyby nie wspaniałomyślność i politowanie Najjaśniejszéj Królowéj Szwedzkiéj! Taka to zapłata za prac tyle, któ-

rych część większą podjąłem za pamięci J. K. Mości na wojnie i w pokoju, gdy na sejmie i w trybunale pełniłem razem urząd Marszałka i Prezesa! Król skorzystał z tych starań, które wyświadczyłem mu przed wstąpieniem jego na tron i w czasie elekcji, kiedym był od kilku województw jeneralnym i od całego wojska pierwszym posłem. — Królu, za dobrodziejstwa wypłaciłeś się obelgą, a za cześć zniewagą! Z resztą, ponieważ nie należy nad własnémi rozwodzić się czynami, innym zostawuję sąd o nich i o słuszności zapłaty. Lecz ponieważ w tym manifeście chcę całą prawdę powiedzieć, nie mogę pominąć, że po śmierci W. Hetmana, Król, powziąwszy ku mnie nieufność, ofiarował mi Kasztelaństwo Krakowskie, pierwszą godność w kraju, i Starostwo Lubelskie, co razem 70,000 złotych dochodu przynosiło, abym tylko odstąpił podkanclerstwa; co wziąłem pod rozwagę aż do przyszłego sejmu, abym Króla mógł tymczasem, z powodu niesprawiedliwych podejrzeń, uspokoić. Obawiałem się, aby o mnie nie napisano, co Piasecki w Kronice o Dembińskim powiada, że ten, straciwszy Podkanclerstwo z powodu Zborowskich, na Kasztelaństwo Krakowskie przeszedł, mówiąc te słowa: «tak tedy po wyparciu z podkanclerstwa Dembińskiego i t. d.» Lękając się podobnéj wzmianki, i przenosząc uczciwość nad korzyść, miałem się na ostróżności, ponieważ Podkanclerstwo, niższe niby co do miejsca, prerogatywami wszystkie inne urzęda przenosi, lecz Król, nie wyczekując sejmu, potępił mnie wyrokiem i rozporządził się urzędem.

«Boleję nad losami ojczyzny, że ten, kto praw przestrzegał i wiernie służył, zamiast nagrody, ma się podobnych nieszczęść spodziewać. — Do ciebie teraz zwracam mowę, najdroższa ojczyzno! chroń cnoty od przodków przekazane, a strzeż wolności we mnie uciśnionéj i karz za jéj zgwałcenie. Niech ujrzy świat cały, że nie zginęła prawość, że cały dotąd skarb wolności, że możesz go jeszcze późnym potomkom przekazać. Czegoż zwlekasz? obudź się z letargu, a odrzuć prywatne względy, będzie to bowiem znakiem twéj starości i upadku, gdy w rządach nad tobą więcéj kara, niż słuszność znaczyć będzie. — Biedny wygnaniec, życie unoszący tu-

lacze (na dworze bowiem nawet Cesarza, z powodulistów królewskich, nie byłem bezpieczny), uciekłem się do najjaśniejszéj Królowéj szwedzkiéj, nie podług tłómaczenia niechętnych jako obmówca, do wojny podżegający, ponieważ oddawna już radziłem zawrzeć z Szwecją pokój wieczysty, do którego. widzę skłonnemi Królowę i Senatorów. Przeciwnie, prosiłem tylko Królowę szwedzką o wstawienie się do Króla, jako krewnego i pobratymca, w ścisłéj przyjaźni z nią zostającego, czego dał dowód, prosząc ją za chrzestną matkę dla syna, któren nieszczęściem zszedł już z tego świata. Zaiste, piękny mój los terazniejszy, za szczególniejszém bowiem dopuszczeniem Bożém, jestem w miejscu, kędym o życie bezpieczny, i znalazłem Panią, która mnie tak wspaniale i hojnie, jak niegdyś Antioch Annibala, przyjmuje. — Czyż mogło być dla mnie większe szczęście, jak być pod opieką takiéj Królowéj, któréj cnotom i pochwałom wierzyć nie chciałem, a teraz wyznaję ze skruchą za niedowiarstwo, że pochwały niewyrównywają rzeczywistości. Nie mam sił dla wysłowienia jéj wspaniałości i hartu duszy, i łacniéj mi podziwiać i uczcić ją milczeniem. Mamże wspomnieć o mądrości i przezorności? o innych cnotach, które jéj nieśmiertelność zapewniają? Błądzi kto myśli, że zgubne dla ojczyzny knuję tu zamiary; tu bowiem nie ślepa namiętność, lecz głęboka rozwaga panuje, jak tego jasno jéj dzieje dowodzą. — Łacniéj mi było u niewiernych, albo, jak inni mówili, u Kozaków o pomoc prosić, czegoby zapewne drugi na mojém miejscu w takim ucisku nieomieszkał.

«Zostając w Szwecji i ufając w pokój przyszły, z miłości ku ojczyznie, pragnę ustanowienia z Szwecją wiecznego przymierza, a zapomnienia wzajemnych uraz i rǫszczeń. Połączone oba państwa groźne będą dla każdego, a pryśnie łatwo każde dla któregokolwiek z nich grożące niebezpieczeństwo. Czyż nie byłaby korzystna dla nas przyjaźń szwedzka, w tym skołatanym, a domową i obcą wojną trapionym stanie Rzeczypospolitéj; niezłomne i niezmordowane wojsko szwedzkie mogłoby nam dopomódz, a my z naszéj strony w razie potrzeby, moglibyśmy się podobnąż uczynnością wywdzięczyć. O tém wszystkiém w krótkości, przez miłość ku ojczyznie, nad-

mieniam. — Postanowiłem był pierwiéj listami do Senatu i stanu szlacheckiego boleść moję wyrazić i o braterską pomoc błagać, lecz mając przykład świeży z przeszłego sejmu w owym słudze moim, o którym wyżéj pisałem, postanowiłem w krótkości a po prawdzie rzecz całą drukiem ogłosić. Chciałbym, aby prawda, która ukryć się nie może, nie rozdrażniała tych z moich złoczyńców, których sumienie gryść pocznie; lecz wątpię, czy to nastąpi. Jest to ułomność rodzaju ludzkiego, że człek nienawidzi tych, których pokrzywdził. Jeżeli znajdzie się zatém Zoil, któren zechce odpisać, niech pisze, byle prawdziwie i podług tego, co jest w tém piśmie. Jeżeli zaś będzie się sadził na oszczerstwa i wymysły, nie będę się wstydził równymże stylem, lecz z nierówną prawdziwością odpowiedzieć i wykryć, a odsłonić to, co z wielu względów trzymałem w ukryciu.»

ROZDZIAŁ VIII.

List Radziejowskiego do Chmielnickiego. — Radziejowski ze Szwecji szle gońca do Chmielnickiego. — Relacja o pośle i poselstwie Radziejowskiego. — Apologja Radziejowskiego.

—

Należy mniemać, że wraz z tą manifestacją, którą niewiadomo kto po Polsce rozsiewał, zjawił się list Radziejowskiego, z powodu którego został on pomówiony o zbrodnią majestatu przez Rzeczpospolitą, a którego treść była następna: 1652. List Radziejowskiego do Chmielnickiego.

«Wielmożny Panie Hetmanie Zaporożski, przyjacielu najmilszy!

«Całemu światu wiadomo, jaki koniec wzięły zasługi moje, położone od początku zawodu mego Królom polskim, z uszczerbkiem nawet własnéj fortuny. Pierwszym powodem królewskiego gniewu była wzmianka, którąm pod Beresteczkiem uczynił: o ustaleniu

wieczystego pokoju z wojskiem Zaporożskiém, a ten postępek Król poczytał mi za zbrodnię, jakobym z Wami, Wielmożny Panie, zostawał w tajemnych związkach. Ztąd mnie wyrzucał, że za moją to sprawą wstrzymała się szlachta, która aż do Kijowa byłaby dotarła; ztąd postanowił, pod prawnym pozorem, odrzeć mię z godności méj dożywotnéj, z królewszczyzn, które od poprzedników jego otrzymałem; nakoniec z życia, gdybym się nieuratował ucieczką. Posiadłości i mienia pozbawiony, w obcéj ziemi na wygnaniu, długom się wahał, gdzie mam szukać bezpiecznego schronienia? Zrazu chciałem powierzyć Zaporożu losy me i życie tułacze, ufnym będąc, że mię przyjmą uprzejmie odnowiciele swobód Rusi; lecz w skołatanym i wahającym się duchu mym zabłysła myśl udać się tam, zkądbym nie tylko sobie, lecz i Zaporożskiemu wojsku mógł świadczyć przysługi. Dla dopięcia tego zamiaru, obrałem Szwecję, całego świata przytułek, i udałem się do pani, rządzącéj tém królestwem. Przypuszczony do Królowéj, począłem opłakiwać nieszczęścia moje i ucisk, jakiego od zawistników doznaję. Zlitowała się miłościwa Pani nad skołatanym tylą klęskami i obiecała swoją opiekę. — Przełożyłem sprawę wojska zaporożskiego, sprawę swobód Rusi, zgwałconych przez Króla; prosiłem pokornie o pomoc, a Królowa przystała na to, obiecując tą sprawą się zająć. Otrzymawszy tę odpowiedź, wnet wysłałem do Zaporożskiego wojska sługę mego, szlachcica Jasińskiego, z oświadczeniem wielkiego dla was Królowéj szwedzkiéj spółczucia. Dwóch od was wymagam usilnie rzeczy: popierwsze, abyście z tym moim posłańcem wyprawili do Sztokholmu co prędzéj posłów waszych od wojska Zaporożskiego umiejących po greeku, ażeby tém swobodniéj i bez tłómacza mogli rozmawiać i układać się z Królową, tego języka świadomą; powtóre — aby poseł wasz miał pełną władzę prowadzenia układów i zawierania traktatów, jako w Waszym, Wielmożny Panie, imieniu, tak i w imieniu całego Zaporożskiego wojska. Ruś powinna mieć koniecznie posła rezydującego na dworze szwedzkim. Przytém dodaję, że Królowa przewyższa wszystkich Królów spółczesnych niezmiernym rozumem, bohaterską wspaniałomyślno-

ścią, wojenną odwagą i sztuką polityczną; co powie, to uczyni, a nie zawodzi nigdy, o czém świadczy cała Europa. Dość téj krótkiéj wzmianki, dla okazania, jak pożytecznie będzie dla Rusi, gdy w czas zechcecie sobie poradzić. — Bywajcie zdrowi i na mnie łaskawi. — List ten odda mój sługa; a po przeczytaniu jego proszę go spalić, aby nie wpadł w ręce królewskie.—Sztokholm, 30 maja 1652 r.

«Wielmożnego Pana mego

«dobry przyjaciel

«Hieronim Radzieiowski Podkanclerzy Koronny.»

Radziejowski ze Szwecji szle gońca do Chmielnickiego.

To zawierało pismo Radziejowskiego, wraz z którym był i list do Wychowskiego, słynnego doradzcy Chmielnickiego, podobnéjże treści; a oba wręczone zostały, jako rzekłem, słudze Radziejowskiego, Jasińskiemu, z rozkazem, aby udał się na dwór Chmielnickiego do Czehrynia i pozdrowił go, jako też i całe wojsko Zaporożskie; aby pisma te chował pilnie, jako rzeczy wielkiéj wagi, i aby, sprawiwszy się z poselstwa, co prędzéj powracał krótszą drogą na Gdańsk. Powiadają, że Jasiński, na wzmiankę o Chmielnickim, usilnie prosił Radziejowskiego o powiedzenie, co w tych listach się zawierało; na co Pan jego odpowiedział, że tylko jego własnéj tyczą się osoby, a mianowicie, że zasłyszawszy o przygotowaniach do wojny Kozaków z Polakami, prosi Chmielnickiego, w razie zwycięztwa, aby go nie zapomniał w obliczu Rzeczypospolitéj. Zaspokoiła ta mowa Jasińskiego; przyjął więc poselstwo, obiecując wiernie, co do słowa wszystko wykonać. Tak usposobiwszy Jasińskiego i obdarzywszy go mnóstwem obietnic, Radziejowski wysłał go na Ruś przez Polskę; zobowiązał go jednak wprzódy przysięgą nikomu tego tajemnego poselstwa nie wyjawiać. Jasiński przybył szczęśliwie do Gdańska, stamtąd do Lwowa—stolicy Rusi, gdzie zrzuciwszy zachodnie stroje, we wschodnim ubiorze udał się wprost do Czehrynia, w którym bawił Chmielnicki. Przypadkiem się zdarzyło, że w tymże czasie Mikołaj Zaćwilichowski, powiernik królewski, a Chmielnickiemu także znajomy, wyratowany z klęski Batowskiéj przez jakiegoś Kozaka, otrzymał od Chmielnickiego do Króla zle-

Relacja o pośle i poselstwie Radziejowskiego.

cenie. Po drodze trafem spotkał się z Jasińskim, a ujrzawszy go i sądząc że to posłaniec do Chmielnickiego z obozu polskiego od Wojewody Podolskiego Potockiego wysłany po śmierci Hetmana Kalinowskiego, zapytał go, co się dzieje w obozie polskim? Jasiński odrzekł, że nie z obozu, lecz od Kasztelanowéj Krakowskiéj jedzie do Chmielnickiego w poselstwie — w sprawie jéj syna Starosty Krasnostawskiego. — Co robisz? rzecze Zaćwilichowski, próżno jedziesz; Starosta Krakowski zginął, a jeżeli jeszcze mil kilka ujedziesz, padniesz z ręki rozjazdów kozackich; jeślibyś i tego uniknął, nie ujdziesz wściekłości samego Chmielnickiego. Co się mnie tyczy, ciągnął Zaćwilichowski, jestem przez niego do Króla wysłany, a jeżeliby tych nie było, rzekł zwracając się do żołnierzy, którzy go dla bezpieczeństwa przeprowadzali, sto razy bym poległ odjechawszy od Chmielnickiego; strzeż się, aby ciebie takiż los nie spotkał. — Nie poruszyły te wyrazy Jasińskiego, postanowił spełnić mniemane rozkazy Kasztelanowéj, i rozstawszy się z Zaćwilichowskim udał się naprzód w towarzystwie jednego tylko chłopa. Zaćwilichowski udał się także w swoją stronę, lecz rozszedłszy się z nim, począł Jasiński głębiéj się zastanawiać; bodło go sumienie i dręczył strach przepowiedziané śmierci. Przejęty skruchą, nawrócił się i dopędził pod wieczór Zaćwilichowskiego, przyznając się otwarcie, że jest wysłańcem Radziejowskiego z Szwecji, z listem do Chmielnickiego, i że zmyślił imie Kasztelanowéj dla bezpieczniejszego przejazdu. Wręczył mu i list Radziejowskiego, po przeczytaniu którego krzyknął Zaćwilichowski: «O zdrajco ojczyzny! o łotrze, kajdanów godzien! natychmiast wyszlę cię do Króla do Warszawy.» Nie dając wytchnienia zmordowanym koniom, pędził Zaćwilichowski do obozu Potockiego, i zdał na ręce tego ostatniego winowajcę Jasińskiego pod straż ścisłą, nim Króla o tak ważnéj zdobyczy zawiadomi; — w prędkim czasie przybył do Warszawy i sprawił się z poselstwa, które było tylko pozorne, a w którém pozdrawiał Chmielnicki Króla, prosił przebaczenia i obiecywał przybycie posłów kozackich; poczém pokazał oba listy Radziejowskiego do Chmielnickiego i do

Wychowskiego pisane. Zdumiał się Król i rozkazał w łańcuchach przywieźć do Warszawy Jasińskiego, który dość spokojny przybył i wtrącony został do więzienia, a do badania sprawy wyznaczeni zostali Marszałek koronny *Lubomirski*, *Andrzéj Trzebicki* Rejent Kancelarji i *Daniel Żytkiewicz* Instygator koronny, wszyscy trzéj nieprzyjaciele Radziejowskiego, przed którémi oskarżony tłómaczył się, opowiadając, jak zaszły wypadki. Sędziowie, przekonawszy się o dobrowolném oddaniu przez Jasińskiego listów, wyzwolili go z więzienia, a sprawę odłożono do przyszłego sejmu, na którym w późniejszym czasie Jasiński uniewinniony został.

Na wieść o wzięciu Jasińskiego i o uwięzieniu jego w Warszawie, o wydaniu tajemnic, o uchwale sejmowéj, skazującéj go za zdradę, Radziejowski przesłał przez powierników do Polski następną apologją swoją o nowych ze strony Króla krzywdach.

Apologja Radziejowskiego.

«Od początku świata ludzie nie lubią prawdy; iść za nią, znaczy gniew ich na siebie ściągać. Tak też i z moją apologją było; przyjęto ją mile w narodzie, lecz zażegnęła tém większą złość Króla, który mnie, zostającemu pod tarczą Szwecji, nie mógł szkodzić inaczéj, jak dawszy posłuchanie i folgę nowym zmyślonym oszczerstwom Instygatora Żytkiewicza, obawiającego się o władanie zagrabionémi na mnie łupami; usiłują więc teraz pozbawić mnie ostatniéj ozdoby — ufności publicznéj i przez lat tyle nabytéj reputacji. Odsłaniam przed światem i ogłaszam, że nową i cięższą nad poprzednie gotują na mnie zasadzkę. Lżéj mi znieść stratę mienia, wygnanie i śmierć nawet, lecz okropnie jest ponieść utratę czci i honoru, droższych nad życie, których nikt dać, ani pozbawić nie może. Nad wygnanie i śmierć gorszy szwank na sławie, i jéj utrata, którą można porównać tylko do zguby ciała i duszy. Ażeby stłumić prawdę, z ust niewinności wychodzącą, oszczerstwo wszczęło fałszywe obmowy; dając ucha chytrym Żytkiewicza radom, objawił Król, że z mojego to nauszczenia knuje spiski Chmielnicki Hetman Zaporozki; i że porażka i zniesienie wojska polskiego stały się za moją namową. Dla stwierdzenia tego przed sejmem i dla sprawienia ruiny mojéj reputacji w obliczu Rzeczypospolitéj, pokazano listy, ni-

by własnoręcznie przezemnie podpisane do Chmielnickiego za pośrednictwem Jasińskiego, w których nibym doradzał Hetmanowi sojusz ze Szwecją, nibym ułatwiał sposoby porozumienia się, a do buntu przeciwko Rzeczypospolitéj wzywał—i tym podobne rzeczy. Wszystko to fałsz jest i Bogu najlepiéj znane intrygi moich przeciwników. Ten Jasiński był moim sługą, jako i tylu innych, a gdy za służbę podziękował i do domu wracał, nie opuściłem téj zręczności pisania do przyjaciół, aby pamiętali o krzywdach moich przed sejmem; dałem mu więc listów kilka za własnoręcznym podpisem i pieczęcią do różnych Senatorów i Dygnitarzy na sejmie obecnych o wstawienie się i pośrednictwo za mną. Jak tylko Król się dowiedział, że wraca przez Gdańsk ze Szwecji Jasiński, rozkazał go śledzić i schwytać. Ostrzeżony Jasiński krył się i przebywał w miejscach nieznanych; wiedział bowiem, że Król tak na mnie zażarty, że mści się nawet na wszystkich moich blizkich; lecz pilnie śledzili śpiegowie królewscy, i nie uszedł ich ręku. Znaleziono przy nim koperty listów moich, z czego Król korzystając, rozkazał spisać niby kopją z listu mego do Chmielnickiego i pod koniec sejmu Senatorom i Posłom ziemskim udzielił, dowodząc, że ja ten list pisałem, co jest fałsz wierutny i bezdowodny.

«Zdumieni Senatorowie i Posłowie ziemscy, po przeczytaniu tego listu na posiedzeniu publiczném, pierwszy raz o tém słysząc, pozostali w milczeniu, a Król, milczenie to biorąc za zgodę, mimo wiedzy i zezwolenia Rzeczypospolitéj, wydać i ogłosić kazał na mnie karę zdrady. — Nie ma mocy to dowolne postanowienie! Gwałt prawu i dawnym konstytucjom ojczyzny zadano, ponieważ przepisane jest w tych konstytucjach, na które sam Król zaprzysiągł, postępowanie sądowe o zdradzie przed sejmem. Wydać pozew należy, dać obrońcę, wszystkie prawne środki obrony dopuścić, badanie rozpocząć i udowodnić wprzódy winę, a Król nie powinien do sądu należeć. Tylko Senat i Izba poselska, w pewnéj liczbie członków, mogą sądzić sprawy o zdradę. Któż teraz twierdzić jeszcze będzie, że nie zdeptano ustaw krajowych? Bez pozwu, bez sądu, ten bowiem składa się z powodowéj strony

sędziego i pozywanego, bez dokumentów i badania prawnego (tylko bowiem własnoręczne listy byłyby dowodem zupełnym, a te cudzą i nieznaną ręką są pisane; list zaś czerwienić się ze wstydu nie może), bez winy i przekonania zaocznie potępiony i całemu światu w ohydę podany zostałem. Czy można gorszą zemstę wymyślić? A mamy tyle przykładów, że Bóg karze krzywdy, a strąca berła i korony. Może powodowano się taką logiczną konsekwencją: kto biedny ten winien, kto ma sposobność szkodzenia ma po temu i zamiar. Jeżeli okrucieństwo może na taką konsekwencją się zgodzić, któż się niewinnym ostanie? Miałem zręczność szkodzenia, lecz o tyle nie miałem zamiaru szkodzić ojczyznie, o ile sam do nieszczęść moich nie dałem powodu. Ojczyzna — to moja matka jedyna, która mnie niegodnego syna podjęła, karmiła, wyniosła, nim strącony zostałem zawiścią kilku osób przez złość i potwarze, które nie szczędzą żadnego majestatu.

«Na opuszczenie Polski wtedy tylko przystałem, gdy w obliczu prawa, w trybunale, proszącemu o przebłaganie majestatu, obwieszczono królewską wolę i groźby. Wtedy poszedłem za przykładem Zbawiciela, od miasta do miasta życie tylko unosząc. Udałem się naprzód do Cesarza Rzymskiego, prosząc o przytułek; wspierały mnie liczne przeszłowieczne przykłady, a kierowała myśl, że najwyższym majestatu attrybutem pomagać biednym, opiekować się skrzywdzonémi; ufałem, że nie tylko godność moja, lecz i pokrewieństwo oczyści mnie od wszelkich podejrzeń, lecz i tu, za złowrogiém wstawieniem się nieprzyjaciół moich, nie pozyskałem pożądanéj pociechy. Potém postanowiłem uciec się do najjaśniejszéj i niezwyciężonéj Królowéj szwedzkiéj, a i w tym razie uszanowałem świętą krew Króla mego, za wstawieniem się jéj bowiem chciałem do łaski królewskiéj powrócić. Mówią mnie: udałeś się do wroga ojczyzny! — Gdy zostajemy w pokoju z Szwecją, gdy o wieczystym traktujemy przymierzu, Szwedzi nam nie są wrogami, owszem należy nam się o ich przyjaźń starać. — Czyż nie doświadczała już przeciwności Rzeczpospolita? Czyż nie mieli Szwedzi dogodnéj zręczności, gdy za bezkrólewia porażka Piławicka

zgubę Rzeczypospolitéj nieść się zdawała? gdy nieprzyjaciel Lublina prawie dosięgał, albo gdy na wyprawie Zborowskiéj jedno wojsko nasze wróg oblegał, a z drugiém, na siłach słabém, musieliśmy na wszystkie wárunki przystać? albo, nakoniec, w czasie pospolitego ruszenia do Beresteczka, gdy wszystkie siły państwa na Ukrainę wytężone były, a zkąd innąd żadnéj nie stawiła Rzeczpospolita przeciwko najazdowi Szwedów obrony? Cóż łatwiejszego było im wreszcie, gdy, zawarłszy pokój z Cesarzem, przez Szląsk sąsiedni niepokonane swe wojsko wiedli, wpaść z Niemiec do Polski? Lecz wstrzymała ich święta wiara i przyzwyczajenie miarkującéj się dzielności. Gdyby nie stałość szwedzka i święte związków zachowanie, sam ten domysł, samo to niesłuszne szkalowanie i niedowierzanie starczyłyby na złamanie traktatów. Cóż może gorzéj ubodz, jak w mojéj osobie zadanie fałszu Szwecji i w konstytucjach ogłoszenie Szwedów za wiarołomców po świecie całym. Źle zaiste poradził Królowi, kto ten sposób podał. Ponieważ wszelka prawość na rozmaite wystawiona bywa pociski, niech każdy się przekona, że niesłychany ten zamach na ostateczną opinji mojéj zatratę wymyślony został; że szkaradnemi poszepty usiłują wrogowie moi zrujnować ufność, jaką mnie Rzeczpospolita obdarza, i z niewyczerpaném okrucieństwem szarpią przez tyle lat nabytą sławę. Dopuszczono się tych środków na ujmę czci mojéj i ufności u szlachty, aby szlachta nie mogła dochodzić zgwałconéj w osobie mojéj wolności, i aby tém łatwiéj od zastraszonych wojną wymódz podatki. Tak został uknuty przeciwko mnie spisek. Zamknijcie uszy na syczenie zdradliwych zawistników i nie wierzcie fałszywym na mnie potwarzom! — Błagam Najwyższego, aby pomścił się krzywdy oczywistéj, podźwignął uciśnionego i strapionemu udzielił pociechy.»

Tak żalił się na los swój Radziejowski w Polsce i w obczyznie, lecz napróżno: znano bowiem wszędzie jego rękę, a sługa Jasiński stwierdził, przy śledzeniu, że list do Chmielnickiego pisał Radziejowski.

ROZDZIAŁ IX.

Kozaccy posłowie w Warszawie. — Odpowiedź im dana i odprawa. — List Króla do Chmielnickiego. — Chmielnicki żeni syna z Wołoską księżniczką. — Śmierć Macieja Łubieńskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i innych. — Rozdanie urzędów. — Zaraza w Polsce. — Opis Łowicza. — Odpowiedź Chmielnickiego na poselstwo Zaćwilichowskiego. — Co na to Król. — Kometa. — Król otwiera sejm w Brześciu. — List Jerzego Rakoczego do Króla i odpowiedź. Trzebicki Podkanclerzym.

—

Gdy to się dzieje w Warszawie, pod koniec roku przybyli 1652. do Warszawy posłowie kozaccy, niezgrabnie przybrani, z dzikiemi Kozaccy posłowie twarzami, a choć niby dla przeprosin, nieźmiernie hardzi. Przy- w Warszawie. puszczeni do Króla, prosili w imieniu Chmielnickiego, aby zapomniał uraz i przeciwko wrogom obcym ich prowadził. Odpowie- Odpowiedź im dziano im przez nowego Podkanclerzego Stefana z Pilcy Kory- dana i cyńskiego, że Król przenosi skruchę poddanych nad karę, że od- odprawa. puszcza Chmielnickiemu winy, z warunkiem, aby zmył te skazy wojną z Tatarami. Obiecano także przybycie posłów, którzy zamiary Króla i Rzeczypospolitéj objawią. Z tą odpowiedzią odjechali posłowie nazad, a wkrótce Król z swojéj strony wysłał do Chmielnickiego Pułkownika Zaćwilichowskiego z Zygmuntem Czernym Podstarościm Białocerkiewskim z następnemi zleceniami:

1) Przekonać Chmielnickiego o zgubnych skutkach jego złości, Warunki pokoju która kazała mu zapomnieć na boski i ludzki majestat; skło- Chmielnić go do okazania jakichkolwiek dowodów wierności nickiemu względem Rzeczypospolitéj i Króla, których cierpliwość ty- podane. le razy nadużył. Przypomnieć, ile to razy krew się lała chrześcijańska, ile tysięcy ludzi w ciężką Tatarom i Tur-

kom oddano przezeń niewolę, ile przysiąg łamano, ile kościołów i klasztorów złupiono, ile bożych świątyń splugawiono, ile świętych hostji zdeptano, ile razy wysyłano do Carogrodu posłów, podżegano do wojny z Polską sąsiadów, odsłoniono tajemnice Rzeczypospolitéj, odmówiono pogrzebu umarłym, któren się nawet wrogom ojczyzny należy, jak się nad brańcami pastwiono. Przypuściwszy, że idą w zapomnienie te urazy, choć świeże, że tłumaczą się zaciętością wojny, marsową swawolą, ale otoż nowa racja — zniesienie wojska Kalinowskiego i wycięcie kwiatu rycerskiéj młodzi. Przyrzec w imieniu Króla i Rrzeczypospolitéj przebaczenie wszystkich tych zbrodni, ponieważ Rzeczpospolita przenosi łaskawość nad zemstę.

2) Nadmienić o ustaleniu wieczystego pokoju za pośrednictwem Hospodara wołoskiego.

3) Wymódz wydanie zakładników, tak ze strony wojska kozackiego jak i ze strony samego Chmielnickiego, którego syn młódszy ma być w liczbie zakładników i wychowanie odebrać w Warszawie.

4) Obiecać Chmielnickiemu wielkie w Rzeczypospolitéj zaszczyty, a reszcie stronników jego, tak szlachcie, jak i pospólstwu zupełną amnestję. Wytłumaczyć starszyznie kozackiéj, że zapóźne będą wzystkie wspólne narady, a kto chce otrzymać ułaskawienie, niech natychmiast o nie prosi.

5) Wybrać z Chmielnickim miejsce, w którém będą prowadzone układy o pokoju wieczystym.

6) Przypomnieć mu, że czas zaniechać buntów; niech do Tatarji wkroczy, a winę zmyje sławą zwycięztwa. Zaprzeczyć, jakoby groźbami i postrachem można Rzeczpospolitę pokonać; niech się ukorzą Kozacy, a Król ich próśb wysłucha i łaskawszym na nich spójrzy okiem.

Do téj instrukcji dołączył Król taki list do Chmielnickiego:

List Króla do Chmielnickiego.

«Byłem tego przekonania, że Chmielnicki nie złamie zaprzysiężonéj wiary; przeciwnie się stało nad spodziewanie wszelkie, pomimo święcie danych zobowiązań. Niech pamięta wiarołomca,

że Bóg sprawiedliwy przyciśnie go żelazną prawicą. Bez wyzwania i powodu ważono się najść na wojsko Hetmana Kalinowskiego. Jeżeli Hetman się naraził, jeżeli żołnierz jego co przeciw umowom wykroczył, czyż nie było innych środków dochodzenia sprawiedliwości nad rozlew krwi? Miałoż by tobie, krwią sposoczonemu, ujść bezkarnie ta rzeź ofiar niewinnych, to urąganie się nad Rzecząpospolitą? Któż powierzy po takiém krwi przelaniu, że o prawdziwy pokój prosisz, o pokój, któryś po każdém zwycięztwie odrzucał? Ten pokój niech się ustali za naszą sprawą, niech uwieczniony zostanie w uspokojonych kozackich umysłach; doświadcz jeszcze łaskawości Rzeczypospolitéj, któréj byłeś nie godny; otrzymaj przebaczenie za nowodokonaną zbrodnię, o winowajco, tysiąca szubienic godny! Jedném słowem, uznaj naszą królewską ku tobie życzliwość, którą ci niosą posłowie nasi: Mikołaj Zaćwilichowski, wraz z Zygmuntem Czernym Podstarościm Białocerkiewskim.»

Gdy to się dzieje na dworze, Chmielnicki, szukając dla siebie podpory, syna swego Tymofeja, zwycięzcę Batowskiego, niezmiernémi pochwałami ludowi ruskiemu zaleca, a wkrótce potém wspaniałym związkiem dom swój podnosi, wprowadzając doń *Dumną Rozandę* Multańską i Wołoską księżniczkę. Stało się to w Jassach, stolicy Wołoszczyzny, 21 sierpnia, następnym sposobem: Chmielnicki żeni syna z Wołoską księżniczką.

Po zniesieniu Kalinowskiego, po pogromie wojsk Rzeczypospolitéj, oblężeniu Kamieńca, zwycięzca Rusi i Podola, Chmielnicki, wysłał posłów do Hospodara Wołoskiego *Lupuła*, prosząc o córkę jego dla syna swego. Przystał Hospodar na te związki małżeńskie, nie ważąc się odmawiać temu, kogo się lękał i zagrożony bliskiém niebezpieczeństwem. Chmielnicki nie dał czasu do namysłu Hospodarowi, i zażądał w zakład wnuka jego, który sprawował w Czehryniu poselstwo. W towarzystwie tego ostatniego, Tymoféj przybył do Jampola, gdzie zastał posłańca od córki Hospodara, imieniem Tomasza, który przebrany, miał prywatnie w imieniu narzeczonéj go pozdrowić. Nazajutrz Tymoféj był już w mie-

ście wołoskiém Soroce, gdzie znalazł brata Hospodara z czterotysięczném wojskiem, od którego po królewsku przyjęty przez Bielacki, Prutki i Krykani, przybył do Jass, stolicy Wołoszczyzny. Tu już go spotkał sam Hospodar, otoczony pysznie, po wschodniemu odzianym orszakiem Turków i Wołochów. Gdy się zbliżył Chmielnicki z Kozakami, Hospodar głęboko wprzód westchnąwszy, uściskał go, ucałował w czoło i wymównemi słowy radość z jego przybycia głosząc, do miasta zaprosił. Chmielnicki milczkiem ścisnął kolana teścia, wołał bowiém zamilczeć, niż głupio się odezwać, a po takiém przywitaniu, jechał u boku Hospodara, którego otaczali Wołochowie, Turcy i Cyganie. Cała kraina zbiegła się na przyjęcie Kozaka, i witała go igrzyskami, śpiewy i muzyką. Ślub się odbył 31 sierpnia; hucznie obchodzono wesele, sypano bogate dary, a panna przyniosła mężowi w posagu 12,000 złotych. 6 września rozstał się z Hospodarem Chmielnicki i z żoną na Ruś wyjechał, a teść przeprowadzał go z równąż paradą, z jaką pierwiéj witał.

Śmierć Macieja Łubieńskiego i innych. Około tegoż czasu dni zakończył *Maciej Łubieński* Legat i Prymas polski, Piérwszy Senator, — który mimo 50 lat z górą wieku, był zdolny aż do śmierci zajmować się sprawami publicznémi. Zrazu biskup Chełmski, późniéj Poznański, potém Inowłocławski, znakomicie sprawował się w zawodzie publicznym, odznaczał się nieposzlakowanémi obyczajami, mądrością, nauką i ogromném doświadczeniem w tajniach politycznych. Szczupły zostawił po sobie majątek, z czego się okazało, że bardziéj dbał o dobro Polski, niż o właśne, co bardzo rzadko się zdarza. Wkrótce także zmarli *Aleksander Jan* Hrabia *Tarło* Wojewoda Lubelski, człek prawy nieźmiernie i *Jan Grudziński* Wojewoda Kaliski, bogacz, którego chyba do starożytnego Joba albo do Lukulla, Krassa, czy Warrona przyrównać by można. Ten, chociaż za życia za wątpliwego katolika u wielu uchodził, w chwili zgonu okazał przykładną wiarę prawdziwego katolika. Król z wakującemi godnościami następującym sposobem postąpił: arcybiskupstwo Gnieźnieńskie dał *Andrzejowi* Hrabi na *Lesznie* Biskupowi

Chełmińskiemu i Kanclerzowi, Chełmińskie *Janowi Gębickiemu* Wielkiemu Pisarzowi. Na Wielkie Pisarstwo wyniesiono Referendarza *Marcina Starczewskiego*, siestrzana zmarłego Prymasa, który, w początku następnego roku, czarną melancholją dotknięty, na wsi koło Warszawy umarł, zostawując miejsce *Stefanowi Wydździe* Administratorowi Sieciechowskiego opactwa, o którém częściéj w dalszym ciągu tego dzieła wspominać się przyjdzie. Referendarzem, za wstawieniem się Królowéj, został *Mikołaj Prażmowski* syn Kasztelana Warszawskiego i Rejent mniejszéj Kancelarji. Tyle o duchownych; co zaś do świeckich urzędów, dwa wakujące województwa Król synom zmarłych udzielił: Lubelskie *Janowi Tarle*, a Kaliskie *Andrzejowi Grudzińskiemu* Kasztelanowi Nakielskiemu, który niedawno przedtém na bojaźń bożą i wstyd ludzki niepomny, dopuścił się był ohydnego cudzołóztwa, i we wszetecznicy rozkochany, zgładził niewinnego jéj męża, szlachcica Zawadzkiego.

Rozdawszy tak urzędy, Król wyjechał do Łowicza z powodu grasującéj zarazy, która naprzód w Krakowie się zjawiła, a potém szeroko się rospoztarła po całéj Polsce, tak że nie było kąta, któren by był od niéj bezpieczny. — Łowicz jest to mieścina mazowiecka, nad Bzurą rzeką, niegdyś roskoszne Książąt Mazowieckich siedlisko i rezydencja Arcybiskupów Gnieźnieńskich. — Własnością Arcybiskupów Gnieźnieńskich stał się Łowicz około 1240 roku, kiedy Książe Łęczycki, Mazowiecki i Kujawski Konrad rozkazał był Kanclerza Jana Czaplę Płockiego i Kujawskiego Scholastyka powiesić, a potém skruchą zdjęty, za pokutę nadał Piotrowi *) Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i jego następcom na wieczne czasy, miasto Łowicz z lasami i borami okolicznémi, które dla łowów książęcych były przeznaczone; a nadanie te zatwierdzili synowie jego: Bolesław Mazowiecki i Kazimierz Kujawski Książęta, jak o tém wszystkiém Długosz powiada. Odłączony od Kościoła,

Zaraza w Polsce.

Opis Łowicza.

*) Ten Piotr był trzeci z imienia, a 17-ty z rzędu Arcybiskup. Przyp. Mitzlera.

Konrad przez to nadanie wrócił znowu na łono matki chrześcijan, a papież Grzegorz IX potwierdził akta donacji. — Mieścinę tę podniósł Arcybiskup Jarosław, zbudowawszy na bagnach i trzęsawicach zamek obronny, którego wieże i mury, z czworograniastego kamienia zbudowane, stały się odpowiedném arcybiskupiéj godności siedliskiem. Miasto same leży na drugim brzegu Bzury, w miejscu roskoszném, ma piękne ulice, szérokie place, cieniste ogrody, bogate kościoły, starożytną, ślicznéj struktury kollegjatę, trzy parafjalne kościoły i dwa klasztory. — Ziemia tu niezmiernie żyźna. Oprócz tego, łowią tu ptaszynę *śnieguła* przez Polaków przezwaną, ze śniegiem się zjawiającą i niknącą razem, a dziwnie smaczną, o któréj powiadają, że tylko koło Łowicza się znajduje *).

Z Łowicza Król przeniósł się z dworem do Grodna, skąd zapowiedział uniwersałami sejm walny do Brześcia; tymczasem nieustannie gotował się do wojny, która następnego roku miała wybuchnąć. — Czas nam wrócić teraz do poselstwa Zaćwilichowskiego i do Kozaczyzny. Zaćwilichowski z Czernym wraz spostrzegli, jak zhardział Chmielnicki po ożenieniu syna. Zuchwałą i głupią dał odpowiedź posłom: «O łaskę nie proszę, nie trzeba mi przebaczenia; Królowi niczem złego nie zrobił, chyba to mi za zbrodnię poczyta Rzeczpospolita, że, pokonawszy Kalinowskiego, nie puściłem w głąb Polski sto tysięcy Tatarów, z tyluż Kozakami. Co się tyczy syna mego, za mały on na zakładnika, a gdy wyrośnie, wiernie służyć będzie J. Kr. Mości. Nie pragnie honorow i gardzi zaszczytami ten, na którego głowie zaledwie królewska nie spoczęła korona.» Taką odpowiedź przynieśli posłowie Królowi, któren, gdy usłyszał do czego z Chmielnickim doszło, nieposiadał się ze złości i natychmiast po całéj Rzeczypospolitéj wyprawę nakazał. Lecz żołnierz polski, przywykły wiecznie rozkazy Królów i dworu wykręcać, do posłuszeństwa nie łatwo dający się

Odpowiedź Chmielnickiego na Zaćwilichowskiego poselstwo.

Co na to Król.

*) Jest to ptaszyna z rodzaju strzynadli, która z Islandji, Grönlandji i Laponji do Polski przylatuje. Fałsz, jakoby tylko koło Łowicza się znajdowała; łowią ją bowiem i w innych częściach Polski. Przyp. Mitzlera.

naginać, zuchwały w pokoju, trwożliwy na wojnie, zaledwo na przyszłą wiosnę z leż zimowych do obozu począł się ściągać.

Pod koniec 1652 r. 20 grudnia, ujrzano kometę, do obłoczku jasnego podobną, która o 7-éj godzinie w nocy zauważaną była w lewéj nodze Orjona, a późniéj, coraz idąc ku północy, przerznęła konstellację Byka i zniknęła w lewéj ręce Perseusza, 3 stycznia, następnego roku. Znak ten na niebie dał powód do domysłów, do gawęd i sprzeczek. Powiadano, że wróży nieznane dotąd choroby, głód, zarazę i gorączki, trzęsienia ziemi, straszliwe pioruny i burzliwe wiatry. Inni domyślali się wstrząśnień politycznych, krwawych wojen i śmierci królewskiéj; nakoniec siedmiu lat niepokoju po całéj Europie; a że te ostatnie przeczucia nie były nadaremne, o tém najlepszy nauczyciel — czas, dowodnie przekonał. Kometa.

Po zimie bezczynnéj, Król w Brześciu zagaił sejm walny; radzono tylko o przygotowaniach do wojny, o nałożeniu podatków, i przeczytano w Senacie, do którego wielu Panów litewskich przybyło, list Księcia Siedmiogrodzkiego *Jerzego Rakoczego*, następnéj treści. 163. Król otwiera sejm w Brześciu. List Jerzego Rakoczego do Króla.

«Najjaśniejszy Królu,

«Panie najmiłościwszy!

«Chcąc zaświadczyć uniżoną ufność, jaką pokładam w osobie W. K. Mości, donoszę, że równie, jako mój poprzednik, tak i ja, wraz z Hospodarem Multan, od samego początku jego panowania, zostajemy narażeni na ciągłe knowania i groźby Hospodara Wołoskiego. — Mimo obowiązki sąsiedztwa, mimo wiążące nas traktaty, nie zaniechał w każdém zdarzeniu jad swój na zgubę moją wylewać; sam wprawdzie nigdy nie przyznał się do tych zamiarów, owszem nie lękał się składać fałszywe przysięgi, w tymże czasie, kiedy otwartą nawet wojną godził na wspomnianego rodzica i poprzednika mego; i gdyby nie dosięgła go kara Boska za niecne postępki, zgotowałby już upadek ojcowi memu i téj krainie. Skarcony za ten zamach, pojednał się łatwo ze zwycięzcą, i choć się najściślejszémi traktatami znów zobowiązał, nie zrzekł się

nieprzyjacielskich knowań, a jako wąż skórę, tak on swą postać ustawnie zmieniał. Codzień dojrzewają jego przedsięwzięcia; i przeczuwam, że ognie nienawiści jego wkrótce pożarem otwartéj wojny wybuchną. Bóg mi świadkiem, że niesłusznie wyzwany, nie z żądzy zaborów, lecz w obronie koniecznéj, gdy innych środków brakło, postanowiłem złego sąsiada orężem uspokoić, lub od sąsiedztwa odsunąć, wiedząc, że tylko nieprzezorny człowiek da się podejść; mniéj zaś rażą przewidziane pociski. Wcześnie chciałem donieść o tém W. K. Mości, którą uniżenie szanuję, aby nie dała ucha przeciwnym gawędom, jakobym co przeciwko Niéj i Rzeczypospolitéj gotował. Braknie mi tylko na zachęceniu w téj mojéj słusznéj sprawie od W. K. Mości, na utwierdzeniu mię przez Nią w zamiarze poprawienia wiarołomnego sąsiada i na tém, aby moje zabiegi większą przed Nią wartość miały, niż dźwięczne jego słowa, czego się spodziewając po ciągłych ku Nam faworach W. K. Mości, życzę Jéj, z całéj duszy, długiego a kwitnącego panowania. — Dan w Wejssemburgu, dnia 25 Marca, 1653 r.

«Waszéj Królewskiéj Mości

«Najniższy sługa

«Jerzy Rakoczy.»

Odpowiedź królewska.

Na ten list Rakoczego taką dano odpowiedź:

«Z powodu głębokiego zamiłowania naszego w sprawach Chrześcijaństwa, nic nas boleśniéj nie dotyka, nad wieść o wzajemnych niezgodach chrześcijańskich panujących. Wojny ich między sobą liczymy za wojny domowe, zgubne dla wojujących, gdy mogli lepiéj użyć ten oręż przeciwko wspólnym chrześcijaństwa wrogóm. Ze smutkiem zatém dowiedzieliśmy się, że W. Książęca Mość z Hospodarem Wołoskim na niepewne marsowe puszcza się igrzyska i ma napaść na spokojną Wołoszczyznę. Przyznać musimy, że to jest klęska tego żelaznego wieku, że nie tylko mimo woli naszéj musimy broń używać dla poskromienia buntownych poddanych, lecz jeszcze w podobnym że przypadku postrzegamy W. K. Mość, któréj wszelkiego powodzenia, z powodu przyjaźni i sąsiedztwa, życzymy. Dotąd nic nie było nam wiadomo o

krzywdach W. Książęcéj Mości i krewnemu Jéj Hospodarowi Multan przez Hospodara Wołoskiego wyrządzonych. Dzisiaj więc musimy dzielić współczucie nasze między obie strony, a jakie dalsze nasze będzie w tym względzie zdanie, o tém nieomieszkamy wkrótce W. K. Mość uwiadomić. Tymczasem bierzemy list W. Ks. Mości za oznakę wielkiéj w Nas ufności i zaręczamy, że wypłacimy się wzajemnością. Życzymy W. K. Mości zdrowia i ciągłych powodzeń.— Dan w Brześciu litewskim 20 kwietnia, 1653 r.

Nad wszelkie spodziewanie i ku powszechnemu zdumieniu, Król powierzył mniejszą pieczęć *Andrzejowi Trzebickiemu* Rejentowi Kancelarji. Głos opinji publicznéj na to miejsce kierował *Jana Gębickiego* Wielkiego Pisarza; a jeżeli zwracać względ na zasługi i cnoty, nikt nie był godniejszy téj godności nad *Stefana Wydżgę* Królewskiego spowiednika. Lecz Król wyniosł Trzebickiego, chcąc go do siebie przywiązać, i natychmiast wysłał go posłem na sejm Cesarstwa do Regensburga, gdzie z applauzem Europy wybierano na Króla Rzymskiego Ferdynanda IV syna Ferdynanda III. Rozjechali się wreście panowie z Brześcia, po całéj Polsce trąbiąc wyprawę na Chmielnickiego, któren tymczasem gotował się najść Multany i Siedmiogród, a nie wiedział, że go już Siedmiogrodzianin uprzedził.

Trzebicki Podkanclerzym.

ROZDZIAŁ X.

Wojna wołoska. — Poselstwo Rakoczego. — Opis Lwowa. Król rusza z Lwowa do Halicza.—Posłuchanie i odprawa posłów moskiewskich, ofiarujących pośrednictwo w wojnie kozackiéj.—Opis Halicza.— Chmielnicki wkracza do Wołoszczyzny, a przez Węgrów i Mołdawian oblężony. — Podejście Węgrów.—List Rakoczego do Kanclerza.—Król do Kamieńca się posuwa.—List Chmielnickiego.—Odpowiedź Kanclerza i Hetmana.—Polacy radzą o dalszéj wyprawie.

—

1653. Wojna wołoska. W r. 1653 poczęła się wojna wołoska, dla Polaków niepomyślna, dla Kozaków opłakana, a nawet nie bardzo szczęśliwa dla skonfederowanych, Księcia Siedmiogrodzkiego i Multańskiego Hospodara, którzy jednak z rzadką jednością działali. O powodach do wojny rozmaicie mówiono. Jedni powiadali, że zastraszyło sąsiadów spotężnienie Hospodara Wołoskiego przez małżeństwo córki jego z synem Chmielnickiego; inni szukali przyczyny w dawnych kłótniach Księcia i Hospodara, o których Książe sam w liście do Króla szeroko się rozwodził. Jakkolwiek bądź to się stało, w połowie kwietnia, po otrzymaniu wyżéj wspomnianego listu i daniu odpowiedzi, Siedmiogrodzianin, widząc wahanie się Króla, na serjo zaczął o obronie myśleć i wysłał posłów do Warszawy dla układów o sojuszu, w imieniu swoim i Hospodara Multańskiego. (Poselstwo Rakoczego.) Nie od tego był i Jan Kazimierz zagniewany na Hospodara Wołoskiego, z powodu zamążpójścia córki jego za syna Chmielnickiego. W tym że czasie czynili z swéj strony zabiegi, *Kutnarski* od Hospodara Wołoskiego do Brześcia wysłany, i poseł węgierski. Król rzecz całą odłożył do powrótu swego do Warszawy, dokąd wezwał Panow Rady na 28 maja. W naznaczonym dniu, wprowadzony poseł węgierski, wzywający do woj-

ny przeciwko Wołoszczyznie i Chmielnickiemu, otrzymał zaproszenie zaczekać nieco jeszcze w Warszawie; nakoniec dano mu pożądaną odpowiedź, że Król sprzyja słusznéj sprawie Siedmiogrodu i Multan i obiecuje im alians przeciwko Chmielnickiemu. O Wołoszczyznie nie wspomniano ani słowa. — Na trzeci dzień po téj odprawie posła węgierskiego, Król, zostawiwszy Królowę w Warszawie, udał się, w towarzystwie kilku tysięcy zbrojnych, z razu do Lwowa, potém do obozu pod Glinianami, gdzie przyjęty został z niezmiernym, a niespodziewanym applauzem wojska, którego nie dzielili tylko magnaci: władza ich bowiem ustawała z obecnością królewską; poczem wrócił znowu do Lwowa. — Miasto Lwów jest to stolica południowéj Rusi, o 50 mil od Krakowa odległa, od Włodzimierskiego i Halickiego Księcia *Leona* syna Romana, a wnuka potężnego niegdyś Króla Halickiego Daniela tak przezwana. Niemcy nazwisko to na *Lemberg* przekręcili. Miasto głęboką podwójną fossą otoczone, a mocnem murem gęstemi baszty osadzonym, opasane, we wszelkie wojenne środki obrony opatrzone. Rezyduje tu drugi w Polsce Arcybiskup, i oprócz niego dwaj Biskupi: ruski i ormiański. — Lwów przeszedł pod panowanie polskie około 1340 r., kiedy wygasła męzka linja potomków Króla Daniela, za rządów w Polsce Kazimierza Wielkiego, syna Władysława Łokietka.

Opis Lwowa.

Nie bez wyraźnego niezadowolnienia aż do 25 sierpnia bawić Król musiał we Lwowie, gdy tymczasem skąpą ręką wydzielano spóźniony żołd niesfornemu żołnierstwu, wreszcie, na prośby posłów siedmiogrodzkich, ruszył z wojskiem ze Lwowa do Halicza; wprzód jednak przyjmował z wielką wystawą posłów moskiewskich, którzy, żadnéj na serjo propozycji nie przynosząc, przybyli ofiarując pośrednictwo swoje między Królem i Chmielnickim. Król przystawał na pokój na wymienionych wyżéj warunkach, z których się śmiał nieprzyjaciel, a Moskale się dziwili; rozwiały się na niczem układy. Król zaś tymczasem stanął w Haliczu.

Posłuchanie i odprawa posłów moskiewskich.

Niegdyś za *Włodzimierza* Halicz był głową i stolicą Rusi; dziś tylko Kasztelan tu przebywa; dotąd jeszcze dają się podziwiać

Opis Halicza.

omszone starością zwaliska. W kilka dni po przybyciu Króla do Halicza, doniósł Pułkownik jazdy *Konrad*, w przedniéj straży na wzwiady wysłany, że syn Chmielnickiego Tymoféj wkroczył do Wołoszczyzny z 18,000 Kozaków i 2,000 wybornéj jazdy tatarskiéj, i wraz z żoną swoją, córką *Lupuła* Hospodara Wołoskiego, w mieście wołoskiém *Soczawie* przez Mołdawian i Węgrów oblężony został następnym sposobem. — Jak tylko Księżna Wołoska dowiedziała się o postanowieniach królewskich, natychmiast przez Kamieniec, podkupiwszy rządcę tego miasta *Potockiego*, ze skarbami swemi wyniosła się do Wołoszczyzny, w towarzystwie Zaporożskich Kozaków Chmielnickiego; lecz 18 mil zaledwo ujechawszy za granicę, wpadła na błędne bandy Mołdawian i Węgrów, szukała więc ratunku w murach najbliższéj twierdzy Soczawskiéj. Niewiedząc co daléj czynić, wahała się, czy nie zamknąć się w któréj z obronniéjszych warowni, w Niemieczu, Margoszu, albo *Badeorczy*, gdy wtém została oblężoną w Soczawie siedmią tysiącami Węgrów i czterma Mołdawian. Na wieść o oblężeniu soczawskiém, Chmielnicki wysłał natychmiast syna z wyborném wojskiem kozackiém wyrwać tak bogaty łup z paszczy nieprzyjaciela, odzyskać skarby i zjednać sławę; w końcu ukazywał mu jako plon panowanie nad Multanami, po zdobyciu ich na nieprzyjacielu Hospodarze. Na skinienie ojca posłuszny syn, wkroczył do Wołoszczyzny; chytrzy Węgrowie i Mołdawianie odstąpili od Soczawy; raz że słabsi byli na siłach od Kozaków, powtóre, że wieść do nieskończoności powiększała liczbę wojska, idącego na odsiecz, tak że w rzeczy saméj mogli się przestraszyć. Tymofej, jedną sławą imienia swego rozproszywszy nieprzyjaciół, w tryumfie wstąpił do twierdzy, gdyż szczęśliwszy od Cezara, przyszedł, i nie zobaczywszy nawet zwyciężył nieprzyjaciół, a pewny powodzenia rozesłał po Wołoszczyźnie Kozaków, przy sobie tylko kilka tysięcy zostawując. Słyszeli Węgrzy z pobliża wiwatowe, na przybycie Chmielnickiego, wystrzały, a dowiedziawszy się razem o wysłaniu z Soczawy Kozaków, w nocy oblegli zewsząd ściśle nieopatrznego młodzieńca; tymczasem słali do Króla polskiego radośną nowinę o bogatym

Chmielnicki wkracza do Wołoszczyzny, a przez Mołdawian i Węgrów oblężony.

Podejście Węgrów.

łupie i używali go na pomoc. Wtymże czasie rozproszeni Kozacy, wracając do Chmielnickiego z ręki Mołdawian i Węgrów, a nawet samych Wołochów, garstkami ujęci, w pień wycinani byli, nie jako żołnierze, lecz jako rabusie. Król chętnie chwycił się zręczności nadarzonéj i wnet wysłał Konrada z 6,000 wojska na pomoc Węgrom, dodawszy mu 1,500 Niemców, kwiat wojska stanowiących. Mile przyjęli te posiłki królikowie Siedmiogrodu i Multan, a *Rakoczy* następny list przesłał W. Kanclerzowi *Stefanowi* z Pilcy *Korycińskiemu*, który niedawno w Brześciu po Arcybiskupie Łubieńskim wielką pieczęć był objął.

List Rakoczego do Kanclerza.

«J. Wielmożny Panie a przyjacielu!

«List waszéj J. W. Mości 25-go sierpnia datowany, wdzięcznie otrzymaliśmy wczoraj z rąk tegoż posłańca, którego zatrzymaliśmy wprawdzie z powodu zmordowania koni, odsyłamy jednak nazad co najprędzéj, a jeżeli co nowego się zdarzy nie omieszkamy przez niegoż do wiadomości Waszéj podać. Mile nam było że Wasza J. W. Mość raczyła nas zawiadomić, tak o swojéj, jak i o J. K. Mości życzliwości, o zbliżeniu się wojska J. K. Mości, i o jego powodzeniach. Chociaż nic dotąd jeszcze nie wiemy o skutkach połączenia królewskiego wojska z naszém, nie opuścimy jednak żadnego zdarzenia, w którembýśmy mogli wzajemnością J. K. Mości się wypłacić. Nie wątpimy, że Wasza Mość wie już zapewne, jako połączone wojska stanęły w Soczawie, jako się sprawował nieprzyjaciel, niespodziewaném zaścignięty podejściem, wprzód nim świeże nasze wojska zdołały się połączyć z wojskiem J. Kr. Mości, dążąc podług zawiadomienia Wojewody Stefana przeciw Kutnarskiemu, jako na wieść o położeniu nieprzyjaciela napadły nań i jakim sposobem go obległy. Jeżeli tak się stało, jak Wasza Mość nam podaje, że wyborny żołnierz J. Kr. Mości doszedł do Mohilewa nad Dniestrem i przegrodził Chmielnickiego od syna i Kozaków jego, a *Wasila* od córki i skarbów, zaiste nic zręczniejszego nad ten plan nie można było wymyślić. Usuną połączone siły wszelki kamień z drogi; zgodne ich działanie zasłoni ich od Turków i Tatarów, a w ręce

nasze poda najdroższe nieprzyjacielskie łupy. Konieczném więc jest i niezmiernie ważném, jak z rzeczy samėj wypada, a o co też najusilniéj Was, J. W. Panie, prosimy, abyś wdaniem się swojém do J. K. Mości sprawił co najprędzéj przecięcie wszelkiéj drogi, którąby z ziem Kozackich mogli Chmielnicki i Wasil przysłać posiłki na odsiecz oblężonym, zwłaszcza, iż z listu Hospodara Multańskiego do nas pisanego 30 sierpnia, widać, że Basza Sylistryjski z swojéj strony gotuje się z Turkami i pomocą tatarską przejść Dunaj i albo wprost na nas uderzyć, albo najechać Multany; tym bowiem sposobem sądzi, że nas od oblężenia odciągnie i zdoła uwolnić Kozaków, syna Chmielnickiego, córkę Wasila i jego skarby. Zginiemy oba, jeżeli wojsko nasze zmuszone będzie rzucić oblężenie i iść na pomoc Hospodarowi *Maciejowi*; jeżeli zaś nie odstąpimy od oblężenia, nieprzyjaciel pokona Hospodara Macieja, i zdobywszy Multany, pójdzie na odsiecz Kozakom i Tatarom w Soczawie zamkniętym. Jednak i na ten przypadek tak rozłożyliśmy siły nasze, że część wojska z hetmanem naszym poszlemy na pomoc Hospodarowi Multańskiemu, a sami osobiście, z resztą wojska i Wielmożnym Panem Konradem, będziemy daléj ciągnąć oblężenie; w razie zaś, gdybyśmy nie mogli się oprzeć naprędce najazdowi tureckiemu, część sił naszych, odstąpiwszy Soczawy, będzie się Turkom opierać, część zaś wraz z W. Panem Konradem wyszlemy na usługi J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, czém będziemy mogli dowieść szczeréj naszéj życzliwości względem J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, niezłomnym węzłem w szczęściu i nieszczęściu umocnionéj. Równie też ufamy we wzajemność ze strony J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, jako też i Waszéj Mości; ponieważ zaś nie możemy naprędce wysłać posłów, prosimy Waszą Mość, aby raczyła nas przed Królewskim majestatem wytłumaczyć i donieść, że wkrótce przybędą posłowie nasi wraz z posłami Mołdawskiémi. Dan na dworze naszym Gorjewskim, 4 września, 1653 roku.

«Waszéj J. W. Mości,

«Szczery przyjaciel, do usług gotowy,

«Jerzy Rakoczy».

Tymczasem Król przez Usiatyń, Halicz szedł do *Kamieńca* niezmiernie mocnéj od natury warowni. Pod murami Kamieńca otrzymał list od Chmielnickiego, w którym Chmielnicki przepraszał za wykroczenia swoje i wyrażał ufność otrzymania przebaczenia od najmiłościwszego pana. Roztrząsano na radzie Senatorskiéj, co odpowiedzieć Chmielnickiemu i co zrobić z wojskiem pod Kamieńcem zebraném, gdy tymczasem w Wołoszczyznie trwało ciągle obłężenie Soczawy. Postanowiono nakoniec, że nie wypada aby Król odpowiadał niegodnemu łaski Chmielnickiemu, a tylko Kanclerz i Hetman polny podadzą mu obietnicę przebaczenia, jeżeli świetnym czynem jakim stwierdzi swe słowa, i poradzą mu prywatnie wysłać kogokolwiek ze swoich najznakomitszych stronników, szczególniéj zaś *Wychowskiego* i *Bohuna*, dla otrzymania z ust Króla warunków pokoju, na co przyrzekano im zupełne bezpieczeństwo; dadzą mu znać także, że zatrzymany Pułkownik *Antoni* nie zostaje więziony, lecz tylko pod przyzwoitym nadzorem, jako braniec wojenny strzeżony, nim pożądany pokój nastąpi. Tak ułożone listy powierzono pewnemu Kozakowi Mikucie, który w poselstwie z Antonim przybył poprzednio do Glinian, a Król niezwłocznie posunął się ku Barowi; choć byli tacy, co ten krok odradzali, mówiąc, że dla sławy królewskiéj wystarczy, jeżeli oblężenie soczawskie pożądany koniec otrzyma. Przeważyła jednak mędrsza rada o dalszéj wyprawie królewskiéj; nie dla tego bowiem przedsięwzięto ciężką drogę do Kamieńca, aby zdobyć Soczawę, miasto cudze, lecz aby przeciąć Chmielnickiemu drogę i odjąć możność nadesłania posiłków. Mówią, że Bohun, od Chmielnickiego wysłany na odsiecz oblężonym, skrył się na wieść o bytności Króla z wojskiem w Kamieńcu. Należało działać, gdy nieprzyjaciel strwożony do próśb się uciekał.

Król do Kamieńca się posuwa. List Chmielnickiego.

Odpowiedź Kanclerza i Hetmana.

Polacy radzą o dalszéj wyprawie.

ROZDZIAŁ XI.

Król zakłopotany nadejściem Tatarów. — Tymofej Chmielnicki z ran umiera. — Zamieszanie i bunt Kozaków. — Poddanie się Soczawy.—Węgrzy rabują skarby wołoskie.— List Baszy Sylistryjskiego do Kanclerza. — Nowe żądania i pogróżki Moskali. — Posełstwo Rakoczego. — Odpowiedź im dana. — Chan krymski skarży się na złamanie ugody zborowskiéj. — Kanclerz odpowiada Chanowi w imieniu królewskiém.—Warunki pokoju Tatarom podane, przez nich przyjęte.—Tatarzy uprowadzają do Krymu Lupuła Hospodara Wołoszczyzny.

—

1653. Król zakłopotany nadejściem Tatarów.

Spodobało się Królowi dalej jeszcze postąpić; wprzód jednak wysłał *Machowskiego* z listem do oblężonych w Soczawie Kozaków, w którym, uważając ich za straconych, obiecywał jednak ułaskawienie, jeżeli zechcą wiernie rozkazy jego wykonać; radził także oblężonéj żonie Hospodara Wasila, jako ostatni środek ratunku, udać się pod opiekę królewską. — Wysławszy Machowskiego, Król ruszył do Baru, o dwie mile od którego otrzymano list Hospodara Wołoskiego do Wielkiego Hetmana, dający znać o niespodzianém wtargnieniu na Ruś Tatarów. Dotknęło to Króla, zmieszało plany, zatrzymano żołnierza, i poczęto długą naradę, która, co rzadko się zdarza, trzema nawrótami była prowadzona. Różniły się zdania: powiadano, że zaledwo stanie czasu na rozstawienie i obwarowanie obozu. Z drugiéj strony dowodzono, że nie należy zatrzymywać się w krainie pustéj i w miejscu do obwarowania się niegodném, a lepiéj stanąć obozem u granic Wołoszczyzny, zkąd łatwiéj dopilnować końca oblężenia soczawskiego, jako też połączyć się ze związkowémi książętami. Przytoczono również, że, w razie napadu, bezpieczniéj wojsku, po nad wielką

rzeką stojącemu; a i dostarczenie żywności łatwiejsze w dość ludnéj wołoskiéj krainie. Przystał Król na to ostatnie zdanie, i uchwalono zatém zwlekać wojnę, nim związkowi książęta przyjdą Rzeczypospolitéj na pomoc. Tymczasem obrano stanowisko w *Zwańcu* mieście i zamku Wojewody Ruskiego, nad *Dniestrem*, zkąd widać było na drugim brzegu *Chocim* i rozległe błonia wołoskie. Tymczasem nadbiegł goniec z wesołą wieścią o śmierci Tymofeja Chmielnickiego, któremu kula armatnia strzaskała goleń, gdy sypał okopy, a trup do takiego stopnia rozbrzękł, że nie wlazło nań szerokie odzienie opasłego Hospodara Wasila. Tak skończył Chmielnicki. Duchowieństwo ruskie, przez pochlebstwo, za męczennika go ogłosiło, a ja bym go nazwał nieokrzesanym, głupio-okrutnym i siłą fizyczną tylko odznaczającym się młodzianem. Tymoféj Chmielnicki z ran umiera.

Nazajutrz oblężeni zrobili wycieczkę i przepędzili leniwo koło wałów krzątających się Węgrów i Polaków; tak że gdyby nie *Konrad* i *Dönhoff*, którzy zatrzymali uciekających, należało się obawiać, aby nieprzyjaciel nie zdobył obozowiska zwycięzkiego dotąd wojska. Był to pierwszy czyn *Chedrowieja*, nowo obranego w miejsce Chmielnickiego Hetmana Kozaków. Odtąd w odwłokę poszło oblężenie, i niespodziewano się poddania, chyba zimową porą, gdy wtém bunt pomiędzy oblężonémi przyśpieszył koniec oblężenia. Księżna, żona Wasila, widząc, że na bunt się zanosi, poradziła Chedrowiejowi poddać się raczéj, niż czekać wybuchu kłótni domowéj, któréj skutkiem upadek a następnie ostateczna zagłada z rąk nieprzyjaciela; w razie zaś dobrowolnego poddania się, można sobie zapewnić życie, wolność i majątek. Wnet z rozkazu niewiasty, rządca zamku wysłał trębacza pomówić sekretnie z Konradem: sekretem tym było poddanie się twierdzy na pewnych warunkach. Konrad opowiedział tajemnicę Machowskiemu, a ten Hetmanowi siedmiogrodzkiemu *Januszowi Kemini*, za którego wdaniem się poddała się Soczawa na takich warunkach: Zamieszanie i bunt pomiędzy Kozakami. Poddanie się Soczawy.

«Artykuły przez Kommissarzy Najjaśniejszego Króla polskiego i Jaśnie Oświeconego Księcia Siedmiogrodzkiego Hetmanowi Kozackiemu i oblężonym zaproponowane.

1) Złożyć przysięgę na wierność Królowi Polskiemu i na dobre sąsiedztwo Księciu Siedmiogrodzkiemu i obu Hospodarom obojga Wołoszczyzn *).

2) Złożyć Kommissarzom i Hetmanowi chorągwie w dowod uległości. Chorągwie te pozostaną przy Królu i Księciu, a tylko z łaski Kommissarz i Hetman zostawią Kozakom dziesięć chorągwi w imieniu Króla i Księcia Siedmiogrodzkiego.

3) Rusznice i broń większą mają złożyć oblężeni wraz z chorągwiami; lecz broń ta zostanie im wrócona.

4) Mają stwierdzić przysięgą, iż nie wyniosą z twierdzy nic takiego, co się w niéj przed ich przybyciem tam znajdowało, pod żadnym pozorem.

5) Zostawią w rękach Kommisarzy rzeczy Tymofeja, i powrócą sprzęty, zabrane Kościołom Mołdawskim.

6) Nie wezmą z sobą nikogo z zamku, nie uprowadzą żadnego zwierzęcia.

7) W czasie odwrotu nie wyrządzą żadnéj szkody krajowcom.

8) Nie będą się wtrącać do spraw Hospodara, panów wołoskich i mieszkańców zamkowych, ani też niémi się opiekować.

Na to wszystko, z dobrą wiarą każden jako Chrześcijanin, przysięże».

Węgrzy rabują skarby wołoskie. Podług tych warunków, każden z oblężonych, podnosząc w górę palce, wykonał przysięgę, którą miały złamać wkrótce niestałość i wiarołomstwo schyzmatyków. Tak się poddała twierdza Soczawska; łupy bogate poszły na dział Węgrom i Mołdawianom, a Król polski odniosł ztąd jedyny plon — nieśmiertelną sławę.

Po zdobyciu Soczawy, Jan Kazimierz na Ruś ściągnął siły związkowe. Zebrało się tam 30,000 Polaków, 20,000 Niemców, 8,000 piechoty Węgierskiéj, a na drugim brzegu rzeki po-

*) Multany w ciągu Kroniki często noszą miano Zagórnéj wołoszczyzny—Valachia transalpina.

strzegano 3,000 nadchodzących Mołdawian, którym jednak postrach zbliżających się Kozaków i Tatarów nazad do Mołdawji wrócić poradził. W tymże czasie oddano Kanclerzowi list od Baszy Sylistryjskiego, z obozu tureckiego pisany: List Baszy Sylistryjskiego do Kanclerza.

«Wyniosły pomiędzy mocarzami, prześwietny pomiędzy Senatorami pokolenia messjaszowego, rządco spraw panów królewstwa nazareńskiego, wzorze cnót, zwierciadło prawdy i szczerości, najwyższy z namiestników Króla Polskiego, *Stefanie Koryciński*, przyjacielu nasz, o którego szczęście, zdrowie i powodzenie Boga prosimy!

«Po tysiącznych ukłonach uwiadamiamy Was, że doszły do rąk naszych przyjacielskie wasze listy, z których jasno postrzegliśmy przyjaźń waszą. Co się tyczy posła polskiego, którego macie wysłać do najjaśniéjszego i najpotężniejszego Padyszacha mego, chwalę wasz zamiar, i obiecuję, o ile w moich siłach, przyłożyć się do jego uskutecznienia. Zresztą, modły moje za was zanoszę do Tego, któren jest drogą prawdy».

Nazajutrz po tém zjawił się goniec moskiewski, którego poselstwo polegało w tém właśnie, aby Rzeczpospolita na gardło skazała w ogóle wszystkich, którzy, podczas bezkrólewia, w listach do W. Ks. Moskiewskiego opuścili tytuły, J. W. Ks. Mości należne. Śmieli się panowie polscy z téj wyprawy, na co poseł moskiewski wojną zagroził w imieniu swego pana i wraz się oddalił. Nowe żądania i pogróżki Moskwy.

Zaledwo to się stało, przybyli posłowie od siedmiogrodzkiego królika do Rzeczypospolitéj; wpuszczeni do namiotu królewskiego, przed Królem i Senatem dość dobrze po łacinie prawili oracje, często namieniając o ścisłych związkach narodów węgierskiego i polskiego, rozszerzając się nad zasługami królika swego, dla Króla i Rzeczypospolitéj położonémi. Ofiarowali przytém konia z rzędem, a potém, na osobności, następne Królowi zaproponowali warunki. Poselstwo Rakoczego.

«*Artykuły, zaproponowane J. Kr. Mości i Senatorom przez posłów siedmiogrodzkich.*

Popierwsze: Ponieważ Pan nasz J. Oświecony Ks. Siedmiogrodzki i obaj Hospodarowie w czasie oblężenia soczawskiego podwójnie ostrzegani byli listem Chana Krymskiego, jako też słowami Murzy, aby nie dawali żadnéj pomocy J. Kr. Mości, należy się więc nam związkowym o ile możności z postępku naszego tłumaczyć się przed niémi, jednak można wnosić, że pomoc przez nas dana Polakom obraziła mocno Turków i Tatarów, tak że będą się chwytali wszelkiéj zręczności do zemsty. W razie podobnego napadu, J. Oś. Pan nasz ufa w odpowiednią niebezpieczeństwu i potrzebie pomoc W. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, co też spodziewa się, z łaską Bożą, otrzymać, albowiem:

1) Wspaniałomyślność sama i szlachetność W. Kr. Mości każą się tego spodziewać.

2) Utrzymuje go w tém przekonaniu po całym świecie głośna sława Rzeczypospolitéj, która, za Władysława Wielkiego, przeciw Tatarom, a dziś przy zaćmieniu potęgi węgierskiéj, przeciwko Turkom jedyną jest obroną.

3) Chrześcijańscy monarchowie powinni mieć na baczeniu, ażeby drobne węgierskie siły, którémi rozporządza Książe, wichrem muzułmańskim zaścignięte, nie padły, lecz ostały się burzy i zasłoniły Europę od jéj najeźdników.

4) Nakoniec, słuszność sama wymaga, gdy Książe wojska swoje na usługi Króla i Rzeczypospolitéj poświęcał, aby J. Kr. Mość wzajemnie nie odmówiła mu posiłków.

Powtóre: Chociaż pokój i przyjaźń sąsiadów nie powinny być podejrzane dla nas, święcie szanujących od wieków traktaty, jednak, ponieważ zmienne są ludzkie umysły i stosunki, i często z przyjaciół stają się najgorsi wrogowie, gdyby więc w nieszczęśliwym przypadku zdarzył się jaki nieprzyjaciel, niech W. Kr. Mość i Rzeczpospolita nie raczą mu sprzyjać, ani też pośrednio, lub bezpośrednio pomagać, ani pozwalać w państwie swojém werbować mu żołnierza; — przeciwnie, niech będzie wolno tamże J. Oś. Księciu zaciągi robić i broń skupować.

Potrzecie: Ażeby dowieść, jak szanujemy szlachectwo pol-

skie i jak gorąco pragniemy ścisłych a stałych związków, Książe chce spowinowacić syna swego z Rzecząpospolitą. Sądząc przytém, że dobry Węgier będzie razem i dobrym Polakiem, Książe wstawia się oraz za główniejszych państwa swego magnatów, i prosi, aby Rzeczpospolita raczyła ich do siebie wcielić, jako też i syna jego. Rzymianie niegdyś, obywatelstwem darząc poddanych i podbitych, świat cały zdobyli. Rzeczypospolitéj nie wypada odrzucać życzliwych przyjaciół i wspólników.

Poczwarte: Ponieważ sprawiedliwość wymaga, aby każdemu oddana była jego należność, czego strzedz powinni ci nawet, co nad Boga żadnego nie mają zwierzchnika, niech W. Ks. Mość i Najjaśniejsza Rzeczpospolita przyłożą się do wrócenia dóbr Buchowskich, w powiecie sieradzkim, domowi Batorych bezprawnie, przemocą, przez J. W. Pana *Macieja Łubikowskiego* wydartych i od ośmiu lat przezeń posiadanych, z których arenda 40,000 złotych przenosi. Sama słuszność tego wymaga, a Książe mocno o to prosi, i obiecuje, podług sił swoich, wdzięczność swoją J. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj wyświadczyć».

Posłowie następną przez Kanclerza otrzymali odpowiedź: **Odpowiedź im dana.**

1) Ponieważ Książe Siedmiogrodzki zarówno się spodziewa od Turków i Tatarów napadu, i ponieważ, co się tyczy Tatarów, ci są otwartémi wrogami Rzeczypospolitéj, przeciwko nim można dać będzie z łatwością pomoc w razie potrzeby. Inaczéj się ma z Turkami, z którémi wojna za zgodą stanów może być tylko prowadzona; rzecz więc tę należy do przyszłego sejmu odłożyć.

2) Co się tyczy nowych nieprzyjaciół, jeżeli takowi się znajdą, Rzeczpospolita nie odstąpi Księcia Siedmiogrodzkiego, wyjąwszy to, do czego się zobowiązała traktatami z Najjaśniejszym domem Austriackim.

3) Co się tyczy nadania indygienatu synowi Księcia i magnatom, Król przyrzeka wnieść tę sprawę na sejm przyszły.

4) Co się tyczy praw Księcia na dziedzictwo domu Batorych, ponieważ jest to zupełnie prywatna sprawa, Król listem

przestrzeże Starostę Łubienieckiego, aby się z Księciem ułożył, lub sądowie odpowiadał».

Tymczasem nadbiegł goniec z wieścią o nadejściu Tatarów, którzy pierwéj na samém plądrowaniu przestając, i z największą chyżością posuwając się, zdołali zachwycić błędne oddziały Polaków, częścią po kraju rozpierzchłych, częścią z Soczawy w nieporządku wracających, potém zwrócili do Szarogrodu, gdzie przestali cały miesiąc, robiąc tylko wycieczki; nakoniec nieczynnością znudzeni, w grudniu zbliżyli się do obozowisk królewskich. Powoli za nimi ciągnął sam Chmielnicki. Chan Tatarski wyprawił posła do Kanclerza, prosząc o rozmowę, na co Kanclerz przystał.

Chan Krymski skarży się na złamanie ugody zborowskiéj.

Książe Tatarski przy tém widzeniu się pozdrowił Króla w imieniu pana swego i wyrzucał złamanie umowy zborowskiéj, zapewniającéj Tatarom roczną donatywę, któréj już 100,000 złotych zaległo, a którą, jeżeliby zapłaciła Rzeczpospolita, mogłoby dójść do pokoju. Co się tyczy Kozaków, o tych mniéj dba Chan, zwłaszcza, że od panujących pochodząc, woli z Królami, niż z głupim gminem mieć do czynienia.

Kanclerz odpowiada Tatarom w imieniu Króla.

Kanclerz mu na to odpowiedział, pozdrawiając wzajemnie Chana w imieniu Króla, i twierdząc, że od Tatarów poszło złamanie układów zborowskich; 100,000 złotych bowiem nie odmawia Król Polski, jeżeli Chan Krymski, wierny swemu słowu, opuści Kozaków, jako zdrajców i buntowników, czego Król i Rzeczpospolita wymagają.

Rozeszli się po téj rozmowie Kanclerz i Tatarzyn. Tymczasem zbliżająca się zima, dla wojny niedogodna, ziemia rozmokła ciągłemi ulewy, szerokie przestwory wód zalanych, skłaniały Króla do pokoju bardziéj, niż do wojny, co też mu i magnaci radzili.

Warunki pokoju Tatarom podane i przez nich przyjęte.

Na trzeci dzień wrócił tenże, co i pierwéj przychodził, *Attalik*, od Wezyra dla układów wysłany, i 17 grudnia nakoniec stanął pokój między Królem i Chanem na takich warunkach:

1) Chan ma odstąpić strony Chmielnickiego.

2) Król Polski, w ciągu 6 miesięcy, wypłaci Chanowi 100,000 złotych.

3) Zatwierdzić znowu traktaty zborowskie.
4) Posłowie tatarscy zaprzysięgną ścisłą przyjaźń stanom Polski, na przyszłym sejmie, w Warszawie.
5) Dwaj znakomici jacykolwiek zakładnicy pozostaną zawsze na dworze tatarskim.

Tak stanął pokój z wyłączeniem od niego Chmielnickiego, a za zakładników dani dwaj młodzieńcy—*Oleśnicki* i *Lanckoroński;* jeden syn Kasztelana Wiślickiego, drugi — ulubione dziecię Wojewody Ruskiego. Podpisali ugodę z Polaków: Kanclerz, Marszałek *Potocki* i inni przytomni Senatorowie; z Tatarów: *Soliman Aga, Szefer Kazi-Aga, Subchan Gazi Szerynbej, Gazajbej, Murtaszbej, Karaszbej.*

Po podpisaniu, Chan Tatarski do Krymu wysłał zostającego w ówczas w jego mocy *Wasila Lupuła* Hospodara Wołoskiego, karząc go za to, że nadzieją łupu i skarbów soczawskich znęcił tak liczne zastępy tatarskie. W ostatnich dniach grudnia Król wrócił do Warszawy, a Chan, zażarty przeciwko Chmielnickiemu i Lupułowi, do Krymu. Tatary uprowadzają do Krymu Hospodara Lupuła.

ROZDZIAŁ XII.

Trzebicki w Regensburgu posłem. — Deklaracja jego przed Rzeszą niemiecką.— Odpowiedź Cesarza.—Protestacja szlachty małopolskiéj przeciwko duchowieństwu, i reprotestacja duchowieństwa. — Smierć i pochwała Kisiela. — Nekrologi innych mężów.

—

Opowiedziawszy marsowe tego roku wypadki, wracam do spraw pokoju, załatwionych przez ten czas w niebytności Króla przez Senatorów. Najprzód nadarza mi się poselstwo Podkancle- 1553. Trzebicki w Regensburgu posłem.

rzego *Andrzeja Trzebickiego* na sejm Cesarstwa Rzymskiego, w Regensburgu. Dwa razy podejmował tę drogę Trzebicki, ale tą razą szczególniéj świetnie się sprawował z obowiązków nadzwyczajnego posła. Przytaczam tu przez niegoż wydaną w Regensburgu deklaracją, z wyłożeniem sprawy, dla któréj przybył.

Deklaracja jego przed Rzeszą niemiecką.

«*Deklaracja o niebezpieczeństwie, J. Cesarskiéj Mości i Św. Cesarstwu Rzymskiemu grożącém z wojny, którą przeciwko Polsce wiodą Kozacy, Tatarzy i inni barbarzyńce; czém sobie otwierają drogę do najazdów na inne kraje chrześcijańskie.*»

«Nieraz już tłumaczył J. Kr. Mość Pan mój najmiłościwszy, że wojna z Kozakami i Tatarami nie tylko zgubę Polsce gotuje, lecz również na wielkie niebezpieczeństwo naraża posiadłości Cesarstwa i J. Ces. Mości, nad którémi zagrzmi burza, w razie gdyby siły polskie nie były zdolne moc barbarzyńską przeprzeć; co też i będzie, ponieważ siły polskie nie w stanie bez żadnéj pomocy pokonać niezliczone ćmy Kozaków i barbarzyńców, przenoszące 300,000. Po zniesieniu wojska polskiego, ginie nadzieja zbawienia; niema bowiem w Polsce gór, ani twierdz i zamków, któreby mogły zatrzymać nieprzyjaciela, zkąd oczywiste, że posiadłościom J. Ces. Mości i Cesarstwa równe grożą losy, jakich dziś Polska doznaje.

1) Kozacy i Tatarzy nie przestaną na Polsce; rozleją się po sąsiednich Niemiec obszarach. W początku dzisiejszéj wojny Kozacy twierdzili, że walczą za wolność powszechną, a i sami Hospodarowie Multan i Wołoszczyzny, i Książe Siedmiogrodzki radzi byli z okazji poniżenia Polski, a oto dziś ciż sami Kozacy najechali Wołoszczyznę, bez względu na Tureckiego Sułtana, a ufni w siły swoje grozili Siedmiogrodowi. Dziś, choć zapóźno, boleją wspomnieni władzcy, że od razu nie połączyli sił swoich z Najjaśniejszym Królem. Czyż podobna do wiary, aby dzikie a łupieżne hordy Tatarów i Kozaków, po zawojowaniu narodu polskiego, nie wylały się na Niemce, szczególniéj zaś na dziedziczne J. Ces.

Mości ziemie: Morawy, Szląsk, Czechy, na ościenne Polsce i Rusi Węgry, na Marchją i Pomorze. Niechcę się rozszerzać nad przykładami Hunnów, Gotów, Wandalów, którzy zdobyli Niemce, Włochy, Hiszpanią. Kozacy i Tatarzy nie ustępują im co do liczby, a podobni są co do dzikości; od nich więc, jeżeli nie będzie zaradzono złemu, podobnegoż losu spodziewać się należy.

2) Z Polski tak łatwy przystęp do Szlązka i Czech, że nie tylko do Odry, lecz do Elby saméj niema żadnéj tamy którąby mogła napady zatrzymać. Również na drodze do Wiednia nie grodzą góry, ni twierdze Polski od Szlązka i Moraw. Nakoniec, z Rusi do Węgier tak łatwe przejście, że w 1594 r. Tatarzy, przedarłszy się przez słabe zastępy Polaków broniących drogi, wpadli z Rusi do Węgier na pomoc Turkom i w téj krainie dwa lata gościli.

3) Należy rozważyć, ile sił i potęgi przybędzie Turkom w Węgrzech z przybycia Tatarów; nic łatwiejszego im wtedy, jak najechać Austrją i inne ziemie J. Ces. Mości. Każden zaś świadomy miejscowości i rzeczy osądzi, co wypadnie z przybycia Kozaków do Węgier.

4) Po zawojowaniu Polski, dzikim barbarzyńcom jeszcze więcéj potęgi przybędzie; znajdą bowiem zasiłek w różnych rodzajach ludzi, zamieszkujących Polskę.

5) Hasło wolności pomnoży moc kozacką; znajdą bowiem na Szlązku i w Niemczech takich, którzy w imie wolności pójdą za nimi w ślady.

6) Przypuśćmy, że dzicz barbarzyńska nie będzie mogła Niemiec opanować, lecz jakże uciążliwie będzie, gdy z Polski ustawnie najeżdżać zaczną sąsiednią Germanję. Sami Tatarzy wyznają, że nie mogli dotąd napadać na inne kraje chrześcijaństwa, lecz po upadku Polski będą mieli otwartą bramę dla podobnego rodzaju wycieczek.

7) «Dopóki stoi Polska, chociaż skołatana, J. Ces. Mość może małą pomocą zapobiedz złemu w przyszłości, zapewnić

pokój i bezpieczeństwo Niemiec. Gdy legnie Polska z ręki wrogów, którzy wszystkich sił swoich w przyszłym roku dobędą, trudno będzie J. Ces. Mości wstrzymać zwycięzki nawał barbarzyńców.

8) Dodajmy, że Niemcy nie mogą być pewni z krwawą pracą nabytego pokoju, dopóki trwa w Polsce tak okropna, a dla całego chrześcijaństwa niebezpieczna wojna.

«Prawdziwość téj deklaracyi o grożących Niemcom niebezpieczeństwach stwierdza list, do J. Ces. Mości 28 kwietnia bieżącego roku z Konstantynopola pisany, z uwiadomieniem, że 12 kwietnia byli u Porty, na posłuchaniu, posłowie od Kozaków, i że rozkazano Chanowi Tatarskiemu połączyć z Kozakami wszystkie hordy swoje przeciwko Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu, a Turkom, nad polską granicą osiadłym, pozwolono posiłkować Kozakom; ustąpiono przytém Chmielnickiemu Multany i Wołoszczyznę, z obietnicą ustawnéj opieki, jeżeli tylko haracz płacić będzie. Wielki Książe zaś Moskiewski, dotąd przyjazny, widząc Polskę osłabioną, wypowiada Najjaśniejszemu Królowi wojnę i silne wojsko wysyła ku granicom Rzeczypospolitéj. Tak potężnym wrogom, ze wszech stron nacierającym, nie w stanie oprzeć się J. Kr. Mość; lecz z upadkiem Polski, cała ta nieskończona barbarzyńców tłuszcza wyleje się niezawodnie na Niemcy.

«Niech więc J. Ces. Mość, jako też Najjaśniejsi Elektorowie i Książęta rozważą, że to nie obce, dalekie, jednéj tylko Polsce grożące niebezpieczeństwa, lecz że bliskie i na progu Niemiec zawisłe. Niech pamiętają, że Polska nie wytrzyma dłużéj nawału i powodzi barbarzyńców i buntowników, a natenczas nawałnica pęknie nad Niemcami.

«Z tego powodu niech więc J. Ces. Mość, i Najjaśniejsi Książęta Rzeszy mądrze sobie poradzić raczą, uprzedzając usiłowania nieprzyjacielskie, i odwrócą burzę, posławszy niewielkie do Polski posiłki.

«Może kto zarzuci, że w tak nagłém i gwałtowném niebezpieczeństwie skuteczniejszych lekarstw potrzeba, i że samym Niem-

com należy się uzbrajać? — Zaiste, jeżeli, czego Panie Boże uchowaj, rozbite zostanie wojsko polskie, trzeba będzie Niemcom się zbroić, tymczasem zaś najważniejsza zatrzymać nieprzyjaciela, posiłkując Polsce.

«Zważmy jeszcze, iż z tak licznym i groźnym nieprzyjacielem nie może wojna długo się ciągnąć, i że najdaléj w trzech miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu przyjdzie się zwyciężyć, lub zginąć. Ażeby więc nie padło przedmurze chrześcijaństwa, zasypując Niemcy w gruzach, J. Kr. Mość uprasza o pomoc, która, jeżeli ma być pożyteczną, powinna być przed upływem trzech miesięcy podana.».

Taką była treść poselstwa. Trzebicki podał jeszcze życzenia Króla za obiorem *Leopolda* na Króla Rzymskiego. Odpowiedź Cesarza.

Odpowiedziano mu, w imieniu Cesarza, podziękowaniem za życzenia na korzyść jego syna, i oświadczeniem, że w tak prędkim czasie niesposób udzielić pomocy; lecz że Cesarz pomyśli szczerze nad daniem posiłków najdroższemu bratu i sąsiadowi i zasłużonéj chrześcijaństwu Rzeczypospolitéj.

Po powrocie, *Trzebicki* otrzymał od Króla opactwo Czerwińskie, wakujące po śmierci Administratora tego opactwa Arcybiskupa Lwowskiego *Mikołaja Krasnowskiego*. — Arcybiskupem Lwowskim mianowany Pisarz królewski Arcydiakon Krakowski *Jan Tarnowski*. Przed Krasnowskim jeszcze zmarł *Stanisław* z Kalinowa *Zaręba* Biskup Kijowski i Senator, po którym nastąpił *Jan* z *Leszna* brat Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Administrator Paradyżkiego opactwa. Nekrologi

W tymże czasie okrótna śmierć zmiotła *Jana Konrada*, walecznego dowodzcę oblężenia Soczawy, któren wróciwszy, otruty został. — Zgasła również bohaterska małżonka W. Chorążego, z domu Zamojska, córka *Tomasza Zamojskiego* Wielkiego niegdyś Kanclerza.

W rzędzie innych ciekawych tego roku przypadków wymienię nakoniec protestację szlachty małopolskiéj przeciwko duchowieństwu, w taki sposób ułożoną: Protestacja szlahty

małopolskiéj, przeciwko duchowieństwa. «Do urzędu i aktów niniejszych grodzkich Starostwa Krakowskiego przyszedłszy Wielmożny *Jan* z Ruszczy *Branicki* Podkomorzy Województwa Krakowskiego i Marszałek ostatniego sejmiku Proszowickiego, jako też urodzeni *Marcin Piegłowski* Podczaszy Krakowski, *Aleksander* z Mścicowa *Płaza* Starosta Rabsztyński, *Hieronim* z Wodzisławic *Cichowski* i *Stanisław Bolchacki*, od całéj szlachty Województwa Krakowskiego, na tym sejmiku Proszowickim, trzy tygodnie temu nazad zagajonym, zebranéj, uproszeni i wyznaczeni do tego, co niżéj będzie pisano, w imieniu swojém i całéj szlachty Województwa Krakowskiego, przed urzędem i niniejszemi aktami oświadczyli o następném; — Szlachta, stosując się do uniwersału J. Kr. Kr. Mości Pana najmiłościwszego, do sejmików wydanego, na tymże niedawno odbytym sejmiku Proszowickim, choć wycieńczona podatkami przeszłych lat i niniejszego roku, wynoszącémi po 26 groszy z łanu, jednak jednogłośnie przystała na wybieranie, na zaciąg żołnierza, pewnéj kwoty podatku ziemskiego, tak zwanego *powiatowego*. Ponieważ zaś summa poborów, wyłączając dobra duchowne, byłaby bardzo mała i licha, panowie zaś duchowni, posiadający większą i lepszą część dóbr województwa, na tymże sejmiku Proszowickim przez swoich delegatów odmówili podatków i nie zechcieli podjąć się tego ciężaru wraz z województwem: a zatém cała szlachta tamże zaprotestowała, iż nie przez nią, lecz przez panów duchownych stało się, że ruszenie z województwa wyznaczone przyjść do skutku nie mogło. Teraz to samo manifestując, to swoje oświadczenie szlachta do akt niniejszych zapisać postanawia.— Działo się na zamku Krakowskim, we dwa tygodnie po S. Pietrze w Okowach, R. P. 1653».

Reprotestacja duchowieństwa. Po téj protestacji nastąpiła wkrótce reprotestacja duchowieństwa przeciwkò szlachty:

«Do urzędu i aktów grodzkich niniejszych Starostwa Krakowskiego przyszedłszy osobiście prześwietni i wielebni Panowie *Jakób Sarnowski* Kantor, *Mikołaj Oborski* i *Jan Cinerski* Kanonicy Krakowscy, w imieniu swojém i J. Wielmożnego a Przewielebnego Pana a Pana *Piotra Gębickiego* Biskupa Kra-

kowskiego, Księcia Siewierskiego, jako też całego duchowieństwa dyecezji Krakowskiéj, gdy doszedł do wiadomości naszéj pewien manifest Wielmożnego Pana Jana z Ruszczy Branickiego Podkomorzego Województwa Krakowskiego i Marszałka niedawno odbytego sejmiku w Proszowicach, jako też urodzonych: Marcina Piegłowskiego Podczaszego Krakowskiego, Aleksandra z Mścicowa Płazy Starosty Rabsztyńskiego, Hieronima z Wodzisławic Cichowskiego i Stanisława Bolchackiego, w imieniu szlachty na wyżéj wspomniany sejmik Krakowski w dzień 29 czerwca zgromadzonéj, do akt niniejszych grodzkich Krakowskich we dwa tygodnie po Ś. Pietrze w Okowach przeciwko stanowi duchownemu wpisany, uroczyście wiadomo czynimy. A naprzód: odpowiadamy na zarzuty wymienionego manifestu. Niemniéj wycięczona szlachta publicznémi poborami, jak i stan duchowny, co ztąd się okazuje, że stan duchowny płacić musi i za swoich poddanych, ciągłémi zdzierstwami wynędznionych, też same podatki, jako też podymne i połowę z dziesięcin od chłopów do szlachty należących, wbrew bożemu i przyrodzonemu prawu. Daléj zarzucają z zawiścią stanowi duchownemu większą ilość dóbr w Województwie Krakowskiém, gdy wiadomo, że duchowieństwo posiada w niém tylko 2,931 łan, szlachta zaś 6,372; królewskich przytém jest 2,839, a ziemiańskich 160, które wraz z królewszczyznami we władaniu świeckich osób się znajdują. Nie małe to zaiste wsparcie z 9,371 łanów, w rękach świeckich będących, jako też z summ i arend miast i miasteczek, gdy dobra duchowne tylko 2,931 łan zawierające, od wszelkich służb wojennych wolne i do służb kościelnych tylko przeznaczone i fundowane, w wielu województwach, jak wiadomo, od wszelkiego obowiązku udzielania wsparcia zostały wyjęte. Co się tyczy zgody duchowieństwa, bez któréj stan szlachecki poborów ziemskich, a zatém i wsparcia stanowić nie może, wymieniony manifest skarży się nań niesłusznie i bodaj czy nie uwłaczającym dla tego przodkującego województwa sposobem. Zapewna, że bez zgody duchowieństwa, będącego integralną częścią Rzeczypospolitéj, nic o duchowieństwie postanowić nie mo-

żna. Duchowieństwo nie obowiązane z dóbr duchownych do pospolitego ruszenia i służby wojennéj, pod jakimkolwiek pozorem odbywającéj się, jako to tylu ustawami i konstytucjami, szczególniéj z lat 1607 i 1635 stwierdzono; a i ostatni uniwersał królewski do niedawno odbytego sejmiku zapowiadając o podatku, w dzień 30 czerwca uchwalonym, wyraźnie mówi: «*wyjąwszy tych, co nie są do służby wojskowéj obowiązani*». Stan tylko szlachecki powołany był na pospolite ruszenie wiciami królewskiemi, które nigdy stanu duchownego nie dotyczą; a i szlachta mogła się uwolnić, płacąc, podług ilości łanów, pewną kwotę na zaciąg żołnierza. A zatém, gdyby nawet i był nakazany zaciąg żołnierza wojewódzkiego (choć porażka Batowska dowiodła, jak powolny i małopomocny dla Rzeczypospolitéj, jak uciążliwy dla włościan, jak kosztowny dla dóbr szlacheckich, duchownych i królewskich ten środek), uchwała ta rozumianą by być mogła tylko na mocy pospolitego ruszenia, do którego stan duchowny pod żadnym pozorem, ani w żadnym względzie obowiązany nie jest. Z tych i innych, w swoim czasie i miejscu mających być objawionémi powodów, oświadczamy, że niesłusznie i z największą krzywdą duchowieństwa zwalono przyczynę i okazją odmówienia wsparcia, nakazanego wiciami J. Kr. Mości, Pana naszego najmiłościwszego na stan duchowny i posłów jednéj kapituły, którzy do żadnych nawet pospolitych podatków, bez poprzedniéj Biskupów na sejmie z całą Rzecząpospolitą narady i ugody, nieobowiązani; do nowych zaś nadzwyczajnych ciężarów, bez zezwolenia stolicy apostolskiéj i soborném uchwały całego duchowieństwa, zmuszeni być nie mogą. A zatém wyżéj orzeczeni Wielebni Panowie remanifest czynią, oświadczając, w imieniu duchowieństwa, że w dzisiejszych potrzebach modlitwami i ofiarami za Rzeczpospolitą przyczyniać się będą, a gdyby do tego doszło, i życie za ojczyznę położą. Działo się na zamku Krakowskim w dwa tygodnie po Wniebowzięciu Najświętszéj Panny Marji, R. P. 1653».

Tak się jątrzyły wzajemne duchowieństwa ze szlachtą zatargi, błyskały iskierki niezgód, mając się kiedyś w płomień rozżarzyć.

Smierć i pochwała Kisiela i nekrologi innych osób.

W tym roku zmarło wiele znakomitych osób. Naprzód *Adam* z Brusiłowa *Kisiel* Wojewoda Kijowski, przez wielu podejrzywany i zdrajcą nazywany, lecz jam go miał zawsze za wiernego obywatela. Ciężkie czasy uszczupliły jego majątek; zewsząd go otaczały zasadzki i nieprzyjaźń, niestałość Polaków, oszukaństwo kozackie; groziło mu niebezpieczeństwo dniem i nocą w domu, w drodze i na każdém miejscu. W skwary i w mrozy, mimo nieprzyjaciół licznych, sam jeden, znany, czy nieznany, odbywał podróże, gdy tego potrzeba i okoliczności wymagały. Zdziwi się potomność, jak mógł ten człowiek przebyć wszystkie koleje pokoju i wojny, nie mając nic za sobą, oprócz potęgi rozumu.

Wkrótce za Kisielem poszedł w ślady sędziwy *Łukasz* z Bnina *Opaliński*, w 82-m roku życia, mąż pełen chwały i cnót nieprzyćmionych zaszczytami i powodzeniem. Sprawował z chlubą Wielkie Marszałkowstwo po *Mikołaju Wolskim*, aż do 1649 r. w którym się dobrowolnie zrzekł tego urzędu. Odtąd zrazu prywatnie żyjąc, a wkrótce potém zostawszy Wojewodą Rawskim, w samotności się na śmierć godną chrześcijanina przez lat sześć sposobił, aż zgasł spokojnie i szczęśliwie śmiercią, która nie wielu politykom się dostaje w udziale. Z Opalińskim prawie razem zmarł młodzian w kwiecie wieku, Starosta Wieluński Hrabia *Dönhoff*, syn Wojewody Sieradzkiego.

Wspomnę tu o zgonie *Filipa Huttena* szlachcica Lotaryngskiego, Kawalera Złotéj Ostrogi, nadwornego Pisarza dekretowego i poufałego Króla i Królowéj Sekretarza. Ten zacny człowiek był mi drugim ojcem, a tak był w prawnictwie biegły, że nie było mu równego; chociaż podejrzana to ręka, co o ojcu pisze, powiem, że do końca okazał się znakomitym obywatelem Rzeczypospolitéj i dwóch z rzędu Królow *Zygmunta* i *Władysława* ulubieńcem.

Tenże rok był ostatnim i dla najukochańszéj matki mojéj *Anny*, Baronówny ze znakomitego francuzkiego domu *Gizjuszów*; po śmierci ojca mego, przed trzynastu laty, wyszła za *Macieja*

Barona z *Wołczyna*, rządcę kopalni Bochni i Wieliczki, który po sobie jedynaka tylko zostawił, *Andrzeja* brata mego przyrodniego *).

---

*) Matka Rudawskiego trzech miała mężów: Jana Rudawskiego, Macieja z Wołczyna i nakoniec Huttena. Przyp. Mitzlera.

KSIĘGA V.

ROZDZIAŁ I.

Początek wojny moskiewsko-szwedzkiéj. — Przygotowania Wielkiego Księcia Moskiewskiego. — Bezskuteczny sejm w Warszawie. — Senat podejrzewa Króla. — Nowe zwołanie sejmu.—Postępowanie Skarzewskiego.—Ruś oddaje się Moskwie w opiekę.—W. Książe Moskiewski wkracza na Litwę.— W. Książe zdobywa Smoleńsk.—Zwycięztwa jego.—Porażki Radziwiłła.—Książe Kurlandski zachowuje się neutralnie.— Poselstwo Moskwy do Wiednia wysłane.—Odpowiedź Cesarza.

Roku siódmego wojny kozacko-tatarskiéj, szóstego panowania Jana Kazimierza, wszczęła się straszna wojna: wkroczył zbrojno, na Ruś przez Chmielnickiego wezwany, W Książe Moskiewski na Litwę. Wojsko jego składało się z 12,000 Francuzów, 6,000 Szkotów, 20,000 Kozaków i 200,000 Rossjan. Z W. Księciem Moskiewskim i Kozactwem tajemne knował tymczasem konszachty Król Szwedzki i puszczał na Polaków, pogróżki, z porady Radziejowskiego, podżegającego zapalczywy jego umysł. *1654. Początek wojny moskiewskiéj. Przygotowania W. Księcia Moskiewskiego.*

Polacy, zrazu przestraszeni, wierzyć temu nie chcieli, i śmiechem przyjmowali, jako baśnie, wszystko to, co szpiegowie i sąsiedzi o nieprzyjaciołach donosili. Do tego przyłączyło się inne zło, którego nikt ani mógł przewidzieć. Tatarzy bowiem, zawarłszy pokój z Polską pod *Żwańcem*, niespodzianie potrójnym

szlakiem wpadłszy na rączych koniach na Wołyń i Polesie, w jassyr zabrali 30,000 głów szlacheckich, spokojnie po zagrodach rozsypanych podług zwyczaju polskiéj szlachty, która; do Medów i Tatarów w tym razie podobna, nie cierpi miast i po dworkach swoich siaduje.

Bezskuteczny sejm w Warszawie.

Po napadzie tatarskim, Król do Warszawy zwołał sejm, któren zwykle co dwa lata powinien się odbywać. Zjechali się Wojewodowie i Posłowie ziemscy, a z cudzoziemskich posłów żaden się nie zjawił. Po sześciu tygodniach bezowocnych i próżnych usterków i sprzeczek, które odjęły czas do radzenia o ważniejszych rzeczach, zeszedł sejm na niczém, na 46-m dniu po zagajeniu.

Senat podejrzewa Króla.

Rozmaicie przyjęto to rozwiązanie sejmu, podług tego, jak kto się czyjéj, czy królewskiéj, czy Rzeczypospolitéj trzymał strony. Znaleźli się tacy, co oskarżali niewinnego Króla za to, iż zatrzymywał u siebie w ręku obie buławy — koronną i litewską, i uporczywie się wzbraniał od ich rozdania mimo żądania stanów. Przykro było Królowi, który ojczyźnie życie i krew poświęcał, że taż niewdzięczna ojczyzna chce mu wojsko i rządy wojenne odebrać. Lecz głębiéj sięgając w usposobienie szlachty, zdaje mi się, że z innych powodów Król nie chciał buław rozdawać. Dostrzegł łacno, że niechętny mu naród, że na sejm zebrały się stany z zuchwałym i hardym animuszem, że przed nim na całe gardło rozprawiać poczęto o *ustawach Rzeczypospolitéj, o zasadniczych prawach i rękojmiach, o dochodach i prawach królewskich, o ograniczeniu królewskiéj władzy*, któréj się obawiano. Polska widziała w nim w téj chwili nie tylko Króla, lecz jeszcze Najjaśniejszego Polski i Litwy Hetmana; a lękali go się magnaci, bo czyż nie w ten sam sposob ów znakomity Juljusz dyktator stał się był świata całego Cezarem. Z tych właśnie powodów Król postanowił na samym początku sejmu wystąpić z całą powagą majestatu, a przytém mógł się lękać, aby nie poszedł u narodu i u obcych rządów w pogardę, gdyby wnet zezwolił na to wszystko, co mu gwałtem narzucić chciała Rzeczpospolita, i odparł, że gdy

on sam sprawuje Hetmaństwo, nikt nieśmie innego wyznaczyć Hetmana. Gdy ta odpowiedź, w złą stronę tłumaczona, sprawiła, że się na partje poszczepił Senat i Izba poselska, Król zamknął posiedzenia i sejm rozwiązał.

Po tym wypadku nastąpiła wkrótce konwokacja nowa sejmu, któren szczęśliwiéj się zaczął i odbył, jeżeli zważać będziemy na zachowanie się szlachty, a nieszczęśliwiéj, jeżeli zwrócim uwagę na polityczne jego wynikłości. Buława wielka koronna dostała się *Stanisławowi Potockiemu* Wojewodzie Kijowskiemu; mniejszą buławę otrzymał *Stanisław Lanckoroński* Wojewoda ziem ruskich. Buławę wielką litewską dano *Januszowi Radziwiłłowi* Wojewodzie Wileńskiemu, Hetmanem zaś polnym Litewskim został *Wincenty Korwin Gąsiewski* Podskarbi W. Ks. Lit. a Piński i Markowski Starosta. Nowa konwokacja.

Tak tedy żądania stanów zaspokojone zostały zwyczajem Królów polskich ustępowania, nawet z uszczerbkiem własnéj godności, dla spokojności publicznéj. Chwilowe to tylko było uspokojenie. Rozpasane namiętności stanów za jedném ustępstwem natychmiast o inne poczęły się dopominać, idąc za wnioskami Starosty Radomskiego *Stanisława Skarszewskiego*, podżegacza tych roszczeń, człeka na wszystkie podstępy biegłego, któren, pod owczą skórą, drapieżność wilka chował. Ten Skarszewski, pod maską miłości braterskiéj, którą w słowach miał, nie w sercu, biorąc w rękę niby ubóstwo drobnéj szlachty, wmówił stanom, aby po usunięciu jednego przedmiotu niezgody z Królem, przystąpili do drugiéj rzeczy, bardziéj gmin szlachecki obchodzącéj, i wymogli na Królu ustąpienie dochodów z żup solnych, stanowiących znaczną część dóbr Króla stołowych, na zaopatrzenie ubogich, a uratowana będzie Rzeczpospolita, zbawiony kraj i skończą się niesnaski. Postępowanie Skarszewskiego.

Długo opierała się hojność królewska wymaganiom stanów, wreszcie do ostatka ich prośbami i groźbami doprowadzony Król, ustąpił wszystko, niewiedząc, że przez to wydarty mu jeden z najważniejszych, jakie Królom pozostały, zasobów i środków złagodzenia złości nie jednego, któren chytrym sprzeciwieństwem starał

się niestałe fawory popularności pozyskać. Tak skończyła się konwokacja stanów; poniżono Króla, poniżono powagę majestatu, i wydarto, niestety, ostatnie cząstki dóbr stołowych.

Zjawiska. Nie brakło w tym roku na dziwach i przepowiedniach przyszłych nieszczęść. W sam dzień otwarcia sejmu niepospolite zjawisko ukazało się na widnokręgu warszawskim. Zrazu na słońcu widziano złowróżby kształt krzyża; potém przyjęło ono postać serca przebitego sztyletem, sterczącym z prawéj strony, z lewéj zaś ukazała się ręka, trzymająca jabłko królewskie, które, w górę gwałtownie rzucone, pękło na cztery kulki pomniejsze, w górę się unoszące; poczém ukazała się rózga; nakoniec całe zjawisko pomału znikło. — Jedni wróżyli ztąd śmierć królewską i całego państwa żałobę, drudzy gniew Boży, niepogody i powietrze morowe.— Zwiększyło postrach zaćmienie słońca, 12 sierpnia, co trwogą zdjęło lud o przyszłość niepewny, który zaćmienie i owe kule pękające się w powietrzu, tłumaczył upadkiem Króla i zagubą ojczyzny; a że tłumaczenie było niepłonne, to się z dalszego ciągu historji okaże. Postrach powszechny zwiększony został pożarem w Warszawie. Czy to z przypadku, czy z umysłu wpadł ogień do prochowni, i spowodował taki wybuch i huk, że wiele domów kamiennych w posadach swoich się zatrzęsło.

Ruś oddaje się Moskwie w opiekę. Wracam do spraw moskiewskich, do poddania się w styczniu Rusi Carowi Moskiewskiemu, Astrachańskiemu i Kazańskiemu *Aleksemu Michajłowiczowi*, do złożenia w Czehrynie przez Chmielnickiego przysięgi na wierność Moskwie, do obwarowania z rozkazu Cara, Perejasławia, Bracławia, szczególniéj zaś Humania i Kijowa, tak, że późniéj te miasta nie mogły być przez wojsko polskie zdobyte.

W. Książe moskiewski wkracza na Litwę. Po zajęciu Rusi przez Moskwę i zaopatrzeniu jéj w załogi wojskowe, Car Moskiewski ze wszystkiemi siłami ruszył na sąsiednią Litwę, polegając na swoją potęgę i gardząc środkami, jakich mogli przeciwko niemu Polacy użyć. Na odjezdném, Patrjarcha udzielił mu błogosławieństwo, życząc, aby mógł go wkrótce Carem Rusi i Litwy pozdrowić, co się też i stało. Otaczali Cara *Sze-*

remet wódz naczelny wyprawy, *Gulguczka* Kanclerz, *Jan Piotrowicz, Odojewski, Chowański, Siemiankowicz, Dionizy Wasiłowicz*, Książe *Rudowski, Konderowicz, Czerkaski, Trubecki, Kierkiński, Szymon Łukanowicz, Artemon Sergjewicz, Rylski*, Wojewodowie i Namiestnicy.

Na wstępie do Litwy uderzono na Smoleńsk, miasto nad Dnieprem, naturą i sztuką umocowane, mające ogromny zamek i wież 300. Od czerwca do października trzymano je w najsilniejszém oblężeniu, które mężnie znosili Niemcy i Polacy pod *Korffem* Wojewodą Dorpatskim i *Filipem Obuchowiczem* Wojewodą Smoleńskim, aż postrachem żołnierza zarażony Obuchowicz, mimo opór Korffa, poddał Smoleńsk Moskwie. Moskwa zdobywa Smoleńsk.

Po zdobyciu Smoleńska, wraz jednym tchem zdobyto *Witebsk, Połock*, stary *Szkłów, Mścisław, Mohilew, Newel, Rzeżycę, Mozyr* i *Homel*, częścią szturmem, częścią przez poddanie się, co niezmiernie w pychę wzbiło nieprzyjaciela, że w niespełna 6 miesięcy zajął zwycięzko 150 mil wzdłuż i 100 wszerz polskiego kraju. Nadbiegł mu niespodzianie, lecz z nierówną siłą, *Janusz Książe Radziwiłł*, i spotkał się szczęśliwie pod *Szkłowem* miastem Sieniawskich z 60,000 Moskali pod wodzą *Czerkaskiego* i *Kierkińskiego*. Zwycięzko wyszło Litewskie wojsko z potyczki, w której poległ sam *Kierkiński*. Wkrótce jednak zaciekły Radziwiłł pod *Szepekowicami* natrafił na *Trubeckiego*, 100,000 wojska mającego, a przytłoczony liczbą, zaledwo uszedł okrótnych rąk Trubeckiego. W Warszawie wiedziano wprzód o porażce Radziwiłła, niż o zwycięztwie Litwinów. Zwycięztwa ich. Porażka Radziwiłła

Szeremet, zaopatrzywszy i umocniwszy Witebsk, Połock, Mohilew, Mozyr, Rzeżycę, Homel, szczególniéj zaś Witebsk i Połock, w których zostawił po kilka tysięcy ludzi, gdy inni wodzowie zapuścili się wewnątrz Litwy bezbronnéj, wrócił do Smoleńska, i bardziéj z rachuby, niż z obawy, nie zechciał następować z tyłu na Księcia Radziwiłła. — Miał chętkę *Gąsiewski* uderzyć na Szeremeta, lecz go wstrzymali Czerkaski i Trubecki, którzy naówczas po całéj Litwie plądrowali.

Książe Kurlandzki zachowuje neutralność. Już się ku Kurlandji zbliżyli Moskale, lecz usłyszawszy, że Książe Kurlandzki *Jakób Ketler* chowa ścisłą neutralność, znów wrócili śród bardzo ostréj zimy na Litwę i Białoruś; ku Smoleńskowi, na rok przyszły odkładając dalsze swoje sukcessa. — Tymczasem Car wyprawił posłów do Wiednia do Cesarza Ferdynanda III, tłomacząc się z wojny litewskiéj, jakoby ją spowodowała tylko chęć odzyskania własności swojéj, powetowania strat, ze strony Polaków i Litwinów przyczynionych, pomszczenie się za obelgi i potwarze. Ofiarowawszy więc Cesarzowi od W. Księcia bogate futra sobole, posłowie wrócili na Litwę, o to tylko prosząc najusilniéj, aby Cesarz nie dawał pomocy sąsiedzkiemu, pokrewnemu i przyjaznemu Królowi. — Cesarz oświadczył iż dołoży starań względem pojednania i pogodzenia stron obu, poczém Moskale odjechali z Wiednia.

Poselstwo moskiewskie do Wiednia wysłane.

ROZDZIAŁ II.

Wyprawa Króla na Litwę. — List Króla Szwedzkiego. — Morsztyn rozbija się na morzu. — Nekrologi znakomitych mężów i rozdanie urzędów.

—

1654. Wyprawa Króla na Litwę. Na wieść o porażce Litwinów i o niebraniu udziału w wojnie Księcia Kurlandzkiego, Król późną jesienią przybył do Grodna, gdzie do pierwszych dni grudnia pozostał, sądząc, że postrachem Majestatu swego zatrzyma ciąg zwycięztw moskiewskich, co się też i stało. Pogodził tymczasem niektórych powaśnionych między sobą panów, szczególniéj Hetmanów Radziwiłła i Gąsiewskiego, wysłuchał posła Kurlandzkiego, tłomaczącego się z neutralności pana swego; nakoniec wysłał z Grodna do Szwecji *Andrzeja Morsztyna* z Raciborska Stolnika Sandomiérskiego, dla

wznowienia starych węzłów przyjaźni z koroną Swedzką. Zapewne przed odjazdem z Warszawy, już się był Król domyślił jakichś złych ze strony Szwecji zamiarów, może z mowy *Jana Kocha* posła szwedzkiego, któren się szeroko przed nim rozwodził o związkach z Polską domu Palatyńskiego i Szwecji z Polską, i którego, bogato udarowawszy, odprawił był do Szwecji. List przez *Kocha* królowi podany, następnéj był treści:

«My *Karol Gustaw* z Bożéj Łaski Król Szwedzki, Gocki, Wandalski, W. Książe Finlandski etc. Najjaśniejszemu Bratu, Krewnemu, Sąsiadowi i Przyjacielowi najdroższemu *Janowi Kazimierzowi* Królowi Polskiemu, W. Księciu Litewskiemu etc. etc. pozdrowienie i życzenia. List Króla Szwedzkiego.

«Najjaśniejszy Panie Bracie, Krewny, Sąsiedzie i Przyjacielu najmilszy!

«Gdy z dopuszczenia Najwyższego, któren wszem światem rządzi i korony rozdaje, Najjaśniejsza i Najpotężniejsza Pani a Pani Krystyna z Bożéj Łaski Królowa Szwedzka, Gocka, Wandalska, W. Księżna Finlandska, Matka nasza, godna najgłębszéj czci i poważania, powodowana więcéj niż macierzyńską ku nam miłością, z pewnych przyczyn zrzekła się rządów dziedzicznych nad tém Królestwem, i, za zgodą wszystkich stanów, na Nas te rządy zlała; wnet po uroczystościach koronacji Naszéj, osądziliśmy za rzecz Nas godną i konieczną, prosić Boga Wszechmodącego, ażeby całemu Chrześcijaństwu, Nam, Królewstwu Naszemu i Waszéj Królewskiéj Mości rządy te Nasze były pomyślne i szczęśliwe (szczególnie zważając na węzeł krwi, któren nas z W. Kr. Mością łączy, i na starą obójga narodów zażyłość, czego dowodem rozejm od tylu lat przedłużany), i uwiadomić W. Kr. Mość o rozpoczęciu się Naszego panowania. Życzymy wszelkich pomyślności W. Kr. Mości, Narodowi i Koronie Polskiéj, i z największą gotowością ofiarujemy nasze usługi w tém wszystkiém, czego od tak blizkiego krewnego spodziewać się można.— A zatém, gdybyśmy mogli co przyjemnego dla W. Kr. Mości uczynić, niech Nam W. Kr. Mość wskaże, a będziemy zgodnie z tém postępowali. Również ufa-

my, że W. Kr. Mość ten affekt Nasz wzajemnością względem nas i Korony Szwedzkiéj wypłaci. List dla oddania i wytłomaczenia, jeżeli potrzeba, powierzyliśmy posłowi naszemu a Nam wiernemu *Janowi Kochowi* Gdańszczaninowi, którego niech W. Kr. Mość łaskawie przyjmie, o co prosimy. Nakoniec prosimy Boga, aby zachował w zdrowiu W. Kr. Mość i dał się jéj cieszyć niezakłóconém powodzeniem. Dan w pałacu naszym Sztokholmskim, 3 lipca, 1654 roku.

«W. Kr. Mości

«Sprzyjający brat, krewny i przyjaciel

«Karol Gustaw».

Morsztyn rozbija się na morzu.

Nie powiodła się *Morsztynowi* droga. Przebywszy Inflanty, na Zundzie rozbił się okręt, na którym żeglował, i zaledwo za pomocą jakiejś deski, do któréj się przywiązał, uniknął śmierci. W Szwecji bawił pół roku, lecz niedopuszczony nawet do Króla szwedzkiego, bez posłuchania powrócić musiał w maju następnego roku.

Nekrologi znakomitych mężów i rozdanie godności.

Wtym roku porzuciła świat ten *Anna*, odważna córka Wojewody Wołyńskiego *Aleksandra* Księcia na *Ostrogu*, a żoną *Karola Chodkiewicza* Wojewody Wileńskiego i naczelnego Hetmana wyprawy Chocimskiéj, po 33 leciech we wdówstwie spędzonych. Skromna i święta ta pani ogromne dobra swoje przekazała towarzystwu Jezusowemu. Wkrótce umarł także *Mikołaj Wojciech* z Oleksowa *Gniewosz* Biskup Kujawski, któremu powierzano wielekroć razy poselstwa do Włoch, Francji, Hollandji, i który był rzadkiéj wierności doradzcą trzech Królow z kolei, Zygmunta III, Władysława IV i *Jana Kazimierza*. Za nimi w ślady udał się *Zamojski* Biskup Nominat Łucki po śmierci Gębickiego. Ten mąż, znakomity rodem, a jeszcze więcéj nauką, z celi klasztornéj na Biskupa Wołoskiego wyniesiony, potém Przemyślskim Biskupem zrobiony, nakoniec, po śmierci Gębickiego, którego powolne suchoty do grobu wpędziły, Biskupem Łuckim nominowany, zgasł przed installacją jeszcze na téj stolicy, więcéj 70 lat wieku licząc. Król infułę Kujawską dał Księciu *Czarto-*

ryskiemu Biskupowi Poznańskiemu, a Poznańską — *Wojciechowi Tulibowskiemu* Suffraganowi Płockiemu, nakoniec Łuckim Biskupem zrobił *Stefana Wydżgę* starszego Sekretarza swego.

Tak się skończył niepomyślny, z powodu straty Smoleńska i 100 z górą mil kraju, rok 1654. Trafiło się to samo Moskalom i Polakom, co niegdyś w Cylicji Rzymianom i Kartagińczykom, a za naszych czasów Persom i Turkom w Babilonji.

ROZDZIAŁ III.

Bitwa pod Stawiszynem. — Tatarzy pomagają Polakom. — Śmierć Islan-Giereja. — Następuje po nim brat jego Machmet Gierej. — Obraza posłów Kozackich. — Próżny napad na Humań. — Zwycięztwo Bohuna. — Potyczka z Chmielnickim. — Potocki Chmielnickiego oblega bezskutecznie. — Śmierć Innocentego i obiór Aleksandra VII. — Radziwiłł próżno usiłuje zdobyć Mohilew.

Nastąpił rok 1655, zgubny i opłakany dla Korony, Litwy, Mazowsza i całéj Rzeczypospolitéj, okropnéj i krwawéj na zawsze pamięci. Szereg nieszczęść otworzyła w początku lutego bitwa pod Stawiszynem, która przez 3 dni trwała, i skończyła się na tém, że wycięto w pień niemiecką piechotę, a Polacy i posiłkujący im Tatarzy ustąpić musieli z pola bitwy. 1655. Bitwa pod Stawiszynem.

Powiedzieliśmy wyżéj, jak się związał Chmielnicki z Carem Moskiewskim. Jan Kazimierz z swéj strony za 100,000 złotych najął do posiłkowania Chana Tatarskiego, któren oddawna karmił zemstę przeciwko Moskalom, za zdobyte na Tatarach Carstwo Astrachańskie i Kazańskie jeszcze przez W. Księcia Wasila. Do tego dodajmy drugi polityczny, u ludów mahometańskich, powód, Tatarzy pomagają Polakom.

każący im utrzymywać zawsze równowagę między potężnémi sąsiadami, ażeby uchronić się od potęgi przemagającego mocarstwa, któreby już nie miało żadnego stawiącego mu opór przeciwnika. Ztąd radzą politycy zawsze słabszemu pomagać, ażeby silniejszy nie wzbił się zbyt w dumę. Łatwo więc udał się sojusz Króla Polskiego z Chanem, łatwo został przysięgami stwierdzony na następnych warunkach:

«Król corocznie Chanowi będzie płacił 90,000 złotych w rodzaju żołdu, za co będzie dowolnie się rozporządzał wojskiem tatarskiém».

Śmierć Islan Giereja.

Już zdaje się nic nie brakło temu nowemu związkowi, a Chan Krymski gotował siły swoje i miał je wysłać do Polski, gdy wtém w jednéj chwili stan rzeczy doznał zupełnego przewrotu. Chan Tatarski zstąpił do piekła na łono Mahometa, a Krym się zakłócił swarami wodzów, ubijających się o berło i tron. Nie długo trwały niesnaski; Sułtan utwierdził berło w ręku familji Gierejów, któréj naczelnik, a brat zmarłego *Machmet-Gierej*, dostąpiwszy chańskiéj godności i zaszczytami osypany, w październiku zeszłego roku z Konstantynopola do Krymu, jako panujący, powrócił. Zabiegł mu drogę poseł polski, w imieniu Króla i Rzeczypospolitéj winszując tronu i berła, jako przyjacielowi i sąsiadowi, przeprowadzał go aż do Stampola i otrzymał pomyślną dla Jana Kazimierza odpowiedź. Wtenczas na dworze chańskim zjawili się i posłowie kozaccy dla odnowienia z Tatarami starych związków, lecz Chan okrótnie z nich zażartował i, obciąwszy im nozdrza, nazad odesłał. Wkrótce potém, w początku 1655 r., podług umowy, do Polski nadeszło 30,000 wybornéj jazdy tatarskiéj pod *Sułtanem* wodzem tatarskim, którego spotkał pod Obodowem i uprzejmie, jako gościa, przyjął Wielki Hetman *Potocki*, wraz z polskiém wojskiem. Po długich naradach Sułtan postanowił wszystkiemi siłami uderzyć na Humań.

Następuje po nim brat jego Machmet Gierej.

Obraza posłów kozackich.

Próżny napad na Humań.

Miasto Humań leży na samym końcu Bracławskiego Województwa; było to tak ważne stanowisko kozackie, że Kalinowski, do którego z całą okolicą należało, często ztamtąd 30—40 tysięcy

zbrojnych wybierał. Wtéj chwili była to niezdobyta prawie warownia, do Bredy nieco podobna, potrójnym wałem i potrójnym suchodołem opasana. Zasiadł tam *Bohun* z 30,000 Kozaków, między któremi znajdowali się znakomitsi wojownicy Chmielnickiego i Gubernator miasta *Surdaster*. Potocki sądził, że zdobywszy Humań, całą Ukrainę opanuje; tegoż zdania byli i Tatarzy, dowodząc, że zniosłszy to gniazdo kozackie, poddadzą się i inne buntowne miasta Ukrainy, a na wieść o upadku jego nie długo i sam Kijów się ostanie. Trudno zgadnąć, czy szczerze dla dobra Polaków radzili w tym razie Tatarzy, czyli też chcieli chwycić się okazji, po zdobyciu twierdzy, z bogatym łupem wrócić do Krymu.

Po zajęciu na korzyść Rzeczypospolitéj Bracławia, Szarogrodu, Humania, Buska, Tulczyna, poczęło się oblężenie Humania dnia 20 stycznia. Piérwszy szturm, natarczywie przez Polaków i Niemców przypuszczony, odparty został z wielką ich stratą. Nie zraziło to Potockiego. Na drugi dzień o południu zachęca Tatarów do szturmu, aby, zsiadłszy z koni, pieszo z Polakami i Niemcami zmieszani, wdarli się na okopy ku podziwieniu i postrachowi wroga. I tym razem nie udało się oblegającym; Bohun z 20,000 Kozaków za drugi wał wystąpił i z wielkim uszczerbkiem odpędził tatarskie i polskie wojsko, które już się za piérwszy okòp wdarło. Tymczasem szpiegowie tatarscy dali znać Potockiemu, że zbliża się Chmielnicki na odsiecz Humaniowi z niezliczoném wojskiém kozackiém i moskiewskiém i już tylko o 5 mil od Humania się znajduje. Strach przejął Potockiego i Tatarów, co począć, będąc i z przodu i z tyłu zagrożonémi? — Nad wieczór stanęło na radzie iść na spotkanie Chmielnickiemu, kilka tysięcy tylko wojska pod Humaniem zostawiwszy. W następny dzień, o świcie, ruszono po cichu, bez żadnego hałasu, i o trzy mile od Humania ujrzano liczne kozackie siły, z 60,000 posiłków piechoty moskiewskiej, 80 dział wielkich i 30,000 wybornéj jazdy kozackiej złożone. Nie zląkł się Potocki i nakazał podwieczór uderzyć na nieprzyjaciela z wysokości, które trafem zdołał zająć. Usłuchał

Zwycięztwo Bohuna.

Potyczka z Chmielnickim.

żołnierz pełen animuszu: nadwieczór zrazu drobne utarczki, a potém zacięta nastąpiła bitwa, którą rozpoczęła piechota niemiecka. Chmielnicki hukiem dział wstrząsał ziemię i powietrze, i noc w dzień przemieniał błyskawicami wystrzałów. Pięć godzin trwała uporczywa nocna bitwa, wreście ustąpiło z pola kilka tysięcy piechoty moskiewskiéj, szukając w obozie schronienia i zostawiwszy na łup Polakóm 16 dział pomniejszych. Przez całą noc i dzień następny umacniał się w obozie Chmielnicki; szańcował się taborem z wozów kozackich i teleg moskiewskich, rozstawił na wyniosłościach piechotę moskiewską i działa, które z góry miały razić szturmujących Tatarów i Polaków. Mówią, że w tém zamieszaniu do ostateczności sądził się dowiedzionym i śmierć sobie nawet zadać zamyślał, aż do chwili, gdy chorągwie Sobieskiego, silnie przez nieprzyjaciela naciskane, poszły w rozsypkę; to podniosło nadzieję jego, a zmieszało Polaków.

Potocki Chmielnickiego bezskutecznie oblega.

Widząc jak się obwarowało Kozactwo, Potocki nie odważył się go szturmować i tylko z Tatarami obległ Chmielnickiego. Na piąty dzień ten ostatni, nie umiejąc sobie inaczéj poradzić, zaprosił do siebie potajemnie starego przyjaciela *Karachmet* Murzę, a przekupiwszy go datkiem 10,000 złotych, po nocy z obozu swego wypuścił. Ten, po powrocie, wmówił Sułtanowi, że brak koniom paszy, i że trzeba o kilka mil dla znalezienia dogodnych pastwisk i żywności odstąpić. — Przystał *Sułtan*, nie domyślając się o podejściu, i bez wiedzy Potockiego, którego oporu się lękał, pozwolił oddalić się Tatarom, a tymczasem Chmielnicki z całą siłą uderzył w to miejsce, które osłabione było ich odejściem. Zdumiał się Potocki, ujrzawszy wymykającego mu się z rąk Chmielnickiego; dorozumiał się zdrady tatarskiéj, szedł jednak za nim z Tatarami do Humania, gdzie nastąpiło obójga wójsk połączenie. Wtedy, widząc się słabszym od nieprzyjaciela, odstąpił do Białejcerkwi z uszczuploném wojskiém polskiém i zniesioném prawie niemieckiém; a zdrajcy Tatarzy, łupami Rusi obarczeni, odeszli do Krymu, obiecując na rok następny powrócić. Nie później jednak jak w jesień zjawili się znowu.

Wtym roku umarł Papież *Innocenty* X. z familji *Pamphili*. Panował lat 10 i 5 miesięcy na stolicy Piotrowéj; był surowych obyczajów i znienawidziany, osobliwie pod koniec panowania. Na jego rządy największy wpływ miała zrazu *Olimpja* brata jego żona, potém *Astalljusz Pamphili*; pod sam koniec zaś nie miał żadnego ulubieńca. Śmierć Innocentego X i obiór Aleksandra VII.

Nastąpił po nim *Aleksander VII. Ghisi*, ze znakomitéj familji toskańskiéj, były legat apostolski w czasie trwania układów o pokój Westfalski, Nuncjusz zwyczajny papiezki w cyrkułach Reńskim i dolnych Niemiec, wreście Kardynał. Otrzymał tjarę, od dwóch lat tylko będąc Kardynałem i mając 50 lat wieku.

Tymczasem wojsko litewskie bezskutecznie oblegało Mohilew, broniony przez 20,000 Moskali. Ciągnęło się do połowy maja oblężenie, i było by się udało, gdyby się nie chwiała wierność Radziwiłła i nie stygła w nim miłość ojczyzny. Radziwiłł próżno usiłuje zdobyć Mohilew.

ROZDZIAŁ IV.

Konwokacja sejmu do Warszawy.—List Senatu szwedzkiego do Polaków. —List Senatu polskiego do Senatu szwedzkiego.

Król zwołał stany na sejm do Warszawy na 19 maja, dla naradzenia się o niebezpieczeństwach Rzeczypospolitéj. — Zaprzątał go mocno list Senatu szwedzkiego do Senatorów polskich. Konwokacja sejmu do Warszawy. List Senatu szwedzkiego do Polaków.

«My, Senatorowie prześwietnego Królestwa Szwedzkiego, Najprzewielebniejszym, Jaśnie Wielmożnym, Przewielebnym, Wielmożnym i Urodzonym Panom Senatorom Królestwa Polskiego i Wielkiego Księztwa Litewskiego, sąsiadom i przyjaciołom naszym pozdrowienie i życzenia pomyślności.

«Najprzewielebniejsi, Jaśnie Wielmożni, Przewielebni, Wielmożni i Urodzeni Panowie sąsiedzi i przyjaciele najmilsi!

«Widzieliśmy nieraz za przeszłych lat tych ludzi, którzy, pod pozorem ustalenia pokoju, przyjeżdżali do Najjaśniejszéj Królowéj naszéj *Krystyny* i do dzisiaj panującego Najjaśniejszego Króla i Pana naszego najmiłościwszego w imieniu najjaśniejszego Króla polskiego. W teraźniejszym czasie wiemy o jakimś szlachcicu Morsztynie, któren się tychże spraw podjął z rozkazu Króla waszego. Ponieważ z tego, co objawił wprzód nim go przypuszczono przed oblicze królewskie, okazało się, że poselstwo jego bardziéj rozdraźnić, niż ukoić nieporozumienia nasze jest zdolne, Najjaśniejszy Król i Pan nasz najmiłościwszy łaskawie postanowić raczył, ażebyśmy z urzędu naszego łagodnie i wcześnie ostrzegli Stan wasz Senatorski o niektórych, wzajemnie dotyczących nas okolicznościach. Postanowieniem królewskiém jest, albo stosunki nasze łagodnym sposobem ustalić i ubezpieczyć na zasadach dawnéj przyjaźni, albo, zasłaniając godność i całość korony naszéj od krzywd obcych narodów i grożących niebezpieczeństw, z łaską Bożą, przed całym światem i przed sumieniem waszém okazać, że są słuszne powody jego troskliwości. Dopóki można było wierzyć, że z obu stron posłowie ze szczerą chęcią zjeżdżali się dla zawarcia pokoju, Najjaśniejsza Królowa Krystyna nietylko przyjmowała ich łaskawie, lecz i sama nie omieszkała wzajemnie odpłacać się rzetelnością, święcie dochowywała traktatów i wysyłała pełnomocników swoich. Gdy zaś okazało się z waszéj strony, na powtórnym kongressie do Lubeki, iż albo posłowie wasi nie mieli dostatecznego pełnomocnictwa, albo też kommissarze wasi nie dali się żadnym sposobem, dla miłości spokoju publicznego, nakłonić do przystania na warunki, które były nieodbicie potrzebne dla nas i godności kraju naszego; łatwo ztąd było przewidzieć, że wszystkie podobne kongressy takiż sam koniec wezmą.

Nikt się więc dziwić nie będzie, jeżeliśmy otwarcie posłom waszym oświadczyli, że próżno oszukiwać naród nasz wykrętami i

słowy, i że to nie zgadza się ani z ich, ani z naszą godnością. Stare to prawidło przodków naszych, któreśmy otrzymali w spuściznie, że lepszy pokój szczery, niż pozorny; a taki wtedy zawiera się i zachowuje, gdy zgodny z honorem i bezpieczeństwem Szwecji. W tym celu Najjaśniejszy Król i Pan nasz najmiłościwszy, gdy, z dopuszczenia Bożego, dla cnót swoich wielkich tronu dostąpił, wnet w samym początku panowania najskuteczniejszych chwycił się środków przywrócenia pożądanéj spokojności.

Trafiło się, że w téj saméj chwili, kiedy na J. Kr. Mość przelana została władza, był tu przytomny *Kanazil*, w poselstwie od Króla waszego do Najjaśniejszéj Królowéj Krystyny, któren już dawniéj nieraz w tym samym interesie wysyłany, a z tejże głównie przyczyny i teraz przybył. Jéj Kr. Mość rozkazała mu objawić w zupełności swoje chęci przez nieboszczyka téj korony Kanclerza. Chociaż zaś oświadczał o szczerych chęciach Najjaśniejszego Króla waszego i Rzeczypospolitéj zawarcia przyjaźni, chociaż dowodził, że to i z naszém dobrem się zgądza, jednak postrzegliśmy, że ta przyjaźń nie będzie dla nas zaszczytną, ani spory nasze zakończy, jako i poprzednie traktaty, a tylko do rozmaitych pogłosek poda osnowę; wezwani zostaną Królowie za pośredników, kłopotać się będą rządy, zbiorą się z wielkim apparatem pełnómocnicy, jakby o losach świata rozprawiać mieli, a potém znowu się rozejdą pod próżnémi pretekstami, zkąd śmiech sąsiadom, a pomiędzy nami wzajemnie nienawiść i podejrzliwość urosną, tak że za każdém rozejściem się mniéj będziemy usposobieni do zgody, niż kiedy. Za taką cenę nie chcemy traktatów, ani też będą mogły daremne usiłowania nas zobowiązać. Zapewne, byłaby nadzieja skutku, gdyby Najjaśniejszy Król wasz i Rzeczpospolita, zamiast tylu posłów, jednego tylko, dostateczną władzą umocowanego, wysłali do Najjaśniejszego Króla naszego. Niesnaski nasze nie tyczą się innych narodów, przez sam ciąg czasu powinny być w niepamięć puszczone, a im prędzéj, tém lepiéj dadzą się zagładzić. Jeżeliby się to spodobało Najjaśniejszemu Królowi waszemu, Wam, Jaśnie wielmożni Panowie, i Rzeczypospolitéj, niech

będzie wiadomo, że Najjaśniejszy Pan nasz tegoż samego życzy lecz przedewszystkiém o to chodzi, aby odtąd nikt dostatecznie nieumocowany, wysyłany nie był; w takim tylko razie będziemy upewnieni, że nie łudzicie nas próżną nadzieją pokoju. Z taką otwartą odpowiedzią wrócił *Kanazil* do Polski. Najjaśniejszy Król nasz, Pan najmiłościwszy, nie chcąc dać się uprzedzić w grzeczności, pierwszy wysłał w poselstwie do Najjaśniejszego Króla polskiego *Jana Kocha,* z listem, w którym go uwiadamiał o objęciu tronu szwedzkiego i o swojéj ku Niemu życzliwości. Nic się potém nie wydarzyło ważnego, aż oto, kilka tygodni temu nazad, przybywa *Morsztyn* do Sztokholmu, powiadając, że jest Internuncjuszem Najjaśniejszego Króla waszego, przy J. Kr. Mości Panu naszym najmiłościwszym akkredytowanym. Na samym wstępie powtórzone przez niego pozorne i tyle razy próżne powody poselstwa, nie dawały nic dobrego się spodziewać, szczególnie po tak wyraźnéj naszéj odpowiedzi. Nad spodziewanie, nadarzył się dowód coraz bardziéj słabnącéj Króla waszego życzliwości. W liście wierzytelnym, który Morsztyn przywiózł, postrzegliśmy, iż z ujmą godności królewskiéj i państwa naszego, list ten poczyna się i kończy tak, iż w tytule widać ubliżające dla nas Króla waszego nieznośne do korony naszéj roszczenia. Nie mogąc inaczéj się wytłumaczyć, poseł wasz złożył winę na karb kancelarji królewskiéj. Nie będziemy się wdawać w sądy o uchybieniach waszych pisarzy, ani też dla czego ci pisarze w żadném inném miejscu, tylko właśnie w tém, ze szkodą naszą, się pomylili. Wreszcie zanadto zaszczytne o waszéj mądrości mamy pojęcie, ażebyśmy uwierzyć mogli, iż tak niedbale prowadzicie sprawy, od których spokój narodów zależy. Takowa niedorzeczność spowodowała, iż Król nasz się wahał jak ją przyjąć, nakoniec postanowił nieprzyjmować listu, ani też posła; a ponieważ pojął, że celem poselstwa były znów układy o przygotowaniach do pokoju i o innych daremnych propozycjach, J. Kr. Mość Pan nasz najmiłościwszy łaskawie ostrzedz raczył posła, nie oczekiwać nowych listów wierzytelnych od Króla swojego, ponieważ proponowano i wskazano już było w odpowie-

dzi, Kanazilowi danéj J. Kr. Mości Królowi Polskiemu, iż Król Szwedzki nie da się więcéj żadnemu wykrętowi od zamierzonego celu odwrócić, i w takim tylko razie na pokój się zgodzi, jeżeli, jak tego okoliczności czasu wymagają, szczerze będzie przystąpiono do dzieła, i jeżeli tego pokoju warunki odpowiedne będą godności Jego Królewskiéj i bezpieczeństwu poddanych szwedzkich. Podając to do wiadomości waszéj, J. W. Panowie, przedewszystkiém staraliśmy się dać Wam poznać usposobienie i myśli Najjaśniejszego Króla Naszego własnémi Jego słowami. Takie bowiem jest zaszczytne zdanie J. Kr. Mości o Prześwietnym Stanie Waszym, które w zupełności podzielamy, iż nikt, Jaśnie Wielm. Panowie, nie może mądrzéj od Was pojmować wszystkich spraw i okoliczności terazniejszych czasów, ponieważ godna wszech pochwał przezorność Wasza; nikt od Was szczerzéj nie pragnie zachowania ojczyzny swojéj, a świetnieje w Was dawna rodowita wspaniałość. Z naszéj strony, zapatrując się na przyczyny, w których zło ukryte, na powody bezskuteczności tak licznych usiłowań dla zapewnienia spokojności naszéj, bez wahania przypisujemy je podnietom tych ludzi, którzy się nie dość sądzą bezpieczni, póki nie poruszą co takiego, co rozdraźni pamięć i ostrość naszych niezgód. Czyż to dobry sposób leczenia rany, nacierać tylko co zaciągniętą bliznę? — Trudno było zrazu po tak strasznych bitwach wmówić złożenie broni i przestanek rozpalonym ferworem wojny umysłom. Lecz gdy z dopuszczenia Bożego zrazu na 6, potém na 26 lat zdołano rozejm utrwalić, zaiste, dość było czasu i sposobności wszelką zawziętość ugasić i ku spokojności publicznéj chęci wszystkie nakłonić. Chwyciliśmy się rozejmu, chociaż z wielką ujmią dla nas, mimo to jednak, nigdyśmy nie pomyślili korzystać z okazji szkodzenia Wam, czy o własnych siłach, czy komu innemu współdziałając. Najjaśniejsi Królowie nasi przedewszystkiém starali się okazać życzliwość swoją ku pokrewnym Królom Waszym, szczególniéj ku teraźniejszemu Królowi; tak że Najjaśniejsza Królowa *Chrystyna* wszelkiéj powagi, jaką miała u Rzeczypospolitéj Waszéj, użyła na zalecenie Wam przy elekcji Najjaśniejszego Króla Waszego.

Jeżeli miały pójść nasze zajścia w niepamięć, należało wzajemnie się ujmować, a nie zaś rozdrażniać. Nie mamy zamiaru roztrząsać, czy odpowiedzieli nam wzajemnością Królowie Wasi, czy samą Rzeczpospolitę należy winić we wszystkiém, co się wbrew przeciwko temu działo. I dawniéj i dzisiaj nie było nam tajno, że się knują ku szkodzie naszéj zamiary, woleliśmy jednak o tém zamilczeć, dla ukojenia naszych swarów. Lecz gdy w téj chwili otrzymujemy oświadczenia gotowości do pokoju, a skądinąd wiemy o planach, ku krzywdzie naszéj skierowanych, gdy nakoniec list wierzytelny Króla Waszego okazuje poniewieranie naszego państwa i korony, zdajemy się na sąd Wasz, Jaśnie Wielmożni Panowie, czy tak należy z nami postępować, i czy to zgadza się z wspólnym pożytkiem i spokojnością.

«Jakikolwiek skutek otrzymają te nasze żądania, chcemy, aby list niniejszy świadczył Wam, J. W. Panowie, o szczeréj ku zawarciu pokoju i zapewnieniu bezpieczeństwa skłonności naszéj, o najzupełniejszéj chęci utrwalenia powodzenia obojga państw. Nie wątpiąc w równąż ze strony waszéj życzliwość, prosimy Boga o pomyślność dla Waszéj Rzeczypospolitéj i o zdrowie Wasze, J.W. Panowie. Sztokholm. 7 marca, 1655 r.»

Zdumiał się polski Senat na taką powódź wyrazów, nie zaś racji, i wnet w następnych słowach ujmującą dał odpowiedź:

List Senatu polskiego do Senatu szwedzkiego.

«My, Senatorowie Prześwietnego Królestwa Polskiego i W. Księztwa Litewskiego, J. Wielmożnym, Wspaniałym i Szlachetnym Panom Senatorom Królestwa Szwedzkiego, sąsiadom i przyjaciołom najmilszym pozdrowienia i życzenia pomyślności.

«Jaśnie Wielmożni, Wspaniali i Szlachetni Panowie, sąsiedzi i przyjaciele najmilsi!

«Nietylko stare między témi prześwietnémi państwami zwyczaje, lecz umowy i traktaty zapewniają, iż choć Najjaśniejsi Królowie nasi mają jakiekolwiek z sobą zajścia, mimo to oba państwa, jak to wyraźnie powiadają pakta publiczne, powinny wszelkiémi sposobami się starać o zachowanie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa wzajemnego; ten zaś obowiązek z urzędu się należy Se-

natorom obojga państw, za których pośrednictwem ma się nietykalnie utrzymać pokój i wiara, ślubowana zawartym traktatem. Dobrze zatém i prawnie postąpiliście, J. W. Panowie, żeście za starożytnym idąc zwyczajem, to co się tyczy spokoju wspólnego koron naszych, w niedawno otrzymanym liście waszym, jak tego wymaga wzajemna zażyłość, wyłożyli. Przyjmując z wdzięcznością skłonność waszą ku zapewnieniu dobra obojga narodów, nad wszelkie spodziewanie jednak spostrzegliśmy, że nas winicie, zaprawdę niesłusznie, o niedbałość w doprowadzeniu przymierza do skutku. Bezpieczni w tym względzie, poddajemy się sądowi całego chrześcijaństwa, żeśmy w niczém nie wykroczyli i nic nie opuścili, co tylko można było uczynić dla zniewolenia ku sobie obu Królów i narodów, i dla strzeżenia święcie traktatów. Jak tylko bowiem objął ster rządu Najjaśniejszy Pan nasz, chociaż zostawało jeszcze lat kilka do końca rozejmu, Senat natychmiast mu doradził, za pośrednictwem Królów chrześcijańskich, trwały pokój ze Szwecją zapewnić. Wtym celu wysłani zostali do Lubeki posłowie stanu senatorskiego i szlacheckiego. Szczerą chęć naszych posłów pojednania obojga prześwietnych państw widzieli Królowie pośrednicy; ci są najlepszémi świadkami naszéj otwartości i prawości, tak że choć piérwszy kongres rozwiązał się bez skutku, jednak nie wahano się go przedłużać po upłynięciu kilkomiesięcznego przestanku. Nie bierzemy na siebie sądów, dla czego i z czyjego powodu kongres ten nie dopiął pożądanego celu. Ponieważ zaś w Sztumsdorfskim traktacie powiedziano, ażeby «z małych powodów Królowie i państwa nasze nie doszły do otwartéj niezgody i wojny, *nie tylko raz*, *lecz i znowu* w czasie rozejmu mają być układy o pokój publiczny zawiązywane; a choć nie otrzymają skutku, rozejm jednak ma trwać w swéj sile z obu stron», z naszéj porady Najjaśniejszy Król nasz wysłał do Szwecji *Kanazila*, dla oświadczenia gotowości J. Kr. Mości i dla wybadania waszych w téj mierze chęci. Jak tylko *Kanazil* doniósł J. Kr. Mości, Panu naszemu najmiłościwszemu, iż z tym tylko warunkiem zgadzacie się na układ, jeżeli J. Kr. Mość i Rzeczpospolita wyszlą do

Sztokholmu posłów z pełnomocnictwem na zawarcie wszystkich warunków pokoju, mimo burzliwą zimę Król nasz wyprawił Internuncjusza swego Szlachetnego Pana *Morsztyna*, dla zaświadczenia nieudanéj chęci pokoju J. Kr. Mości i dla zapowiedzenia o przybyciu przyszłych posłów, którzy już byli mianowani. Chociaż nie podobało się J. Kr. Mości, Panu naszemu najmiłościwszemu, to rozpoczęcie tak ważnéj sprawy nie w neutralném miejscu, łatwo jednak przystał na to, mając wzgląd na zakończenie tyloletniéj niezgody, szczególniéj zaś na osnucie wiecznéj przyjaźni i sojuszu przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom. Już byli na odjezdném posłowie, gdy wtém zatrzymała ich wiadomość o nieprzyjęciu posła naszego, o którym wkrótce dowiedzieliśmy się z listu Waszego, J. W. Panowie, że nie tylko nie dano mu posłuchania, lecz nieprzyjęto nawet listów wierzytelnych i nie dano mu Króla Waszego w szczerych chęciach pokoju Najjaśniejszego Pana naszego upewnić. Cóż był winien ów posłaniec? Zaiste, bardzo mało; w czém na sąd Wasz własny zdać się można, jeżeli zechcecie uwolnić się od przesądów; wina jego we frazesie, któren nie wzbroniony traktatami, lecz na zasadzie przykładów tychże traktatów u nas się zaprowadził. Że to bez żadnego ukrytego zamiaru się stało, okazuje się stąd, żeście sami przyjęli niedawno list poprzedni do Króla Waszego podług myśli Waszéj napisany, a przez Szlachetnego Pana Kocha ułożony, i że sam Morsztyn obiecywał nadesłanie owego listu z Polski. Wina tak mała nie powinna była kłócić szczeréj chęci pojednania się i utwierdzenia pokoju. Niewiedząc na co się zanosi, posłowie nasi zatrzymali się na uwiadomienie Morsztyna; tymczasem zakończył życie naczelnik poselstwa Kasztelan Kijowski, a Najjaśniejszy Król nasz o nowych posłach musiał pomyśleć, którzy już byli wyznaczeni i mieli z daną im pełną władzą od Króla i Rzeczypospolitéj w tych dniach odjechać. Chociaż życzylibyśmy, aby tak ważna sprawa przy pośrednictwie orzeczonych w umowach naszych Królów była traktowana, ażeby nie dać pozoru niesłusznego przez nas wyłączenia Panujących, którzy już raz nam w téj mierze okazali swoje usłu-

gi, jednak, jeżeli Najjaśniejszemu Królowi Waszemu i Wam, J.W. Panowie, skuteczniejszém się zdaje bez ich udziału prowadzić układy, nie będziemy się temu opierali; sądzimy jednak, że należy przypuścić do nich przynajmniéj posłów Króla Francuzkiego i Elektora Brandeburgskiego, znajdujących się na dworze Waszym. Nie wątpimy, że Najjaśniejszy Król Wasz, zachowując pomiędzy Królami we zwyczaju będącą grzeczność, wdzięcznie przyjmie posłańca naszego i odprawi go z oświadczeniem wzajemnéj życzliwości i skłonności ku spokojności publicznéj. Z resztą, oświadczamy, że dawnym obyczajem święcie przestrzegamy wszelkie zawarte traktaty, a na oświadczenie Wasze, J. W. Panowie, równém że odpowiadamy życzeniem pomyślności i dobrego powodzenia. Łowicz. 15 maja, 1655 r.»

ROZDZIAŁ V.

Wczesna śmierć Karola Ferdynanda. — Pogrzeb jego w Warszawie. — Napis na sarkofagu. — Sejm w Warszawie. — Wojewoda Smoleński obwiniony o poddanie Smoleńska. — Przepowiednia ojca Karwata. — Rozdanie duchownych posad. — Odprawa posłów do Szwecji.

—

Od konwokacji i marsowych zapasów wracam do zgonu niektórych magnatów.— Umarł naprzód Starosta Sokalski *Zygmunt* hrabia *Dönhoff*, syn Wojewody Sieradzkiego, którego opłakiwała cała ziemia Sieradzka; za nim wślad *Gręboszewski* Starosta Urzędowski, zrazu przyjaciel, potém wróg królewski. Nakoniec, smutkiem wszystkich przeraził wczesny zgon *Karola Ferdynanda*

1655. Wczesna śmierć Karola Ferdynanda.

Księcia Polskiego, jedynego brata królewskiego, a syna Zygmunta III i Konstacji, Biskupa Wrocławskiego i Płockiego, za dyspensą papiezką Księcia Opolskiego i Raciborskiego. Spodziewał się korony, wielką wziętość zyskał u narodu i u obcych, tak że Król Władysław IV przy śmierci, gdy pochlebcy mówili, jakoby ostatni z jego zgonem dzień Rzeczypospolitéj się zbliża, miał odpowiedzieć: «Rzeczpospolita znajdzie w Karolu Ferdynandzie podporę».—

Pogrzeb jego w Warszawie. Napis na sarkofagu.

Ciało umarłego z wielkim przepychem pogrzebiono w kościele Ojców Jezuitów w Warszawie. Na sarkofagu wyryto wspaniały napis, ułożony przez tychże Ojców:

D. O. M.

Ktokolwiek szukasz wielkości,

chodź tu, wielki łup śmierci znajdziesz, w drobnéj przestrzeni zawarty.

Karol Ferdynand Jagiellończyk Polski i Szwedzki Książe, w tym grobowcu zamknięty.

Jakiż to Książe potężny — Karol Ferdynand?

Jaki grobowiec, któren takiego Księcia mieści?

Syn Zygmunta III, otworzył oczy na dworze polskim,

Najsłodsze wszystkich cnót naczynie, Król Ojciec, takiego syna wydając, czyż nie połączył w nim kwiecia cnót wszystkich?

Nie jedną tylko krew, koronę ozdobną przejął od ojca.

Przodkiem miał *Gustawa*, praojcem *Henryka*, dziadem *Jana* prześwietnych Szwecji Królów.

Konstancja Austrjacka, Karola Arcyksięcia a Tyrolskiego córa, *Ferdynanda II* Cesarza siostra, *Ferdynanda* III Cesarza ciotka była mu matką.

Jakiż stąd zaszczyt dla niego, iż Cesarzów Królów-krew zmieszaną w sobie jednym nosił?

Władysława W. i *Jana Kazimierza* Polski i Szwecji najpotężniéjszych Królow, braci swoich starszych na tronie widział. —

Lecz blask niespożyty Najjaśniejszego rodu zwiększył sam piorunnym błyskiem cnót swoich.

Z nominacji Ferdynanda II Cesarza i Zygmuta III ojca, został Biskupem Wrocławskim i Płockim, a niedługo potém rzucił odzież ziemską i przedzierzgnął się w anioła,

jak gdyby się lękał ziemską trzymać dłonią ciężar,

pzred którym anieli drzą.

Opatrzony Księztwy Opolskiém, i Raciborskiém na Szlązku, połączył kapłańską powagę z Książęcą godnością;

żadnéj z nich jednak nie uchybił, równie obydwóm się udzielając.

Książecych dusz bowiem obowiązkiem jest wielkiego państwa, niby wielkiego ciała członki zarówno dobrze sprawować.

Był Administratorem Jasnego Grobu i Miechowa z równą mądrością i miłością;

niedość bowiem Księciu znać swoich,

trzeba ich jeszcze pokochać.

Monument nieśmiertelny wspaniałomyślności, klasztor zakonu Towarzystwa Jezusowego w Wilnie, Stolicy Litwy, wystawił.

Nie może zatém szlachetne Karola Ferdynanda imie zaginąć,

i na wieki wieków będzie go marmur wymówny powtarzał.

Nie w jednym uniwersytecie widziała Polska młodzież szlachecką, do nauk się przykładającą, jego kosztem wspaniale wśpieraną.

Chciał bowiem naprawić błędy fortuny, która zdolnych umysłów nie widzi, lub też je opuszcza, będąc ślepym jeniuszem losu prowadzona.

Rzeczpospolitę, w najcięższych czasach wojny i buntu, złotem i wojskiem wspomagał.

Zakony i duchowieństwo ubogie nie mniéj wspaniałą, jak i przyjacielską ręką wspierał;

udzielając bowiem biednemu, wiedział, że pożycza samemu Bogu.

Niebo czekało go, jako wypłata za tyle wyświadczonych ludzkości pożyczek;

a gdy wszyscy nieśmiertelni wzywali go, aby wstąpił we władanie należnością,

zawistna śmierć wydarła go życiu ze szkodą biednych śmiertelników, którzy się cieszyli jego dobroczynnością.

Odrzuciwszy grób przodków w Krakowie, w Warszawie zechciał na osobności być pogrzebionym.

Równy z Królami co do wielkości ducha, wiedział, że grobowiec, w którym będzie leżał,

zostanie Królewskim grobowcem.

Spocząć chciał u Ojców Towarzystwa *Jezus*,

nie chcąc się w grobie odłączyć od tych, których jedynie w życiu miłował.

Zmarł w *Wiskowie* 1655 r., maja 9 dnia,

wieku swego w 42-m roku.

Odejdź, przechodniu,

a przeczytaj gdzie indziéj pyszne pochwały;

nie cały bowiem tu leży ten, co sławą imienia

po wszéj ziemi żyje:

KAROL FERDYNAND.

Sejm w Warszawie. Wojewoda Smoleński obwiniony o poddanie się Smoleńska. Przepowiednia Ojca Karwata.

Wróćmy do sejmu, od którego śmierć Księcia nas odciągnęła. Sejm ten, przez Króla i naród ze smutkiem obchodzony, burzliwie się rozpoczął, jak się miał i skończyć. Powodem tego był *Filip Obuchowicz* Wojewoda Smoleński, którego cała Rzeczpospolita oskarżała o poddanie się Smoleńska, tak że zaledwo Król zdołał uśpić sprawę, odłożywszy ją na sejm przyszły. Wojewodzie jednak kazano wyjść z senatorskiego koła. Wilją otwarcia sejmu, ojciec Towarzystwa Jezus *Karwat* Teolog, uczone i wymówne miał kazanie, wziąwszy za tekst Izajasza rozdział 51: «Podnieś się, podnieś się, powstań Jeruzalem, któreś piło z ręki Pańskiéj kielich gniewu jego: aż do dna kielich uśpienia napiłeś się, i wypiłeś aż do drożdży. Niemasz, ktoby go podparł ze wszech synów, które spłodziło; i nie masz, ktoby ujął rękę jego ze wszech synów, które wychowało».— Dodał, że wypełnia się miara grzechom ojczyzny, i że kara blizko; wzywał do upamiętania się i przebłagania Boga, kończył nakoniec w te słowa: «gdy ustanie ludzka, nadejdzie zapewne bozka pomoc».

Sejm mieścił w sobie wielu panów litewskich. Byli obecni *Radziwiłł*, *Gąsiewski*, *Sapieha*, *Pac*, nielicząc już polskich magnatów: *Lubomirskiego*, *Leszczyńskiego*, *Opalińskiego*, *Kobierzyckiego*, *Krasińskiego*, *Działyńskiego*. Oprócz tego, z duchownych znajdowali się obydwaj Arcybiskupi i sześciu Biskupów. Z samego początku sejmu, po uśpieniu sprawy Obuchowicza, Król katedrę Płocką ofiarował Chełmińskiemu Biskupowi *Janowi Gębickiemu*, a na Chełmińskiéj osadził Biskupa Kijowskiego *Leszczyńskiego*. Infuła Kijowska dostała się Biskupowi Warmińskiemu i Administratorowi Płockiego opactwa *Tomaszowi Wiejskiemu*. Resztę posad duchownych rozdano w następny sposob: Przełożonym Miechowskim, z 5,000 z górą dochodu, został Kanonik Krakowski *Koryciński*; Opactwo Jasnogróbskie dostało się Arcybiskupowi Lwowskiemu; a Paradyżskie *Nieborowskiemu* Kanclerzowi zmarłego Księcia Karola Ferdynanda. Rozdanie duchownych posad.

Radzono potém o poselstwie do Szwecji, z powodu zgonu *Zbigniewa Gorajskiego*, któren się był podjął tego obowiązku. Gadano o przygotowaniach do wojny ze strony Szwecji, o najściu na Polskę, o uderzeniu na Poznań. Po długich namysłach wypadło wybrać na posłów Wojewodę Łęczyckiego *Jana* Hrabiego na *Lesznie* i Aleksandra *Naruszewicza* Referendarza litewskiego Starostę Lidzkiego; ktorzy z pomyślnym wiatrem dostali się też przez morze do Sztokholmu, gdzie z wielką okazałością zostali przyjęci. Odprawa posłów do Szwecji.

ROZDZIAŁ VI.

Koniec sejmu. — Posłowie polscy w Sztokholmie. — Rozenhejm Senator szwedzki wojnę Polsce wypowiada. — Odpowiedź Wojewody. — Mowa Naruszewicza i odpowiedź Kanclerza. — Wojewoda odwiedza Królowę, a Kanclerz Posłów. — Zdanie Kanclerza o wojnie. — Polacy zgadzają się nawet na niekorzystne warunki. — Milczenie Kanclerza. — Mowa Wojewody. — Posłowie chcą odjechać.— Rozpoczynają i urywają układy. — Żądają rozejmu, lecz otrzymują odmowę. — Ich manifest i powrót.

—

1655. Koniec sejmu. Kończył się tymczasem sejm; we 30 dni po zagajeniu nakazano pospolite ruszenie szlachty z całéj Rzeczypospolitéj. Już bowiem wściekłe kozactwo, depcząc bozkie i ludzkie ustawy, obległo Kamieniec, a z drugiéj strony naciskali Moskale, *Mińsk* obróciwszy w perzynę. Poczęto zaciągi *łanowego* żołnierza, z podatków z szlachty i duchowieństwa zebranych; wydano ustawy, godne Likurga i Numy, które jednak spełzły bez wykonania. Odebrano także list od Chana Krymskiego, w ktorym obiecywał pomoc, byle tylko Polska takie wojsko wystawiła, jakie pod *Beresteczkiem* miała, inaczéj zaś, oświadczał, że nie chce się na zgubę za Rzeczpospolitę poświęcać.

Tak się skończył sejm, na którym zdarzył się godny pamięci wypadek, któremu dziwić się będzie potomność. Zuchwały młodzian *Krasiński*, Posłem ziemskim naówczas będący, gdy mu się opierał niejaki *Lasocki*, z pochodzenia również znakomity, zrazu go zelżył słowami, potém natarł nań z dobytą szablą. Umknął Lasocki i uniknął razu, lecz Krasiński, nie przestając na tém, rzucił się nań z szybkością i uderzył go ręką w policzek, a to się stało w przytomności Króla i Senatu! Któż się nie zdziwi nad ta-

ką niesfornośią sejmowania w Polsce? Ujęto wprawdzie Krasińskiego, lecz za wstawieniem się stryja jego Wojewody Płockiego, po kilku godzinach puszczono. Po takim epilogu rozjechali się Senatorowie, mając wkrótce pod cudzémi znaki na zgubę Króla i ojczyzny stanąć; a nowy i nienawistny sposób rządzenia począł się na dworze polskim, polegający w głębszém chowaniu tajemnic.

Po sejmie i pogrzebie Karola Ferdynanda, Król całkiem wojnie się oddał. Postanowił z nowym ferworem, nowémi środkami i sposobami walczyć, jeżeli się nie udadzą pożądane z Szwecją układy. Wtym celu nakazano niemieckiemu żołnierzowi z Litwy na Pomorze się ściągnąć, wysłano w tęż stronę węgierską piechotę i niemiecką jazdę; sam zaś Król, co najprędzéj miał się udać do Malborga. Posłowie polscy w Sztokholmie.

Na odjezdném z Warszawy, dano mu znać, że Posłowie polscy wrócili do Gdańska i wkrótce, jeśli rozkaże, będą w Warszawie. Król zatrzymał się, wnosząc stąd o niebezpieczeństwie i żądając szczegółowszych od posłów doniesień.

Posłowie przebyli Bałtyk 29 czerwca i wysłali gońca do Sztokholmu z wieścią o przybyciu swojém. Odpowiedzieli Panowie Szwedzcy, że miłe im to przybycie; wysłano na ich spotkanie i przyjęcie, podejmowano z okazałością, dostarczano wszystkiego królewskim kosztem Sekretarz poselstwa tymczasem odwiedził Posłów francuzkiego i duńskiego, i Rezydentów u dworu sztokholmskiego, austryackiego, portugalskiego, prusskiego i kurlandzkiego, którzy, niechcąc dać się uprzedzić gościom w grzeczności, wzajemnie nawiedzili Posłów polskich. Przy téj okazji Poseł francuzki uwiadomił, że z przybyciem Polaków uciszyły się cokolwiek gniewy Króla Szwedzkiego. Wprzód jednak, nim dano Posłom posłuchanie, Senatorowie szwedzcy *Banner* i *Rozenhejm* odwiedzili Polaków, i Rozenhejm w te słowa do nich przemówił: Rozenhejm szwedzki Senator wojnę Polsce wypowiada.

«Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Król Szwedzki, Pan nasz najmiłościwszy przezemnie i towarzysza mego Waszym Mościom oświadcza, że miłe mu ich przybycie i dobre chęci Jego Kr. Mości

Króla Polskiego; nic więc nie chce opuścić, co tylko ma styczność z objawieniem nawzajem Waszym Mościom Jego chęci i zamiarów. Boli go tylko, iż, gdy wielu już posłów tu się zjawiło, którzy z obu stron pokój ugruntować obiecywali, dotychczas jednak to się zwlekło, tak że teraz J. Kr. Mość zostaje w konieczności zadość czynić temu, czego prawo narodów wymaga i razem dopomnieć się o to, czego w tym względzie nie dopełniono. Nie odstępuje jednak J. K. Mość od chęci, aby układy były daléj prowadzone pod bronią i szyszakiem, ponieważ zaś J. Kr. Mość już do drogi gotowa, zostawuje więc Waszym Mościom do obrania: czy sprawę zechcą roztrząsać tu na miejscu (co zaledwo jest możliwe), czy też pod bronią i szyszakiem? To tylko Waszym Mościom każe oświadczyć, iż jak tu, tak i wszędzie, szczerze pragnie pokoju, i pozostaje wciąż do zgody skłonny; nawzajem chce zamiary Wasze poznać i o nich donieść sobie nakazał.

Odpowiedź Wojewody.

Chciwie słuchali Posłowie mowy Rozenhejma, a Wojewoda Łęczycki wnet mu w następne słowa odpowiedział:

«Niespodziane nam zaiste to oświadczenie Jego Królewskiéj Mości Króla Szwedzkiego. Popierwsze, co się tyczy odwołania tego, co w Lubece postanowiono, nie tylko my, lecz i Wasza Mość to wie, że trudność dzieła tego, ustanowienia wieczystego pokoju, przyznana była nie tylko przez medjatorów - Królów i Rzeczpospolitę, lecz i przez obie umawiające się strony. Niezważając na to, świadczymy się Wami, Panowie, iż ostatnią razą tak spokojnie i zgodnieśmy się rozstali, że żadnego stąd do zawziętości nie można było wziąść pochopu. Ponieważ zaś, podług słów rozejmu, układy o pokój wieczysty «*nie tylko raz*, *lecz i znowu*» powinny się powtórzyć, co znaczy, podług czyjegokolwiek rozumienia kilkakrotne branie się do téj sprawy, i na co zdawało się że aż nadto czasu wystarczy, szczególniéj zaś jeśliby traktat nie stanął, rozejm powinien był mimo to pozostać cały i nietykalny. Do złamania tego rozejmu żadnego nie daliśmy powodu; dziwi więc to nas, iż proponujecie nam układy pod bronią, gdy, przeciwnie, należy nam się umawiać pod puklerzem rozejmu, nie zaś

przy szczęku oręża. Przybyliśmy tu przez Was, Wielmożni Panowie, zaproszeni, nie tylko dla téj sprawy, lecz dla zawiązania ważniejszych stosunków, za co jednak w ten sposób zostajemy przyjęci, i czy odpowiada naszym stosunkom sens mowy Waszej Mości, zostawujemy to sądowi Waszemu, J. W. Panowie. Należy nam się naradzić nad odpowiedzią na te propozycje, czego natychmiast dokonamy i o czém nie omieszkamy, Was Panowie, uwiadomić.»

W następny dzień, t. j. 7 lipca, Posłowie polscy odpowiedzieli Rozenhejmowi i Bannerowi Senatorom przez Pisarza poselstwa, «że, stosując się do instrukcji królewskiéj i do zwyczaju, na wszystkich dworach i u wszystkich narodów przyjętego, żądają przedewszystkiém posłuchania u Króla, i jakikolwiek jest stan rzeczy, chcą mu osobiście przełożyć to, co się tyczy przyjaznych obojga narodów związków, i to, co mają sobie zlecone.» Senatorowie przyrzekli donieść o tém Królowi. O 11 godzinie posłano dwanaście karet, w których przywieziono Posłów, wraz z Rozenhejmem i Bannerem. Na spotkanie im wyszedł Marszałek, i przed Króla, na tronie siedzącego, zaprowadził. Król postąpił o kilka kroków ku posłom, potém wrócił na tron, a Aleksander *Naruszewicz* Referendarz W. Ks. Litewskiego w zwięzłéj łacińskiéj mowie przemówił doń, napomykając często o prawach sąsiedztwa i dawnych traktatach. Kanclerz szwedzki odpowiedział mu na to, iż Król i Królestwo Szwedzkie niczego bardziéj nie żądają nad pokój i nad odnowienie owéj odwiecznéj przyjaźni obojga narodów; stąd też miła mu bardzo skłonność Króla Polskiego i Rzeczypospolitéj, jako też przybycie panów Posłów, z któremi Król tak chce postąpić, aby sami byli świadkami szczerości jego.

Mowa Naruszewicza i odpowiedź Kanclerza.

Potém Król odpowiedział kilka słów Wojewodzie, dopytując się z zajęciem o szacownem zdrowiu królewskiém, czego, przez grzeczność, barbarzyńce nawet nie omieszkają czynić.

Wojewoda odwiedza Królowę, a Kanclerz Posłów

Na drugi dzień Wojewoda, jako Marszałek Królowéj Polskiéj, odwiedził Królowę Szwedzką, w imieniu swéj pani, i oddał jéj list, któren Królowa przyjęła otoczona fraucymerem, zapytała tro-

skliwie o zdrowie Królowéj Polskiéj, a gdy się dowiedziała, że dobre, rozjaśniwszy niby twarz, odprawiła Posła. — Martwiło mocno Polaków to traktowanie pod bronią Króla Szwedzkiego; dziwiła ich bardzo hojność i okazałość Szwedów w ich przyjęciu; szukali więc środków zaradzenia złemu, gdy wtém przybył do nich Kanclerz Szwedzki wraz z Ministrem Skarbu *De la Gardie* i z *Bielkiem*, wszystkich tajemnic sprężyną, — niby od Króla wysłani dla lepszego wyrozumienia wczorajszéj ich mowy. Przysłał na to Wojewoda, powtórzył wczorajsze propozycje, i wzywał do wojny z Moskalem, którego potęga zarówno dla szwedzkiéj korony jest straszna. Na to Kanclerz z księgi ojca swego, którą dla ulżenia pamięci był przyniósł, niby z racjonału Państwa Szwedzkiego, w te słowa się ozwał:

Zdanie Kanclerza o wojnie.

«Niczego Król bardziéj nie pragnie nad ten pokój, któren powinien być podstawą przyjaźni obojga prześwietnych państw; lecz ponieważ się nie spodziewał przybycia Panów Posłów i już się na wyprawę przygotował, w tém właśnie trudność zachodzi. Do tego już bowiem doszło, jak to PP. Posłom oznajmiono, iż zmuszony zostaje wydać Polsce wojnę, i to z najważniejszych powodów, które podane PP. Posłom i światu całemu oznajmione zostaną. Pominąwszy pomniejsze, niech sobie przypomną, że pozwolono *Krokowowi* przechodu z wojskiem przez polskie terrytorium z wielką szkodą Szwedów, iż dano mu w pewnych miejscach działa odlewać, iż wysłano *Bota* do Inflant z pewném wojskiem, iż przeszkodzono układom z Danią co się tyczy wyspy Oesel (czego są autentyczne dowody), iż układano się z Holendrami o Bałtyk, iż nakoniec wysłano Morsztyna z témiż poleceniami, z powodu których już się wojna dawniéj toczyła. Król i Państwo Szwedzkie dla spokojności i bezpieczeństwa nie mogły inaczéj postąpić. Mimo to, Król jednak życzy pokoju, jeżeli przystąpiono doń będzie szczerze; lecz ponieważ czas i miejsce nie są po temu, z powodu z wielkim kosztem zebranego żołnierza i przygotowań do wojny, życzy sobie Król, aby PP. Posłowie albo inne miejsce obrali,

albo Królowi towarzyszyli na Pomorze, gdzie łatwiéj i dogodniéj będzie można tak ważną sprawę prowadzić».

Na te słowa Kanclerza odrzekł Wojewoda: «Powody téj niespodzianéj przeciwko Rzeczypospolitéj wyprawy, przez Pana Kanclerza wyłożone, nie tylko po większéj części przedawnione, lecz zupełnie sprawiedliwości i słuszności pozbawione, tak że na Rzeczypospolitéj najmniejszéj z nich winy nie ciąży.— Co się tyczy *Krokowa,* nie byliśmy żadnym traktatem zobowiązani; zapewne powinniśmy mu byli wzbronić wolnego przejścia, lecz gdy nam było niewiadomo, w jakim celu zbrojno i bez wszelkiego obwieszczenia na posiadłości Rzeczypospolitéj wstąpił, zapewne stawilibyśmy mu opór, gdyby były w ówczas jakiekolwiek wojska nasze w pobliżu; gdy jednak tak nie było, musieliśmy znieść ten krok jego, nawet z naszą krzywdą. Nie dopuściliśmy mu jednak wejść do Poznania, póki nam nie dał zakładników dla zaręczenia o spokojném i nieszkodliwém przejściu. Czyż nie dozwoliliśmy również waszemu *Bannerowi* przejść spokojnie przez nasz kraj z 1,200 żołnierzy. Owszem, przyjmowaliśmy go ze wszelkiemi względami, nie byliśmy bowiem ani przemocą, ani traktatami zobowiązani inaczéj postępować. Co się tyczy *Bota*, o tém nie wiedziała Rzeczpospolita, a rzecz cała umorzona została ze śmiercią Króla Władysława, — a nawet na kongressie Lubeckim nie było o tém mowy. O laniu dział i wyspie Oesel po raz piérwszy od Waszych Mości dowiadujemy się. Cóż mam mówić o układach z Hollandją, kiedy na nie nie przystała Rzeczpospolita. Podejrzewając wiecznie Królów naszych, chcieliście, by za nich Rzeczpospolita ręczyła, tak że nawet w traktacie rozejmu stoi, aby Rzeczpospolita takich rzeczy nie dopuszczała; stąd też nie możecie podać żadnéj słusznéj przyczyny złamania tego traktatu. Co się tyczy *Morsztyna* i tytułu królewskiego, namienię, iż bez żadnego, lub z błahych powodów, Król Angielski brał tytuł Francuzkiego, Duński—Gockiego i Wandalskiego, Francuzki — Polskiego, a jednak wojen stąd nie wynikło. Lecz odłożywszy to na stronę, gdy mamy mówić szczerze, wybierajcie środki, nawet *na waszą korzyść, byle tyl-*

Polacy przystają nawet na niekorzystne warunki.

ko z godnością Króla i Rzeczypospolitéj; podajcie warunki, a weźmiecie stąd miarę szczerości naszéj. Chociaż znaczenie sprawy wymagałoby czasu, niech w przeciągu dni kilku stanowisko sprawy roztrząsnione zostanie, a im rzecz cięższa, tém łatwiéj niech pójdzie, jeżeli nie przez medjatora, to przez jakiegobądź pośredniczącego, któren by każdéj z stron warunki przeciwnéj strony udzielał.»

Milczenie Kanclerza. Takiémi argumentami zbijał Wojewoda Kanclerza, a zbijanie to było tak dowodne, iż Kanclerz otwarcie wyznał, że musi się porozumieć z ojcem swoim, któren tych rzeczy jest świadomszy. Zaśmiał się na wzmiankę o pośredniczącym, jakoby ten miał pomódz do ułatwienia ustępstw, obiecał jednak Królowi o tém donieść. Tak się skończyło tego dnia posiedzenie. Poseł Francuzki przyjął na siebie obowiązek pośredniczenia; wysłuchawszy wszystkiego, co zaszło, obiecał pomoc wszelką, udał się do Króla, a jadąc z nim pod wieczór w karecie za miastem, długo rozprawiał o Polsce, i dokazał, że Król niby z powodu pokoju odłożył wyjazd na dzień piąty. Tymczasem naradzano się ciągle, nikt się nie zjawił odpowiedzieć na argumenta Wojewody, albo koniec położyć napiętéj sprawie; wszyscy, gotowi do wyprawy, czekali wojny, a odrzucali pokój.

Mowa Wojewody. Wojewoda, widząc rzeczy w tym stanie, że tylko wojna może je rozwiązać, że Szwedzi szydzą z pokoju, a pragną wojny, udał się do Kanclerza i szeroko mu przekładał, iż nie chce w żadnym razie się uniżyć do pokoju z krzywdą dla swego narodu; iż jeszcze do tego nie doszło, aby Polska bytu swego miała się wyrzekać. Rzymianie w jednym Kapitolu zaparci pokonali nieprzyjaciół; Francja przez Anglików zajęta, na głos dziewicy Orleańskiéj powstała i zgromiła nieprzyjaciół. A kto wie przytém wyroki Boże? komu z walczących, albo może czy nie obydwom przeznaczony upadek? Nie przybyli tu Posłowie dla próżnych przechwałek, nie mogą uchylić się od obowiązków na nich włożonych, a gdy nie odniosą pokoju, dla otrzymania którego byli wysłani, powierzą rozstrzygnienie sądowi Boga. Prosił potém Wojewoda o

posłuchanie u Króla, którego chciał pożegnać. Przystał na to Kanclerz, a przemawiając słowami pokoju, po za któremi kryła się chęć niezgody, odprowadził aż do wrót pomieszkania, naznaczając na posłuchanie u Króla godzinę trzecią po południu. Wprzód jednak nim ta godzina nadeszła, zjawił się Sekretarz państwa *Kanterstren*, żądając, w imieniu Szwedzkiego Senatu, aby oddali Kommissarzom autografy pełnomocnictw na prowadzenie układów wraz z odpisami, dodając przytém, że układy o pokój tu się rozpoczną, lecz dla dogodności miejsca będą się na Pomorzu przedłużać i kończyć. Na to odparł Wojewoda, że tam należy je kończyć, gdzie rozpoczęte zostaną; a choć zawiłość sprawy przez tyle lat zaprzątała kongressy, godzina jedna wspólnéj zgody może być szczęśliwsza, szczególniéj że stąd, a nie z wyprawy na Pomorze należy się spodziewać owoców pojednania się, a i traktat rozejmu wyraźnie powiada, aby układy szły spokojnie, nie zaś ze wzajemném rozjątrzeniem; to jątrzenie się zaś nieodbite śród szczęku oręża; nakoniec, że wszelkie układy niepodobne są wczasie wojny. Tymczasem Pisarz poselstwa zaniósł Kommissarzom autografy wraz z odpisami pełnomocnictw, a wziąwszy nazad autografy, odpisy im zostawił.

Posłowie chcą odjechać.

Po frazesowych wykrętach, po formach ceremoniału, po tylu nieprzyjemnościach, przystąpiono do głównych kwestij, i o nich na trzech posiedzeniach rozprawiano.

Naprzód Wojewoda zbijał wszystkie dowody Kanclerza szwedzkiego, jakoby ze strony Polski złamane zostały warunki rozejmu. Potém mówiono o prawach Szwecji, nakoniec o Inflantach. Tymczasem tak prędko szły układy, że już niewielu dni potrzebowano do ich końca, jeśliby tylko Król Szwedzki na czas pewien odłożył wyprawę, lecz żadne racje, nie mogły go dłużéj zatrzymać. Szczególniéj tém się wymawiał, że interes jego i Szwecji wymaga koniecznie bytności jego na Pomorzu, że tém łatwiéj może się dopełnić wykonanie tego, co Kommissarze jego wraz z Posłami polskiémi postanowią, niż w razie, gdyby daléj się znajdował. Nie ukrywali Polacy, ile im przykry pośpiech Królewski, zrywający

Rozpoczynają i urywają układy.

w samym środku układy, gdy jednak przekonali się, że nic go nie wstrzyma, objawili, że należy odłożyć sprawę do nowego chyba kongressu, już nie w Szwecji, ale gdzie indziéj.

Żądają rozejmu, lecz otrzymują odmowę. Zażądali potém Polacy rozejmu; nie przystało bowiem i nie godziło się przy szczęku broni umawiać się o wieczyste przymierze, które tylko pod puklerzem rozejmu stanąć mogło. Lecz nie zechcieli Swedzi schować do pochew dobyty oręż, a po wielu rozterkach, uchwalono nakoniec zjechać się znowu posłom w *Sztetynie*, i kończyć układy, jak to jaśniéj z manifestu Polaków widzieć można.

Ich manifest i powrót. «My Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana Jana Kazimierza Króla Polskiego Wielkiego Księcia Litewskiego etc. etc. Pana naszego Najmiłościwszego Posłowie nadzwyczajni: *Jan* Hrabia na *Lesznie* Wojewoda Łęczycki, Starosta Malborgski i *Aleksander Naruszewicz* Pisarz W. Ks. Litewskiego, Starosta Lidzki, wiadomo czynimy, iż będąc od Najjaśniejszego Króla i Rzeczypospolitéj wysłani do Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana a Pana *Karola Gustawa* Szwedzkiego, Gockiego, Wandalskiego Króla, W. Księcia Finlandzkiego i t. d. z tém, abyśmy o pokoju wieczystém i dogodnościach obojga państw naradzili się i ułożyli, ponieważ poczęte już układy pomiędzy nami z jednéj strony, a z drugiéj z Jaśnie Wielmożnémi, Wielmożnémi, Wspaniałémi i Szlachetnémi rzeczonego Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Kommissarzami: Panem *Henrykiem Oksenstierną* Hrabią Morei południowéj, Baronem na Kinunku, Panem na Tydoo, Vibji i Lubstacie, Sędzią prowincialnym zachodniego Nordlandu i Laplandu,— z Panem *Magnusem Gabrielem de la Gardie* Hrabią na Lekoo i Arrenstur, Baronem na Ekholmie, Panem na Bolce, Kydzie, Hapsalu, Runszy, etc, J. Kr. Mości i Państwa Szwedzkiego Skarbnikiem, Gubernatorem Inflant, Dowódzcą wojsk w Inflantach, Estonji i Ingermanlandji, Kanclerzem Uniwersytetu Upsalskiego, Wormlandu i Dalji Prawodawcą, — z Panem *Gustawem Bielke* Baronem na Kompo, Panem na Usara i Aeberoo, Radcą Najwyższéj Rady Państwa Szwedzkiego, Senatorami J. Kr. Mości Króla

Szwedzkiego i państwa Szwecji, jako też z Panem *Wawrzyńcem Kanterstren* Dziedzicem na Rychawie, i Bogolmie, Sekretarzem J. Kr. Mości i Państwa Szwedzkiego, — nie mogły tu w Sztokholmie przyjść do końca, z powodu wielkości i trudności spraw jako też odjazdu Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Szwedzkiego, a zatém, gdy zamiar zerwania ich obcy jest obu umawiającém się stronom, postanowiono jednozgodnie, ciągnąć daléj te układy w *Sztetynie* na Pomorzu, rozpocząwszy je znowu czwartego dnia sierpnia, tego roku, podług starego stylu, — nakoniec takie podawać warunki, aby, z łaską Bożą, ostatnią rękę do téj zbawiennéj sprawy przyłożyć nam przyszło. Działo się w Sztokholmie, 4 lipca podług starego stylu, 1655 r.»

Nazajutrz Wojewoda był u Króla, któren go niezmiernie grzecznie przyjął; gdy jednak do głównéj rzeczy przyszło, Król się zatrzymał, i dwóznaczną dawszy odpowiedź, odprawił Wojewodę wraz z Naruszewiczem, obdarzywszy ich podarunkami, przenoszącémi 8,000 złotych, i obietnicami, które tyleż znaczą co lep na ptaki, lub wędka na ryby. Tak się rozstali Król Szwedzki, jadący do Sztetyna na Pomorze, a posłowie do Gdańska w Prusiech.

ROZDZIAŁ IV.

Król polski wojną szwedzką zakłopotany. — Odezwa Wittemberga do Województw Wielkopolskich. — Odpowiedź. — Warunki ugody. — Poznań się poddaje. — Opis jego. — Branecki pada ofiarą. — Cała Wielkopolska w ręku Szwedów. — Przestrach w Warszawie. — Królowa do Krakowa odjeżdża. — Czarniecki łączy się z Królem. — Król Szwedzki w Poznaniu. — Manifest jego. — List jego do Cesarza Ferdynanda III.

—

1655. Król Polski wojną szwedzką zakłopotany. Dowiedziawszy się o powrocie Posłów, Król pewny odtąd wojny z Szwecją, nakazał pospolite ruszenie całéj szlachty i dając znać o blizkiém niebezpieczeństwie sąsiadom, prosił ich o posiłki; do Cesarza wysłał w poselstwie Biskupa Chełmińskiego, do Rzymu *Monkowskiego*, a także do Hiszpanji, Włoch i Niemiec. Pisał też do Króla Francuzkiego, skarząc się na to, co robi aljant jego, nawet do Konstantynopola udał się o pomoc od Sułtana. Wysłano gońców do Chana Krymskiego, do Kozaków o zgodę, do Węgrów, zapraszając do wspólnego zwycięztwa, do Niemców po wzajemną pomoc.

Gdy to się dzieje głośno i hałaśliwie na dworze polskim, Wittemberg, idąc za chytrą poradą wracającego z wygnania Radziejowskiego, następną wydał odezwę do młodzi szlacheckiéj Wielkopolskich Województw, zgromadzonéj naówczas w Huszczy:

Odezwa Wittemberga do Województw Wielkopolskich. «Wielmożni Panowie!

«Z listu J. W. Pana Podkanclerzego koronnego *Hieronima* na Radziejowcach *Radziejowskiego* dowiecie się, jakim sposobem ten Pan wystąpił w charakterze pojednawcy. Ponieważ mam pewną nadzieję, że dla odwrócenia ważnych i nieprzyjemnych następstw, Panowie wyszlecie kilku z pomiędzy siebie do mnie na

spotkanie, i zaproponujecie środki, dla ocalenia tych wszystkich, którzy mają zamiar udać się pod naszą obronę, nie chciałem na nalegania J. W. Radziejowskiego odmówić listów bezpieczeństwa dla tych, których wysłać macie. Co do mnie, każdemu, ktokolwiek chce się udać pod opiekę J. Kr. Mości Pana Mego Najmiłościwszego, przyrzekam zupełne zachowanie. Również obiecałem J. W. Podkanclerzemu, iż jeżeli wyszlecie kogo z waszéj strony, ci nie tylko bezpiecznie przybyć mogą, lecz propozycij ich chętnie wysłucham, odpowiem im podług tego, czego stan rzeczy i okoliczności wojny wymagać będą, i równie bezpiecznie nazad odprawię. O czém Wam, W. Panowie, znać daję i wszelkiego zachowania życzę. Sztetyn. 12 lipca, 1655 r.

Do téj odezwy Wittemberga dodał Radziejowski własną odezwę, postrzegł bowiem, iż wielu magnatów stroni od Króla, szczególniéj zaś *Krzysztof Opaliński* Wojewoda Poznański, któremu już dawniéj odkrył sposoby zgubienia ojczyzny. Tą odezwą miał szlachtę od Króla odciągnąć, poddanych do zdrady skłonić, czego też i dokazał na malkontentach, którym zbrzydł był przedtém Jan Kazimierz. Wojewodowie w ten sposób odpisali Wittembergowi:

«Wielmożny Panie!

«Otrzymaliśmy wczora odezwę Waszéj Mości do stanów Województw Poznańskiego i Kaliskiego, na którą wnet śpieszymy odpowiedzieć. Nie tajno zapewne Wam, Mościwy Panie, że przed kilkoma tygodniami, na mocy traktatów, pomiędzy obojga państwami istniejących, i z powodu skłonności naszéj do wieczystego pokoju, któregośmy zawsze pragnęli, a tém bardziéj otrzymawszy niedawno list Senatorów szwedzkich do Senatu polskiego, wysłani byli do Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego od całéj Rzeczypospolitéj posłowie z pełną władzą ułożenia i zawarcia traktatów, dla dokonania tego dzieła i ustalenia na wieki za łaską Bożą pokoju. Ponieważ zaś konstytucja Rzeczypospolitéj i fundamentalne prawa nasze wzbraniają, nie zapytawszy się reszty członków Rzeczypospolitéj wysyłać prywatnych Kommissarzy, szczególniéj

Odpowiedź.

w sprawie nas samych dotyczącéj, nie wątpiemy, że niedawno wysłani od wszystkich stanów Posłowie powrócą, dokonawszy tak zbawiennego dla całéj chrześcijańskiéj rzeczypospolitéj dzieła. Z resztą, gdyby inaczéj wypadło, powierzamy się Boskiéj Opatrzności i ufamy w słuszność naszéj sprawy. Życzymy zdrowia Waszéj Mości. Dano w obozie, 15 lipca, 1655 roku».

Toż samo odpowiedziano Radziejowskiemu, choć co innego w duszy miano; gdy bowiem wkrótce potém 24 lipca zbliżył się *Wittemberg* do miasta Huszczy, pzyłączyły się doń trwożne hufce Polaków pod dowództwem Wojewodów Poznańskiego *Opalińskiego* i Kaliskiego *Grudzińskiego*. Życzenia ich były dla Wittemberga. Wszystkie siły zbrojne Wielkopolski, do 20,000 wojska wynoszące, tym sposobem, bez krwi i walki, zdradziecko uznały szwedzką purpurę. Wittemberg przyjął poddanie się na następnych warunkach:

Warunki ugody.

«Artykuły ugody w imieniu Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego pomiędzy Królestwa Szwedzkiego Jenerałem Feldmarszałkiem J. W. Panem Arnolfem hrabią Wittembergiem i obojga Województw Poznańskiego i Kaliskiego J. W. Panami Wojewodami, Kasztelanami, Senatorami, jako też całą szlachtą jednogłośnie, przy pośrednictwie J. W. Pana Radziejowskiego Podkanclerzego koronnego, uchwalone i ogłoszone, dnia $^{15}/_{25}$ lipca, 1655 roku.

«Gdy wojsko Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego pod dowództwem J. W. Pana Feldmarszałka hrabi Wittemberga przystąpiło do miasta Huszczy, i gdy nastąpiło spotkanie się jego w obozie z całą szlachtą obojga Województw Poznańskiego i Kaliskiego, stało się, iż za radą i namową J. W. Pana Radziejowskiego Podkanclerzego Królestwa Polskiego, po zważeniu okoliczności, wszyscy razem i każdy z osobna zgodzili się z rzeczonym Panem Feldmarszałkiem na następną ugodę pokoju powszechnego, z zastrzeżeniem ratyfikacji Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego w taki sposób:

«*Popiérwsze:* Aby od początku ugody, to jest, od dziś dnia, teraz i zawsze oba Województwa Poznańskie i Kaliskie zostawały

pod opieką Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego, któremu wierność i posłuszeństwo obiecują na tejże zasadzie, na jakiéj dotąd byli obowiązani względem Króla Polskiego.

«*Powtóre:* Najjaśniejszy Król Szwedzki będzie dowolnie rozporządzał królewszczyznami, tak świeckiemi, jak duchownemi, a dochody z nich i podatki na swój i Rzeczypospolitéj użytek będzie obracał.

«*Potrzecie:* Natychmiast umocni Poznań, Kalisz, Międzyrzecze i inne miejsca załogami, aby odtąd nikt nie miał możności turbować oba województwa.

«*Poczwarte:* Szlachta na żadne pospolite ruszenie nie będzie powoływana, jak to się z wielką jéj szkodą stało; lecz żołnierz będzie od skarbu zaciągany na wojnę.

«Po zaświadczeuiu téj zupełnéj wierności i posłuszeństwa, nawzajem, w imieniu Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego, J. W. Pan Feldmarszałek ręczy słowem wszystkim i każdemu, wszelkiego stanu i położenia, swobodę wyznania.

Powtóre: że nie zajdzie żadna zmiana praw lub ustaw królestwa, lecz, dla większéj spokojności wszystkich, zachowane zostaną dawne ustawy.

Potrzecie: Szlachcie żadnéj przykrości nie będzie wyrządzał żołnierz, którego ze skarbu publicznego należy utrzymywać; nie będzie wymagał ani konsystencij zimowych, ani życzliwości; a gdyby samowolnie sobie je dostawał, zostanie należycie ukarany.

Poczwarte : Sądy zwyczajnym sposobem odbywać się będą przez urodzoną szlachtę polską i delegowanych od krajowców.

«Gdyby jaki odstępca sprzeciwiał się tym artykułom ugodliwym i chciał się trzymać strony Króla Polskiego, ma być wywołaniem i konfiskatą dóbr wszelkich karany. Na wiarę i świadectwo czego, Najjaśniejszego Króla Szwedzkiego Feldmarszałek, jako też J. W. Panowie Senatorowie obojga województw ten akt podpisali i pieczęcie własne przyłożyli. — Działo się w obozie, tego co wyżéj dnia i roku.»

Arnolf krabia Wittemberg, w imieniu Króla Szwedzkiego.	*Krzysztof z Bnina Opaliński* Wojewoda Poznański w imieniu swojém i Województwa.
Andrzéj Karol Grudziński Wojewoda Kaliski w imieniu swo-jém i Województwa.	*Paweł Gębicki* Kasztelan.
Maksymiljan Mieszkowski, Kasztelan.	*Andrzéj Słupecki.*

Poznań się poddaje. Po dniach pięciu, za powodem tych samych zdrajców, Poznań poddał się Szwedom. — Opis jego. *Poznań* jest to stolica Wielkopolski, przez Niemców *Posen* zwana, u zbiegu spławnéj *Warty* i *Prośny* położona, murem podwójnym i fossą opasana. Niemało temu miastu ozdoby dodaje stolica biskupia, współczesna z wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski, fundowana bowiem przez *Mieczysława* I. pierwszego z Królów Polskich, który chrzest i obrządki chrześcijańskie przyjął. Ma, przytém Biskup Poznański prawo bicia monety i inne regalje, które mu nadał *Władysław Plwacz.* Miasto samo zawiera wiele ślicznych budowli z ciosanego kamienia, kilka bazylik rozmaitych wyznań, akademją i kollegium OO. Jezuitów.

Branecki pada ofiarą. Na samym wstępie Wittemberga do Poznania, odbył się akt tragiczny dramatu, gwałtowna śmierć *Braneckiego* Suffragana Poznańskiego. Przyczyny téj śmierci były następne: Wnet po poddaniu się Poznania, Wittemberg, podług artykułów umowy, umacniać go począł i gnuśnych Polaków do robót zaprzęgał. Powstały krzyki i płacz mieszkańców, żalących się na stan swój, i złorzeczenia na zdrajców Wojewodów; lecz to mniejsza. Ujrzano w kościele katedralnym heretyków Szwedów, odprawujących swoje obrządki, czemu gdy się opierał wierny pasterz Suffragan, trzema kulami z rozkazu Witemberga ugodzony, za wiarę i kościół w saméjże farze męczeńską śmiercią zginął. Był to mąż znakomity rodem i pierwsza ofiara zwycięzko postępującéj herezji. Płakała nad nim Polska cała, płakało szczególniéj duchowieństwo, a sektarze tymczasem tryumfowali nad katolicką wiarą.

Cała Wielkopolska w ręku Szwedów.

Za Poznaniem w ślad poszły inne miasta Wielkopolskie, *Gniezno*, *Kalisz*, *Międzyrzecz*, *Leszno*, *Wschowa*. Gdy się same otwierały bramy miejskie, cóż dziwnego, że nastąpiły ciężkie czasy dla Polski, nie mającéj ni wałów, ni foss, ni murów.

Przestrach w Warszawie. Królowa do Krakowa odjeżdża. Czarniecki łączy się z Królem.

Warszawa zadrzała, nie wiedząc jeszcze, co się działo w Wielkopolsce, a zasłyszawszy tylko o postępie Szwedów. Senatorowie uprowadzili wnet do Krakowa Królowę wraz ze skarbcem królewskim. Ściągniono wojsko z Rusi, a na jego przyjście Król ruszył z Warszawy do *Łowicza*, a stamtąd do *Wolborza*, rezydencji Biskupów Kujawskich, wyprawiwszy naprzód *Czarnieckiego* Kasztelana Kijowskiego, polskiego Scypiona, dla nawrócenia Wielkopolan, lub dla skarcenia ich żelazem, gdyby w buncie trwali. *Czarniecki* wprost do Kalisza ruszył, gdzie nieopatrznych Polaków, wraz z sprzymierzeńcami ich Szwedami, lotem błyskawicy pobił, a resztę rozproszył. Mówią, że sam Radziejowski, naówczas w Kaliszu obecny, zaledwo pod zasłoną nocy rąk Czarnieckiego uszedł.

Król szwedzki w Poznaniu.

Gdy tak się posuwało szczupłe wojsko Króla Polskiego, Król zamorski cieszył się z wzięcia Poznania; a nim wszedł do tego miasta przez bramę tryumfalną, następny manifest pospólstwu rozrzucić rozkazał:

Manifest jego.

«Krótkie a wstępne wyliczenie powodów, dla których Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Pan a Pan Karol Gustaw Szwedzki, Gocki i Wandalski Król, Wielki Książe Finlandzki, Książe Estlandzki, Karelski, Bremeński, Werdeński, Sztetyński, Pomorski, Kaszubski i Wandalski, Książe Rugji, Pan Ingrji i Wismaru, Pfalcgraf Reński, Książe Bawarski, Julichu, Klewe i Berg Książe etc. zmuszony jest wojnę z Królem Polskim prowadzić.

«Stare przysłowie mówi: gniew się rodzi, gdzie cierpliwości nie stanie. Gdy zaś nie tylko cierpliwość Szwedów, lecz świętość traktatów na szwank przez Polaków narażona i zgwałcona została, J. Królewska Mość zmuszoną się widzi chwycić się oręża przeciwko Królowi Polskiemu i odwrócić grożące już niebezpieczeństwa, co będzie w niniejszem piśmie dowiedzione.

Chociaż traktatem Sztumsdorfskim zawarowano, iż Królowie i Rzeczpospolita Polska podczas rozejmu od wszelkich nieprzyjaznych powstrzymają się kroków przeciw Królowi i państwu szwedzkiemu, ani też pośrednio, lub bezpośrednio, sami przez się, lub przez podwładne ziemie, prowincje, miasta takowe przedsięwezmą, lub przedsięwziąć dopuszczą z ich ujmią lub krzywdą: mimo to jednak, czemu wierzyć prawie niepodobna, *Bot* z wojskiem z tyłu ziem i powiatów, niby bez wiedzy i woli Króla Władysława IV napastował Inflanty, a z niezaprzeczonych dokumentów wiadomo, że owszem Król Polski sam do téj wyprawy *Bota* namawiał. — Chociaż przedsięwzięcie to nie przyniosło pożądanych skutków, jednak nagłe wtargnienie Bota wiele szkody poddanym szwedzkim tego kraju wyrządziło; zamordowano bowiem wielu, na mocy traktatów polegających, złupiono ich dobra i strachu cały kraj nabawiono. Gdy się o to skarzył Senat Szwedzki, żadnego u Senatorów Korony i Wielkiego Księztwa Litewskiego nie znalazł zadość uczynienia, z czego wnieść można, że wypadek ten stał się nie tylko za wiedzą, lecz i za sprawą Polaków; mieli naówczas Litwini wojsko pod ręką, i zapewne, gdyby pomyślnie udał się zamach Bota, użyliby tego wojska na odebranie bezbronnych Inflant, tak że można ich z pewnością posądzić o uczęstniczenie w wyprawie Bota, którejby mogli, gdyby chcieli, przeszkodzić.

«Toż samo powiedzieć należy o wtargnięciu na Pomorze *Krokowa*, któremu by się Polacy oprzeć mogli, gdyby nie pragnęli zniszczenia téj prowincji, najbliższego miejsca przytułku dla Szwedów, w Niemczech naciskanych. Nie dość na tém pozwoleniu *Krokowowi* przejścia, z Putczy i innych miejsc w Prusiech, dosyłano mu dział i posiłków; a gdyby wojsko *Krokowa* nie było natenczas wyrzucone stamtąd przez Jenerała hrabiego Königsmarka, przyprawili by Szwecją o stratę téj prowincji i brzegu Baltyku, do niéj przyległego. Gdyby Polska chciała z winy się oczyścić, nie powinna była odmówić Szwedom wzbronienia *Krokowowi* odwrotu przez Polskę, lub powinna by pozwolić ścigać go Szwedom. Inaczéj się stało, co dowodzi wyraźnéj nieprzyjaźni.

Jakiémi podstępami kusił się Król Polski Władysław na wyspę Oesel, która, w skutek wojny i Bromsebröeskiego traktatu, ustąpioną została przez Danją Szwecji; jak się starał temu ustępstwu zapobiedz, dostatecznie dowodzą: list jego i dyplom, dany Łożniczemu jego *Bergowi*, którémi szlachtę Ezelską do odpadnięcia od Szwecji wzywał. — A chociaż żadnego do téj wyspy za cały czas panowania Danji prawa nie rościł, i chociaż wiedział, że została ustąpiona Królewstwu Szwedzkiemu na mocy traktatów, za medjacją Króla Francuzkiego i skonfederowanych stanów Hollandji, nie porzucił przeto nieprzyjacielskich przeciwko Szwecji knowań, a nawet, być może, że dopiął by celu, gdyby przezorność Gubernatora szwedzkiego nie wywróciła tego zamachu.

Są pewne dowody, iż próbowano także zachwiać wierność poddanych Królestwa Szwedzkiego w Inflantach; a chociaż Inflantczycy pozostali niezachwiani, nie mniéj przeto na Królu Polskim cięży wina zgwałcenia traktatów.

Nie zbywało też na spiskach z Królem Danji Chrystjanem IV, z *Arnheimem* i *Baudyzym* na zgubę Szwecyi, które wyliczać byłoby zbyteczne i celowi tego pisma nieodpowiedne.

Dość o czynach Władysława IV. — Przejdźmy do następcy jego i brata *Jana Kazimierza*. Najjaśniejsza i Najpotężniejsza Królowa szwedzką Pani *Chrystyna*, mając na celu szczerą przyjaźń z Królami Polskiémi, połączonémi z nią tylą węzłami pokrewieństwa, i potrzebę ustalenia pokoju, gdy przytém długotrwały rozejm, spodziewać się pozwalał, iż umorzą się wreście wzajemne obojga narodów urazy, na prośbę Książąt *Jana Kazimierza* i *Karola Ferdynanda* całą powagą swoją wstawiła się u Senatorów Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego, aby przy nowéj elekcyi rzeczonych książąt szczególniéj miano na względzie; a chcąc dać szczególniejszy dowod swojego przywiązania ku teraźniejszemu Królowi polskiemu, przedewszystkiém go poleciła Rzeczypospolitéj, i wszelkich dołożyła usiłowań, by pomieniony Król otrzymał koronę. — Chociaż pomyślny skutek uwieńczył zabiegi Królowéj, Król Jan Kazimierz nie okazał się wcale ani łagodniej-

szym, ani do wieczystego pokoju łatwiejszym, czego istnieją następne dowody:

«Na samym wstępie tak solennie przyobiecanéj jego przyjaźni, w korrespondencji z Królową Szwedzką zaprzestał używać łacińskiego języka nie z innego powodu, jedno byle uniknąć tytułowań, w akcie rozejmu wymienionych, niezawodnie w celu podkopania podstawy tego traktatu.

«Powtóre: niezaprzeczenie dowiedzione jest, że Król Polski znowu starał się do oderwania się od Szwecji skłaniać poddanych szwedzkich w Inflantach i knuł zamiary zdobycia Rygi..

«Wiadomo przytém J. Kr. Mości Królowi Szwedzkiemu, iż kilkakrotnie namawiał Król Polski Kozaków do wkroczenia do Inflant i do zakłócenia téj szwedzkiéj prowincji. Nie brakło zatém Królowi Polskiemu na nieprzyjaznych zamiarach przeciwko nieposzlakowanym w zachowaniu pokoju Szwedom, których w żadnym względzie o złamanie traktatów pomówić nie można; a jeżeli nie doszły do skutku, stało się to zapewne z dopuszczenia Boskiéj sprawiedliwości.

«Były i inne przeciwko traktatom i poddanym J. Kr. Mości wykroczenia, które w dalszym sprawy wywodzie przytoczone będą. Mogło się to dłużéj ciągnąć, lecz gdy Król Polski i Rzeczpospolita tyle razy Szwecją zwiedli pozorem wieczystego pokoju, gdy częstémi poselstwy i podwójnym w Lubece kongressem łudzić Szwedów usiłowali że są za pokojem, jedynie w celu zyskania na czasie, wynalezienia środków szkodzenia, poduszczenia przeciwko Szwecji nieprzyjaciół, i odebrania jéj możności zakończyć kłótnię, która przez lat tyle trapiła oba państwa uciążliwą wojną, — zmuszonym się ujrzał Król Szwedzki sam wojnę rozpocząć. — Pomijając pomniejsze, to, co ma być w krótkości powiedziane, przekona, jak mało chodziło Królowi i Rzeczypospolitéj o zawarcie wieczystego pokoju.

«Na pierwszym kongressie Lubeckim Kommissarze polscy okazali pełnomocnictwa, wiele nieformalności zawierające, w których ól Polski przybierał tytuł Króla Szwedzkiego, wywracając samą

podstawę pokoju. Kommissarze polscy, przyznawszy błąd swój, zaręczyli posłowi francuzkiemu, że podadzą Kommissarzom szwedzkim inne poprawne pełnomocnictwa, za trzy, lub cztery tygodnie, a z tego też powodu Kommissarze szwedzcy tak długo bawili w Lubece; gdy jednak nawet pełnomocnictw nie przysyłano, Kommissarze polscy, na siebie samych składając winę, nie odważyli się przełożyć Królowi o takiéj zmianie, z ujmią praw jego, jak mówili, będącéj.

«Na drugim kongressie Lubeckim nowy zawód: na pieczęci, przyłożonéj na pełnomocnictwie posłów, wyryte były herby korony szwedzkiéj, co z traktatami niezgodne i dotąd niepraktykowane podług świadectwa Wielkiego Kanclerza polskiego i naczelnika poselstwa *Zadzika*, jako też posłów angielskiego i holenderskiego. I tą razą Kommissarze szwedzcy oświadczyli chęć zaczekania, nim pokazane będą poprawniejsze pełnomocnictwa; a jednak temu sprawiedliwemu żądaniu, mimo przełożeń pośredników, zadość nie uczynili Polacy. Widocznie stąd, że Król Polski miał na myśli wygrać na czasie témi przedwstępnémi przeszkodami, i zapobiedz, aby posłowie szwedzcy nie doszli do samych układów, nie przełożyli zgwałcenia traktatów, nie zażądali zadość uczynienia.

«Dodajmy do tego, że wprzódy jeszcze przez Kanazila Król polski oświadczył, iż pragnie do J. Kr. Mości Króla Szwedzkiego posłów wysłać, którzy by z J. Kr. Mością wprost weszli w układy, na co przystał Król Szwedzki z warunkiem, aby prędko przybyli; nie obowiązana bowiem jest J. Kr. Mość do rozpoczynania na nowo tyle razy na niczém spełzłych rozpraw. — Nie przybyli na termin posłowie, a w ich miejscu zjawił się jakiś Internuncjusz, *Jan Morsztyn* nazwiskiem, bez żadnego pełnomocnictwa na pokój wieczysty, a tylko z listem wierzytelnym od Króla Polskiego, zawierającym to ubliżenie względem Korony szwedzkiéj, że przy końcu tego listu Król wyliczył lata panowania swego w Szwecji, czém okazywał, że sam jest Królem Szwedzkim, i że nie przyznaje tytułu Króla Szwedzkiego J. Kr. Mości, choć go i

pomieścił, na mocy traktatów, na wstępie. —Zamilczamy o opuszczeniu w tymże tytule, na początku listu, wyrazu *et cætera,* co się przeciwi przepisanéj traktatami równości obojga Koron.

«Do głównych powodów wojny także zaliczyć potrzeba, że Król Polski nie opuszczał żadnego zdarzenia dla pognębienia Szwecji; nie bardzo dawno jeszcze kusił się wpuścić obce floty na morze Baltyckie, starał się zawrzeć umowy ze wszystkiémi monarchami i narodami, które do tego morza przytykają, wyjąwszy z jednym tylko Królem Szwedzkim; tak że stąd od słońca jaśniéj okazuje się, iż floty te przeciwko Królestwu Szwedzkiemu i J. Kr. Mości przeznaczone były, wbrew artykułom rozejmu Sztumsdorfskiego, któren stanowi, aby podczas jego trwania Królowie Polscy i Rzeczpospolita nie używali żadnych flot, ani okrętów przeciwko Królom Szwedzkim, ich ziemiom i posiadłościom, na co też wskazują układ Króla Gustawa Adolfa z Gdańskiem i zaręczenia Książąt Pruskiego i Kurlandzkiego. Nie potrzebował wcale takiéj floty Król Polski; Baltyk bowiem wolny jest od napastowań, i swobodny co się tyczy handlu, tak że Król Polski widocznie miał na celu zachwiać szczególniejszą opiekę, którą ma od dawnych czasów nad tém morzem Król szwedzki, zakłócić bezpieczeństwo wszystkich mających interes w swobodzie handlu na Baltyku, a wszedłszy w alianse z innemi, wzniecić nieufność pomiędzy Królem szwedzkim i jego przyjaciołmi, i coraz bardziéj ich odstręczając, wrogów przeciwko Szwecji podniecić.

«Ponieważ J. Kr. Mość Król Szwedzki wie dobrze, iż Król Polski tłómaczyć będzie na złą stronę postępowanie jego przed nieukami i nieświadomémi, a mianowicie: *popierwsze,* iż należało spór względem granic Inflant umorzyć i rozstrzygnąć przez Kommissarzy obojga narodów; *powtóre,* iż chociaż się nieudały kilkakrotne układy o wieczystym pokoju, należało rozejm niewzruszenie zachować; *potrzecie,* iż słowa: „*raz* i *znowu*“ nie do podwójnéj, lecz do kilkakrotnéj próby odnieść należy, i że nie do oręża, lecz do układów należało się uciekać; na te więc zarzuty podajemy następną odpowiedź. — *Na pierwsze,* iż Kommissarze nic

innengo nie otrzymaliby względem granic Inflant, jak to, co było im zaproponowano na podwójnym uroczystym kongressie Lubeckim; a czegóż się mogli spodziewać w téj materji, gdy na obydwóch zjazdach w Lubece, pomimo medjacji obcych posłów, rzecz się nawet za przedwstępne nie posunęła warunki. — *Na drugie*, iż J. Kr. Mość Król Szwedzki musiał do broni się uciec, gdy nie zasłaniały go już tyle razy przez Króla Polskiego gwałcone traktaty; moc bowiem wszelkich traktatów leży we wzajemném ich przestrzeganiu, a gdy jedna z stron przeciwko nim wykroczy, druga strona przestaje być niémi zobowiązaną. Przy tak częstych i zgubnych zamachach Króla Polskiego, nie mógł Król Szwedzki wyczekiwać spokojnego końca układów. — *Na trzecie*, iż warunek, aby Kommissarze obojga stron więcéj niż dwa razy się zjeżdżali, jest przeciwny rozumieniu Sztumdorfskiego rozejmu, który tém samém chciał na obie strony włożyć konieczność ukończenia sprawy, aby często i bezskutecznie powtarzane kongressa, nie draźniły umysłów, nie wystawiały obu stron na pośmiewisko innych narodów i nie były powodem wielkich wydatków. Mimo to jednak, skłoniła się J. Kr. Mość na otwarcie układów o stałych i trwałych związkach w odpowiedzi Kanazilowi, pod warunkiem, aby Posłowie polscy bez zwłoki przybyli.

«Z tego wszystkiego może całe chrześcijaństwo się przekonać, jak słuszna i jak konieczna wojna J. Kr. Mości przeciwko Królowi Polskiemu dla położenia końca zgubnym jego zamiarom. J. Kr. Mość ufa, iż te dowody nie tylko są dostateczne dla usprawiedliwienia Jej przed całym chrześcijaństwem, lecz nawet przekonają każdego, kto zechce zwrócić na nie uwagę, nie wyłączając poddanych polskich, nieświadomych zamachów Króla Polskiego.»

Oprócz tego manifestu, napisał Karol Gustaw list do Cesarza Ferdynanda III, ogłoszony w Sztetynie drukiem, który sądzę być godnym podania do wiadomości potomności. List jego do Cesarza Ferdynanda III.

Najjaśniejszy i Najpotężniejszy Cesarzu,

«Panie Bracie i Przyjacielu najdroższy!

«Chociaż nie wątpimy, iż Wasza Cesarska Mość od Rezy-

denta swego na dworze naszym już się dowiedziała, w jakim celu w ostatnich miesiącach robiliśmy nadzwyczajne przygotowania do wojny w królestwie i prowincjach naszych, jednak obowiązki przyjaźni i sąsiedztwa wymagają, abyśmy własnym listem przełożyli W. Ces. Mości przyczyny i powody wojny, którąśmy Królowi Polskiemu wydali. Oddawna toczyli spór poprzednicy nasi, Królowie Szwedzcy z jednéj, a Królowie Polscy z drugiéj strony; a gdy ten spór nie mogł być umorzony w zawiązku, wplątał w długie i ciężkie wojny oba narody i na nas razem z berłem Szwedzkim przeszedł, jednak wraz z pewném zawieszeniem broni, tak że przy wstąpieniu naszém na tron, sześć lat rozejmu jeszcze zostawało. Po objęciu przez nas steru rządu w Szwecji, z położenia naszego wypadało przejrzeć, co też podczas rozejmu robiono i w jakim stanie się znajdowały stosunki nasze, abyśmy nie zostali wplątani niespodzianie w szkodliwą i nieuchronną wojnę, podczas gdyśmy zgodnie ze skłonnością naszą i z rozejmem Sztumsdorfskim zachowywali zawieszenie broni i o pokoju wieczystym radzili. Dla lepszego zrozumienia rzeczy, należy obejrzeć się na to, co postanowiono rozejmem Sztumsdorfskim. *Popierwsze:* aby z Królestwa Polskiego, W. Księztwa Litewskiego i innych polskich posiadłości nie przedsiębrano żadnych nieprzyjacielskich kroków względem Króla i Królestwa Szwedzkiego. *Powtóre,* aby Król Polski i Rzeczpospolita nie używali floty swojéj, ani też nią posiłkowali komukolwiek przeciwko Królowi i państwu Szwedzkiemu. *Potrzecie*, aby podczas rozejmu uradzono o pokoju wieczystym, tak jednak, aby gdy się nie udadzą *raz i znowu* tego rodzaju układy, rozejm trwał mimo to cały i niewzruszony. Wbrew tym wyraźnym warunkom, Król Polski *Władysław* sprzyjał, czy też promował nieprzyjacielskie wkroczenia do Inflant, poduszczał nieprzyjaciół, kusił się oderwać od Szwecji ustąpioną jéj przez Danją wyspę Oesel, starał się przerobić sprzymierzeńców Szwecji na nieprzyjaciół jej i wrogów, nakoniec probował do oderwania się od Szwecji namawiać poddanych szwedzkich. Wszystkie te sprawy tak są znajome sąsiadom, z powodu ich jawności, jako też z aktów pu-

blicznych, że nie potrzebują dalszych dowodów. Wymienimy w krótkości, jakich za naszych czasów częścią oszukaństw, częścią krzywd względem nas i korony naszéj dopuścił się teraźniejszy Król Polski, co nam, pod pozorem pokoju gotował, i jakie knuł przeciwko nam spiski. Gdy Najjaśniejsza nasza matka i krewna Królowa Chrystyna, po śmierci Króla Polskiego Władysława proszoną została o polecenie Senatowi polskiemu i Stanom braci nieboszczyka: *Jana Kazimierza* i *Karola Ferdynanda*, aby ich szczególniéj przy elekcji mieli Polacy na względzie, użyła wszelkich ku temu usiłowań; szczególniéj zaś całéj powagi swojéj u Senatu polskiego, na wstawienie się o obranie Jana Kazimierza, jako starszego, obiecując stąd sobie iż tém szczerzéj Jan Kazimierz przystąpi do układów z nią o pokój wieczysty na słusznych warunkach, lub gdy tego nie uczyni, cały świat będzie jednak widział, jak wspaniałomyślnie postąpiła Królowa Szwedzka względem pokrewnego sobie domu. Cóż się stało? Oto że Jan Kazimierz, któren tak szanować ją się zdawał podczas gdy był tylko Księciem, po wstąpieniu na tron polski, pomimo traktatów, zaczął jéj odmową należnego tytułu uwłaczać. W samym układzie rozejmu ustanowiono sposób tytułowania, mający być na przyszłość w użyciu, jako podstawę do zawieszenia broni, co też oświadczył w Sztumsdorfie ze strony Polski piérwszy Kommissarz pismem, doręczoném piérwszemu Kommisarzowi szwedzkiemu, i co stwierdzone zostało nie tylko przez Posłów angielskiego i hollenderskiego, lecz i przez sam zwyczaj. Podkopując podstawę wzajemnych stosunków, Król Polski albo odmawiał Królowéj należnych podług traktatów tytułów, używając francuzkiego języka, w którym tytułowania te się nie używają, albo w łacińskich listach i odezwach choć jéj i przyznawał tytuł Królowéj Szwedzkiéj, sobie tenże tytuł i herb Królestwa Szwedzkiego zachowywał, już to używając go w samym tekście listów i upełnomocnień, już na pieczęciach w środku tarczy, lub na jéj ornamentach, już na samych kopertach. Gdy za wdaniem się pośredników, uchwalono dwa kongressy w Lubece, dla ustanowienia wieczystego pokoju, piérwszą i główną przeszkodę, dla

któréj te kongressy do skutku nie doszły, sam Król Polski położył niesłusznym tytułów przywłaszczeniem. Oprócz tego, Kommissarze polscy okazali upełnomocnienia, wiele błędów zawierające, w których Król Polski sobie tytuł Szwedzkiego Króla zostawiał; a gdy dostatecznie ich przekonano, iż takie niezwyczajne roszczenia uwłaczają przyjętym traktatom i rozpoczęciu układów, Kommissarze polscy, uznając błąd, obiecali Posłowi francuzkiemu przez 3 lub 4 tygodnie należyte zadość uczynienie Kommissarzom szwedzkim; jednak nietylko poprawnych upełnomocnień nie okazali, lecz po upływie długiego czasu wymawiać się poczęli, że się nie ośmielili Królowi swemu o opuszczeniu tytułu przełożyć. Po spełznięciu tego kongressu bezskutecznie, drugi takimże sposobem i z takimże się skutkiem odbył. Chociaż bowiem Król Polski w akcie pełnomocnictwa nie przybrał tytułu Króla Szwedzkiego, zatrzymał jednak herb Szwecji na pieczęci. Gdy Kommissarze szwedzcy oświadczyli żądanie zaczekać poprawy upełnomocnienia, odpowiedziano im po niejakiéj zwłoce, iż Król Polski, wojną z Kozakami zajęty, zaledwo może się zająć tą zmianą pieczęci; a gdyby na to i przystał, nie znajdzie się w tych miejscach złotnika, któren by umiał nową pieczęć wygotować, tak że z powodu téj przewłoki zerwany został drugi kongress, a Najjaśniejsza nasza matka i krewna przekonała się, że Król Polski tylko zwłoki szuka, coraz nowych wykrętów próbuje i wyczekuje zdarzenia szkodzić Szwecji, urządziwszy się u siebie należycie. Za rządów jéj jeszcze w Szwecji, przeszłego roku, gdy przybył do niéj Internuncjusz polski *Kanazil*, z oświadczeniem, iż Król Polski i Rzeczpospolita mają zamiar do Sztokholmu posłów z pełną władzą traktowania wyprawić, my, po objęciu berła szwedzkiego, kazaliśmy temu Internuncjuszowi przez Kanclerza naszego objawić, że pragniemy szczerze krwawe i dawne zatargi umorzyć; lecz poprzedniémi przykłady odstraszeni, lękamy się bezowocnych zwłók, za środek tylko do oszukania nas służących; że ze strony Szwecji dostatecznie zadość uczyniono rozejmowi, kiedy *raz i znowu* ścierpiano wybiegi Króla Polskiego; gdy zaś tak uroczyście aktami piérwszego kongressu ostrzeżony Król do-

wiódł powtórnie trwania w zamiarze dawnego oszukaństwa, takie postępowanie obraziłoby najcierpliwszego. Gdyby Król Polski miał na sercu stały i trwały pokój, należało mu, niewyprawując ubliżających poselstw, prosto i bez wykrętów przystąpić do rzeczy przez pełnomocników swoich i Rzeczypospolitéj, a doświadczyłby niezawodnie sprawiedliwości naszéj. Gdy zaś nie ustawał w postanowieniu mamienia nas i świata całego przez Internuncjuszów i listy, prawom naszym i godności naszéj uwłaczające, nie mogliśmy, tylą dowodami nauczeni, innego nabrać przekonania, jak że Król Polski poniewiera świętość traktatów. Przeszłéj zimy, naprzykład, przybyło do Szwecji nie poselstwo jakie od niego z upełnomocnieniem do zupełnego traktowania, lecz jakiś dworzanin królewski, *Morsztyn* nazwiskiem, niby dla ułożenia przedwstępnych warunków, jak sam powiadał, o miejscu i czasie przyszłego zjazdu. Oryginał wierzytelnego listu jego, od Króla Polskiego do nas adresowanego, zawierał wprawdzie tytuły obu nam właściwe, lecz Król Polski, już nie przybierając tytułu Króla Szwedzkiego, chcąc poprzeć jednak urojone prawo do naszéj korony, które rości, na końcu listu przypisał sobie panowanie nad kilkoma państwami, wtedy gdy nad jedném tylko panuje; że już nie będziemy wspominać o uwłaczającém równości obu Królów opuszczeniu w tytule naszym wyrazu *et caetera*, co jednak wypadało z artykułów samego rozejmu. Nie mogliśmy przenieść, aby po tylu przestrogach, z któremi Kanazila odprawiono, jeszcze się z nas naigrawano. Kto bez uprzedzenia sprawę rozważy, przekona się, że nie o drobiazgowy frazes tu chodziło, lecz że niesłuszne do Szwecji pretensje godziły ciężkim ciosem i naszéj koronie, i podstawie traktatów, zrywając nadzieję wszelkiéj ugody. Tymczasem z rozmaitych stron doniesiono nam, że tenże Król Polski nietylko usiłował wszelkiémi sposobami zachwiać wierność poddanych szwedzkich w Inflantach, lecz, że chcąc Kozaków zagodzić, wskazuje im na łup Inflanty i daje im kraj ten na siedlisko, a co nas, państwo nasze, prowincje i poddanych mocno obchodzi; w tymże czasie, kiedy Król Polski udaje, że na serjo

traktuje o pokój, wchodzi w alianse z sąsiadami naszémi i przyjaciołmi, brzegi Baltyckie zamieszkującémi, nas tylko wyłączając, i stara się wprowadzić na Baltyk obce floty, z wyraźném a nie powetowaném nadwerężeniem praw i interesów naszych. Ludzie mniéj baczni na okoliczności, lub pobudki zajścia, lub też stronę Polski trzymający, dowodzą, że te ważne sprzeciwieństwa *należało* rozstrzygnąć i umorzyć nie tykając traktatów i rozejmu, a wyznaczywszy zjazd Kommissarzów gdzie kolwiek na pograniczu Inflant. Miałyby ich zarzuty jakąkolwiek zasadę, gdyby wtenczas, kiedy Senatorowie, wodzowie i inni ministrowie szwedzcy uskarżali się na usiłowania i nieprzyjacielskie zamachy Królow Polskich przeciw Szwecji, Polska była choć raz na serjo wyznaczyła Kommissją dla rozstrzygnienia sporu. Nie wchodzimy w to, czy Król krył przed Senatem i Stanami zajścia z Szwecją, czy też Rzeczpospolita sama była w tym względzie Królów spólniczką, to tylko pewne, że na wszelkie zażalenia się Szwecji odpowiadano albo drobnością zarzutu, albo niewiadomością wypadku, a czasami żadnéj nie dano odpowiedzi. Zważywszy usposobienia i zamiary Polaków, żaden bezstronny sędzia nie powie, że wypadało i przystało Królom Szwedzkim napraszać się u Królów Polskich o Kommissją; a przytém jak można, wnosić że nowa Kommissja na pograniczu Inflant inny wziełaby skutek niż oba zjazdy Lubeckie, ponieważ na tych zjazdach nie można do główněj rzeczy przystąpić bez upełnomocnienia, a te upełnomocnienia, w Lubece przez Polaków okazane, były błędów pełne? A zatém, gdy Król Polski, wzgardziwszy słusznémi środkami pojednania, naigrawanie się do naigrawań łączy, i nie dbając o szkody, przedtém Szwecji wyrządzone, ostateczną zagładę państwu naszemu gotuje, zostawujemy sądowi W. Ces. Mości, jakby w takim stanie rzeczy należało postąpić. Wypróbowawszy wszystkich łagodniejszych i z umowami naszémi zgodniejszych dróg, zmuszeni byliśmy chwycić się ostatecznych przez Boga nam powierzonych środków dla zabezpieczenia praw naszych, zasłonienia godności i zabezpieczenia poddanych naszych i posiadłości. Wszystkie te szczegóły tém obszerniéj tłómaczymy W. Ces. Mości, aby W. Ces. Mość nie tyl-

ko widziała powody nasze do wojny z Królem Polskim, lecz oraz się upewnić, że nie tylko chcemy pokój Osnabrükski i Westfalski w téj całości zachować, jakiéj wzajemna dobra wiara i poważanie traktatów wymagają, lecz że nie chcemy opuścić zdarzenia, w którém byśmy mogli okazać przyjaźń i dobre porozumienie. Najserdeczniéj polecamy W. Ces. Mość Boskiéj opiece. Wolgoszcz. 18 lipca, 1655 roku.

Waszéj Cesarskiéj Mości
dobry brat, krewny i przyjaciel
Karol Gustaw.
M. Biörenklau».

Odpisałem dosłównie pismo Króla Szwedzkiego do Cesarza Ferdynanda III, w którém naigrawa się z Polaków, kładąc powody, które ślepy by odrzucił, a czy Europa je przyjmie — wątpię. Mówią, że przyczyn wojny nie pochwalili sami chłopi szwedzcy, stanowiący stan czwarty w tém państwie.

ROZDZIAŁ VIII.

Wojewoda Łęczycki napomyka Kanterstrenowi o nadejściu terminu. — Odpowiedź Kanterstrena. — Król Jan Kazimierz szle Przyjemskiego do Karola Gustawa. — Mowa Przyjemskiego, odpowiedź Króla Szwedzkiego i list jego do Jana Kazimierza. — Karol Gustaw w Łowiczu; w Warszawie. — Opis Warszawy. — W Mazowszu zostawieni Radziejowski z Oksenstierną. — Karol Gustaw łączy się z Wittembergiem, wysadza Jana Kazimierza za granice Polski i zdobywa Kraków.

—

1655 r. Wojewoda Łęczycki napomyka Kanterstrenowi o nastąpieniu terminu.

Nadszedł nakoniec 14 sierpnia, termin rozpoczęcia na nowo układów, a choć wiadomo było, że zwycięzca Szwed odrzuci ugodę, o którą Polacy zdawali się go upraszać, jednak aby nic nie opuścić ze strony Króla i Rzeczypospolitéj, posłowie polscy, rezydujący w Gdańsku, napomknęli Sekretarzowi państwa Kanterstrenowi o nastąpieniu terminu. Kanterstren dwuznacznie odpisał Wojewodzie Łęczyckiemu:

Odpowiedź Kanterstrena.

«Dowiedziawszy się z ostatniego pisma Waszéj Mości o zamiarze Waszém zjechania do Sztetyna, dla prowadzenia daléj układów z Kommissarzami J. Kr. Mości Pana mego najmiłościwszego, następne uwagi Waszéj Mości przekładam. Czy nie było by dla obu stron stosowniéj i dla skrócenia układów pożyteczniéj, gdyby Wasza Mość udała się na spotkanie i pozdrowiła J. Kr. Mość, bawiącą teraz w Wielkopolsce, czego sama konieczność zdaje się wymagać z powodu zmiany okoliczności od chwili odjazdu Waszego ze Sztokholmu, i z powodu, że łatwiéj można będzie wyrozumieć wolę J. Kr. Mości, a co ze wszelkiém bezpieczeństwem można będzie uczynić. Jeżeli Wasza Mość czego jeszcze w téj mierze zażąda, obiecuję to uczynić i waruję w imieniu J. Kr.

Mości. Polecam Waszą Mość Boskiéj opiece, i życzę Jéj zdrowia. Dan w obozie pod Tysowem, 16 września, 1655 r.»

Tym listem lekko tylko nadmieniwszy o traktatach, wzywał Kanterstren Wojewodę Łęczyckiego do złożenia hołdu Karolowi Gustawowi. Król Szwedzki, zapewniwszy sobie szlachtę wielkopolską, za poradą Radziejowskiego, czyhał z Wittembergiem na sąsiednie Mazowsze. Miał on przy sobie 5,000 piechoty i 2,000 konnicy, nie licząc wojska Wittemberga, które do 20,000 wynosiło.

Król Jan Kazimierz szle Przyjemskiego do Karola Gustawa.

Tymczasem Jan Kazimierz wyprawił w poselstwie do Króla Szwedzkiego *Krzysztofa Przyjemskiego*, wyrozumieć jego cele i tajemne zamiary. Na rozkaz Króla, Przyjemski pod miasteczkiem *Piątkiem* napotkał Króla Szwedzkiego i w te doń słowa przemówił:

Mowa Przyjemskiego.

«Najjaśniejszy Król i Pan mój najmiłościwszy Jan Kazimierz wraz z Senatem nie mogli się dość wydziwić, dowiedziawszy się o wkroczeniu do państwa swego wojska W. Kr. Mości, pod dowództwem Wittemberga; a jeszcze bardziéj się zdumieli na wieść o ukazaniu się z drugiém wojskiem W. Kr. Mości osobiście. Najjaśniejszy Król mój i Senat wyprawili mię do W. Kr. Mości, dla powzięcia wiadomości, co za cel tego wkroczenia? Co W. Kr. Mość aż do takich kroków spowodowało? Zapewne, jest jakaś ważna przyczyna, która kazała zapomnieć na wszelkie środki, układy o pokój, poselstwa do Szwecji, na węzły święte traktatów i rozejmów, a jednak nie możemy odgadnąć téj przyczyny gniewu i gwałtowności W. Kr. Mości. Co też popełnili takiego Król, lub Rzeczpospolita, że W. Kr. Mość takich środków odwetu chwycić się postanowiła? Na Boga, nic takiego nie wiemy. Zawsześmy święcie strzegli rozejmu, a gdy sami będąc w pokoju, z powodu prowadzonéj przez Szwedów w Niemczech wojny, często wzywani byliśmy do aliansu przeciwko Szwecji, nigdyśmy jednak szkodzić jéj nie chcieli; ponieważ dobra wiara była od wieków dla nas droższa od względów pożytku publicznego. Jeżeli znaleźli się pomiędzy nami tacy, którzy prywatnie Cesarzowi pomagali, byli znowu i tacy, którzy Szwedom ofiarowali usługi swoje;

a tyluż było panów z Inflant i Kurlandji, tylu samychże Polaków, którzy swobodnie w wojsku waszém walczyli, że wezmę za przykład brata mego *Zygmunta Przyjemskiego*, dobrze. W. Kr. Mości znanego, któren w ostatniéj wojnie z Kozakami zginął. Ja sam stawiłem pierwsze kroki w wojennym zawodzie pod sztandarami wielkiego dziada W. Kr. Mości, *Gustawa*, a nie tak bardzo dawno, przy oblężeniu *Dunkerki*, przyprowadziłem dość znaczny hufiec Polaków skonfederowanemu z Szwecją Królowi Francuzkiemu, któremu przez trzy lata z pożytkiem służyłem. Musi więc w tém cóś kryć się innego. Rzekłbym: chciwość skarbów; lecz wiemy, że ta wada obcą jest charakterowi W. Kr. Mości; a wreście cóż można wydrzeć od tak biednego, tak spustoszonego i znękanego kraju? Od ośmiu lat państwo nasze, ciężką a krwawą wojną zostaje trapione; a co rok, to klęska, co rok, to wojska Rzeczypospolitéj rozbite, lub zniesione, nanowo formowane być muszą. Jakież królestwo nie wysiliłoby się takiemi klęski, jakież skarby by się nie wyczerpały? Wszedłeś, W. Kr. Mość, do Wielkopolski, ziemi najzamożniejszéj i najbogatszéj z naszych, a i najszczęśliwszéj pono, ponieważ najdaléj od zawieruchy wojennéj leży. Zważ, Najjaśniejszy Panie, prostego ludu ubóstwo, a stąd osądzisz, azali w innych prowincjach żołnierze twoi się zbogacą? Nie ma tu miast zamożnych, nie ma kupców pieniężnych, nie ma kopalni złota, ani srebra. Bogactwa nasze — to płody ziemne i bydło polne, które jeżeli przez wojska nasze i W. Kr. Mości zostaną spożyte, niema nadziei zasiłków; przeciwnie, przyjdzie do tego, że i nam i wojsku twemu przyjdzie się zgłodu zginąć. Jeżeli braknie powodów do gniewu W. Kr. Mości, jako też pobudek chciwości, należy podejrzewać, że inne bodźce spowodowały W. Kr. Mość do wydania nam wojny, mianowicie chwała i sława, te najdroższe dla ludzi klejnoty. Lecz jakaż stąd chwała napadać na nas, zajętych walką na śmierć i życie z najokropniejszémi przeciwnikami? Jeżeli pragniesz sławy, Najjaśniejszy Panie, szukaj prawdziwéj, nie zaś próżnéj; prawdziwa zaś polega w niepożądaniu cudzego i w oddaniu każdemu należności. Chodzi u nas pogłos-

ka, że W. Kr. Mość chce wziąść w opiekę naszą Rzeczpospolitę. Jeżeli to prawda, broń naród z okropnym wrogiem walczący, nie odbieraj wolności wolnemu ludowi, ocal koronę Królowi, prawnie przez nas obranemu, a z Tobą spokrewnionemu, a będziemy Cię mieli nie tylko za protektora, lecz za dobroczyńcę; i zbawcy naszemu wzniesiemy wiekopomne trofeum. Większéj zaiste stąd dostąpisz sławy, aniżeli gdybyś ogromne państwa dla siebie zawojował. Lecz jeżeliś postanowił, Najjaśniejszy Panie, orężem zdobyć tę ziemię naszą, zaliż sądzisz, że mocne to będzie panowanie i że się spoją z Szwedami Polacy? Nie połączą się z sobą te kraje, przedzieliła je natura morzem, dzielą ustawy, religja, prawa, zwyczaje, odzież i mowa, a żadnych niema między nimi podobieństw, tylko chyba w odwadze, zrzódle każdéj walki. Nie miéj więc, W. Kr. Mość, nadziei spokojnie rządzić nabytém państwem. Trzeba będzie wciąż do siekiery i kata się uciekać. Jakaż chwała przybędzie dobremu i łagodnemu Panu, gdy się zmieni w okrutnego i krwawego władzcę? Na inny za tém, Wspaniały Królu, wstąp sławy gościniec i oszczędź nas proszących o pokój, odkryj nam, czego od nas wymagasz. We wszystkiém będziemy się starali zadowolnić W. Kr. Mość, zatrzymaj się tylko na chwilę, nie idź daléj i przystań na warunki zgody, tyle razy przez nas proponowane.»

Tak mówił *Przyjemski* do Króla. Powiadają, że Karol Gustaw odpowiedział mu urywczo, że *przyczyny wojny całemu światu wiadome*, i nie ma po co ich się dopytywać Król Polski, kiedy są od słońca jaśniejsze. Zresztą, jeżeli żąda z dobrą wiarą pokoju, mogą się toczyć daléj rozpoczęte w Sztokholmie układy. Dał też i list do Króla następnéj treści: Odpowiedź Króla Szwedzkiego.

«Karol Gustaw, Szwedzki, Gocki i Wandalski Król, Wielki Książe Finlandzki etc, Najjaśniejszemu Królowi, bratu, krewnemu i sąsiadowi a Panu Janowi Kazimierzowi Królowi Polskiemu, W. Księciu Litewskiemu etc. etc. powodzenia i zdrowia. List jego do Jana Kazimierza.

«Najjaśniejszy Królu, bracie, krewny i sąsiedzie!

«Ponieważ W. Kr. Mość tak mało dbała o pokój wieczysty,

ponieważ opuściła tyle okazij zakończenia sprawy i zawsze takie przedwstępne w układach czyniła trudności, musiała także i to przewidzieć, że tyle razy oszukani i sponiewierani wbrew postanowieniom traktatów, wypowiemy nakoniec wojnę W. Kr. Mości i przed upłynięciem rozejmu zbrojno wkroczymy do posiadłości Waszych. Widząc, że nie zachodzi zmiana w zamiarach W. Kr. Mości zwlekania, pod pozorem układów i wieczystego pokoju, i poduszczenia przeciwko nam nieprzyjaciół sposobem niegodnym a wykraczającym przeciw przepisom traktatów i prawom naszym, zmuszeni zostaliśmy uciec się do broni i uprzedzić grożące nam niebezpieczeństwa zwykłym u wszystkich narodów i przez prawo przyrodzone stwierdzonym środkiem. Nie mając obrony w traktatach, tyle razy przez W. Kr. Mość naruszonych, uchwyciliśmy się chwili, gdy przed końcem rozejmu W. Kr. Mość innemi wojnami zajętą zostaje. Zdaje się, że sumienie samo W. Kr. Mości nie może słuszności postępowania naszego naganić, tyle razy bowiem zasługując na otwartą wojnę, W. Kr. Mość tém samem przystawała na odwet. Z resztą, gdy W. Kr. Mość świadczy, że zna nasz sposób myślenia i ufa, że pomni na przewrótność fortuny ludzkiéj, ulitujemy się nad jéj losem, z jakowém oświadczeniem wysłała do nas powiernego dworzanina swego *Przyjemskiego*, aby nam objawił życzenia pokoju i wezwał nas do traktowania w imieniu W. Kr. Mości, postanowiliśmy jaśniéj w niniejszym liście wykazać szczerą skłonność naszą do zgody. Nie jesteśmy od pokoju dalecy, byle tylko był uczciwy, pewny i przyzwoity; przystajemy na dalszy ciąg poczętych w Sztokholmie układów, z warunkiem, aby wyznaczone było ku temu jakiekolwiek blizkie dla obu stron miejsce. Jesteśmy przekonani, że o wieleby się przyśpieszyło dokonanie tak ważnego dzieła, gdyby W. Kr. Mość wysłała ku nam posłów, opatrzonych w dostateczne pełnomocnictwa ze strony W. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj, z którémi można byłoby się ułożyć o miejscu i czasie zjazdu z naszemi Kommissarzami. Nie wątpimy, iż W. Kr. Mość wraz z Rzecząpospolitą chwycą się tych środków, zmierzających ku zupełnemu za-

kończeniu całéj sprawy, i ku zabezpieczeniu i zadowolnieniu nas i państwa naszego, stosownie do stanu teraźniejszego interesów naszych. Nakoniec, życzylibyśmy, aby W. Kr. Mość i Rzeczpospolita poprawiły się w stosunkach swoich i lepiéj radziły o sobie, niedoprowadzając nas do ostateczności. Tknięci ludzkością i uczuciem pokrewieństwa i świadomi przewrótności losów ludzkich, z duszy ubolewamy nad nieszczęściami W. Kr. Mości i Rzeczypospolitéj i zdrowia W. Kr. Mości życzymy. Dan w obozie naszym, blizko Koła.»

Tak się wyrażał pogardliwie, ufny w moc swoją Karol Gustaw. Codzień się wzmagało wojsko szwedzkie; większa część Polaków zbiegła od Króla do obcego pana. Książe *Janusz Radziwiłł*, na wieść o szczęśliwych postępach Szwedów w Polsce, zrzucił maskę i z całą Litwą pod opiekę Szwecji się udał, jak o tém wraz wspomnę. Radziejowski wszelkich środków używał do zrobienia w Warszawie powstania. Z Królem Szwedzkim spiskował Książe Pruski, niecierpliwy i upragniony nowości. Protektor Angielski utrzymywał ze Szwedami stosunki i groził Polakom; Holendrzy trzymali stronę Pruss, a Książe Kurlandzki przysłuchiwał się dźwiękom szwedzkich obietnic. Jakże się oprzeć takiemu skojarzeniu? Król Polski ruszył do *Wolborza*, potém do *Sulejowa*, a Wittemberg tymczasem ciągle następował na wojsko jego z tyłu. Sam Król Szwedzki, w towarzystwie *Radziejowskiego* i *Oksenstierny*, z wielką szybkością idąc na przód, zajął Łowicz Arcybiskupa Gnieźnieńskiego rezydencję, którą pustą zastał, i bez żadnego oporu wstąpił do *Warszawy*, w sam dzień Narodzenia Najświętszéj Panny; Król Szwedzki sądził, że już zwyciężył, gdy ją ujrzał.— Jest to miasto wspaniałe, na północnym brzegu Wisły, stolica Mazowsza i rezydencja zwyczajna Królów Polskich. Zdobią ją pyszne pałace magnatów, mnóstwo bazylik, po całéj Europie sławnych, a tak jest ludna, że niedawno liczono w niéj 200,000 mieszkańców. Dodajmy do tego częste sejmy, a pojmiemy, jak urosło to miasto w zamożność. W Warszawie Jan Kazimierz

Karol Gustaw w Łowiczu, w Warszawie.

Opis Warszawy.

zostawił tylko słabą załogę pod dowództwem *Wessela* Starosty Makowskiego, któren gdy się dowiedział o zbliżeniu się szybkiém Radziejowskiego, przedtém swojego wroga i współzawodnika, opuścił i miasto i mieszkańców, tak że Król Szwedzki wszedł do słabo obronnéj Warszawy bardziéj z powodu niezgód naszych, niż w skutek swojéj odwagi. Cała Polska zadrżała, bo zajęto nietykalną dotąd Królewską stolicę; a Radziejowki, odzyskawszy dobra swoje pod Warszawą, i mszcząc się za krzywdę prywatną, był sprawcą, że sprofanowano klasztor Panien Klarytanek, i że Mazowsze w ręku heretyków zostało.

W Mazowszu zostawieni Radziejowski i Oksenstierna.

Karol Gustaw opatrywał ciekawie gród, idący z Sztokholmem w zawody, szczególniéj zaś wspaniały gmach zamku królewskiego. Zwiedził Władysławowski arsenał, i znalazł tam z radością sto dział większego kalibru i tyleż beczek prochu. Nie długo czekając, na piąty dzień wyjechał, zostawiwszy Radziejowskiego z Oksenstierną dla obrony i rządzenia miastem, i ruszył z 2,000 jazdy i działami, które wziął dla postrachu, połączyć się u *Przedborza* z Wittembergiem, którego wieść zabitym głosiła w Warszawie. Nie brakło Mazowszanom na przywiązaniu do Jana Kazimierza, lecz nie dostawało im wodza.

Za Warszawą wślad poddały się okoliczne zamki: Nieporęt, Czersk, Osiecko, Warka, w których żadnych załóg nie było. — Wkrótce z rozkazu Radziejowskiego rozbrojono Warszawianów, tak że zaledwo zostawiono im to żelazo, którém ziemia się kraje. Zwrócono prześladowanie na nieobecnych obywateli, szlachtę i żołnierzy, zabrano wszystkie ich dobra. Oksenstierna nie oszczędził nawet kościołów, i złupiwszy je do szczętu, pieniądze wniósł do kassy wojennéj.

Karol Gustaw łączy się z Wittembergiem.

Wiadomość o połączeniu się Karola Gustawa z Wittembergiem przeraziła Polaków, szczególniéj szlachtę i panów, których dziś przepisy prawa, a nie miłość ojczyzny do obozu ściągają.

Jest to wada naszego zepsutego wieku, czy też skutek przykładania się zbytecznego do filozofi, uczącéj, że należy w wojnie chronić się od ran, które ponosić za religją i ojczyznę poczytywano dawniéj za chlubę i rozkosz, co i dotąd zachowało się u pewnych narodów. Na widok szyków szwedzkich pierzchła szlachta w tył ze strachu, błędu, lub zdrady — niewiem, wyjąwszy samych weteranów; lecz i te hufce wkrótce potém miały się zbuntować.

Wittemberg, postrzegłszy haniebną ucieczkę Polaków, nie ośmielił się ich ścigać, lecz zajął i złupił ich obóz, w którym było 3,000 ładownych powozów i mnóstwo pieniędzy. Rozproszywszy szlachtę, postanowił ruszyć za Janem Kazimierzem, któren z miast i ziem, wreście z granic ojczystych nawet wyzuty i od wszystkich opuszczony, odstępował od Przedborza ku Krakowowi, w Bogu tylko pokładając nadzieję.

Wślad za Królem Polskim posuwał się godząc na Kraków Karol Gustaw; co widząc Jan Kazimierz, z Krakowa ustąpił do Tarnowa, z Tarnowa do Sandecza, z Sandecza do Głogowy na Szlązku. — Wprzód jednak nim się z Krakowem pożegnał, wyprawił na Szlązk Królowę, a obronę Krakowa i zarząd nad nim powierzył odważnemu Kasztelanowi Kijowskiemu *Czarnieckiemu*, któremu też 5,000 piechoty zostawił wraz z doświadczonémi Pułkownikami *Wolfem*, *Gizjuszem*, *Machowskim*. — Tymczasem Król Szwedzki, przeszedłszy przez *Radoszyce, Małogoszcz, Gowarczów, Chęciny, Jędrzejów*, zajął i złupił słabo obronne *Kielce, Wiślicę, Pinczów, Wiśnicz, Lanckoronę, Bochnią, Wieliczkę*, sądząc, że po wypędzeniu Króla Polskiego będzie mógł wnet w Krakowie ucztować, co też się i stało, jak o tém w następnéj księdze opowiem.

Tak tedy wprzód Wittemberg i Król Szwedzki splądrowali Polskę aż do ostatnich jéj zakątków, nim się spodziewać poczęto ich przybycia z odległéj północy. — Czemu się dziwić w téj woj-

nie? Czy szybkości, z jaką w 60 dni opanowano Polskę do samego Krakowa, czy ślepemu szczęściu, że Karol zwyciężał nakształt piorunu, co w jednémże mgnieniu oka uderza i zabija? Mógł się zaiste Król Szwedzki przechwalać, że zwyciężył Polaków, nie widziawszy ich wcale.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

TREŚĆ TOMU 1-go.

KSIĘGA I   Stronica.

KSIĘGA II.

KSIĘGA V.